www.gazetakrakowska.pl | Piątek, 13.11.2026 | Nr 264 (23 905) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

MAGAZYN

Gazeta Krakowska



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

Bohaterowie

Artur Morański
Jakub Kulik

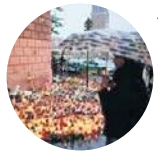
– Str. 10-12

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Oni zginęli w Krakowie

Sześć ofiar: Izabela, Robert, Ewelina, Dorota, James, Huberta. Każda z tych osób miała rodzinę, przyjaciół. Została pustka i żal – **Str. 3**



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Zakopane

Zaczyna się sezon narciarski. Wystartował pierwszy stok – wyciąg „Gigant" w sąsiedztwie Wielkiej Krokwi już działa! – **Str. 4**



FOT. M. SZKODZIŃSKI

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

eprasa.pl 15b91b9d3c

POLECAMY

JUTRO: Gwiazdy: Krzysztof Ibisz i Bogumiła Wander. Tarnina – skarb polskiej przyrody

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Benedykt, Stanisław, Liwia, Wiktor, Alojzy
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś



Robert Gromadzki: Co z tą naszą niepodległością?

publicysta

Poświętowaliśmy odzyskanie niepodległości na marszach, uroczystych capstrzykach, imprezach i przechodzimy już do porządku dziennego. Jest praca, szkoła, obowiązki, plany. Czy doceniamy to, co mamy? Czy pokolenie, które urodziło się i żyje w wolnej Polsce, uważa niepodległość za coś ważnego? Z ostatnich badań wynika, że 72 proc. z nas uważa się za patriotów. To jest najlepszy wynik w historii badań, gdyż w poprzedniej dekadzie było 68 proc.

Według najnowszego sondażu IBRIS dla PAP prawie 62 procent Polaków uważa, że Narodowe Święto Niepodległości jest najważniejszym świętem III RP. Ten odsetek wzrósł od ostatniego badania o 28,5 procent, czyli niepodległość uważamy za coś ważnego.

Z drugiej strony pewien odsetek młodych ludzi deklaruje, że na wypadek wojny będą uciekać z kraju, zamiast go bronić. W sprawie obowiązkowej służby wojskowej panuje cisza, choć inne kraje przywracają ją lub intensyfikują procesy szkolenia rezerwistów. Naszą specyfikę można tłumaczyć zbliżającą się kampanią wyborczą i strachem polityków przed utratą głosów młodego pokolenia. To ostatnie oznacza, że państwo nie pomaga młodym ludziom w ułożeniu sobie życia - oni widzą drogie mieszkania i brak perspektyw rozwoju. I tu trudno nie przyznać im racji, bo obserwując struktury naszego państwa widać zabetonowanie i niejasne zasady awansu. Czasami jego działanie budzi irytację, bo nie zajmuje się najważniejszymi problemami tylko wywołuje tematy zastępcze do codziennej medialnej corridy.

Patrząc w przeszłość widzimy, że młode pokolenia Polaków zdały egzamin i w 1918 roku, i w latach II wojny światowej, czy też podczas protestów Polsce Ludowej. To budzi nadzieję.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś
1°C/7°C

jutro
-3°C/6°C

TARNOWSKI PIES CELEBRYTA

Karmelek grzecznie jeździ meleksem, piesek w kamizelce FBI wzbudza sensację

Paulina Marcinek-Kozioł

Tarnowski pies celebryta - tak o Karmelku mówi wielu mieszkańców. Trudno się dziwić. Uroczy zwierzak w kamizelce FBI podróżuje ze swoim panem Lechem Kozłowskim zielonym meleksem po Tarnowie i wywołuje uśmiechy na twarzach przechodniów.



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Pan Lech z Karmelkiem

Kiedy Lech Kozłowski jedzie swoim zielonym meleksem po Tarnowie, uwagę przechodniów zwraca nie tylko nietypowy pojazd z napisem Police, ale przede wszystkim uroczy psiak rasy papillon. Zwierzak wabi się Karmelek i dumnie siedzi koło swojego pana w kamizelce z napisem „FBI”.

- Codziennie, jeśli jest ciepło, jeździmy po Tarnowie. Zabawne jest to, że ludzie odczytują napis na meleksie jako „policja”, a tam jest nazwa mojego rodzinnego miasta Police- dodaje.

Psiaka w pojeździe obcy głaskać nie mogą, ale gdy tylko wysiądzie z meleksa, to kolejka chętnych, aby go pogłaskać zazwyczaj jest bardzo długa. Niedawno na Rynku nauczycielka musiała dać swojej grupie uczniów dodatkowy czas na przywitanie się z uroczym czworonogiem.

- To jest moja maskotka. Słyszałem, że niektórzy nazywają go tarnowskim psem celebrytą - śmieje się pan Lech.

Pojazd, którym podróżują to wózek golfowy. Pan Leszek to zapalony golfista, który regularnie jeździ jako reprezentant Polski na mistrzostwa Europy i świata, a ma swoim koncie sporo osiągnięć w tej dyscyplinie sportu. Grał także w golfa ze znanymi aktorami, m.in. z Wiktorem Zborowskim czy Cezarym Pazurą. Na polu golfowym udzielał lekcji Edycie Górniak i Apoloniuszowi Tajnerowi.

- Co prawda Karmelka ze sobą na zawody nie zabieram, ale zawsze na mnie czeka - opowiada Tarnowianin.

Karmelek dla pana Lecha jest członkiem rodziny. Razem przejechali już ponad 3 tysiące kilometrów, nie tylko po Tarnowie. Byli razem w Krynicy, Ciężkowicach, Tuchowie czy Krakowie. Chętnie z Karmelkiem także wożą mieszkańców, a zwłaszcza najmłodszych, podczas miejskich wydarzeń.

Zwierzak był prezentem gwiazdowym od córki i zięcia. Pan Lech wspólnie z żoną znaleźli go pod choinką. - Od razu się w nim zakochałem. Śpi ze mną w pokoju i ma tam swoją budkę. Traktuję go jako członka rodziny - podkreśla Tarnowianin.

Zima też im niestraszna. Wtedy wózek golfowy wykorzystują jako odśnieżarkę. Pojazd doskonale sprawdza się przy usuwaniu śniegu przed sklepem narciarskim, który pan Lech prowadzi od 45 lat. Tarnowianin to były instruktor narciarstwa, a zajęcia dla sportowców kiedyś prowadził wspólnie ze znanym narciarzem Andrzejem Bachledą-Curusiem. ©℗

PRZYRODA

Czerwony intruz

Grzegorz Tabasz

Jesienią jest najpiękniejszym drzewem w parku. Szczególnie w słoneczny dzień. Wtedy czerwony dąb wygląda rewelacyjnie.

Liście czerwienią się wszystkimi możliwymi odcieniami. Zarówno te, które już zalegają pod koroną drzewa, jak te, które jeszcze wiszą na gałęziach. Żaden inny gatunek nie przebije alei obsadzonej czerwonymi dębami.

Za to w lesie czerwony dąb to prawdziwy agresor. Sprowadzono go do Europy z Ameryki Północnej jako drzewo ozdobne i do ubogacenie lasu. Dokładnie mówiąc - jako zamiennik rodzimych dębów.

Drewno miało podobne właściwości, za to przybysz zza morza rósł zdecydowanie szybciej. Poniewczasie okazało się, że pod okapem korony czerwonego dębu nic nie wyrośnie. Ziemia przykryta jest grubą kołderką liści, które nie ulegają rozkładowi wstrzymują kiełkowanie i rozwój wszystkich roślin. Nawet grzybów, których pod czerwonym dębem szukać nie warto.

Dalej - korzenie przybysza przesycały podłoże substancjami, które hamowały rozwój naszych rodzimych drzew. Po prostu skutecznie likwidował konkurencję, o czym dowiedzieliśmy się ze dwieście lat za późno...

Teraz leśnicy pracowicie wycinają dorosłe okazy czy niszczą kiełkujące sadzonki. Tyle tylko, że jest już za późno. Żołędzie czerwonego dębu zostały rozniesione po całym kraju przez wiewiórki i sójki. Zwierzaki zapełniły nimi podziemne spiżarnie, gdzie żołędzie szybko kiełkują.

Czerwony dąb zostanie u nas już na stałe.

eprasa.pl 15b91b9d3c

KRAKÓW

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

ONI ZGINĘLI W ZAMACHU W KRAKOWIE

Izabela, Robert, Ewelina, Dorota, James, Huberta

Julia Stankowska

Sobota, 7 listopada - tego dnia w wyniku ataku terrorystycznego na Rynku Głównym śmierć z rąk napastnika poniosło sześć osób. Każda z nich miała rodzinę, przyjaciół, pracę czy pasję. Kim były ofiary ataku?



FOT. PPG

Oni zginęli na Rynku w Krakowie z rąk terrorysty

Zanim zaatakował w Krakowie, z rąk 24-letniego terrorysty Michała O. zginęła jego rodzina - rodzice i młodsza 21-letnia siostra Magdalena, studentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, obiecująca artystka, utalentowana malarka.

Izabela Woźna

Ofiarą zamachowca była Izabela Woźna. 53-latka pochodziła z Chodzieży w woj. wielkopolskim. Była utalentowaną artystką, która dzień wcześniej otworzyła wystawę swoich prac w krakowskiej galerii. Bliscy opisywali ją jako radosną i zawsze skorą do pomocy. Malarka osierociła czwórkę dzieci.

Robert Kosidło

51-letni Robert na co dzień pracował na Rynku wraz z krakowskimi kupcami handlującymi pamiątkami. 7 listopada był na Rynku w pracy. Został zabity, zabrakło mu kilku sekund, by schronić się w sklepie Zary.

Ewelina

W zamachu zginęła również Ewelina, 47-latka z Sędziszowa Małopolskiego. Na weekend do Krakowa przyjechała z koleżanką. Na co dzień była wolontariuszką Szlachetnej Paczki, a o jej tragicznej śmierci poinformowało Stowarzyszenie Wiosna:

Dorota Baran

O śmierci tej 61-letniej kobiety w mediach społecznościowych poinformowała jej młodsza siostra. - Była kimś, kto każdego dnia troszczył się o naszą 80-letnią Mamę. Pilnowała, by o stałej porze zażyła leki, by wypiła ciepłą kawę... By miała wszystko czego potrzebuje, by nie czuła się samotna. Nie dokonywała wielkich rzeczy, o których piszą gazety. Robiła te małe, codzienne, których wartość dostrzega się często dopiero wtedy, gdy nagle ich zabraknie... - wspomina siostra zmarłej Doroty Baran.

James Thomas Campbell

Jedną z ofiar zamachowca był obywatel Wielkiej Brytanii. Jak czytamy w dzienniku „The Telegraph", James Thomas Campbell pochodził z miejscowości Prestwick w Szkocji i na co dzień pracował jako DJ. Rzecznik brytyjskiego MSZ poinformował, że resort wspiera bliskich ofiary.

Huberta z Austrii

Z rąk terrorysty zginęła 51-letnia Huberta z miejscowości Lassee. Była w Krakowie na wycieczce z mężem, który został ranny. Osierociła dwójkę dzieci.

Kraków nie zapomina

W związku z wydarzeniami z soboty 7 listopada, w Polsce i Krakowie trwała żałoba. Kraków wciąż jednak pamięta o ofiarach i rannych. Dowodzą tego wielkie kwoty zgromadzone na stronach zbiórek dla poszkodowanych i setki zniczy w miejscu śmierci ofiar. W hołdzie dla zmarłych 10 listopada w Krakowie odbył się Marsz Ciszy. Wzięli w nim udział m.in. prezydent i premier RP, przyszły też tysiące Krakowian. ©℗

REKLAMA 0311595430



eprasa.pl 15b91b9d3c

GORLICE

Powstanie Muzeum Frontu Wschodniego I Wojny Światowej

Halina Gajda

Narodowe Święto Niepodległości w Gorlicach miało w tym roku wyjątkową wymowę: w GCK padło oficjalne zapewnienie, że to tutaj powstanie Muzeum I Wojny Światowej. Dla wielu będzie to spełnienie marzenia o należytym upamiętnieniu historii, która na ziemi gorlickiej ma szczególne znaczenie.

W nieco zaskakujący sposób gorliczanie dowiedzieli się 11 listopada, że Muzeum I Wojny Światowej na pewno powstanie. Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego, poinformowała o tym w... filmie przygotowanym z okazji święta.



FOT. UM GORLICE

Decyzję o powstaniu muzeum Gorliczanie usłyszeli 11 listopada

W miejscu wielkiej bitwy

- 11 listopada to początek odrodzenia niepodległej Polski. Jednak droga do wolności była długa i naznaczona cierpieniem tysięcy rodaków - także tych wcielonych przymusowo do armii zaborców w latach 1914-1918 - usłyszeli zebrani w GCK. - Gorlice pamiętają jedną z największych bitew tamtych lat. I to właśnie tutaj powstanie Muzeum I Wojny Światowej. By pamięć o drodze do niepodległości mogła być pielęgnowana dla przyszłych pokoleń - wybrzmiało głośno.

Muzeum ma powstać w okolicy Cmentarza Wojennego nr 91 na Górze Cmentarnej w Gorlicach. To miejsce szczególne dla historii miasta i regionu, będące jednym z najważniejszych świadectw tragicznych wydarzeń sprzed ponad stu lat.

Broń, umundurowanie, listy, dzienniki i pamiątki rodzinne

W muzealnych zbiorach znajdą się między innymi broń, umundurowanie, wyposażenie żołnierskie, dokumenty, listy, fotografie, dzienniki i pamiątki rodzinne. Ważną rolę odegrają również zbiory Muzeum PTTK w Gorlicach. Planowane jest także utworzenie otwartej czytelni z zasobami bibliotecznymi i archiwalnymi, która stanie się miejscem gromadzenia i udostępniania wiedzy o I wojnie światowej - czytamy w zapowiedzi UM w Gorlicach.

To będzie nowoczesna instytucja

Planowane muzeum będzie pierwszą w Europie Środkowo-Wschodniej nowoczesną instytucją muzealną w pełni poświęconą dziejom frontu wschodniego I wojny światowej. Jego głównym zadaniem będzie upamiętnienie Bitwy pod Gorlicami z 2 maja 1915 roku, a także przybliżenie historii walk na rozległym obszarze frontu wschodniego i losów ludzi, którzy w nich uczestniczyli. ©℗

ZAKOPANE

Zaczął się sezon narciarski – pierwszy stok już działa

Marcin Szkodziński

W Zakopanem wystartował pierwszy stok narciarski - wyciąg „Gigant", usytuowany w sąsiedztwie Wielkiej Krokwi. Choć okienko pogodowe na naśnieżanie było wyjątkowo krótkie, to warunki na trasie przyciągnęły pierwszych entuzjastów nart i snowboardu.

Przygotowanie trasy po miesiącach letniej przerwy wymagało od obsługi wyciągu sporych starań. Okienko mrozowe było wyjątkowo krótkie, jednak determinacja i sprawne wykorzystanie armatek przyniosły oczekiwany rezultat.

– Zapraszamy pod skocznię. To jest taka górka dla początkujących



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Działa już wyciąg „Gigant" koło Wielkiej Krokwi

i średnio zaawansowanych. Jest szkółka narciarska, wypożyczalnia sprzętu działa i wszystko jest czynne - mówił wczoraj Piotr Toporowski z wyciągu narciarskiego „Gigant". Pytany o jakość pokrywy śnieżnej i parametry trasy, Toporowski uspokaja narciarzy:

– Śniegu jest w granicach 30-40 centymetrów. Ten podkład już nie powinien się stopić. Będziemy dośnieżać w miarę możliwości. Trasa ma sto osiemdziesiąt metrów długości i jest idealna do nauki - dodaje właściciel stoku.

Dla wielu osób otwarcie stoku to nie tylko początek nowego sezonu, ale wręcz początek całej narciarskiej przygody. Na stoku pod Wielką Krokwią spotkaliśmy Beatę Dudzik, która przyglądała się jak na desce snowboardowej stawia pierwsze kroki jej niespełna dwuletni synek Szymon. - Warto zaczynać od tak młodego wieku, przede wszystkim po to, żeby dziecka nie zrazić, nie wywierać presji - mówiła Beata Dudzik.

Na stoku nie zabrakło również rodowitych zakopiańczyków, którzy na pierwszy śnieg czekali z dużą niecierpliwością. ©℗

ZNALEZISKO

Koło Bochni znaleziono skarb z czasów Wiślan – przedmioty z epoki przed Mieszkiem I

Paweł Michalczyk

W lesie nieopodal Bochni doszło do odkrycia cennego eksponatu sprzed ponad tysiąca lat. Kilkadziesiąt centymetrów pod ziemią znajdowało się m.in. pięć ułożonych równolegle metalowych przedmiotów o nieustalonym do końca przeznaczeniu.

Odkrycia dokonali w lesie niedaleko Bochni członkowie Bocheńskiego Stowarzyszenia Poszukiwaczy Stater, posiadający pozwolenie konserwatora zabytków na tego typu działalność.

Pod powierzchnią ziemi oczom badaczy ukazało się pięć grzywien siekieropodobnych, pochodzących z IX lub pierwszej połowy X wieku, radlica, czyli element pługa i przedmiot przypominający ciosło lub motykę.

- Wszystko ułożone razem, około pół metra pod ziemią, niedaleko źródła niewielkiego leśnego strumyka. Schowane na czarną godzinę czy złożone bogom w ofierze? Mówimy tu o bardzo tajemniczych czasach, w których tereny Małopolski zamieszkiwało słowiańskie plemię Wiślan, tworzące struktury osadnicze w tym regionie, przez część badaczy wiązane z wpływami Państwa Wielkomorawskiego. Nie pozostawili po sobie żadnych źródeł pisanych, żadnych monet czy jakichkolwiek informacji, które przybliżyłyby ich historię. Mówimy o zagadkowych czasach zaraz przed Mieszkiem I i powstaniem państwa polskiego - przybliża kontekst znaleziska Wojciech Budzyn, jeden z członków stowarzyszenia.

Po odsłonięciu wierzchniej warstwy obiektu badacze zawiadomili urząd ochrony zabytków, który na miejsce zadysponował archeologów. – Marek Materna i Wojciech Tabaszewski profesjonalnie podjęli depozyt i zabezpieczyli jego kontekst, co jest niezwykle ważne w przypadku takiego zespołu zabytków. Zespół grzywien siekieropodobnych z zachowanym kontekstem to unikat na skalę całego kraju – zwraca uwagę Wojciech Budzyn. ©℗



FOT. ARCH. STOWARZYSZENIA STATER

Pięć grzywien siekieropodobnych, radlica, czyli element pługa i przedmiot przypominający ciosło lub motykę

KRÓTKO

Informacja turystyczna

Krynica Express już się buduje. Turyści mogą napotkać utrudnienia na szlakach w rejonie Góry Krzyżowej

Grupa PKL na dobre ruszyła z realizacją nowej kolei gondolowej w sądeckim uzdrowisku. Krynica Express połączy centrum Krynicy-Zdroju z dolną stacją kolei gondolowej na Jaworzynie Krynickiej. Zanim jednak kolej zacznie funkcjonować, turyści muszą uważać na utrudnienia na szlakach. Aktualnie utrudnienia występują na szlakach turystycznych w rejonie Góry Krzyżowej i Przełęczy Krzyżowej.

Utrudnienia dotyczą:
- szlaku zielonego na odcinku Krynica, ul. Zielona – Czarny Potok. Szczególne utrudnienia występują przy wejściu na szlak od strony Czarnego Potoku, gdzie prowadzone są prace ziemne;
- szlaków żółtego i niebieskiego w rejonie Góry Krzyżowej i Przełęczy Krzyżowej. Obecnie przejście jest możliwe, jednak należy zachować ostrożność ze względu na prowadzone w okolicy prace oraz możliwy ruch pojazdów budowlanych.

Alicja Fałek

eprasa.pl 15b91b9d3c

KONFLIKT W PARAFII W GROJCU

Papież zarządził wizytację w diecezji bielsko-żywieckiej



FOT. NADESŁANE

Parafianie w Grojcu starają się o powrót proboszcza, m.in. utworzyli napis „Wolność" skierowany ku niebu

Jerzy Zaborski

W Grojcu nie ustają w staraniach o przywrócenie ks. Józefa Zborka na stanowisko proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca, które utracił po 29 latach na skutek zarzutów łamania prawa kanonicznego. Mieszkańcy organizują różne akcje poparcia i rozsyłają pisma do wszystkich instancji kościelnych.

Na 16 listopada w parafii św. Wawrzyńca w Grojcu zaplanowano uroczystości odpustowe. Rozeszła się wiadomość, że miałoby to być pożegnanie z kapłanem.

Tymczasem mieszkańcy mówią wprost, że czekają na powrót swojego proboszcza, a jego obecność podczas uroczystości odpustowych miałaby być tylko etapem jego powrotu do Grojca.

Sam były proboszcz nie zamierza się pojawić na uroczystościach odpustowych, choć biskup diecezjalny wyraził na to zgodę.

Akcje parafian

Parafianie organizują akcje poparcia dla swojego proboszcza. Ostatnio przed kościołem utworzyli napis „Wolność". Był czas na wspólną modlitwę i śpiew. Wcześniej zorganizowano akcję „1000 serc dla księdza Zborka" oraz akcję zapalenia świateł wokół kościoła.

Niezależnie od prowadzonych akcji, pokazujących solidarność z księdzem Zborkiem, wierni pisali pisma do różnych instancji kościelnych. Napisali do diecezji bielsko-żywieckiej w celu odbudowania dialogu i jedności wspólnoty. Pisali też prośby o pasterską troskę i wsparcie procesu pojednania do nuncjusza apostolskiego w Polsce ks. abp. Antonio Guido Filipazziego, do prymasa Polski ks. abp. Wojciecha Polaka i do metropolity gdańskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, księdza abp. Tadeusza Wojdy .

Ks. Józef Zborek dostał od kurii trzy możliwości swojej przyszłości w kapłaństwie: dom emeryta przy kurii w Bielsku-Białej, powrót w rodzinne strony lub wybór parafii, w której byłby rezydentem. Ostatnio pojawiły się głosy, że w kurii dominuje opcja przenosin do domu emeryta. Kuria dementuje te opinie. Podtrzymuje trzy opcje dla księdza Zborka z sugestią jednak przenosin do domu księży emerytów.

Wizytacja apostolska

Tymczasem diecezja bielsko-żywiecka poinformowała, że Ojciec Święty zarządził w diecezji bielsko-żywieckiej wizytację apostolską. Jej przeprowadzenie powierzył ks. bp. Krzysztofowi Wętkowskiemu, biskupowi włocławskiemu, przewodniczącemu Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski. Wizytator otrzymał od Stolicy Apostolskiej wszystkie upoważnienia potrzebne do przeprowadzenia wizytacji.

W samej diecezji bielsko-żywieckiej nie są znane szczegóły dotyczące wizytacji. Nie ma daty jej rozpoczęcia ani tematów kontroli.

INWESTYCJE

Będzie nowy węzeł na zakopiance w Jaworniku

Barbara Ciryt

Realizacją inwestycji zajmie się konsorcjum firm z Krakowa: ZUE jako lider oraz Energopol i Sarivo Infrastruktura jako partnerzy. Zadanie ma kosztować ponad 76,5 mln zł.

- Nowy obiekt powstanie w terenie mocno zabudowanym. Poza samą zakopianką i DW nr 955 są tam domy, strefa przemysłowa, sklepy, kładka dla pieszych, stacja paliw. Dodatkowo w sąsiedztwie jest potok Dalin, więc musi spełniać wymogi wodnoprawne - informuje Kacper Michna, rzecznik prasowy krakowskiego oddziału GDDKiA.

Kluczowym elementem nowego węzła będzie 71-metrowy wiadukt, który powstanie nad zakopianką nieco na północ od kładki dla pieszych. Wiadukt ma połączyć drogę wojewódzką prowadzącą na zachód ze strefą aktywności gospodarczej Jawornik/Polanka,

Z obu stron wiaduktu powstaną pięciowlotowe ronda. Pierwsze - od strony Polanki - będzie miało aż 61 m średnicy. Zostało zaprojektowane tak, żeby w przyszłości można było włączyć do niego planowaną przez Zarząd Dróg Wojewódzkich północną obwodnicę Myślenic.

Drugie rondo, o średnicy 55 m, powstanie w pobliżu dyskontu spożywczego. Poza możliwością zjazdu na zakopiankę i drogę wojewódzką pozwoli na połączenie z drogami lokalnymi biegnącymi wzdłuż DK7, których rozbudowę GDDKIA również przygotowuje.

Inwestorzy szacują, że ruch na nowym węźle zostanie puszczony wiosną 2029 roku. ©℗

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl 15b91b9d3c

KINO

„Nasza rewolucja". Film o miłości Jacka i Grażyny Kuroniów – od dziś



FOT. ANNA WŁOCH

Magdalena Popławska i Arkadiusz Jakubik w filmie „Nasza rewolucja"

Paweł Gzyl

Arkadiusz Jakubik i Magdalena Popławska wcielają się w postacie Jacka i Grażyny Kuroniów w nowym filmie Piotra Domalewskiego. „Nasza rewolucja" w krakowskich kinach już od dziś.

On - żywiołowy, głośny, charyzmatyczny. Ona - odważna, delikatna, pełna ciepła. Bezgranicznie w sobie zakochani i przekonani, że razem mogą zmieniać świat – Jacek i Grażyna Kuroniowie. Rezygnują z prywatności, by oddać życie walce o wolność. Ich mieszkanie staje się „kwaterą główną" opozycji – miejscem spotkań ludzi gotowych ryzykować wszystko w imię lepszego jutra.

Ale wielka idea oznacza też ogromną cenę: chwile intensywnej intymności przeplatają się z latami rozłąki, kiedy dzielą ich więzienne kraty. Wybuch stanu wojennego zmusza ich do podejmowania decyzji, których nikt nie chciałby podejmować. Czy w tak potwornie trudnych czasach, miłość może zwyciężyć?

„Nasza rewolucja" opowiada o Grażynie (zwanej Gajką) i Jacku Kuroniach – parze, której życie prywatne nierozerwalnie splatało się z historią Polski. Choć Jacek Kuroń zapisał się w pamięci Polaków przede wszystkim jako opozycjonista, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników i jeden z architektów demokratycznych przemian po 1989 roku, film odkrywa go z perspektywy, której dotąd poświęcano niewiele uwagi.

To opowieść o człowieku bezgranicznie zakochanym, dla którego miłość była równie ważna jak wolność. Jacek Kuroń w swoich listach pisał: „Wiem na pewno, że tylko z miłości dwojga ludzi płynie siła miłości do ludzkiego świata". Zgodnie z tą ideą relacja jego relacja z żoną stała się sercem filmu i punktem wyjścia do opowieści o wolności, solidarności i odpowiedzialności.

- „Nasza rewolucja" to film, który wykracza poza ramy klasycznej biografii. Skupiamy się na najważniejszym okresie małżeństwa Jacka i Gajki - okresie internowania w trakcie stanu wojennego i choroby Grażyny. Okres komunizmu pokazał, że można ludziom zabronić wszystkiego, ale nie da się zabronić miłości. Miłości do drugiej osoby i miłości do Idei. O tym jest nasz film - dodaje Piotr Domalewski, reżyser.

W roli Jacka Kuronia zobaczymy na ekranie Arkadiusza Jakubika. To charyzmatyczny aktor i piosenkarz, który ma w swym dorobku przede wszystkim występy w filmach Wojciecha Smarzowskiego („Kler", „Wołyń" czy „Drogówka"), ale również w popularnych serialach, jak „Klangor", „Król" czy „Informacja zwrotna". Grażynę Kuroń zagrała Magdalena Popławska, ceniona aktorka teatralna, szerszej widowni znana z serialu „Osiecka" czy filmu „Teściowie 3".

„Naszą rewolucję" można oglądać w krakowskich kinach Agrafka, Kika, Kijów, Pod Baranami, Multikino, Cinema City Bonarka, Galeria Kazimierz i Zakopianka. ©℗

WYSŁUCHANIE PUBLICZNE

Filharmonia przybliży Krakusom projekt swojej nowej siedziby

Anna Piątkowska

Krakowianie mogli poznać koncepcje zarządzania Centrum Muzyki podczas publicznego wysłuchania. Teraz Filharmonia Krakowska, której nowa siedziba ma powstać przy rondzie Grzegórzeckim, zaprasza na tego rodzaju spotkanie.



FOT. BIURO K. INGARDEN, J. EWY ARCHITEKCI

Siedziba Filharmonii Krakowskiej ma powstać przy rondzie Grzegórzeckim (wizualizacja)

Wysłuchanie odbędzie się w piątek 20 listopada o godz. 17.00 w Sali Koncertowej im. prof. Jerzego Katlewicza przy ulicy Zwierzynieckiej 1.

„W związku z trwającą w przestrzeni publicznej dyskusją na temat powstających w Krakowie budynków dla artystycznych instytucji kultury - z jednej strony krakowskiego Centrum Muzyki, a z drugiej strony siedziby Filharmonii Małopolskiej - zapraszamy do udziału w publicznym wysłuchaniu" - zapowiada spotkanie Filharmonia.

Plan spotkania

Władze Filharmonii zapowiadają m.in. udział władz samorządowych (wojewódzkich i miejskich), pracowników instytucji, środowiska artystycznego.

Spotkanie ma być okazją do przedstawienia opinii publicznej poziomu zaawansowania i właściwego procesu planowania dla przyszłego funkcjonowania Filharmonii Małopolskiej. Jak zapowiada instytucja, omówione zostaną m.in. następujące tematy: ● skala działalności Filharmonii, ● prezentacja projektu nowego budynku i jego model biznesowy z prognozą przychodów i strukturą kosztów.

Przy rondzie Grzegórzeckim

Przypomnijmy, nowa Filharmonia Krakowska ma powstać na działkach przy rondzie Grzegórzeckim, u zbiegu al. Pokoju i Powstania Warszawskiego. Autorami zwycięskiego projektu budynku wyłonionego w konkursie są Krzysztof Ingarden i Jacek Ewy z biura Ingarden & Ewy Architekci. Budynek ma powstać do 2033 roku.

W projektowanym kompleksie znajdzie się m.in. główna sala koncertowa dla około 1900 słuchaczy, sala kameralna na około 300 miejsc, a także sale prób, pomieszczenia do pracy indywidualnej, studio nagrań oraz zaplecze administracyjne i techniczne. O akustykę zadba japońska firma Nagata Acoustics.

Nowy gmach umożliwi organizację koncertów symfonicznych, oratoryjnych i kameralnych, recitali oraz festiwali muzycznych.

W budynku znajdą się również przestrzenie konferencyjne i gastronomiczne, które pozwolą na organizację wydarzeń o różnorodnym charakterze.

Organizatorem konkursu na projekt nowej filharmonii był Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Województwo Małopolskie będzie też inwestorem nowego obiektu, którego koszt budowy szacuje się na ok. 450 mln zł. ©℗

XXI DNI MUZYKI SAKRALNEJ

Tydzień po tragedii – w Bazylice Mariackiej będzie wyjątkowy koncert w hołdzie ofiarom

Anna Piątkowska

W sobotę, 14 listopada, o godz. 20 w Bazylice Mariackiej odbędzie się koncert inauguracyjny XXI Dni Muzyki Sakralnej im. św. Jana Pawła II w wykonaniu Xavera Varnusa. Koncert będzie poświęcony pamięci sześciu ofiar ataku terrorysty w Krakowie 7 listopada.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Koncert w hołdzie ofiarom będzie w Bazylice Mariackiej

Koncert odbędzie się dokładnie tydzień po wydarzeniach na Rynku Głównym, kilka kroków od miejsca tragedii. Przed rozpoczęciem recitalu uczestnicy zostaną zaproszeni do modlitwy i chwili ciszy. Organizatorzy chcą, aby muzyka tego wieczoru stała się wyrazem wspólnej pamięci i solidarności.

Program obejmuje dzieła Johanna Sebastiana Bacha, w tym utwór „Przyjdźcie, córki, pomóżcie mi opłakiwać lamentować" (Kommt, ihr Töchter, helft mir klagen) z Pasji według św. Mateusza, BWV 244, oraz chorał „Wołam do Ciebie, Panie Jezu Chryste" (Ich ruf zu dir, Herr Jesu Christ, BWV 639). Finał będzie miał szczególny charakter: Xaver Varnus wykona autorską „Improwizację ku pamięci ofiar i dla uczczenia bohaterów, inspirowaną poematem francuskiego księdza Félicité de Lamennais.

Koncert inauguruje XXI Dni Muzyki Sakralnej im. św. Jana Pawła II, organizowane przez Archidiecezję Krakowską. Wstęp wolny.

Szczegółowy program wydarzenia dostępny jest w internecie: https://muzykawdiecezji.pl/aktualnosci

eprasa.pl 15b91b9d3c

IRLANDIA

Dwa ważne europejskie szczyty w Dublinie

oprac. Anna Nagel

Wczoraj w Dublinie odbył się szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dzisiaj w stolicy Irlandii zaplanowano nieformalne spotkanie liderów Unii Europejskiej.

9. szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej zgromadził prawie 50 szefów państw i rządów, a także szefów unijnych instytucji i NATO. W piątek w Dublinie odbędzie się nieformalne posiedzenie liderów krajów UE. Oba szczyty następują tuż po rozmowach w Abu Zabi między Ukrainą i Rosją przy pośrednictwie USA.

Od środy w stolicy Irlandii jest prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wczoraj odbyło się tam spot-kanie z amerykańskimi wysłannikami, Jaredem Kushnerem i Steve'em Witkoffem, którzy brali udział w rozmowach w Abu Zabi, a następnie udali się do Moskwy na spotkanie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.



FOT. PAP/EPA

Irlandzki premier Micheal Martin powitał przewodniczącą KE Ursulę von der Leyen na 9. Szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej

Premier Donald Tusk wyleciał do Dublina wczoraj rano. Wziął udział m.in. w sesji plenarnej otwierającej szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej, w dyskusjach w formule okrągłego stołu, a późnym popołudniem w oficjalnym przyjęciu wydawanym przez premiera Irlandii Micheala Martina. Dzisiaj premier będzie uczestniczyć w nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej.

Piątkowy szczyt unijny ma być poświęcony tematowi sztucznej inteligencji, w jaki sposób wykorzystać potencjał AI do zwiększenia konkurencyjności Europy. Ma być też mowa o wpływie AI na społeczeństwo, bezpieczeństwo i zaufanie. Według zapowiedzi będzie to pierwsza strategiczna dyskusja liderów UE na ten temat. Podjęty ma być też temat rozmów pokojowych ws. zakończenia wojny w Ukrainie.

W ubiegłym tygodniu premier Włoch Giorgia Meloni zaapelowała o wpisanie do agendy piątkowego posiedzenia kwestii tego, kto i z jakim mandatem powinien reprezentować Unię w negocjacjach pokojowych. Wskazała, że ta sprawa powinna być omówiona w piątek, tak aby w grudniu Rada Europejska mogła sformalizować decyzję.

Włochy, obok przedstawicieli E3 (Francja, Wielka Brytania, Niemcy) oraz unijnych instytucji i NATO, znalazły się wśród państw, które spot-kały się z Ukrainą i stroną amerykańską w Abu Zabi, na marginesie rozmów Ukraina – Rosja – USA.

Podczas wczorajszego szczytu EWP pod hasłem: „Silna, bezpieczna i połączona Europa" przywódcy rozmawiali m.in. o tym, jak budować konkurencyjność Europy przez innowacje, łączność i przystępną cenowo energię, a także o tym, jak chronić demokrację w Europie.

Europejska Wspólnota Polityczna to zainicjowane w 2022 r. przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona, po rosyjskiej agresji na Ukrainę, forum mające promować dialog i współpracę. Oprócz 27 krajów UE należą do niego m.in. Turcja, Albania, Azerbejdżan, Armenia, Ukraina, Szwajcaria, Norwegia i Wielka Brytania. Po raz drugi w szczycie EWP ma uczestniczyć Kanada.

Spotkania EWP organizowane są dwa razy w roku. Pierwszy szczyt miał miejsce w październiku 2022 r. w Pradze. Poprzedni odbył się w maju w Erywaniu, stolicy Armenii.

Od 1 lipca do końca roku Irlandia sprawuje prezydencję w Radzie UE. Skupia się na trzech filarach: konkurencyjności, bezpieczeństwie i wartościach.

PAP

REKLAMA 0011612363

MAŁOPOLSKIE CENTRUM NAUKI COGITEON
INSTYTUCJA KULTURY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Małopolskie Centrum Nauki Cogiteon.
Odkryj miejsce, które zaskakuje!

Małopolskie Centrum Nauki Cogiteon
ul. Stefana Steca 1, 31-866 Kraków
> www.cogiteon.pl
> www.facebook.com/cogiteon






Czy można dotknąć nauki, samodzielnie przeprowadzić eksperyment i przekonać się, jak fascynujący jest otaczający nas świat? U nas to wszystko staje się możliwe!

Cogiteon to nowoczesne centrum nauki i instytucja kultury Województwa Małopolskiego, w której nauka spotyka się z technologią, kreatywnością i wyobraźnią. To miejsce, w którym wiedzę zdobywa się poprzez działanie, eksperymentowanie i odkrywanie.

Na odwiedzających czeka wystawa stała „Człowiek i jego marzenia" z ponad 100 interaktywnymi eksponatami rozmieszczonymi w pięciu halach. To fascynująca podróż przez świat ludzkiego organizmu, społeczeństwa, przyrody, technologii i kreatywności.

Cogiteon to znacznie więcej niż wystawa.

Nowoczesne Laboratoria Przyrody, Cząstek, Reakcji i Smaków oraz Pracownie Techniki i Innowacji zapraszają do samodzielnego eksperymentowania, odkrywania fascynujących zjawisk i rozwijania twórczych umiejętności. Tutaj teoria spotyka się z praktyką, a ciekawość prowadzi do niezwykłych odkryć.

Na najmłodszych czeka Akademia Dzieci, a na miłośników nowych doświadczeń wystawy czasowe, pokazy popularnonaukowe i inspirujące wydarzenia. Cogiteon oferuje również zajęcia dodatkowe z teatru, komiksu, tańca i matematyki, tworząc przestrzeń do rozwijania pasji i talentów.

Szukasz pomysłu na niezapomniany rodzinny dzień? Planujesz wycieczkę szkolną, która naprawdę zainteresuje uczniów? Przyjdź do nas!

COGITEON - WIĘCEJ NIŻ NAUKA.












Fundusze Europejskie dla Małopolski
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
MAŁOPOLSKA

eprasa.pl 15b91b9d3c

FOKUS

• **Sondaż:** 44 proc. badanych chciałoby, by na polskiej scenie politycznej pojawiła się nowa partia lub siła polityczna

POLITYKA

Prezydent w formie. Znowu atakuje rząd. Święto, nie święto – przyłożyć trzeba

Karol Nawrocki nie przepuści żadnej okazji, żeby nie zaatakować rządu. Tak było również podczas Święta Niepodległości. Tym razem najbardziej dostało się ministrowi finansów

Dorota Kowalska

To był największy od lat Marsz Niepodległości. Tysiące osób przeszło ulicami Warszawy. Było spokojnie. Wszyscy wciąż mają w pamięci tragiczne wydarzenia w Krakowie. Ale podczas Święta Niepodległości, które powinno łączyć, nie zabrakło polityki.

Karol Nawrocki, zwracając się do funkcjonariuszy KAS, wspomniał, że w tej formacji przez lata służyła jego żona. Potem skrytykował obecnego na Placu Józefa Piłsudskiego Andrzeja Domańskiego. – Wiem, uśmiechając się do ministra Domańskiego, że wasza praca nie ma nic wspólnego z niechlubnymi decyzjami, fatalną sytuacją polskich finansów publicznych i pracą ministra Domańskiego – powiedział prezydent. Następnie zwrócił się bezpośrednio do zaatakowanego. – Pana ministra Domańskiego chciałem prosić o lepszą pracę dla Rzeczypospolitej Polskiej – dodał.

Po prezydencie głos zabrał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. On z kolei mówił o rozwoju Polski, sukcesie związanym z budową centrum serwisowania rakiet do systemów Patriot, swojej niedawnej wizycie w USA oraz zielonym świetle z Pentagonu dla budowy stałej bazy amerykańskiej w Polsce. Szef MON wspomniał też o zaproszeniu naszego kraju do grupy G20. To wszystko, jak zauważył Kosiniak-Kamysz, „świadczy o tym, że z gospodarką Polski nie jest tak źle".

– A minister Domański jest tym ministrem, który w historii zbudował budżet największy dla polskiej armii, za co mu bardzo dziękuję. Więc nie taki ten Domański straszny – podsumował wicepremier.

Podczas przemówienia Kosiniaka-Kamysza słychać było gwizdy, ale na Placu Piłsudskiego byli także przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej" i NSZZ „Solidarność". Przed samym placem rozstawiona została scena Telewizji Republika. Kosiniak-Kamysz buczenia się nie przestraszył; stwierdził, że „ten rytualny krzyk, który na każdych tego typu uroczystościach pojawia się", ilekroć ma okazję przemawiać, nie budzi w nim „ani lęku, ani gniewu".



FOT. PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie – mówił prezydent Nawrocki

Szef MON nawiązywał też do innej wypowiedzi prezydenta z tej samej uroczystości. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia przestrzegał, że „musimy pamiętać o błędach, które doprowadziły do upadku pierwszej Rzeczpospolitej". – Drogę do tego upadku torowała walka elit magnackich i politycznych – stwierdził Nawrocki. I mówił dalej, że „konflikt elit politycznych prowadził do tego, że nawet jak wybrany z wolnej elekcji polski król (...) nie zgadzał się z elitami magnackimi, to wytaczały mu one wojnę totalną". Jak dodał, te elity „oglądały się na obce stolice i państwa – Berlin, Moskwę, dopuszczając obce mocarstwa i obce stolice do tego, by miały wpływ na Rzeczpospolitą".

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie i tym czymś było „liberum veto" – oświadczył prezydent.

– Nadużywanie, przekraczanie tej granicy i wykorzystywanie na oślep, bez pamięci. Niech ta lekcja przeszłości nie będzie przez nas po raz kolejny odrabiana – odpowiedział przedmówcy Kosiniak-Kamysz, pewnie nawiązując do wetowania ustaw przez Karola Nawrockiego, bo prezydent jest tu niekwestionowanym liderem.

Wystąpienie Karola Nawrockiego szeroko komentowano w sieci.

„Szkoda, że nawet dziś prezydent nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej" – napisał Ryszard Petru, poseł Centrum. Poseł Lewicy Tomasz Trela napisał: „Zero klasy i taktu! Żenujący facet!".

„Zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, Nawrocki robi z niego wiec polityczny. Wstyd, że narodowe święto stało się narzędziem propagandy" – to z kolei wpis europosła Koalicji Obywatelskiej Dariusza Jońskiego.

„Nigdy nie sądziłem, że zatęsknię za krzykiem Dudy. Przy Nawrockim to był niewinny szept. Jak tak dalej pójdzie, prezydent będzie miał ksywkę »megafon«" - zauważył poseł KO Robert Kropiwnicki.

Politycy związani z prawicą chwalili wystąpienie Nawrockiego.

„Prezydent Polski nigdy nie pozwoli na to, abyśmy stali się papugą narodów powtarzających to, co przychodzi z Zachodu. Po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy! – to nasze zobowiązanie" – napisał szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. Dla posła PiS Piotra Glińskiego to było „arcypolskie przemówienie Prezydenta RP Karola Nawrockiego".

Do wystąpienia Karola Nawrockiego odniósł się także premier Donald Tusk. „Chociaż w tym jednym dniu mógł próbować Polaków nie dzielić, a łączyć. Szkoda" – napisał.

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu premiera Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. Wziął tam udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na nowym promie pasażersko-samochodowym „Bursztyn Unity".

Premier właśnie w Szczecinie wyszedł do Karola Nawrockiego z propozycją spotkania. – Panie prezydencie, mieliśmy się spotkać. Trochę czekałem na to zaproszenie, ale od serca, nie czekając dłużej, chcę zaprosić pana, razem z małżonką, z rodziną, dziećmi do mnie do domu w Sopocie – powiedział premier. I dodał, że to zaproszenie do „podzielenia się opłatkiem przed Wigilią".

– Porozmawiajmy. Moje mieszkanie nieduże, ale znajdzie się dla nas miejsce w kuchni przy stole i porozmawiamy, jak to się kiedyś mówiło, jak Polak z Polakiem. Polska warta jest naszej rozmowy – stwierdził Donald Tusk.

Pierwszej odpowiedzi doczekał się podczas wystąpienia Karola Nawrockiego, które na pewno nie było koncyliacyjne. Oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się później.

– Pan premier znany jest z tego typu aktywności i prób takiego pozornego wyciągania dłoni. To kolejna próba pana premiera Donalda Tuska, by zaprosić pana prezydenta. Oczywiście nie ma w tym absolutnie żadnej szczerości, nie mamy co do tego żadnych złudzeń. To był gest wyłącznie o charakterze politycznym – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tlicie" w Wirtualnej Polsce. – Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – dodał Leśkiewicz.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do Trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami Trybunału".

Więc pewnie żadnego dzielenia się opłatkiem przed Wigilią nie będzie.

KRÓTKO

Kraków

Po ataku na Rynku Głównym. Stan rannych

10 rannych znajduje się w pięciu krakowskich lecznicach. Z kolei 27-letnia Polka z uszkodzeniami wątroby przebywa w szpitalu klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie. Jeżeli chodzi o policjanta Artura Morańskiego, dwukrotnie postrzelonego w zamachu, to w środę przeszedł operację ręki w krakowskim szpitalu wojskowym, a jego stan jest stabilny, choć ciężki. Policjanta czekają kolejne zabiegi. Drugi ranny policjant Jakub Kulik przebywa w szpitalu. Jego stan jest stabilny.

Rzeszów

Lekarka usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu

64-letnia lekarka, pełniąca funkcję kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali i jednocześnie biegła sądowa usłyszała 307 zarzutów przyjmowania łapówek. Były to zarówno pieniądze, jak i markowe alkohole. Decyzją sądu trafiła na trzy miesiące do aresztu – poinformował rzecznik KWP nadkom. Piotr Wojtunik.
Lekarkę zatrzymali policjanci z Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie.

Warszawa

Policjanci zatrzymali na marszu 66 osób

Podczas tegorocznego Marszu Niepodległości policjanci zatrzymali 66 osób, z których 44 posiadały narkotyki oraz zabezpieczyli ponad 450 sztuk środków pirotechnicznych – przekazała rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka. Dodała, że mimo pewnych incydentów marsz był spokojny. PAP



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Najpóźniej w piątek prezydent ogłosi swoją decyzję ws. ustawy wdrażającej akt o usługach cyfrowych, która pozwala na blokowanie w internecie nielegalnych treści

RAFAŁ LEŚKIEWICZ,
rzecznik prezydenta

eprasa.pl 15b91b9d3c

Media przeciwko dezinformacji. Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją – **Str. 14-15**

PULS *regionów*



FOT. PPG

Kraków pamięta dramatyczne chwile ataku terrorysty z 7 listopada. 10 listopada odbył się Marsz Ciszy. Krakowianie w miejscu dramatu wciąż palą znicze i składają kwiaty

eprasa.pl 15b91b9d3c

O TYM SIĘ MÓWI

Starszy posterunkowy Jakub Kulik powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl 15b91b9d3c



FOT. JACEK DROST

Robert Michalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl 15b91b9d3c

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. W szpitalu po operacji, po odzyskaniu przytomności, zapytał od razu: „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został przez niego dwukrotnie postrzelony. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poślubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl 15b91b9d3c

ZAMACH W KRAKOWIE

Osłonił własną żonę, sam został ciężko ranny. Nie może nawet mówić

Szaleniec z bronią wpadł swoim czarnym Subaru w samochód strażaka Tomasza Młynarczyka i jego żony Kingi. Jak mówią jego koledzy strażacy, Tomek stał się znany w całym kraju jako „ten z białego Opla". To on stanął z zamachowcem niemal twarzą w twarz. Trafiony kulą, doznał poważnych obrażeń żuchwy. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Barbara Ciryt

Na środku remizy OSP Olszowice w gminie Świątniki Górne strażacy ustawili buty, na nich zwinięte spodnie gotowe do ubrania oraz hełm strażacki z czerwonym napisem „Tomek". Wszystko tak, jakby miał wskoczyć w to i jechać do akcji. Tak bardzo czekają na niego.

Strażacy przyszli ze wsparciem, dzieci z laurkami

Strażacy z OSP Olszowice, młodzież, dzieci, społeczność tej miejscowości i gminy Świątniki Górne wyrażają solidarność z druhem Tomaszem Młynarczykiem. Wszyscy wiedzą, że zwykle to on biegł na pomoc innym.

Teraz to on jej potrzebuje. W ub. wtorek społeczność wioski postanowiła wyrazić wsparcie dla swojego strażaka, zapewnić, że chcą mu pomóc w finansowaniu rehabilitacji, wspierać dobrym słowem i modlitwą. Zapewniają, że czekają na niego w Olszowicach, w remizie.

Prezes OSP druh Andrzej Pyrdek, naczelnik Zbigniew Pietrzyk, wicenaczelnik Bartłomiej Matoga, skarbnik Piotr Bacior koordynują działania na rzecz pomocy dla Tomka.

Ze wsparciem przyszło mnóstwo dzieci, z którymi Tomasz Młynarczyk prowadził warsztaty, szkolenia. Przyniosły plakaty, laurki z podziękowaniami dla swojego druha instruktora i zapewnieniem, że czekają.

– On jest naszym kolegą, uczył nas, jak być strażakiem. Wspierał nas. Teraz mamy jedną prośbę: Wróć do nas, Tomku! – mówi Karolina Bacior, jedna z dziewczynek z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Olszowicach.

Dramat na Stradomiu

Była sobota, 7 listopada, kilka minut po godz. 15, gdy Tomasz Młynarczyk z niedawno poślubioną żoną Kingą jechali ze swojego mieszkania w Krakowie (bo tam zamieszkali po ślubie) do remizy w Olszowicach. Obydwoje mieli prowadzić zajęcia dla dzieci i młodzieży z tutejszej drużyny pożarniczej, żeby przygotować najmłodszych do zawodów. Nie dojechali.

Gdy byli na ul. Stradomskiej, w ich białego Opla uderzyło czarne Subaru zamachowca uciekającego przed policją. Tomek tego nie wiedział, wysiadł z samochodu. Wtedy wysiadł też bezwzględny zamachowiec, który strzelał do jadących za nim policjantów. Jednak kule uderzyły też w strażaka.

– Gdy Tomek wysiadł ze swojego samochodu, zorientował się, że człowiek z Subaru ma karabin i strzela. Zdążył wsiąść z powrotem do swojego samochodu. Powiedział żonie Kindze, że jest w niebezpieczeństwie, żeby kładła się na podłodze auta. Sam położył się na nią, żeby osłonić własnym ciałem żonę. Jednak kule go dosięgnęły – opowiada Bartłomiej Matoga, wicenaczelnik OSP Olszowice, choć na wspomnienie tego, co przeszedł jego kolega, łamie mu się głos.

Przeżył. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Strażacy wiedzą, że zamachowiec trafił Tomka w głowę, uszkadzając czaszkę i twarz. Nie wiedzą dokładnie, którędy poszła kula, ale wiedzą, że odłamki rozprysnęły się w okolicy ust.

– Jest obecnie na oddziale intensywnej terapii. Tylko rodzina jest do niego dopuszczona. Został wybudzony ze śpiączki. Poznaje najbliższych, którzy do niego przychodzą. Wie, co się stało. Ma całą głowę zabandażowaną, nie może mówić, ale może trzymać długopis czy marker i tak właśnie pisząc pojedyncze słowa, porozumiewa się z żoną, która wciąż czuwa przy szpitalnym łóżku – informuje Bartłomiej Matoga.

Strażak z Olszowic będzie wkrótce przeniesiony na oddział chirurgii. Jak mówią jego koledzy, teraz przed nim długa i trudna droga: rekonstrukcja twarzoczaszki, leczenie i specjalistyczna rehabilitacja.

Pomoc innym to ważna część jego życia

Jego koledzy strażacy mówią, że Tomasz Młynarczyk od dziecka uczył się pomagać. Jako druh OSP uczestniczył w działaniach ratowniczo-gaśniczych i niósł pomoc ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia. Jest związany ze strażą pożarną od 12. roku życia.

– Gdy był w młodzieżowej drużynie pożarniczej, zanim jeszcze mógł wyjeżdżać na akcje, to słysząc syreny alarmowe, stał przy remizie i patrzył, jak wyjeżdżają samochody strażackie. Zostać strażakiem, nieść pomoc, to było jego wielkie marzenie. Ma też marzenie zostania strażakiem zawodowym i chcemy go w tym wspierać – mówi Piotr Bacior, skarbnik w OSP Olszowice.

Jego zaangażowanie nie kończyło się wraz z powrotem z akcji. Razem z żoną Kingą opiekują się Młodzieżową Drużyną Pożarniczą i angażują w życie lokalnej społeczności. Strażacy podkreślają, że młodszym przekazywał, co znaczy odpowiedzialność za drugiego człowieka. I pokazał to też podczas ataku zamachowca. Żonę osłonił własnym ciałem.

Strażacy chcą wspierać ze wszystkich sił swojego kolegę. Mówią, że zrobią, co w ich mocy, żeby nie rezygnował ze swoich marzeń i pasji. Jednak nie wszystkie będzie mógł od razu realizować.

– Chodzi o to, że Tomek działa w orkiestrze. Gra na trąbce i po uszkodzeniu twarzy tę pasję będzie musiał na razie odsunąć w czasie – dodają strażacy.

Fundusze dla Tomka na rehabilitację

Teraz cała społeczność Olszowic wie, że ich druh potrzebuje pomocy, wsparcia ludzi, którzy pomogą mu przejść przez to, co przed nim. Leczenie, rekonstrukcja twarzoczaszki, specjalistyczna rehabilitacja. Nie wiadomo, ile to będzie kosztować, ale strażacy mocno się przygotowują. Zbierają pieniądze. Chcą od początku uczestniczyć w powrocie Tomka do sprawności.

– Chcemy, żeby on i jego bliscy mogli skupić się na zdrowieniu, mając wsparcie w pokrywaniu związanych z nim kosztów – podkreślają.

Początkowo planowali zebrać 200 tys. zł, co udało się w kilka godzin. Jednak to za mało na skomplikowane leczenie i specjalistyczną rehabilitację. Powiększyli zbiórkę do 4 mln zł.

Koledzy strażacy chcą być przy Tomku i jego rodzinie także wtedy, gdy minie pierwsza fala poruszenia, a rozpocznie się długi powrót do zdrowia.

Zbiórka trwa, pieniądze można wpłacać na https://zrzutka.pl/druhtomek



FOT. FOT. BARBARA CIRYT, ARCHIWUM

Koledzy Tomka chcą mu pomóc nie tylko teraz, ale również wtedy, gdy będzie przebiegała ciężka rehabilitacja

eprasa.pl 15b91b9d3c

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło, i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, które w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć.

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej, każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w której dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorców, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Na-

eprasa.pl 15b91b9d3c



FOT. MAT. PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

wet była taka świetna książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daje mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę.

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście w tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale druga, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media, rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności, czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść na dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl 15b91b9d3c

POSTACIE

Rycerska droga Leopolda Lisa-Kuli

Rzeszowianin Leopold Lisa-Kula jest ikoną pokolenia, które wywalczyło w latach 1914-1920 niepodległą Polskę. Urodził się 11 listopada 1896 roku w Kosinie koło Łańcuta. Był czwartym z ośmiorga dzieci Tomasza i Elżbiety Kulów. Po mieczu wywodził się z rycerskiego rodu Kulów-Niemstów herbu Jastrzębiec. Ojciec był urzędnikiem kolejowym, matka, z domu Czajkowska, córka powstańca styczniowego i sybiraka, prowadziła dom i wychowała dzieci

Piotr Samolewicz

Po przeprowadzce do Rzeszowa Kulowie zamieszkali w piętrowym domu przy ul. Towarnickiego. Wedle tradycji rodzinnej ojciec Leopolda, pragnąc rozeznać przyszłość syna, podał dziecku do wyboru szablę i kropidło. Niemowlę sięgnęło po szablę, co uznano za zapowiedź wyboru rycerskiej drogi życiowej.

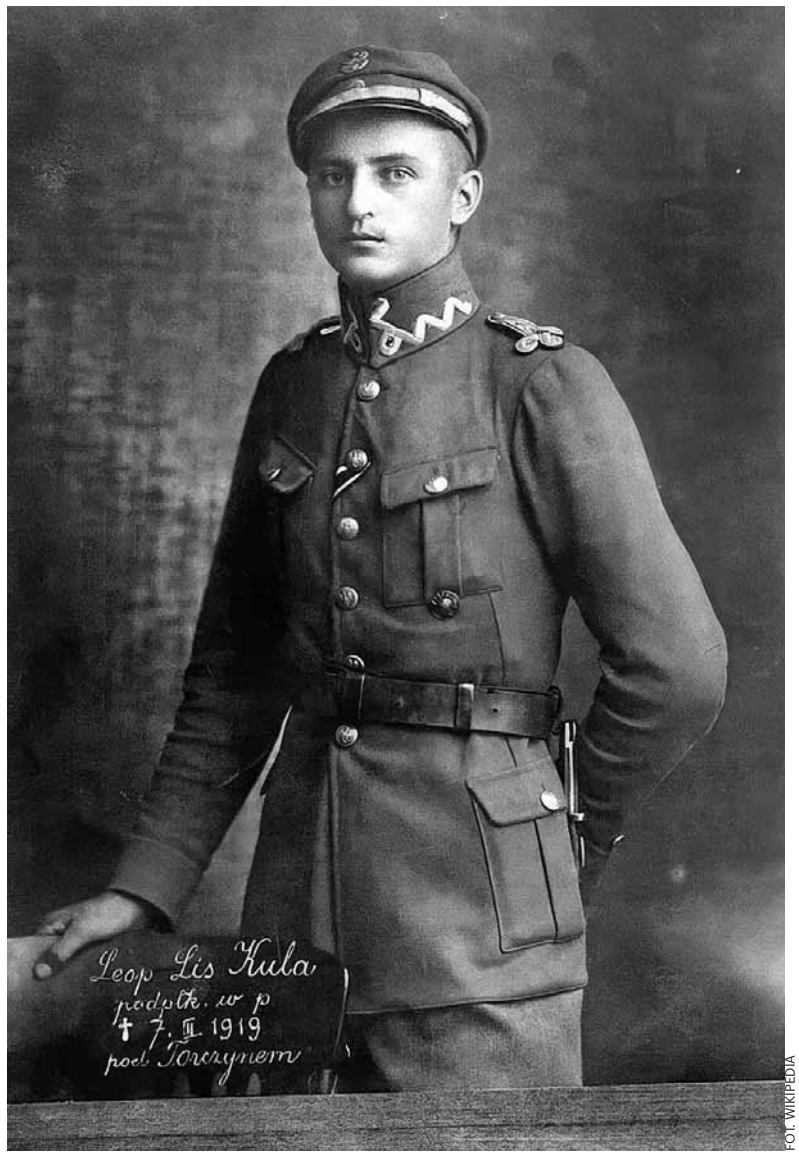
Dorastający Kula zaangażował się w działalność młodzieżowej organizacji „Promienistych" i ruch skautowy. Od 1910 roku działał w siedmioosobowym patrolu „Lisów".

W 1911 r. w Rzeszowie powstał konspiracyjny Związek Walki Czynnej (ZWC), w roku następnym zaczęły powstawać lokalne struktury legalnego Związku Strzeleckiego. Komendantem strzelców został Władysław Wilk „Rudolf", a jego zastępcą został młody Leopold Kula.

Nosił buławę w tornistrze

16-letni gimnazjalista używał pseudonimu „Lis". Od początku wyróżniał się wojskowymi umiejętnościami i cechami przywódczymi. Podczas strzeleckich ćwiczeń, wizytowanych przez komendanta głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, wykonywał najtrudniejsze zadnia. Zauważył to Piłsudski, mówiąc o Lisie-Kuli, że jest „jednym z tych, co noszą buławę marszałkowską w tornistrze".

Nadszedł rok 1914, wybuch I wojny światowej. Lis-Kola przerwał naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie i w pierwszej mobilizacji pojechał do Krakowa, by 7 sierpnia wyruszyć z Oleandrów na czele swojej kompanii na Kielce, znajdujące się w zaborze rosyjskim. W tym czasie w Rzeszowie trwała druga mobilizacja strzelców. Za „Lisem" pojechali pociągiem do Krakowa kolejni strzelcy. W sierpniu 1914 roku Józef Piłsudski na bazie organizacji strzeleckiej utworzył Legiony Polskie. Dzieliły się one na początku na trzy brygady. W sierpniu Piłsudski założył też Polską Organizację Wojskową (POW) – strukturę konspiracyjną, która stawiała sobie polityczne cele odzyskania niepodległości. Do POW weszła legionowa elita, m.in. Lis-Kula.



FOT. WIKIPEDIA

Leopold Lis-Kula, młody oficer WP

Chrzest bojowy pod Krzywopłotami

Lis-Kula szybko został mianowany dowódcą kompanii 1. pp Legionów, która następnie przerodziła się w Brygadę Legionów. Złożony z rzeszowiaków VI batalion pułku przeprowadził natarcie na pozycje rosyjskie we wsi Załęże koło Krzywopłotów (pow. olkuski). Rzeszowiacy nie otrzymali wsparcia Austriaków i groziła im zagłada od rosyjskich karabinów maszynowych. Na odsiecz ruszył Lis-Kula.

„Na tle nacierających żołnierzy doskonale widoczny był dyrygujący szablą dowódca. Chwile grozy przeżyli podkomendni »Lisa«, kiedy zobaczyli go padającego podczas ataku. Widoczna z daleka sylwetka nagle zniknęła. Na szczęście przyczyną upadku nie była nieprzyjacielska kula, ale pochwa od szabli, o którą się potknął. Po chwili znów się poderwał i w kilku susach dogonił swoich żołnierzy" – pisze dr Jacek Magdoń w swojej książce „Leopold Lis-Kula" (Warszawa 2019). Uzbrojonego w szablę Lisa-Kulę odtworzył kilkanaście lat później rzeźbiarz Edward Wittig, autor rzeszowskiego pomnika bohatera.

Złożona z rzeszowiaków kompania Lisa-Kuli została przetransportowana na front południowy. Legioniści końcówkę grudnia 1914 roku spędzili w okopach pod Łowczówkiem. Walki były zacięte, często na bagnety. Po nich przyszedł czas odpoczynku, podczas którego Lis-Kula i podlegli mu koledzy przygotowywali się do matury. Tzw. wojenną maturę zdali w Wadowicach.

Dwie bitwy pod Kostiuchnówką

Po kolejnych frontowych zmaganiach kompania Lisa-Kuli przemaszerowała 250 km na front wschodni, na Wołyń. W lecie 1915 roku generał Aleksiej Brusiłow, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego, zarządził atak na pozycje legionowe. 4 lipca główne uderzenie wojsk rosyjskich zostało skierowane na odcinek frontu o długości 10 km – od Kostiuchnówki do Optowej. Udział por. Lisa-Kuli w tych walkach przeszedł do legendy. Przełożeni pisali w raportach, że wykazywał się „nadzwyczajnym męstwem i świetną inicjatywą bojową".

W dwóch krwawych bitwach pod Kostiuchnówką legiony poniosły wielkie straty. Za uznaniem przez Austriaków legionowego czynu nie szły ustępstwa polityczne. Józef Piłsudski, nie mogąc dojść do porozumienia z austriackim sojusznikiem, złożył dymisję. Austriacy zdecydowali o przekształceniu Legionów w Polski Korpus Posiłkowy (PKP). Legioniści byli bardzo rozgoryczeni postawą Austrii.

W listopadzie 1916 r. Lis-Kula, który wcześniej odbył kurs szturmowy, objął dowództwo VI baonu w 1. pp Legionów, a w następnym miesiącu został awansowany do stopnia kapitana. Kryzys w polskich szeregach zażegnała deklaracja dwóch cesarzy. Franciszek Józef I i Wilhelm II obiecali utworzyć z ziem zaboru rosyjskiego państwo polskie. W 1917 r. doszło do kolejnego kryzysu. W wyniku podziału Legionów i przekazania ich części pod dowództwo niemieckie, na polecenie Piłsudskiego Lis-Kula został jednym z organizatorów akcji odmowy złożenia przysięgi na wierność cesarzom Austro-Węgier i Niemiec. Na skutek tego kryzysu, nazywanego przysięgowym, władze niemieckie aresztowały Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, a wierni im legioniści zostali skierowani do obozów odosobnienia lub wcieleni do c.k. armii.

Na froncie włoskim

Kryzys przysięgowy zakończył epopeję legionową Lisa-Kuli. Jak inni legioniści trafił on do austriackiej 12. Dywizji Piechoty, walczącej na froncie włoskim. Zdegradowany został do stopnia feldfebla, czyli sierżanta, z adnotacją „politisch verdächtig" (politycznie podejrzany).

Austriackie dowództwo, wśród którego byli także oficerowie narodowości polskiej, pozwoliło jednak młodemu oficerowi ukończyć krótki kurs wojenny w szkole oficerów rezerwy w Basowicy pod Triestem. Jesienią 1917 r. trafił on na front, został dowódcą plutonu szturmowego. Dobrze traktował podwładnych, w stosunku do c.k. oficerów zachowywał rezerwę. Na piersi nosił wszystkie otrzymane odznaczenia, w tym te przysługujące oficerom. Zaczął działać konspiracyjnie (pamiętajmy, że cały czas był członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej). Utrzymywał stały kontakt z innymi oficerami I i III Brygady Legionów. Austriacy, chcąc utemperować Polaka, przydzielili mu niewykonalne zadanie zdobycia reduty włoskich marynarzy – umocnionej fermy Cordelazzo nad Morzem Adriatyckim. Reduta panowała nad deltą rzeki Piawy, umożliwiając operowanie włoskiej marynarki na tych wodach i bezkarny ostrzał pozycji 12. Dywizji. Polski oficer w biały dzień na czele plutonu przeprawił się przez słone bagna i uderzył na pozycje włoskie. Podczas brawurowego ataku odpalił w okopie granat, w wyniku czego odniósł na nodze jedenaście ran.

Rekonwalescent wrócił do kraju w 1918 roku. Został komendantem rzeszowskiego okręgu POW. Szybko jednak wyjechał na Ukrainę, potem dotarł do Bobrujska na Białorusi z misją niedopuszczenia do likwidacji złożonego z Polaków z zaboru rosyjskiego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Nie udało mu się uratować Korpusu – 23. tys. żołnierzy zostało zdemobilizowanych. Fiasko operacji nie złamało „Lisa", mimo że z powodu przepracowania podupadł na zdrowiu. Jeszcze w lipcu dotarł do Kijowa, gdzie pod pseudonimem „Jeleński" stanął na czele Komendy Naczelnej nr 3 POW. Na ziemi kijowskiej zorganizował oddziały lotne POW, które skutecznie prowadziły działania przeciw siłom niemieckim. Peowiacy uderzali na linie kolejowe, mosty i oddziały rekwizycyjne.

Śmierć na przedmieściach Torczyna

Jesienią 1918 roku zakończyła się I wojna światowa i rozpadły Austro-Węgry. Do akcji wkroczyli galicyjscy Ukraińcy, wspomagani przez Austriaków. Rozgorzały walki o Lwów. Lis-Kula wydał rozkazy przebicia się jednostek POW pod Lwów, ale nie udało im się dostać do miasta. Po wielu perypetiach Lis-Kula dostał się do Lublina. Został awansowany

eprasa.pl 15b91b9d3c

na stopień majora Wojska Polskiego. Podczas Bożego Narodzenia 1918 r. tłumił zamieszki wywołane przez komunistów w Zamościu, po czym został skierowany na wschód, gdzie w bitwie pod Machowem został ranny jego przyjaciel Kazimierz Iranek-Osmecki. Gdy odwiedzał przyjaciela w Lublinie, oświadczył się jednej z jego sióstr – Helenie.

10 lutego 1919 r. „Lis" jako adiutant Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wziął udział w otwarciu pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego. Ale nie zabawił długo w stolicy. Na swoją prośbę został skierowany na front wołyński. Miał utrzymać ważny węzeł kolejowy we Włodzimierzu Wołyńskim oraz linię do Kowla. Dysponując mniejszymi siłami, wobec spodziewanej ofensywy ukraińskiej, postanowił uderzyć pierwszy. W nocy z 1 na 2 marca zaatakował liczne ugrupowanie przeciwnika w miasteczku Poryck. W toku zaciętych walk odniósł jedno z najbłyskotliwszych swoich zwycięstw. Następnie dowodził atakiem na duże zgrupowanie wojsk ukraińskich pod Torczynem. Atak na Torczyn powiódł się. Po walkach, które jeszcze się tliły, Lis-Kula przechadzał się 6 marca ze swoim przyjacielem i adiutantem Kazimierzem Irankiem-Osmeckim po przedmieściach Torczyna. Tam dosięgła go kula napotkanego przypadkowo ukraińskiego żołnierza. Poważnie ranny w pachwinę zmarł 7 marca nad ranem.

Wielki pogrzeb bohatera

Ciało „Lisa" przewieziono do Warszawy. 13 marca 1919 r. w stołecznym kościele garnizonowym przy ul. Długiej została odprawiona msza św. za duszę bohatera. Na placu Saskim trumnę z jego ciałem powitali mieszkańcy stolicy. Następnego dnia trumna bohatera została przewieziona specjalnym pociągiem do Rzeszowa. Po drodze na krakowskim dworcu zmarłemu oddano honory wojskowe oraz odprawiono modły żałobne. Ostatnie pożegnanie odbyło się 16 marca. Po mszy św. w kościele studenckim pw. Świętego Krzyża kapelan legionów i przyjaciel, ks. Stanisław Żytkiewicz, poprowadził orszak żałobny na cmentarz Pobitno.

Ikona czynu niepodległościowego

W 1932 roku w Rzeszowie został odsłonięty pomnik Leopolda Lisa-Kuli. Uroczystość miała charakter państwowy, przyjechało na nią wiele osobistości, m.in. żona marszałka Piłsudskiego Aleksandra i prezydent RP Ignacy Mościcki. Ukochany legionista marszałka stał się ikoną czynu niepodległościowego. Ale nie tylko.

Dr Jacek Magdoń mówi, że postawa płk. Lisa-Kuli oraz wielu innych strzelców i legionistów rzeszowskich sprawiła, że w niepodległej Polsce Rzeszów z miasta powiatowego miał szansę awansować na stolicę COP-u.

– Jeśli dziś jesteśmy dumni z tego, że Rzeszów jest miastem wojewódzkim, to musimy wiedzieć, że gdy w II RP organizowano Centralny Okręg Przemysłowy, to już wtedy pojawił się pomysł, by Rzeszów, a nie Sandomierz, stał się stolicą specyficznego, bo ekonomicznego „województwa", jakim był COP. Jeśli szukamy praprzyczyn ponadlokalnego znaczenia Rzeszowa, musimy wskazać na to, że przed I wojną światową Rzeszów był bardzo ważnym, obok Krakowa i Lwowa, centrum życia strzeleckiego w Galicji, a po odzyskaniu niepodległości i dojściu Józefa Piłsudskiego do władzy Rzeszów był poważnie brany pod uwagą w planach rozwoju Polski. Trzeba też dodać, że postawienie w 1932 roku pomnika Lisa-Kuli było związane z reformą edukacji ministra Janusza Jędrzejowicza. Lis-Kula – harcerz, strzelec, legionista, peowiak – został wskazany jako wzorzec polskiej młodzieży – mówi historyk.

[Artykuł powstał na podstawie książki Jacka Magdonia „Leopold Lis-Kula", 2019]



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pomnik przedstawiający Leopolda Lisa-Kulę w bitwie pod pod Krzywopłotami

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl 15b91b9d3c

ROZMOWA

Maratony to jego specjalność. Rzecznik MPK Kraków Marek Gancarczyk jest szybszy niż tramwaj

Maraton - czyli 42 kilometry i 195 metrów - to wyczyn nie lada. A już pokonanie tego dystansu w czasie poniżej trzech godzin to czysty kosmos! A tego dokonuje Marek Gancarczyk, rzecznik MPK w Krakowie, były dziennikarz „GK”

Jacek Żukowski

W październiku przebiegł pan dwa maratony, w Koszycach i we Frankfurcie. Niebywałe...

Tak, przebiegłem, a przedzielone to było jeszcze półmaratonem w Krakowie.

To nawet dla człowieka, który trenuje biegi długodystansowe jest chyba dość niespotykaną sytuacją!

Tak, jest to wyczerpujące. Maraton w Koszycach był bardzo ciężki. Wyzwaniem było więc zregenerować się i dać radę jeszcze raz pobiec i to szybciej.

Ile rocznie biega pan maratonów?

Cztery, a w tym roku zdarzy się, że przebiegnę pięć. Mam zaplanowany jeszcze bieg w Walencji 6 grudnia.

A ile maratonów ma pan na koncie?

Ten we Frankfurcie to był mój 28. Maratony biegam od 20 lat. Pierwszy, w Krakowie, przebiegłem w 2007 roku z Maćkiem Kwaśniewskim, byłym redaktorem naczelnym „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”. Myślałem, że nie dam rady, bo już jest za późno, żeby się przygotować. Ale Polakowi powiedzieć, że nie da rady czegoś zrobić...

I rzeczywiście ten maraton przebiegłem. Nie pamiętam, jaki miałem czas, ale myślę, że słaby. Biegam od czasów licealnych, miałem może 15 lat, a teraz mam 46, a więc trzydzieści parę lat. Potrafiłem wygrywać biegi na 3000 m na bieżni. Brałem nawet udział w mistrzostwach Polski, ale nie osiągałem sukcesów.

Nie myślał pan o studiach na AWF-ie?

Nie wiem dlaczego, ale jakoś nie. Lubiłem za to piłkę nożną. Kiedy przyszedłem do MPK, to szybko poznałem grupę, która gra w piłkę i zacząłem grać.

Złamanie granicy trzech godzin w maratonie dla amatora to świetny wynik. Biegi to nie pana zajęcie, tylko pasja. Czy trenuje pan pod okiem trenera?

Nie mam trenera, dietetyka. Jedyne co, to książkę Jerzego Skarżyńskiego. Doświadczonego maratończyka, w przeszłości jednego z lepszych w Polsce i na nim się wzoruję. W książce jest plan, jak trenować. Sam się dyscyplinuję.

A jak często pan trenuje?

Pięć razy w tygodniu. Przebiegam podczas treningu od 15 do 30 km. Najczęściej po pracy, zdarzało mi się też wstawać o 4 nad ranem i iść biegać, żeby zdążyć przed pracą, gdy wiedziałem, że po południu nie dam rady. Bywało też, że biegałem o godz. 22.

Ma pan ulubioną trasę?

One są stałe, mógłbym pewnie biegać z zamkniętymi oczami. Jak mam trening na 15 kilometrów, to wiadomo, że biegnę do Zalewu Nowohuckiego. A jak na 25, to przemierzam trasę z Mistrzejowic do Mostu Dębnickiego i z powrotem. Dużo biegam wałami Wisły. Wybieram trasy tak, żeby samochody nie przeszkadzały. Zdarza mi się biegać wokół Zalewu Nowohuckiego i na stadionie Krakusa.

Na pewno nie wystarczy tylko trenować. Trzeba utrzymywać dietę.

Staram się odpowiednio odżywiać. Fast foody odpadają. Na nie pozwalam sobie przy jakichś okazjach, na przykład po maratonie. Jem sporo makaronów, potrzeba sporo węglowodanów. Jak najmniej białego pieczywa, słodkie nie wchodzi w grę, tylko batoniki energetyczne podczas biegu.

Musi mieć pan bardzo dobrą wytrzymałość i wydolność.

Ważne, żeby biegać niezależnie od tego, jaka jest pogoda, czy zimno, czy ciepło. Biegam przez cały rok, a to wymaga samodyscypliny. Nawet jak nie wszystko idzie dobrze, to na pewno przydaje się taka upartość w różnych okolicznościach. Mam bardzo

REKLAMA 0311606852

forum PRZEDSIĘBIORCÓW MAŁOPOLSKI edycja 26

www.forumprzedsiebiorcow.pl

Skorzystaj z kodu QR I ZAREJESTRUJ SIĘ

Biznes na pełnych obrotach. Strategia, szybkość, zwinność, transformacja

Już 25 listopada 2026 spotkajmy się w Hotelu Park Inn By Radisson w Krakowie!

26. edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców.

ORGANIZATOR: POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER REGIONALNY: MAŁOPOLSKA

PARTNER MERYTORYCZNY: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KRAKOWIE

PARTNER TECHNOLOGICZNY: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki

PARTNERZY GŁÓWNI: BGK, Łukasiewicz ICMB, PODRÓŻE I REJSY, POLREGIO, TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, KSB, OR Ornatowski Roszczyniałski, KOLEJE MAŁOPOLSKIE, ASTOR, Leier, Akademia WSB-NLU

PATRONAT MEDIALNY: DZIENNIK POLSKI24, GAZETA KRAKOWSKA.PL, strefa BIZNESU

PARTNERZY: Business in Małopolska, Kraków, DOM-BUD, SUZUKI Japan Motors, OKNOPLAST, SUBARU, enterprise europe network, ACATOM

eprasa.pl 15b91b9d3c



FOT. ARCHIWUM MARKA GANCARCZYKA

Marek Gancarczyk nie tylko pokonał maratoński dystans. Złamał też czas trzy godziny!

dużo kontaktów z ludźmi, a to czasem potrafi obciążać psychicznie i dla mnie półtora godziny czy dwie godziny bycia samemu ze sobą jest dobre dla psychiki. Bardzo sobie to cenię, nie biegam z muzyką na uszach. Wtedy mam czas, żeby pewne rzeczy sobie i przemyśleć, i do niektórych nabrać dystansu. Komuś może się wydawać, że to zmarnowane dwie godziny, ale może się okazać, że przez te dwie godziny naprawdę da się wymyślić dużo więcej niż siedząc w domu.

Rzecznikiem MPK jest pan od 2007 r. To w dużej mierze siedzący tryb życia, więc tym bardziej bieganie się przydaje.

Na pewno tak. Doceniam to.

Który swój bieg maratoński uznaje pan za najciekawszy?

Ten w Bostonie, to najstarszy maraton na świecie. Akurat się tak złożyło, że brałem udział w 130. edycji, było to w tym roku. To było niesamowite brać w tym udział. Ten maraton jest najsławniejszy. Był podczas niego zamach, biegowi poświęcono film. Dla takiego amatora jak ja to jest niesamowite, że tam w ogóle mogłem pobiec, bo być tam jest bardzo trudno, można dostać się mając określony czas w swojej kategorii wiekowej.

Najszybszy pana maraton?

Ten ostatni, we Frankfurcie - 2:53.29 godz., a więc w tempie około 15 km/h.

Bieganie to pasja, ale czy pańską motywacją było to, żeby te wyniki poprawiać z roku na rok?

Jest przyjemność i satysfakcja, jak uda się poprawić wynik, motywacja jest cały czas, tym bardziej że nie młodnieję, tylko się starzeję. To, że mogę przebiec maraton w nowym miejscu bardzo mnie cieszy. Gdy jadę gdzieś, to nie tylko biegnę maraton i wracam. Te miejsca potem zwiedzam. Fajne jest to, że brałem udział w maratonach, gdzie uczestników było ponad pięćdziesiąt tysięcy. Przeżyłem niesamowitą atmosferę. Ludzie nam kibicują i jest się bohaterem. Nikt nie przejdzie obok ciebie obojętnie.

W Polsce może tego troszkę brakuje. Tutaj czasem słyszymy, że jak robi się maraton, to najlepiej, żeby biec w lesie, nie przeszkadzać, albo w ogóle zamykać miasto. A przecież organizacja maratonu to promocja dla miasta. I zysk finansowy, bo nie tylko przyjeżdża się na maraton, ale śpi się w mieście, je, robi zakupy. W Polsce brakuje takiego właśnie łaskawszego spojrzenia na maratończyków.

Kraków jednak rozwinął się pod tym względem, są maratony, półmaratony, inne biegi.

Biorę w nich udział, choćby w Biegu Trzech Kopców. Jest kilkanaście tych biegów. Mam porównanie, naprawdę Kraków nie ma się czego wstydzić. Jest bardzo wysoki poziom organizacji i piękny maraton w naprawdę przepięknym mieście.

Może na przykład 1 kwietnia zrobicie taki event w MPK, by na linii startu stanął pan i... tramwaj? I byłby to wyścig na jeden przystanek.

Tramwaje w Krakowie jeżdżą z prędkością około 20–25 km na godzinę. Tak więc taki maratończyk, który wygrywa, to spokojnie taką trasę przebiegłby szybciej.

Jeszcze raz gratuluję pańskich wyników!

REKLAMA 0011611172

Trzy muzyczne powody, by pójść do kina!

Wspólny czas



Skrzypek na dachu

Musical wszech czasów powraca na wielki ekran

- 15 i 25 listopada w kinach sieci Cinema City
- 25 i 28 listopada oraz 12 grudnia w sieci Mutikino Polska
- W listopadzie, grudniu i styczniu w kinach studyjnych i kameralnych

wielkie emocje

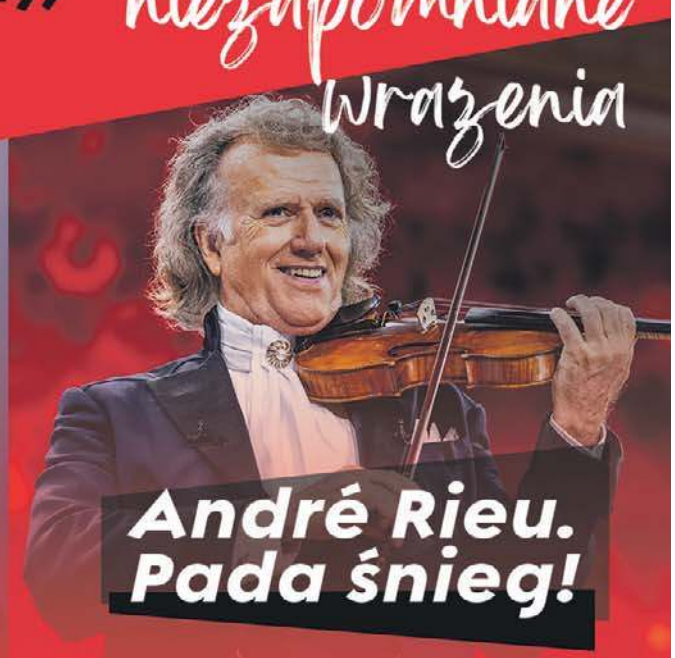


Hauser symfonicznie

Wielki koncert klasycznych przebojów w wykonaniu charyzmatycznego chorwackiego wiolonczelisty

- 21 listopada w kinach sieci Helios
- 28 listopada w kinach sieci Cinema City
- 14 i 31 grudnia oraz 2 stycznia w sieci Multikino Polska
- W listopadzie, grudniu i styczniu w kinach studyjnych i kameralnych

niezapomniane wrażenia



André Rieu. Pada śnieg!

Nowy koncert bożonarodzeniowy holenderskiego króla walca, a w nim polska kolęda ***Lulajże, Jezuniu***

- W grudniu i styczniu w kinach w całej Polsce

Swoje kino znajdziesz i bilety kupisz na stronie KinoMaestro.pl

KINOMAESTRO.PL

eprasa.pl 15b91b9d3c

GWIAZDA TYGODNIA

Laura Breszka: Uważam się za osobę uduchowioną, choć nie medytuję codziennie

Znaliśmy ją już z innych seriali, ale dopiero „Felicita" sprawiła, że zrobiło się o niej głośno. Nam Laura Breszka opowiada o realizacji jesiennego hitu Jedynki oraz o swej krętej drodze do sukcesu, wiodącej od Linzu, przez Wrocław, do Polignano a Mare

Paweł Gzyl

Od początku września gościsz trzy razy w tygodniu na małych ekranach w serialu „Felicita". Odczułaś już większą rozpoznawalność na ulicy?

(śmiech) Nie odczułam. Warszawę niespecjalnie obchodzą ludzie, którzy pojawiają się w telewizorach, bo jest przyzwyczajona, że co chwilę można na jej ulicach spotkać jakąś wielką gwiazdę. To chyba kwestia tego przede wszystkim. Generalnie mieszkam w Wesołej, a tutaj w sumie mało ludzi się spotyka, idąc z domu do lasu czy do samochodu.

„Felicita" jest jednak jednym z najpopularniejszych seriali telewizyjnych tej jesieni. W czym tkwi sekret tego powodzenia u widzów?

Wydaje mi się, że przede wszystkim przyciąga ludzi do „Felicity" włoski klimat tej produkcji. Piękne plenery i piękni ludzie. Po prostu włoski vibe.

Reżyser i producenci „Felicity" długo szukali aktorki do roli Zośki. Czym ich przekonałaś do siebie?

Szczerze mówiąc nie mam pojęcia. Trzeba by ich zapytać. „Felicita" powstała na podstawie powieści Kaśki Kalicińskiej i ona pamiętała mnie z „Rozlewiska", gdzie grałam dziesięć lat temu. Za jej sprawą trafiłam na casting i wiem, że byłam jedną z ostatnich kandydatek. Przyszłam przygotowana i starałam się zagrać jak najlepiej. Udało mi się przekonać reżysera i wygrać casting, co ogólnie rzadko mi się zdarza, przede wszystkim dlatego, że nie chodzę za bardzo na castingi. Jestem bardzo wdzięczna Makaremu Janowskiemu, że zdecydował się właśnie na mnie. Dzięki temu zagrałam pierwszą główną rolę w swej biografii.

W wywiadzie z 2016 roku powiedziałaś: „Marzę o graniu postaci, które będą wymagały ode mnie trochę wysiłku, nie były przeciętne". Zośka to właśnie taka rola?

Na pewno. Wejście w tę postać zajęło mi trochę czasu, bo Zośka jest introwertyczką. Mało pokazuje emocji na zewnątrz, oczywiście oprócz tych momentów, kiedy przeżywa w swym życiu dramatyczne zmiany. Generalnie jest skrytą osobą, a niełatwo jest pokazać świat wewnętrzny kogoś takiego. Potrzebowałam więc trochę czasu, aby to wiarygodnie i ciekawie przedstawić na ekranie. Mam nadzieję, że chociaż trochę mi się ostatecznie to udało.

Zośka przez cały serial rozmawia z duchem swego zmarłego męża. Jak sobie z tym poradziłaś?

Muszę to sprostować: niby to tak wygląda na ekranie, że Zośka rozmawia z duchem, ale tak naprawdę jest to wyobrażenie jej męża w jej własnej głowie. Czyli w rzeczywistości rozmawia z sobą samą. To jest jej wewnętrzny dialog. To jest trochę taka sytuacja, którą prawdopodobnie każdy z nas zna z życia. Ktoś sprawia ci przykrość, mówi coś, co tak bardzo cię zaskakuje albo dotyka, że w danej chwili nie wiesz, jak zareagować. Dopiero później, przez kolejne dni, wracasz do tej sytuacji i myślisz sobie: „Mogłam mu powiedzieć to albo tamto". Odtwarzasz tę rozmowę na nowo, wyobrażasz sobie różne scenariusze i reakcje. Myślę, że można to porównać do stanu, w którym znajduje się Zośka, rozmawiając ze swoim mężem. Tyle że u niej ten mechanizm jest znacznie bardziej intensywny. Zośka nie jest jednak medium i nie ukazuje się jej żaden duch. To tylko przepracowywanie sytuacji z przeszłości w jej głowie. Jest zresztą w serialu kilka scen, w których postać męża mówi, że jest tylko projekcją jej podświadomości.

Ciekawą parę tworzy Zośka ze swoją przyjaciółką, którą gra Anna Dereszowska. Jak się wam pracowało na planie?

Ania jest pełną profesjonalistką. Gra bardzo energetyczną postać, ustawioną w kontrze do mojej bohaterki. Do tego Ania dodała jej swego wigoru i dynamiki. Korzysta na tym cały serial.

Masz też dużo scen z filmową córką Oliwią, w którą wciela się Klementyna Karnkowska. Służyłaś radą na planie młodszej koleżance?

Trochę momentami tak. Aczkolwiek Klementyna jest dobrą, intuicyjną aktorką i świetnie sobie radziła nawet bez moich rad. Połączyło nas to, że obie nie znamy włoskiego, a musiałyśmy grać w tym języku. Wspierałyśmy się więc w tej kwestii. W efekcie Klementyna okazała się najbliższą mi osobą na całym planie „Felicity". Nigdy nie kolegowałam się z nikim w jej wieku i nie planowałam czegoś takiego, ale okazało się, że w tym przypadku jest to możliwe. Klema to naprawdę superdziewczyna i kochana osoba.

Jak sobie poradziłaś z dialogami po włosku?

Cóż: nie znałam wcześniej tego języka. Radziłam sobie więc jak mogłam: w jednych scenach bardzo dobrze, w drugich trochę gorzej. Oczywiście, grając z włoskimi aktorami, musiałam być o wiele bardziej skupiona niż w scenach z polskimi aktorami. Część kwestii miałam wykute na blachę, a części nie udało mi się opanować perfekcyjnie, albo nawet prawie wcale. Tu z pomocą przychodził mi reżyser Makary. Mieliśmy swoje małe, ukryte sposoby, żeby mi pomóc, za co jestem mu bardzo wdzięczna. Starałam się jednak zawsze rozumieć to, co mówię, i to była podstawa.

Zostało ci coś z tego w głowie?

Dopiero teraz uczę się tego języka, bo mam na to przestrzeń. Kiedy dostałam rolę w „Felicicie", miałam dużo innej pracy. Założyłam jednak odważnie, że choć nie znam włoskiego, to jestem w stanie zagrać tę rolę. Tych scen było bardzo dużo i nie była to moja strefa komfortu. Ale cieszę się, że wypadło to w miarę wiarygodnie. Jeśli oczywiście wypadło, bo nie mnie to oceniać. (śmiech)

Inaczej pracuje się z włoskimi aktorami niż z polskimi?

Raczej nie. Praca to praca. Plan filmowy wygląda podobnie pod każdą szerokością geograficzną. Tak było i tutaj. Generalnie oczywiście dobrze mi się z nimi pracowało. Grając z Włochami, przede wszystkim byłam skupiona na tym, aby dobrze wypowiedzieć po włosku swoje kwestie. Włosi byli z kolei skupieni na swoich postaciach i pytaniu reżysera o swoich bohaterów. Ja w tym czasie głównie skupiałam się na powtarzaniu kwestii po włosku. To był bardzo profesjonalny plan. Wszyscy byli bardzo skupieni, mieliśmy dużo do zrobienia. Graliśmy po 10-12 scen dziennie. Nie było więc przestrzeni na jakieś śmichychichy. Musieliśmy się skupić na pracy, a nie śmieszkować.

Osobnym bohaterem serialu jest piękne miasteczko Polignano a Mare. Uległaś jego urokowi?

Tak. To miasteczko jest nawet bardziej urokliwe w rzeczywistości niż na ekranie. Są tam przepiękne miejsca: stare akwedukty, wąskie uliczki, plaża Lama Monachile. No i oczywiście wyjątkowe morze.

Miałaś okazję zwiedzić ten region?

Oczywiście. Miałam kilka dni wolnego, wynajęłam więc samochód i mogłam trochę pozwiedzać. Zjeździłam różne miasteczka wokół: Alberobello, Bari czy Monopoli.

Trafiliśmy do Wrocławia zaraz po słynnej powodzi. Wyobraź więc sobie, jaki ja musiałam przeżyć szok. Całe podwórko zostało zalane wodą

LAURA BRESZKA
aktorka

Podobno kupiłaś niedawno dom na Sycylii. To serial zainspirował cię do tej decyzji?

Nie. Miałam taki plan dużo wcześniej. To dom zdecydowanie do remontu, ale już spędziłam w nim kilka dni. Jest tam dużo do zrobienia, mam jednak nadzieję, że na następne wakacje będzie jak nowy.

Spędziłaś wczesne dzieciństwo w zupełnie innych stronach – czyli w Austrii. Jak to wspominasz?

Tata wyemigrował do Austrii w 1980 roku i tam poznał mamę. Moje rodzeństwo urodziło się w Wiedniu, a ja w Linzu. Miałam cudowne dzieciństwo: poziom życia był wtedy w Austrii o wiele wyższy niż w Polsce. Niczego mi więc nie brakowało. W 1995 roku było w Austrii tak, jak w 2025 roku w Polsce. (śmiech)

Miałaś dziewięć lat, kiedy przeprowadziłaś się z rodzicami do Wrocławia. Jak spodobała ci się ówczesna Polska?

Odczułam ogromną różnicę. Tata założył własną firmę i ponieważ było blisko granicy, ulokował ją właśnie we Wrocławiu. Nie mieliśmy tam żadnej rodziny, bo mama jest Gdańszczanką, a tata był Warszawiakiem. Trafiliśmy do Wrocławia zaraz po słynnej powodzi. Wyobraź więc sobie, jaki ja musiałam przeżyć szok. Nasze mieszkanie było blisko Odry, całe podwórko zostało zalane wodą. Trafiłam tam z mojego pięknego podwórka z karuzelami w Linzu, na którym spędziłam całe wczesne dzieciństwo. Nie czułam się więc tam na początku zbyt dobrze. Był jednak jeden plus tej przeprowadzki: fajne dzieciaki w szkole i kolorowe zeszyty z myszką Miki czy z całującymi się parami. W Austrii musieliśmy mieć wszyscy jednakowe, takie monochromatyczne i nudne. (śmiech)

Szybko znalazłaś wspólny język z polskimi rówieśnikami?

Nie miałam z tym problemu. W Austrii byłam jedną z lepszych uczennic, a w Polsce okazało się, że tak nie do końca. Prawdopodobnie dlatego, że w trzeciej klasie trzeba było już zacząć się uczyć, a wcześniej leciałam na swojej własnej inteligencji. Muszę jednak przyznać, że w Polsce był wyższy poziom nauczania. Przez tę przeprowadzkę ominęły mnie lekcje o kilogramach, dekagramach i gramach, w efekcie czego do tej pory tego nie ogarniam.

eprasa.pl 15b91b9d3c

(śmiech) W Austrii nauczyciele jeszcze tego nie przerabiali, a w Polsce byli już po. Nie odróżniałam też „j" od „ł", więc miałam korepetycje z odróżniania tych liter.

Już w liceum byłaś w klasie teatralnej. Co o tym zdecydowało?

To była jedna z tych dziedzin, w których byłam lepsza od innych. Jedni są biegli w rachunkach, a ja miałam łatwość w recytowaniu i występach na scenie. A jak czujesz, że jesteś w czymś dobry, to idziesz w tym kierunku. Tak było w moim przypadku.

Po maturze dostałaś się bez problemu do słynnej łódzkiej filmówki. Studia cię nie rozczarowały?

Oczywiście, że rozczarowały. Mieliśmy samego Janusza Gajosa jako opiekuna roku, więc resztę dostaliśmy trochę gorszą. (śmiech) Na zajęciach z elementarnych zadań aktorskich wykładowca trzy razy w tygodniu po pięć godzin cały czas tylko mówił i nie wpuszczał nas na scenę. A jak już ktoś wszedł i zrobił jeden krok, to go zatrzymywał po minucie i dalej gadał. Najwięcej nauczyłam się tak naprawdę na egzaminach wstępnych, gdzie pozwolono mi chociaż powiedzieć kilka zdań w różnych interpretacjach. (śmiech) Aczkolwiek muszę przyznać, że szkoła dała mi pewne obycie ze sceną, bo gdzieś tam dwa razy w roku musiałam wystąpić przed ludźmi. Po trzecim roku zaszłam w ciążę – i moje studenckie lata nagle się skończyły. Mogę więc powiedzieć, że to był krótki, ale intensywny czas. Wycisnęłam go jak cytrynę.

Najtrudniejsze jest zderzenie adeptów szkół teatralnych i filmowych z rzeczywistością polskiej branży. Tak było też w twoim przypadku?

Większa część mojego roku trafiła po studiach do spektakli w Teatrze 6. Piętro. Mnie pominięto, ponieważ zagrałam tylko w jednym przedstawieniu dyplomowym. Mimo że się dobrze zapowiadałam, nie miałam więc okazji gdzieś szerzej się pokazać. Dlatego miałam bardzo ciężki start. Nie poddałam się jednak. Cały czas gdzieś dzwoniłam i pokazywałam się. Trudno było mi się jednak przebić. Zresztą zobacz: mam 38 lat i dopiero teraz zagrałam pierwszą główną rolę. Każdy tysiąc z tych 53 tysięcy followersów na moim Instagramie jest więc ciężko wypracowany.

Zagrałaś w cyklu „Saturday Night Life Polska", gdzie prezentuje się skecze na żywo. Jak odkryłaś w sobie w komediowy talent?

To była wielka rzecz, choć przeszła trochę niezauważona. Prowadziłam w tym programie cotygodniowy segment z newsami na śmiesznie – „Weekend Update". Przygotowywaliśmy się do naszych występów non stop przez cały tydzień. Nie chcę się chwalić, ale zawsze miałam komediowy dryg, choć grałam też dramatyczne role.



FOT. MAT.PRAS. TVP

Laura Breszka: Dobry lektor musi być dobrym aktorem. Trzeba mieć w tej pracy wyjątkowe wyczucie. Zajmuję się tym od dawna i przez ten czas wyrobiłam sobie odpowiednią technikę operowania głosem

Generalnie znamy cię z popularnych seriali telewizyjnych.

Dwa sezony grałam w „Przyjaciółkach", gdzie miałam równorzędną rolę z pozostałymi aktorkami. Dostałam tam bardzo dziwny wątek: byłam zakochana w... psie. To była masakra. Budziłam się w środku nocy i krzyczałam: „Bruno!". Trudno było więc to obronić. Do tego kręciliśmy w środku mroźnej zimy, było prawie minus dwadzieścia stopni, więc cały czas marzłam, tym bardziej że nie wiem czemu, ciągle musiałam chodzić w tych samych rajstopach z lycry i w kożuchu. (śmiech)

Zagrałaś też w „Dzielnica strachu" w TV Plus. Tam było lepiej?

Zawsze chciałam zagrać twardą policjantkę i tu mi się trafiła taka rola. Ale niestety okazało się, że jakoś ja i broń niespecjalnie do siebie pasujemy. Zanim dostałam tę rolę, byłam pewna, że to będzie strzał w dziesiątkę. Niestety: wyciąganie pistoletu i strzelanie z niego, to nie jest moja strefa komfortu. Wszyscy inni byli w tym lepsi ode mnie. (śmiech) Nie odnalazłam się więc w tym tak, jak się spodziewałam. Aczkolwiek jestem wdzięczna za ten serial, bo pojawił się w moim życiu, kiedy potrzebowałam pracy. No i kręciliśmy w moim mieście – Wrocławiu. Zrezygnowałam z „Dzielnicy strachu" po dwóch sezonach dla „Felicity".

Jesteś cenioną lektorką i nagrywasz wiele audiobooków. To też aktorska praca?

Dobry lektor musi być dobrym aktorem. Trzeba mieć w tej pracy wyjątkowe wyczucie. Zajmuję się tym od dawna i przez ten czas wyrobiłam sobie odpowiednią technikę operowania głosem. Ostatnio w Audiotece wyróżniono „Znakomite polskie głosy" – i znalazłam się tam obok Krzysztofa Gosztyły, Krystyny Czubówny, Mariusza Bonaszewskiego i Pauliny Holz. Bardzo mnie to ucieszyło, bo to wąska grupa profesjonalistów. To wielki sukces. Sama go sobie wypracowałam.

Podobno twoją specjalnością są kryminały i thrillery.

Na pewno lubię te gatunki. Ostatnio dużo nagrywam polskiego fantasy na dobrym poziomie. Tak naprawdę każdą książkę czyta się inaczej. Do każdej dostosowuję się w jakiś sposób na poziomie energetycznym. A im gorsza książka, tym więcej kosztuje mnie energii. Nieskromnie uważam, że udało mi się pomóc bardzo wielu książkom.

Podobno to ty mówisz słynne słowa „Jesteś tego warta" w telewizyjnej reklamie kosmetyków L'Oreal.

To było kilka lat temu. Podkładałam wtedy głos za Blake Lively. Rynek reklamowy jest jednak mocno obłożony, więc jeszcze nie udało mi się przebić do absolutnej czołówki, jak w przypadku audiobooków, więc nie mogę z tego żyć. Co ciekawe regularnie nagrywam reklamy po niemiecku, co jest fajne, bo mogę używać języka, który dobrze znam.

Jak wspomniałaś, zostałaś bardzo młodo mamą, mając zaledwie 21 lat. Jaki to miało wpływ na twoją karierę?

Na pewno trochę ją spowolniło. Nie wiem co by było, gdybym na koniec studiów zagrała w większej ilości przedstawień dyplomowych. Trudno gdybać. Wtedy wystąpiłam tylko w jednym, bo z innych mnie wyrzucono, a jako że byłam młoda i przestraszona, więc dałam sobie wejść na głowę. Dobrze się zapowiadałam, ale nie miałam tak udanego startu, jak się spodziewałam.

Macierzyństwo bardzo cię zmieniło?

Przyznam szczerze, że długo walczyłam z tym, aby mnie przypadkiem nie zmieniło. (śmiech) Kiedy urodziłam córkę, jeszcze mocniej chciałam sobie udowodnić, że moja młodość wcale się nie skończyła. Macierzyństwo nadało jednak sens mojemu życiu. Miałam po co wracać do domu. Miałam po co żyć. Byłam wtedy mocno poszukującą osobą i zwróciłam się bardzo w stronę duchowości. Chciałam znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego jesteśmy na tym świecie. I narodziny Lei bardzo mnie uziemiły. Nie wiem co by było, gdyby nie pojawiła się w moim życiu.

Jesteście z córką „prawie" rówieśniczkami. Macie dzięki temu wyjątkowo bliską relację?

Generalnie jestem zdania, że późne macierzyństwo jest lepsze, bo jesteś dojrzalszy i masz więcej przestrzeni dla dziecka. Ale nigdy nie żałowałam, że Lea pojawiła się w moim życiu. Mamy dobry kontakt, choć obie nie jesteśmy łatwe w obyciu. (śmiech) Im Lea jest starsza, tym jest fajniej. Myślę, że zbliżamy się do momentu, kiedy będę mogła nas nazwać przyjaciółkami. Choć oczywiście mama to mama, a córka to córka.

Lea pójdzie w twoje ślady?

Aktorstwo nigdy ją nie interesowało. Zdaje Biznes i Wiedzę o Społeczeństwie na maturze. Idzie więc w zupełnie innym kierunku i niestety niewiele mogę jej pomóc. A ona stresuje się trochę tym dorosłym życiem, w które wchodzi, bo wśród młodzieży jest dzisiaj prawdziwy wyścig szczurów. Myślę, że kiedy pójdzie na studia, to wszystko sobie jakoś poukłada.

A dokąd dotarłaś w swych duchowych poszukiwaniach sensu życia?

Wiem, że nic nie wiem. Chłonę wszystko i niczego nie oceniam. Moja nadświadomość rachunkiem prawdopodobieństwa wyłapuje to, co jest prawdą, a co nie. Nie jestem związana z żadną religią. Każda religia i filozofia to wytwór człowieka. Kiedy coś się powtarza w różnych religiach, wtedy uznaję, że coś w tym musi być. Bez tego nie mogłabym w ogóle istnieć. Gdybym nie odpowiedziała sobie na pytanie o sens życia, to chyba bym była kompletną nihilistką. Musiałam więc zrozumieć o co tu chodzi i w pewnym momencie rozkminiłam sobie to po swojemu. Uważam się za osobę uduchowioną, choć nie medytuję codziennie, to gdy jest mi gorzej, mam do czego wrócić. Niestety, nie przekłada się to na to, że jestem jakimś wybitnie dobrym człowiekiem. Ten proces cały czas bowiem trwa – i będzie trwał dalej.

eprasa.pl 15b91b9d3c

CZUŁY PROJEKT

O czym milczą kobiety

Chodzę po ulicy, mijam kobiety i zastanawiam się, czego nie mówią. Być może dlatego, że sama mam takie kawałki, którymi się nie dzieliłam. Wierzę, że każda z nas ma w sobie opowieść, która nigdy nie została głośno wypowiedziana – mówi pochodząca z Suchej Beskidzkiej Sylwia Kopacz

Katarzyna Kachel

Sylwia Kopacz jest człowiekiem, który wierzy w świat i ludzi. I wierzy w moc spotkania i rozmowy. Nie tylko tej, w której narzędziem są słowa, ale też gest, dotyk, a nawet list. W takiej rozmowie najważniejsza być może jest decyzja, że chcę to zrobić. I dlatego Sylwia zaprasza nas, kobiety, do napisania listu, w którym opowiemy, o czym milczymy.



FOT. MAGDALENA GÓRSKA

Sylwia Kopacz

Najważniejsze jest spotkanie

Kiedy Sylwia Kopacz patrzy wstecz, widzi wiele rzeczy, które tworzyła, zakładała i które zmieniały jej życie. Popychały je do przodu, czasami zatrzymywały na parę chwil, tak, jakby czekały na kolejny wiatr, który napnie żagle. Wśród tych rzeczy dla niej ważnych był amatorski teatr, projekt Street Art, praca z młodzieżą, spektakle, które dawały uczestnikom szansę na spełnianie swoich marzeń. – Najważniejsze w każdym z tych projektów było spotkanie; relacje, bycie z innymi bez oceniania – mówi. Dziś skończyła psychologię, pracuje terapeutycznie, towarzyszy ludziom w ich trudnych momentach i wciąż ma nowe pomysły. W tych pomysłach zawsze w centrum znajduje się drugi człowiek.

– Bo kiedy otwieramy się na drugiego, zwiększa się szansa, by coś się w nas uzdrowiło, i to po obu stronach – mówi i wie, że brzmi to idealistycznie.

Dzikie łabędzie

Nie pamięta, czy był konkretny moment, chwila, kiedy zaczęła się zastanawiać, o czym kobiety milczą. Może spotkanie w gabinecie, a może pamięć swojego milczenia. Jakoś to z nią zostało, nie odczepiało się. A potem przyszły pytania.

Czy jest to milczenie głośne, pokoleniowe, ciche, ukradkowe? Bo przecież na pewno nie jest to milczenie, które ma jeden wymiar. I jak kobiety sobie z tym radzą? Pamiętacie baśń Andersena „Dzikie łabędzie" o siostrze, która musi uszyć swoim braciom zamienionym w łabędzie kolczugi z pokrzyw, by ich uratować i nie może wykrztusić ani jednego słowa, bo to sprawi, że zginą? Milczenie sprowadza na nią podejrzenia o czary, zostaje skazana na stos. W baśni milczenie staje się wielkim osobistym dramatem tej dziewczyny. I jest to milczenie wymuszone nakazem z zewnątrz i lękiem o najbliższych. A jak jest u nas, u ciebie, u mnie? – Ile razy same sobie stawiamy zakaz? I z czego on wynika? Jak jest u mnie? Też zadałam sobie takie pytania i kolejne: co czasami jest mi trudno wypowiedzieć, i czego się wtedy boję? Oceny, odrzucenia, braku wysłuchania? – wylicza Sylwia. – Bo czasami trudno jest otworzyć się przed kimś i pokazać mu się w trudnym, w zranieniu, ale też w radości, w wielkim marzeniu albo planach. Ile ciekawych historii musi żyć w kobietach, które przypadkowo mijam na ulicach, w autobusach, w kawiarniach. Ale też w gabinetach. Bo przecież są i pacjentki, które bardzo długo są w gabinecie w milczeniu. – Pojawiają się łzy, ale słowa potrafią utknąć na długo i bardzo głęboko – zauważa Sylwia.

I nie trzeba wyciągać na siłę. Bo przecież milczenie razem też może być uzdrawiające. – Zwłaszcza kiedy nie wiemy, gdzie jest jego początek. Czy to wstyd, rola narzucona nam dziewczynkom, głębokie poczucie winy, że zrobiło się coś złego? Przyczyn milczenia może być bardzo wiele – dodaje psychoterapeutka.

Najpierw listy, a potem?

Więc jest pytanie: Czy coś niesiemy, czy dużo niesiemy, jak to nam ciąży, czy przeszkadza w byciu w lekkości? I to pytanie to może być nasz pierwszy krok. Drugim jest list.

– I do tego zapraszam – mówi Sylwia. – To nie musi być cała historia, opowieść, biografia. To może być kilka słów, fragment, słowo, jakiś motyw. Kobiety piszą w ramach projektu anonimowo. Jest uruchomiona do tego specjalna platforma, na którą można swoje listy wysłać. A co potem? Przeczytam je, poukładam w rozdziały, nadam tytuły. Każdy rozdział będzie dedykowany innej części ciała i każdy rozdział będzie związany z innym kwiatem.

Wybrane listy ułożą się w scenariusz spektaklu. A kwiat? Kwiat jest po to, by opowiedzieć na scenie tę historię. – Myślę, że ważne jest to, że kobiety nie tylko dostaną możliwość wypowiedzenia się, ale też usłyszenia przez innych, być może te, które mają podobne opowieści. I wtedy tej opowieści nadaje się znaczenie, ważność – mówi Sylwia.

Więc o czym milczysz dziś? Co jest w tobie nieusłyszane? Napisz. Możesz ten list zadedykować sobie, komuś z przeszłości lub przyszłości. Napisz do przyjaciółki, męża, babci, sąsiadki. Ty decydujesz. Sylwia wierzy w ten projekt, czeka na sto listów. Nie muszą być ładnie napisane, ważne, by były autentyczne.

– Chciałabym to zrobić dla siebie, ale też dla innych kobiet. Tak, żeby poczuły, że mają miejsce, w którym będą mogły zapalić reflektor, skierować go na siebie i wcisnąć przycisk: już możesz. Mówienie i odnajdywanie się w narracjach innych daje nam poczucie wspólnoty – kończy Sylwia.

Sylwia Kopacz o projekcie

Każda kobieta nosi w sobie historię. Nie każda miała odwagę ją opowiedzieć.

Są słowa, które nigdy nie zostały wypowiedziane. Emocje, które przez lata pozostawały ukryte. Listy, które istniały tylko w myślach.

Dlatego powstał projekt „O czym milczą kobiety".

Zapraszam Cię do napisania listu. Do kogoś. Do siebie. Do przeszłości. Do przyszłości. Napisz o tym, o czym do tej pory milczałaś. O tym, co bolało, dawało siłę, zmieniło Twoje życie lub wciąż czeka, by zostać wypowiedziane.

Twój list może stać się częścią wyjątkowego projektu, który odda głos historiom kobiet i pokaże, że nawet najbardziej skrywane słowa mają znaczenie.

Możesz podpisać go swoim imieniem, pseudonimem lub pozostać anonimowa.

Być może właśnie od Twojego listu wszystko się zacznie.

Szczegóły udziału znajdziesz poniżej.
https://forms.gle/W61wxR-GoAHKaxqex6

eprasa.pl 15b91b9d3c

HISTORIA

Z dziejów instytucji fantastycznych: Instytut Mózgu w Moskwie

Sto lat temu, 13 listopada 1928 roku, w Moskwie – na mocy decyzji Rady Komisarzy Ludowych ZSRR – utworzono Instytut Mózgu. Miał on za zadanie znaleźć dowody neurologiczne na geniusz zmarłego cztery lata wcześniej, w 1924 roku, Włodzimierza Iljicza Lenina

Mariusz Grabowski

Wódz rewolucji Lenin zmarł 21 stycznia 1924 r. w podmoskiewskich Gorkach. Zaraz po jego śmierci wśród radzieckich medyków zaczęły się spory nie tylko co do jej przyczyn, ale także możliwości jej uniknięcia. Niektórzy wskazywali, że zastosowanie metody tzw. patoklizy, stworzonej na początku XX w. przez niemieckiego neurobiologa Oskara Vogta, pozwoliłoby znaleźć remedium na powstrzymanie zgonu.

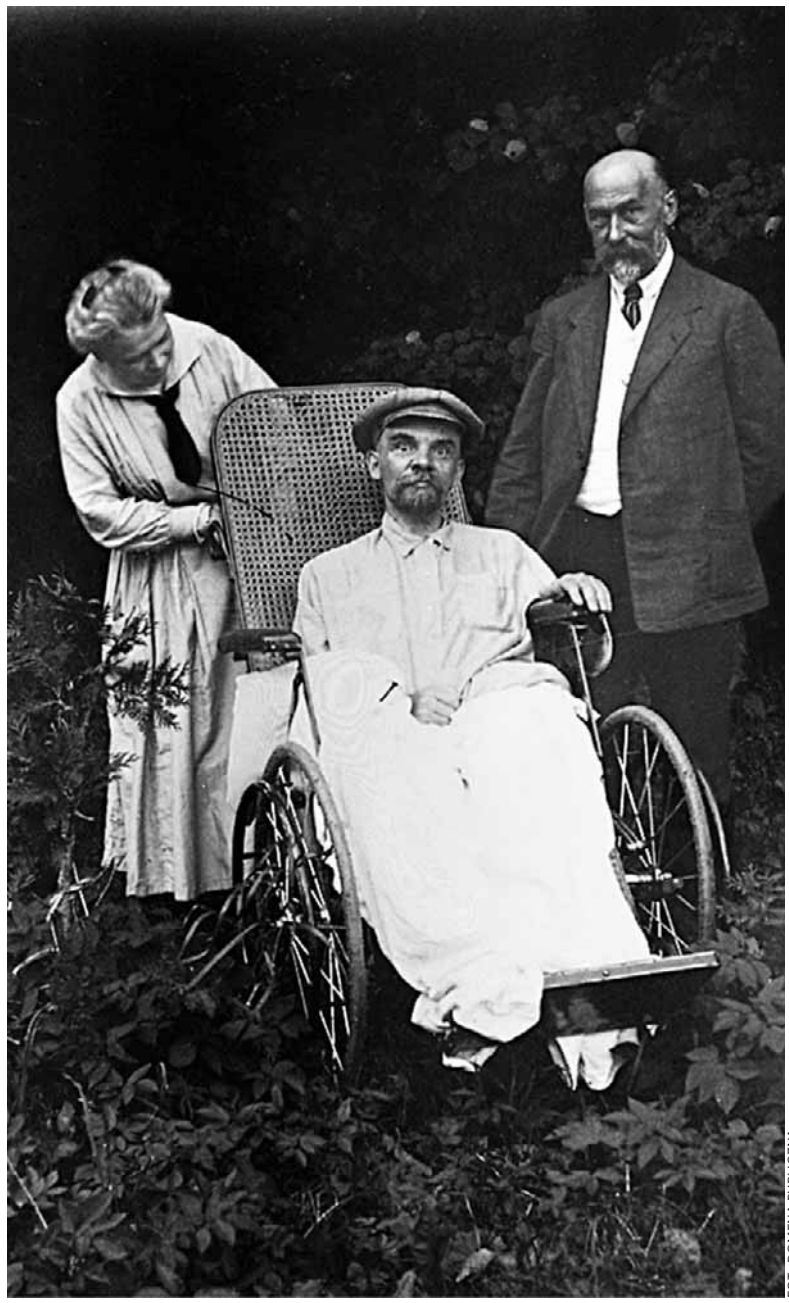
Towarzysze wzywają

Teoria Vogta dowodziła, że mózg nie jest jednolitą masą, a poszczególne ośrodki nerwowe wykazują „zróżnicowane właściwości fizykochemiczne i metaboliczne". Wynikało z tego, że dany czynnik uszkadzający niszczy wybiórczo tylko niektóre, „wrażliwe" grupy neuronów, pozostawiając inne nienaruszone. Czy owe nienaruszone grupy neuronów dawały możliwość utrzymania Lenina przy życiu? A czy konsekwentnie nie dałoby się zastosować tej metody w przypadku jeszcze żyjących? Łazar Minor, ówczesny wpływowy radziecki neurolog, kierownik Wydziału Medycznego II Uniwersytetu Moskiewskiego, przekonał towarzyszy lekarzy, że warto ściągnąć Vogta do Moskwy i zastosować jego teorie.

Zachował się list, jaki Minor napisał do Vogta: „Dzisiaj zostałem wezwany na posiedzenie komisji, której zadaniem jest doprowadzenie do najbardziej dokładnego przebadania oraz opisu mózgu zmarłego W. I. Lenina. Na spotkaniu tym wyrażono pogląd, że badanie powinno być uzupełnione o najdokładniejsze badania cytoarchitekoniczne. Jednogłośnie przychylono się do wniosku o zasięgnięcie Pańskiej opinii w tej kwestii, być może nawet do wykonania przez Pana badania osobiście".

Naukowiec i sympatyk

Oskar Vogt i jego francuska małżonka Cécile Vogt-Mugnier byli wówczas uznawani za najlepszych specjalistów od zagadnień związanych z mózgiem ludzkim. Już w 1910 r. przedstawili pierwszą mapę ludzkiej kory mózgowej. Napisali wiele prac poświęconych klinice chorób wzgórza i neuroanatomii. Opisali też zespół objawów, znany jako „stan marmurkowaty" albo „choroba Vogtów". Vogt był też jednym z galerii międzynarodowych



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Ostatnie znane zdjęcie Lenina. Za nim stoją najbliżsi towarzysze: siostra Anna i jeden z lekarzy – A.M. Kożewnikow

lekarzy neurobiologów zaproszonych na konsultację śmiertelnie chorego Lenina. W biografii wydanej w Związku Radzieckim już po wojnie wynika, że oboje byli „przekonanymi socjaldemokratami, z sympatią spoglądającymi na pierwsze w dziejach państwo robotniczo-chłopskie". Był w przyjaznych stosunkach m.in. z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Maksymem Litwinowem. W 1923 r. razem z Cécile uczestniczył w pierwszym Wszechrosyjskim Kongresie Psychoneurologii.

W lutym 1925 r. Vogt po raz trzeci przyjechał do Moskwy. Został członkiem korespondentem Rosyjskiej Akademii Nauk, a także spotkał się z komisją lekarzy badających mózg Lenina. Ponoć to właśnie wtedy na pytanie, czy „badanie cytoarchitektoniczne mózgu może dostarczyć informacji o podłożu jego (Lenina) geniuszu?", miał odpowiedzieć: „Niewątpliwie".

Rusza Instytut

Połowa lat 20. była w Sowietach okresem dość liberalnym. W gospodarce funkcjonował NEP, czyli Nowa Polityka Ekonomiczna, zapoczątkowana przez Lenina, z kolei w polityce przełamano izolacjonizm. W 1922 r. Rosja Sowiecka zawarła w Rapallo tajny traktat o współpracy gospodarczej i wojskowej z Niemcami. Zatem pomysł, by na czele projektowanego Instytutu Mózgu postawić Niemca, nie budził większych problemów. Nawet jeśli ten zajmował się, prócz neurologii, tak mało rewolucyjnymi dziedzinami, jak hipnoza i psychologia. Nie mówiąc już o entomologii – jego imponująca kolekcja 300 tysięcy trzmieli znajduje się dziś w Muzeum Zoologicznym w Amsterdamie.

Moskiewski Instytut Mózgu powołano oficjalnie w 1928 r., ale Vogt kierował nim już od roku 1925. To wtedy Vogtowi „powierzono badania naukowe mózgu Lenina" i „ogólny nadzór wszystkich prac". Czas trwania umowy był nieograniczony. Dziewięć paragrafów określało zadania i warunki przedsięwzięcia, m.in. zapewnienie laboratorium z personelem i szkolenie rosyjskich lekarzy w badaniach cytoarchitektonicznych.

Siedzibą Instytutu były laboratoria przy ul. Dmitrowka, tuż obok pierwszego, jeszcze drewnianego Mauzoleum Lenina. Spoczywało tam wstępnie zabalsamowane przez profesorów Iwana Iljicza Zbarskiego oraz Władimira Iwanowicza Worobiowa ciało wodza rewolucji.

Wielkości orzecha

Mózg Lenina ważył ok. 1340 gramów, był zabezpieczony w formalinie i spirytusie, a następnie pocięty przez Vogta oraz jego współpracowników na prawie 30 tys. mikroskopijnych plasterków zatopionych w parafinie. Miało to ułatwić znalezienie źródła nadzwyczajności jego posiadacza. Oblicza się, że sam raport, jaki po latach pracy pozostawił zespół prof. Vogta, składał się ze 153 stron maszynopisu oraz 15 albumów z 750 mikrofotografiami, tabelami i diagramami. Do tego dochodziły notatki prof. Siemiona Aleksandrowicza Sarkisowa, ucznia i asystenta Vogta i praktycznego kierownika Instytutu (szefem został w latach 30., gdy Vogt wrócił do Berlina).

Badania mózgu Lenina przyniosły wyniki sprzeczne z oczekiwaniami propagandy. Okazało się, że jedna półkula była mocno uszkodzona i pomarszczona (jej rozmiar przypominał orzech włoski), a naczynia krwionośne uległy silnemu zwapnieniu w wyniku miażdżycy i powtarzających się wylewów. Lenin w ostatnich latach życia cierpiał z powodu braku dopływu krwi do mózgu, co powodowało stopniowy paraliż i utratę mowy.

Z książki Mariusza Sampa „Szach-mat. Jak umierali władcy Rosji" wynika, że wielu dzisiejszych specjalistów dziwi się, jak w ogóle udawało mu się z kimkolwiek porozumieć, nawet na poziomie elementarnym. Zwapnienie naczyń krwionośnych było natomiast tak zaawansowane, że gdy podczas sekcji uderzano w nie metalową pęsetą, przypominały kamień. Ściany wielu naczyń były do tego stopnia zwężone, że do mózgu nie docierała krew. Lenin żył, a w zasadzie wegetował jedynie dzięki pieczołowitej opiece lekarzy i najbliższego otoczenia. Sarkisow z uporem maniaka powtarzał jednak, że mózg Lenina „posiadał tak zaawansowany stopień organizacji, iż nawet podczas choroby, pomimo znacznych uszkodzeń, funkcjonował na bardzo wysokim poziomie".

Z duchem epoki

Instytut Mózgu istnieje do dziś, od 1950 r. jako instytut Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych. Zajmuje się badaniem zaburzeń psychicznych i chorób neurodegeneracyjnych, a zakonserwowany mózg Lenina wciąż pozostaje w jego zbiorach. Paradoks polega na tym, że jego badania przyczyniły się nie tylko do rozwoju neuronauki w ZSRR, ale też do zgromadzenia unikatowych zbiorów i wykształcenia kilku pokoleń specjalistów.

Można zapytać: czy powołanie takiej instytucji było jedynie wyrazem ideologicznego fanatyzmu komunistów? Z jednej strony krojenie mózgu Lenina na plasterki zakrawa na wariactwo, z drugiej jednak takie czysto fizjologiczno-materialistyczne podejście do nauki nie było wówczas niczym nadzwyczajnym.

Od 1914 r. istniał np. Instytut Badań Mózgu w Berlinie. W 1928 r. wybudowano dlań nowoczesną siedzibę instytutu w berlińskiej dzielnicy Buch, która stała się największym i najnowocześniejszym tego typu kompleksem badawczym na świecie.

Dalej: w 1928 r. powołano również Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie, którym kierował prof. Maksymilian Rose. Instytucja zajmowała się później m.in. badaniem mózgu Józefa Piłsudskiego. Rose także pokroił mózg marszałka na cienkie plastry, które utrwalił jako materiał do mikroskopowych analiz laboratoryjnych.

A prof. Vogt 5 czerwca 1936 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Nie wiadomo, czy miał coś wspólnego z mózgiem Piłsudskiego.

eprasa.pl 15b91b9d3c

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Bo przecież wszystko zaczyna się w przedszkolu. Pod ich opieką

Mawia się, że wszystko zaczyna się w przedszkolu. To właśnie tam dzieci rozpoczynają swoją edukację, uczą się relacji z innymi i życia w grupie. Poznajmy nauczycielki, które pomagają im odkrywać ten świat!

Zanim pojawią się szkolne zeszyty i świadectwa, jest przedszkole, które do nich prowadzi. To tam zawiązują się pierwsze przyjaźnie, pojawiają się pierwsze edukacyjne odkrycia i sukcesy. Dzieci uczą się samodzielności, współpracy, radzenia sobie z emocjami i odkrywają, jak fascynujący potrafi być świat. A towarzyszą im w tym nauczycielki, które doskonale wiedzą, że nawet codzienna zabawa może być początkiem czegoś naprawdę ważnego. Bo przedszkole to znacznie więcej niż przygotowanie do szkoły. To miejsce, w którym dzieci zdobywają umiejętności potrzebne przez całe życie. Uczą się rozmawiać, słuchać innych, rozwiązywać konflikty, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Odkrywają zainteresowania, próbują nowych rzeczy, popełniają błędy i przekonują się, że warto próbować jeszcze raz. W tym wszystkim ogromną rolę odgrywają nauczycielki wychowania przedszkolnego. Potrafią dostrzec talent, zachęcić nieśmiałego malucha do wspólnej zabawy, pomóc w trudnej chwili i cieszyć się z osiągnięć, które dla dorosłych bywają drobiazgami, a dla dziecka są prawdziwym powodem do dumy. To odpowiedzialna praca, której efekty nie zawsze widać od razu. Ale to w przedszkolu powstają fundamenty, na których dzieci będą budować swoje kolejne doświadczenia, relacje i umiejętności. - Dlatego dziś, w ramach Plebiscytu Edukacyjnego prezentujemy nauczycielki wychowania przedszkolnego - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Więcej o akcji na: gazetakrakowska.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Dzieci ją inspirują i skłaniają do refleksji



Małgorzata Kuś (Przedszkole Samorządowe nr 11 im. Misia Uszatka, Kraków) od 17 lat pracuje jako nauczycielka wychowania przedszkolnego i nie wyobraża sobie ciekawszej ani bardziej wdzięcznej drogi zawodowej. Jak mówi, fascynuje ją obserwowanie rozwoju małego dziecka, jego naturalnej ciekawości świata oraz szczerości, z jaką odkrywa i interpretuje otaczającą rzeczywistość. To właśnie codzienne towarzyszenie najmłodszym w ich pierwszych krokach, sukcesach i odkryciach sprawia, że każdego dnia z zaangażowaniem wykonuje swoją pracę. Największą radość przynoszą jej chwile, które dla wielu mogłyby wydawać się zwyczajne, a w rzeczywistości mają ogromną wartość. Radosne powitania dzieci, pierwsze sukcesy w pokonywaniu codziennych trudności czy momenty, gdy pojedyncze słowa zaczynają układać się w zdania, są dla niej źródłem wzruszeń i satysfakcji. Szczególnie ceni obserwowanie dzieci podczas wspólnej zabawy, kiedy uczą się współpracy, wzajemnej troski i udzielania sobie wsparcia. Nieustannie inspirują ją również ich niestandardowe pytania, które skłaniają do refleksji i pokazują, jak niezwykły może być dziecięcy sposób patrzenia na świat.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Z sercem otwartym na dziecięcy świat



Od zawsze bliski był jej świat dzieci, ich szczerość, radość, ciekawość i wyjątkowy sposób postrzegania rzeczywistości. To właśnie te cechy sprawiły, że wybrała zawód nauczycielki przedszkola. - Zawsze czułam, że mam w sobie dużo cierpliwości, ciepła i serca, którymi chciałabym dzielić się z najmłodszymi - mówi Marzena Ondycz (Niepubliczne Przedszkole Bajkowy Świat, Szlachtowa). W swojej codziennej pracy największą inspirację czerpie właśnie z dzieci. Ich energia, spontaniczność i bezgraniczna szczerość sprawiają, że mimo upływu lat niezmiennie kocha to, co robi. Praca z dziećmi przypomina jej także, jak wielkie znaczenie mają drobne gesty, codzienna życzliwość i chwile spędzone razem. To właśnie w takich momentach odnajduje sens swojej zawodowej drogi i motywację do dalszego działania. - W wolnym czasie najbardziej cenię chwile spędzone z rodziną, bo to one dają mi najwięcej radości i pozwalają naładować energię. Lubię również dobre kino i ciekawe filmy, które pozwalają mi się zrelaksować i oderwać od codziennych obowiązków. Cenię także spokojne spacery i małe przyjemności - mówi.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 9 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, logopedów i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Elżbieta Żytyńska-Chwast,** Samorządowe Przedszkole nr 35 z Oddziałami Integracyjnymi, Kraków
2. **Izabela Szaro,** Przedszkole Chatka Małego Skrzatka, Biczyce Dolne
3. **Joanna Dzik,** Przedszkole Niepubliczne Edukacyjne, Nowy Sącz

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Agnieszka Dykas,** Szkoła Podstawowa nr 14 im. Heleny Modrzejewskiej, Kraków
2. **Katarzyna Szczepanik,** Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 im. Stanisława Wyspiańskiego, Oświęcim
3. **Joanna Kopaczka,** Zespół Placówek Oświatowych, Niedzica

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Filip Płoskonka,** Szkoła Podstawowa im. św. brata Alberta, Czechówka
2. **Angelika Kozak,** Szkoła Podstawowa nr 8, Kraków
3. **Edyta Tarnawska,** Szkoła Podstawowa im. Stanisława Wyspiańskiego, Bibice

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Marcin Kowalczyk,** Zespół Szkół Mechanicznych nr 1 im. Szczepana Humberta, Kraków
2. **Katarzyna Stodulska,** Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1, Wadowice
3. **Bartłomiej Kwaśniak,** Rzemieślnicza Branżowa Szkoła I Stopnia, Tarnów

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **Bernadeta Cich,** Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków
2. **Tomasz Kuta,** Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki, Kraków
3. **Krzysztof Wielgus,** Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki, Kraków

DYREKTOR SZKOŁY LUB PRZEDSZKOLA

1. **Natalia Dorula-Janus,** Szkoła Podstawowa im. św. Jana Pawła II, Chomranice
2. **Dorota Steczek-Byczek,** Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy, Tarnawa Górna
3. **Iwona Doniek,** Szkoła Podstawowa nr 2 Im.Błogosławionej Salomei, Skała

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Sylwia Janik,** Zespół Szkół Techniczno - Ekonomicznych, Skawina
2. **Agnieszka Ćwiklik,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, Wieliczka
3. **Wioletta Kozyra,** Szkoła Podstawowa im. płk. Narcyza Wiatra, Gostwica

LOGOPEDA ROKU

1. **Halina Szopa,** Logos Centrum Terapii Mowy, Kraków
2. **Magdalena Michalik,** Gabinet Logopedyczny U Pani Madzi, Kraków
3. **Monika Kolarska,** Przedszkole Samorządowe, Bibice

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole SensoMowa,** Kraków, Strumienna 26
2. **Samorządowe Przedszkole,** Łącko, Łącko 445
3. **Przedszkole,** Wysowa-Zdrój, Wysowa-Zdrój 97

SZKOŁA ROKU

1. **Publiczna Katolicka Szkoła Podstawowa im. św. Jana Pawła II,** Zakopane, Kościeliska 47A
2. **Szkoła Podstawowa nr 1 im. Królowej Jadwigi,** Oświęcim, Królowej Jadwigi 12
3. **Szkoła Podstawowa,** Trzetrzewina 193, Trzetrzewina 193

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Szkoła Językowa Yes I Can,** Chrzanów, Oświęcimska 73
2. **Firma Lingwistyczna Prospekt,** Limanowa, Zielona 15
3. **ProfiLingua Szkoła Języków Obcych,** Kraków, Podwale 6

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na: www.gazetakrakowska.pl/nauczyciel

eprasa.pl 15b91b9d3c

REKLAMA 0011611890

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 i art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311) zwanej dalej specustawą, w związku z art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691) zwanej dalej kpa

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że:

I. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, pn.: *Budowa nowego przebiegu drogi wojewódzkiej nr 933 klasy G o długości 3,50 km w województwie małopolskim, powiecie oświęcimskim, na terenie gminy Brzeszcze, w ramach zadania: „Obwodnica Brzeszcz – opracowanie dokumentacji projektowej wraz z pozyskaniem decyzji umożliwiającej wykonanie robót budowlanych, pełnienie nadzoru autorskiego”*, znak sprawy: WI-VI.7820.1.26.2025.AG – na wniosek z 19 września 2025 r. (data wpływu do Kancelarii Urzędu: 19 września 2025 r.), skorygowany i uzupełniony 29 września 2026 r., 19 października 2026 r., złożony przez pełnomocnika reprezentującego inw estora – Zarząd Województwa Małopolskiego.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji na terenie województwa małopolskiego, w powiecie oświęcimskim, w gminie Brzeszcze, **w miejscowości Brzeszcze** – na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się:

1) między liniami rozgraniczającymi teren, rozbudowywanego pasa drogowego drogi wojewódzkiej nr 933, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
674/19 (674/11), 656/1, 3317/20 (3317/6), 3316/1 (3316), 546/2, 545/1, 544/1, 543/1, 542/3, 542/4, 542/1, 538, 537/3 (537/1), 536/12 (536/4), 541/1, 540, 539, 537/7 (537/2), 3286/3 (3286/1), 532/1 (532), 530/3 (530), 3315/18 (3315/3), 2073, 2072/3 (2072/1), 2072/5 (2072/2), 3369/1 (3369), 2071/1 (2071), 2070/4 (2070/1), 2063/1 (2063), 2062/1 (2062), 2061/1 (2061), 2060/1 (2060), 2004/2, 2005/2, 2059/1 (2059), 2006/3 (2006/1), 2010/4 (2010/2), 2011/2 (2011), 2012/1 (2012), 2013/1 (2013), 2014/1 (2014), 2017/8 (2017/3), 2018/5 (2018/3), 2041/1 (2041), 2040/1 (2040), 2039/1 (2039), 2038/6 (2038/2), 2036/2, 2037/2, 2038/1, 3368/6 (3368/2), 3368/4, 1831/3, 1831/4, 1823/1, 1822/6 (1822/1), 1831/5, 1823/3 (1823/2), 1822/3, 1822/12 (1822/4), 1822/15 (1822/5), 1829/2, 1828/4, 1826/9, 1824/3 (1824), 1826/11, 1825/4, 3365/15 (3365/12), 1808/5 (1808), 1810/1 (1810), 3365/20 (3365/1), 1809/11 (1809/6), 1790/7 (1790/1), 1808/3 (1808), 3365/18 (3365/1), 1809/9 (1809/6), 3364/8, 1790/2, 1790/5 (1790/1), 1789/3, 1789/4, 1789/6, 1789/9 (1789/5), 1788/3, 1788/4, 1788/14 (1788/6), 1788/11 (1788/5), 1774/18 (1774/12), 1774/10, 1774/21 (1774/11), 1774/24 (1774/9), 1774/4, 3364/14 (3364/11), 1627/19 (1627/15), 1627/16 (1627/9), 1639/5 (1639), 3634/13 (3634/5), 3634/16 (3634/4), 1535/21 (1535/20), 3358/4 (3358/3), 3633/6 (3633/2), 3359/1 (3359), 1534/3 (1534/1), 3357/19 (3357/7), 3357/17 (3357/6), 3590/80 (3590/40), 3590/42, 3590/44, 3590/84 (3590/57), 3590/59, 4770/6 (4770), 4769/4 (4769), 3552/32, 3587/1, 3590/43, 3552/362 (3552/164), 3552/365 (3552/49), 3587/2, 3590/13, 3552/374 (3552/169), 3590/98 (3590/27), 3585/1 (3585), 3552/354 (3552/5), 3552/341 (3552/219), 3580/3 (3580/1), 3579/3 (3579/1), 3552/345 (3552/259), 3552/347 (3552/268), 3552/349 (3552/269), 3552/315 (3552/142), 3552/338 (3552/211), 3552/313 (3552/103), 3577, 3576/2 (3576/1), 4564/1 (4564), 3552/336 (3552/203), 3552/334 (3552/20), 3610/9 (3610/6), 3574/3, 3573/5;

2) między liniami rozgraniczającymi teren, w granicach pasów drogowych innych dróg publicznych, objętych obowiązkiem budowy lub rozbudowy innych dróg publicznych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 oraz art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g *specustawy* (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

a) projektowana droga gminna DG 510499K – ul. Św. Wojciecha
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
468/1 (468), 3316/2 (3316);

b) projektowana droga gminna DG 510505K – ul. Polna
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
532/2 (532), 536/9 (536/1);

c) projektowana droga gminna DG 510495K – ul. Kościuszki
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
530/4 (530), 529/9 (529/3);

d) projektowana inna droga publiczna DD 01 (docelowo droga gminna)
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
2070/5 (2070/1), 2063/2 (2063), 2062/2 (2062), 2061/2 (2061), 2058/1 (2058), 2060/2 (2060), 2059/2 (2059), 2006/2 (2006/1), 2010/3 (2010/2), 2011/1 (2011), 2012/2 (2012), 2013/2 (2013), 2014/2 (2014), 2017/9 (2017/3), 2018/6 (2018/3), 2041/2 (2041), 2040/2 (2040), 2039/2 (2039);

e) projektowana droga gminna DG 510491K – ul. Nazieleńce
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
2038/7 (2038/2), 1822/7 (1822/1), 1821/1, 1820/1, 1822/13 (1822/4), 1821/3 (1821/2);

f) projektowana inna droga publiczna DD 02 (docelowo droga gminna)
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
1821/4 (1821/2), 1822/14 (1822/4), 1822/16 (1822/5), 1823/4 (1823/2), 1824/4 (1824), 3365/16 (3365/12), 1808/4 (1808), 3365/19 (3365/1), 1809/10 (1809/6), 1790/6 (1790/1), 1789/10 (1789/5), 1788/12 (1788/5), 1788/15 (1788/6), 1774/19 (1774/12), 1774/22 (1774/11), 1774/25 (1774/9), 3364/15 (3364/11), 1771/8 (1771/5);

g) projektowana droga gminna DG 510494K – ul. Klonowa
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
1534/4 (1534/1), 3357/20 (3357/7), 1534/11 (1534/2), 3357/8, 3357/23 (3357/9), 3590/92 (3590/72), 3590/94 (3590/62), 3590/88 (3590/63), 3590/77 (3590/37), 3590/83 (3590/57), 3590/81 (3590/40), 3590/38;

h) projektowana droga gminna DG 510493K – ul. Borowa odc. 2
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
1534/5 (1534/1), 1534/12 (1534/2), 3359/3 (3359);

i) projektowana droga gminna DG 510493K – ul. Borowa odc. 1
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
3633/5 (3633/2), 3633/3 (3633/1), 4770/5 (4770), 4771/1 (4771), 3552/330 (3552/181);

j) projektowana droga gminna DG510493K – ul. Borowa odc. 3
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
4771/2 (4771), 3552/332 (3552/189), 4770/7 (4770), 4769/5 (4769), 3552/360 (3552/165), 3552/363 (3552/164), 3552/366 (3552/49), 3552/368 (3552/62), 3552/370 (3552/25), 3552/372 (3552/166), 3552/375 (3552/169), 3552/355 (3552/5), 3552/325 (3552/168);

k) projektowana inna droga publiczna DD 03 (docelowo droga gminna)
– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
3590/78 (3590/37), 3590/82 (3590/57);

3) w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. c *specustawy*[1]:

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
656/3, 664/6, 656/7, 537/4 (537/1), 537/8 (537/2), 2072/6 (2072/2), 3315/19 (3315/3), 2058/2 (2058), 2042/2, 3368/7 (3368/2), 1774/23 (1774/11), 3359/4 (3359), 1534/7 (1534/1), 3359/2 (3359), 1534/6 (1534/1), 3357/24 (3357/9), 3590/93 (3590/72), 3590/71, 3590/24, 3590/89 (3590/63), 3590/85 (3590/57), 3590/79 (3590/37), 3585/2 (3585), 3552/357 (3552/5), 3579/4 (3579/1), 3552/316 (3552/142), 3552/339 (3552/211), 3552/314 (3552/103), 4564/2 (4564), 3576/3 (3576/1), 3552/199, 3552/340 (3552/211), 3552/317 (3552/142), 3552/356 (3552/5), 3552/376 (3552/169), 3552/373 (3552/166), 3552/167, 3552/371 (3552/25), 3552/369 (3552/62), 4769/6 (4769), 3552/333 (3552/189), 3552/331 (3552/181), 3552/251, 3357/18 (3357/6), 3633/4 (3633/1), 3634/12 (3634/5), 549;

4) w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. e *specustawy*[1]:

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
656/3, 664/6, 656/7, 656/8, 462/5, 462/6, 463/3, 463/4, 3317/21 (3317/6), 468/2 (468), 470/10, 470/9, 3316/3 (3316), 537/4 (537/1), 537/8 (537/2), 536/3, 535, 3286/4 (3286/1), 3314/1, 523, 526, 3315/19 (3315/3), 2058/2 (2058), 2038/8 (2038/2), 2042/2, 3368/7 (3368/2), 1814/1, 1814/6, 1820/2, 1822/17 (1822/5), 1819/1, 3365/17 (3365/12), 1808/6 (1808), 1810/2 (1810), 3365/21 (3365/1), 1789/11 (1789/5), 1788/13 (1788/5), 1788/16 (1788/6), 1774/20 (1774/12), 1774/23 (1774/11), 1774/7, 3364/16 (3364/11), 1768, 1772/12, 1772/11, 1771/4, 1771/7 (1771/5), 1772/2, 3358/6 (3358/3), 3359/4 (3359), 3359/2 (3359), 1534/7 (1534/1), 1534/6 (1534/1), 1534/13 (1534/2), 4575, 3357/24 (3357/9), 3590/93 (3590/72), 3590/71, 3590/24, 3590/33, 3590/34, 3590/95 (3590/62), 3590/89 (3590/63), 3590/79 (3590/37), 3590/85 (3590/57), 3585/2 (3585), 3552/357 (3552/5), 3580/4 (3580/1), 3582/8, 3611, 3579/4 (3579/1), 3552/316 (3552/142), 3552/339 (3552/211), 3579/2, 3552/314 (3552/103), 4564/2 (4564), 3610/10 (3610/6), 3427/4, 3610/8 (3610/6), 3552/199, 3552/335 (3552/20), 3552/337 (3552/203), 3552/340 (3552/211), 3552/317 (3552/142), 3552/350 (3552/269), 3552/348 (3552/268), 3552/342 (3552/219), 3552/356 (3552/5), 3552/326 (3552/168), 3552/376 (3552/169), 3552/167, 3552/373 (3552/166), 3552/371 (3552/25), 3552/369 (3552/62), 3552/367 (3552/49), 3552/364 (3552/164), 3552/361 (3552/165), 4769/6 (4769), 4770/8 (4770), 3552/333 (3552/189), 3552/331 (3552/181), 3552/251, 3357/18 (3357/6), 3633/4 (3633/1), 3633/8 (3633/2), 3358/5 (3358/3), 3634/12 (3634/5), 2074, 3315/2, 3374/2, 2233/1, 2234/1, 2235/9, 2235/6, 2235/7, 2226/1, 2225/1, 2223/1, 2221/3, 2218/1, 2218/2, 2238/4, 2236/8, 2237/1, 2075/1, 545/2, 546/1, 549, 552, 556, 557, 2072/6 (2072/2), 1821/5 (1821/2), 3576/3 (3576/1);

5) w terenie objętym obowiązkiem budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f *specustawy*[1]:

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
1788/16 (1788/6), 1774/8, 1774/20 (1774/12), 3634/14 (3634/5), 3552/369 (3552/62), 3552/367 (3552/49), 3634/12 (3634/5), 2237/1, 2240;

6) w terenie objętym obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g *specustawy*[1]:

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:

a) projektowana droga gminna DG 510499K – ul. Św. Wojciecha
3317/21 (3317/6);

b) projektowana droga gminna DG 510505K – ul. Polna
3316/3 (3316), 3286/4 (3286/1);

c) projektowana droga gminna DG 510495K – ul. Kościuszki
3315/19 (3315/3);

d) projektowana droga gminna DG 510491K – ul. Nazieleńce
3368/7 (3368/2);

e) projektowana droga gminna DG 510526K – ul. Leśna
3634/17 (3634/4);

f) projektowana droga gminna DG 510494K – ul. Klonowa
3357/16 (3357/6), 1525, 3590/34, 3590/36;

g) starodroże drogi wojewódzkiej 933
3610/10 (3610/6);

h) projektowana droga gminna DG 510493K – ul. Borowa odc. 1
3357/18 (3357/6);

7) w terenie objętym obowiązkiem przebudowy zjazdów, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h *specustawy*[1]:

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
656/3, 470/10, 536/10 (536/1), 2063/3 (2063), 2062/3 (2062), 1821/5 (1821/2), 1822/17 (1822/5), 3365/17 (3365/12), 3365/21 (3365/1), 3359/2 (3359), 1534/6 (1534/1), 1534/13 (1534/2), 3357/24 (3357/9), 3590/85 (3590/57), 4564/2 (4564), 3202/4, 3576/3 (3576/1), 3552/342 (3552/219), 3552/376 (3552/169), 3552/373 (3552/166), 3552/371 (3552/25), 3552/361 (3552/165), 4769/6 (4769), 3552/333 (3552/189), 3634/12 (3634/5),

8) w terenie niezbędnym dla realizacji inwestycji – teren linii kolejowej – zgodnie z art. 20a ust. 1 *specustawy:*

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
1536/18, 1536/8, 1535/18,

9) w terenie niezbędnym dla realizacji inwestycji – teren wód płynących – zgodnie z art. 20a ust. 1 *specustawy:*

– jednostka ewidencyjna 121302_4 Brzeszcze, obręb 0001 – Brzeszcze - miasto:
3452/25;

[1] w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie posiadać dotychczasowe przeznaczenie, w nawiasie podano numer działki przed podziałem

II. zostało wydane w dniu 6 listopada 2026 r. postanowienie Wojewody Małopolskiego, znak: WI-VI.7820.1.26.2025.AG, o nałożeniu na inwestora obowiązku usunięcia nieprawidłowości w projekcie budowlanym – ze względu na stwierdzenie naruszeń wymogów określonych w art. 35 ust. 1 ustawy *Prawo budowlane* – w związku z prowadzonym postępowaniem administracyjnym.

Na postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Strony postępowania lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia, w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 5, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejsze umówienie telefoniczne terminu spotkania pod numerem telefonu 12 39 21 503.

Zgodnie z art. 41 kpa informuje się, iż w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić tutejszy organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, a w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Jednak się udało!

Nie wszystkie informacje prasowe w ostatnim czasie są miłe i radosne, więc skoro można odnotować także coś zdecydowanie pozytywnego – to robię to dziś z ogromną przyjemnością.

Dwa tygodnie temu, w felietonie wydrukowanym 30.10.2026 (a więc w przeddzień święta Wszystkich Świętych) apelowałem, żeby poruszając się samochodami na zatłoczonych w tym okresie drogach, poruszać się ze szczególną ostrożnością. Na kwestię bezpieczeństwa ruchu drogowego w tym okresie miał zwracać uwagę felieton z celowo bulwersującym tytułem: „Jadąc odwiedzić zmarłych starajmy się dojechać żywi".

Miło jest mi odnotować, że się udało. Zawdzięczamy to rosnącej mądrości kierowców. W tym roku w okresie od piątku do niedzieli włącznie na polskich drogach doszło do 137 wypadków drogowych. Rok wcześniej, w 2025 roku (który też był zdecydowanie lepszy, niż rok wcześniejszy) było tych wypadków 334. Liczba wypadków spadła więc więcej, niż o połowę. To naprawdę cieszy!

Jeszcze bardziej radujące jest zestawienie następnych liczb. W 2025 roku zginęło na drogach 31 osób. Znowu podkreślałem w tym poprzednim felietonie, że to o 10 ofiar śmiertelnych mniej, niż rok wcześniej.

Ale w tym roku zginęło tylko 7 osób. Ponad cztery razy mniej!

Z innymi statystykami też jest dobrze. Rok temu ranne w wypadkach drogowych były 373 osoby. A w tym roku poszkodowane zostały tylko 163 osoby. Ponad dwa razy mniej!

Ten pozytywny bilans ma swoją przyczynę. Mianowicie jeździmy mądrzej, bardziej przepisowo. Swoje zasługi ma też policja. W okresie od 30 października do 2 listopada na polskich drogach pracowało ponad 6 tysięcy policjantów. Ich żółte kamizelki skłaniały do rozważnej jazdy samą swoją obecnością, a przejścia dla pieszych w pobliżu cmentarzy były szczególnie pilnowane.

Na szczęście policja drogowa nie miała w tym roku przesadnie dużo pracy. W okresie Wszystkich Świętych odnotowano tylko 190 przypadków namierzenia kierowców przekraczających dozwoloną prędkość o więcej niż 50 km/h. W zeszłym roku takich przypadków było o 96 więcej, więc widać, że jako zbiorowość uczestników ruchu drogowego stale dojrzewamy.

Naprawdę mamy być z czego dumni. Na drogach w dniach największego natężenia ruchu pojazdów było bezpiecznie jak nigdy dotąd! W tym przejawia się nasza zbiorowa mądrość i to naprawdę bardzo cieszy.

Niestety, smutna tendencja, o której wspominałem w felietonie dwa tygodnie temu, także się pogłębiła. W tym roku policja schwytała – jak podano – o 13% więcej nietrzeźwych kierowców niż rok temu.

Na drogach w dniach największego natężenia ruchu pojazdów było bezpiecznie jak nigdy dotąd! W tym przejawia się nasza zbiorowa mądrość

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

Pojawiła się też nowa niepokojąca tendencja. We Wszystkich Świętych osoby wspominające zmarłych zapalają znicze. Głównie na cmentarzach, ale też i w innych miejscach, na przykład w różnych kapliczkach, a także w miejscach, gdzie doszło do jakichś tragicznych zdarzeń.

To także dowód pięknej pamięci o zmarłych, ale nie wszyscy (niestety) zachowują przy tym ostrożność. W efekcie w czasie weekendu Wszystkich Świętych pełne ręce roboty miała straż pożarna. Odnotowano 407 pożarów, zginęło w nich 6 osób, a 15 zostało rannych. To nie są żarty!

Tych tragedii też nie powinno być, więc robiąc w święto to, czego nie robimy na co dzień, bądźmy ostrożni. W 1517 roku Jan Kochanowski w Pieśni V z cyklu „Księgi wtóre" w „Dziełach polskich" kwestionował modne już wtedy powiedzenie, że Polak jest mądry po szkodzie, i apelował, żeby Polak był mądry przed szkodą.

W przypadku jazdy samochodami to się udało. Wypadków jest już mniej, więc wierzmy, że w przyszłości będzie jeszcze mniej. W przyszłym roku we Wszystkich Świętych dołóżmy jednak starań, żeby także operując ogniem - czego podkreślam nie robimy na co dzień! - spełnić życzenie naszego wspaniałego poety i być mądrym przed szkodą.

HUMOR

Zapytano 10 tysięcy mężczyzn:
- Gdybyś miał do wyboru między nowym samochodem a idealną kobietą, to co byś wybrał?
A oto odpowiedzi:
- olej napędowy - 37%
- benzyna - 63%.

●

Ksiądz na lekcji religii pyta dzieci:
- Co robimy gdy jest post?
Jasio się zgłasza:
- Lajkujemy i udostępniamy.

●

U psychologa:
- Jak ja, będąc już dorosłym mężczyzną, mam wyjść spod opieki matki i rozpocząć samodzielne życie?
- Dlaczego zdecydowałeś się szukać pomocy u psychologa?
- Mama doradziła...

●

Wiera zwierza się przyjaciółce:
- Na początku między nami nie iskrzyło...
- A potem?
- A potem on dostał spadek po ojcu-milionerze.

●

Rozmawia urzędniczka z urzędnikiem:
- Ja zaczynam pracować dopiero po trzeciej kawie.
- Aha. A ile ich dziennie pijesz?
- Dwie.

●

Przychodzi baba do lekarza.
Lekarz pyta:
- No i co pani dolega?
- Ach, panie doktorze, mam problem. Bardzo szybko zrażam do siebie ludzi. Więc jak - pomożesz mi ty stary, łysy ciulu?

●

- Kim ty jesteś?
- Złodziejem.
- A dlaczego jesteś taki malutki?
- Bo jestem złodziejem kieszonkowym.

●

- Kochanie, możesz porozmawiać ze swoim ojcem? Już cały rok od ślubu u nas mieszka... Może by pojechał na tydzień-dwa do jakiegoś sanatorium czy nad morze?
- Wybacz, kochanie, ale ja cały ten czas byłem przekonany, że to twój ojciec!

NASZE SMAKI



FOT. KGW Z MIROWA

Czy wiecie, że dziś jest Dzień Placków Ziemniaczanych? To pyszne, chrupiące danie powstaje z tartych ziemniaków. Co zrobić, żeby były idealne? Kto ogląda Kuchenne Rewolucje, ten wie, że placki ziemniaczane są prawdziwym testem dla kucharzy. Gesslerowe: „Poproszę jednego placka ziemniaczanego!" sprawia, że u wielu szefów kuchni trzęsą się ręce. Placki KGW z Mirowa z pewnością przypadłyby jej do gustu.

Placki ziemniaczane z sosem grzybowym

Składniki
1 kg ziemniaków
1 cebula
1-2 jajka
4 łyżki mąki
sól, pieprz
olej do smażenia
20 dag świeżych grzybów
2 łyżki słodkiej śmietanki
1 mała cebulka do sosu

Ziemniaki obrać i zetrzeć na tarce o drobnych oczkach. Dodać cebulę pokrojoną w drobną kosteczkę, jajka, mąkę, sól i pieprz. Wszystko razem wymieszać. Smażyć na patelni, nakładając łyżką małe placuszki, na rumiano. Osobno zrobić sos grzybowy. Grzyby oczyścić, wypłukać, pokroić w paseczki. Zagotować je w małej ilości wody i odcedzić. Pokroić małą cebulkę w piórka, zeszklić ją na oleju i dodać odcedzone grzybki, podlać 4 łyżkami wody i pogotować 10 minut. Następnie dodać śmietanę. Można oprószyć mąką i chwilę jeszcze podsmażyć. Doprawić do smaku. Sosem polać placki ziemniaczane.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Mirowa

HISTORIA/BIOGRAFIA

Kraków materialny i Kraków duchowy

Tylko pozornie „Kraków" dr. Michała Niezabitowskiego to klasyczna biografia miasta, opowieść o jego historii od czasów Kraka, smoka pod Wawelem, Franza Josefa, aż po PRL i XXI w. To raczej rozpisane na blisko 600 stron studium o Krakowie jako wielkiej idei. Mieście niekończącego się wiru pokoleń, którego znaczenie wykracza daleko poza historię Polski i które pozostaje jednym z najważniejszych elementów europejskiej kultury.

Zbiorowa pamięć miasta

Użyte w tytule słowo „biografia" jest zatem celowo prowokacyjne. „Biografię może mieć przecież człowiek, a nie miasto – nie czuje, nie ma emocji, nie można go przytulić. Czy zatem można opisać miasto jak człowieka? Podjąłem taką próbę. Miasto jest zawsze pewną koncepcją, w każdym pokoleniu musi się wymyślić na nowo. Mam przekonanie, że właśnie jesteśmy w takim momencie. Dlatego popatrzyłem na Kraków osobowo" – mówił Niezabitowski w wywiadzie dla portalu „Kraków. Nasze miasto".

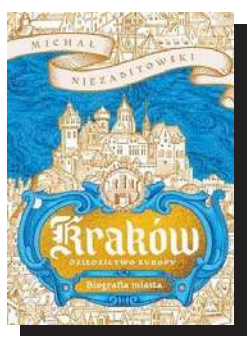
Napisana przezeń książka zakłada więc niejako „uosobowienie" miasta, co zawsze wydaje się zabiegiem karkołomnym. Niezabitowski przyznaje, że klucz do takiego zabiegu pożyczył od dwóch francuskich badaczy: socjologa Maurice'a Halbwachsa i historyka Pierre'a Nory, zajmujących się tożsamością i pamięcią. Wedle nich oprócz pamięci indywidualnej istnieje też ta zbiorowa, swoista suma doświadczeń, z czego wynika, że Kraków też posiada własną zbiorową pamięć.

Kraków jako metropolia

„Jeżeli spróbujemy – dowodzi Niezabitowski – wejść w relację intymną z miastem (ja taką mam, dlatego w książce pozwoliłem sobie dać trzy moje zdjęcia z dzieciństwa pokazujące, jak w tym mieście wzrastałem i czym to miasto dla mnie było), to myślę, że możemy o Krakowie opowiedzieć metodą biograficzną, pokazać obroty idei miejskich".

Trzeba przyznać, że to dość ciekawe podejście do historii konkretnej metropolii. Szczególnie że Kraków „metropolitalność" ma zapisaną – jak uważa Niezabitowski – genetycznie. Kraków był światową metropolią już w XIV i XV w. Nieprzypadkowo najbogatszy człowiek ówczesnej Europy, Jakub Fugger zwany Bogatym – ten wyobrażony na obrazie Narzißa Rennera ze swoim księgowym Matthäusem Schwarzem – ma na jednej z szuflad swojej szafy nazwę „Kraków".

Bożydar Brakoniecki



Michał Niezabitowski, „Kraków. Biografia miasta", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

eprasa.pl 15b91b9d3c

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Mgła niedopowiedzeń skrywa szansę. Horoskop dzienny radzi zaufać swojemu przeczuciu. Odkryjesz dzięki temu właściwy trop.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cichy znak od losu wskaże kierunek. Horoskop na dziś sugeruje nie ignorować drobnych zbiegów okoliczności.

Baran (21.03 - 19.04)
Tajemnicza wiadomość lub spotkanie może odsłonić sekret, który wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na piątek radzi trzymać rękę na pulsie.

Byk (20.04 - 20.05)
Księżyc sprzyja intuicji. Horoskop dzienny sugeruje wsłuchać się w ciszę, bo niesie ona ważne odpowiedzi.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Za zasłoną codzienności kryje się okazja. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że odwaga pomoże dostrzec jej blask.

Rak (22.06 - 22.07)
To, co wydawało się chaosem, zacznie układać się w intrygujący wzór. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Niewypowiedziane słowa nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny radzi uważnie odczytać sygnały od innych.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo przenikliwa. Horoskop na dziś sugeruje podążać za nią bez wahania.

Waga (23.09 - 22.10)
Los podsunie wskazówkę przez przypadkowe zdarzenie. Horoskop dzienny na piątek radzi zachowywać czujność i spokój.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skrywana sprawa zbliża się do rozwiązania. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wkrótce poznasz brakujący element.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienna inspiracja pojawi się nagle. Horoskop na dziś mówi, że jej źródło może pozostać tajemnicą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny i przeczucia okażą się cenniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek wróży, że odpowiedź jest bliżej, niż myślisz.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Agnieszka Woźniak-Starak

Uprawia warzywa

Nie od dziś wiadomo, że celebrytka posiada w swym majątku kilka luksusowych nieruchomości. Wyjątkowe miejsce w jej sercu zajmuje jednak jedna z nich – posiadłość w sercu Mazur, która pozwala jej na bliski kontakt z naturą. Drewniana rezydencja dziennikarki robi przytulne wrażenie, idealnie wpisując się w otaczający ją las. Woźniak-Starak ma tam do dyspozycji pokaźnych rozmiarów taras, sprzyjający wypoczynkowi oraz własny ogród warzywny, w którym z powodzeniem uprawia marchewkę czy pomidory. Razem z dziennikarką na Mazurach żyje spory zwierzyniec – oprócz koni, psów i kotów jej rezydencję okazjonalnie odwiedzają sarny czy lisy. Woźniak-Starak mieszka tam aktualnie na stałe, dojeżdżając do stolicy wyłącznie na nagrania i inne zobowiązania zawodowe.

Izabela Janachowska

Była bardzo oporna

W miniony wtorek celebrytka zaprosiła do domu ekipę „Dzień dobry TVN", aby pokazać jej pokoje swych dzieci. Przy okazji podzieliła się refleksją na temat tego, jak w ciągu minionych lat zmieniło się jej podejście do macierzyństwa. – Kiedyś to w ogóle nie byłam osobą, która uwielbia dzieci i marzy o wielkiej rodzinie. Z biegiem lat to się zmieniało. Na pierwsze dziecko namówił mnie mąż, zdecydowanie, bo ja byłam oporna bardzo. Czułam, że się w ogóle w tej roli nie sprawdzę, że to jest absolutnie coś nie dla mnie. Bałam się zmiany życia, która nastąpi po urodzeniu dziecka – powiedziała. I dodała: – Syn wywrócił moje życie do góry nogami, zmienił absolutnie wszystko. Przede wszystkim moje postrzeganie i macierzyństwa, i w ogóle życia rodzinnego. Więc jak już był Chris, to pomyślałam sobie, biorąc pod uwagę, że też mam siostrę, że on musi mieć jeszcze rodzeństwo.



FOT. ADAM JANKOWSKI

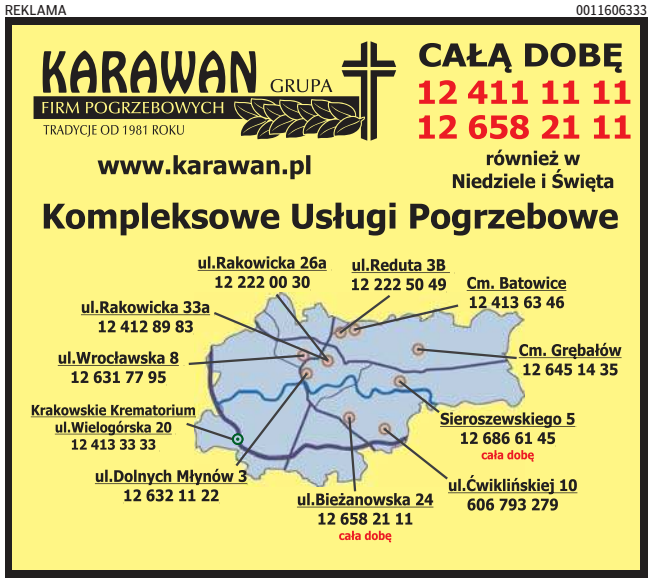
Joanna Jabłczyńska kilka lat temu kupiła stary dom sto kilometrów od Warszawy. Niestety, oszukali ją fachowcy od remontów

Joanna Jabłczyńska

Oszukali ją fachowcy

Kilka lat temu celebrytka kupiła stary dom sto kilometrów od Warszawy. Kiedy wynajęła budowlańców, aby go wyremontować, od razu zaproponowali jej pójście na łatwiznę. – Zaczęli mi mówić: „Słuchaj, Asia, zrównaj ten dom z ziemią, to jest bez sensu. Postaw sobie obok nowy, to będzie taniej, szybciej". A ja mówię: „No właśnie nie, nie rozumiecie tego, bo to w ogóle nie ta idea jest. Ja muszę odnowić ten dom" – wspomina teraz w podcaście „Galaktyka gwiazd". I dodaje: – Dla mnie najgorsze jest to, kiedy trzeba polegać na kimś innym. Najbardziej zawodzą mnie ludzie. Tyle razy, ile mnie jakiś fachowiec oszukał. Tyle razy, ile mnie wystawił. Tyle razy, ile coś rozbabrał, zostawił i nie ma kto tego dokończyć, bo nikt nie lubi lepić po kimś. To są najgorsze takie momenty.

REKLAMA 0011606333



REKLAMA 0011611894

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz.U.2024.311), w związku art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691)*

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że po przeprowadzeniu postępowania odwoławczego – **6 listopada 2026 r. wydał decyzję, znak: WI-VI.7821.1.2.2025.BLu, o uchyleniu w części i w tym zakresie o orzeczeniu co do istoty sprawy, a w pozostałej części o utrzymaniu w mocy zaskarżonej decyzji Starosty Krakowskiego Nr 29.2024 z 23 grudnia 2024 r., znak: AB-V.6740.7.25.2024.AD, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej** pn.: *Budowa drogi gminnej klasy D z włączeniem do drogi gminnej nr K601541 ul. Zielone Jary, w km 0+000,0 - 0+143,08 w miejscowości Zielonki, gmina Zielonki, powiat krakowski, woj. małopolskie.*

Ww. decyzja jest ostateczna.

Na decyzję tę przysługuje stronom prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 30 dni od dnia doręczenia ww. decyzji.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez strony postępowania wymienione w jej rozdzielniku, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się niniejszego obwieszczenia, zgodnie z art. 49 Kpa.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji Wojewody Małopolskiego w Oddziale Zezwoleń na Realizację Inwestycji Wydziału Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 70 (parter) w godzinach pracy Urzędu. Zaleca się wcześniejsze umówienie wizyty pod numerem telefonu: 12 39 21 409.

REKLAMA 0011612651

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

Zgodnie z §6 ust. 4 i 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Biecza
ogłasza II ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż działek, stanowiących własność Gminy Biecz

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów i nr księgi wieczystej	Położenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Termin przetargu	Wysokość i termin wpłaty wadium
232/3 o pow. 0,1449 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	65 205,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 1 239,84 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 9^{00}	6 600,00 zł 14.12.2026 r.
232/4 o pow. 0,1440 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	64 800,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 3 263,19 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 9^{30}	6 500,00 zł 14.12.2026 r.
232/5 o pow. 0,1549 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	69 705,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 7 645,68 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 10^{00}	7 000,00 zł 14.12.2026 r.
232/7 o pow. 0,1438 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	64 710,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r.o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 1 239,84 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 10^{30}	6 700,00 zł 14.12.2026 r.
232/8 o pow. 0,1445 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	65 025,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 3 263,19 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 11^{00}	6 300,00 zł 14.12.2026 r.
232/9 o pow. 0,1403 ha KW NS1G/00058983/7	Bugaj	63 135,00 zł Do ceny działki osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług oraz jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę 232/6 na rzecz każdoczesnych właścicieli i posiadaczy zbywanej działki w wysokości 7 645,68 zł brutto.	22.12.2026 r. godz. 11^{30}	6 350,00 zł 14.12.2026 r.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu przy ul. Rynek 20, Sala konferencyjna pok. nr 111.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy ogłoszeń siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu, ul. Rynek 20, na stronie internetowej www.bip.malopolska.pl/umbiecz, www.biecz.pl lub pod nr telefonu 13 440 68 55.

eprasa.pl 15b91b9d3c

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LAS dębowo- jodł. gruby do wycinki tanio sprzedam (ok. 1500m^3 jodły i ok. 70m^3 dębu). Tel. 887-582-665

ZĄB, ul. Potoczki, 1ha, widok na Tatry 781 776 612

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majętny, pozna pannę z dzieckiem (studentkę) w wieku od 22 do 52 lat stanu wolnego. Adam z Oświęcimia. Tel. 732-799-854.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

OGRODNICTWO

KREDĘ w kruchach sprzedam. Tel. 887-582-665

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

REKLAMA 0011612265

Wojnicz, 13.11.2026 r.

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA WOJNICZA

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze Gminy Wojnicz w miejscowościach: Sukmanie, Milówka, Grabno, Łoponí, Wojnicz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.), w związku z art. 66 ust. 2 oraz 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1688 z późn. zm.) oraz na podstawie art. 54 ust. 2 w związku z art. 39 ust. 1 pkt 2 oraz 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), a także w związku z uchwałą nr XXIII/269/2021 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 26 marca 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze gminy Wojnicz w miejscowościach: Sukmanie, Milówka, Grabno, Łoponí, Wojnicz, zmienionej uchwałą Nr XXVII/316/2021 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 3 września 2021 r. oraz uchwałą Nr XLI/460/2022 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 29 grudnia 2022 r.

zawiadamiam

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze Gminy Wojnicz w miejscowościach: Sukmanie, Milówka, Grabno, Łoponí, Wojnicz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Granice obszaru objętego sporządzeniem planu miejscowego przedstawiono na załączniku graficznym, stanowiącym integralną część ww. uchwały.

Zmiany będące przedmiotem ponownego (częściowego) wyłożenia zostały wyróżnione w tekście projektu planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko. Lokalizacja i granice terenów objętych ponownym wyłożeniem zostały oznaczone na rysunkach stanowiących ich część graficzną.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie do publicznego wglądu w dniach **od 20 listopada 2026 r. do 10 grudnia 2026 r.** w Urzędzie Miejskim w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz w godzinach pracy urzędu w pokoju nr 13, w Rejestrze Urbanistycznym pod adresem: https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl/, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Wojniczu, w zakładce *Planowanie Przestrzenne/MPZP – Sukmanie, Milówka, Grabno, Łoponí, Wojnicz,* pod adresem: https://bip.malopolska.pl/umwojnicz,m,474192,mpzp-sukmanie-milowka-grabno-lopon-wojnicz.html.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami zostanie przeprowadzona w dniu **26 listopada 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Wojniczu (sala narad), Rynek 30, 32-830 Wojnicz, w godzinach od 15:30 do 16:30**.

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych w okresie wyłożenia udzielać będzie również przedstawiciel zespołu projektowego w dniach:

- **26 listopada 2026 r. w godz. 16:30 – 18:00** – I dyżur zespołu projektowego – Urząd Miejski w Wojniczu (sala narad), Rynek 30, 32-830 Wojnicz;
- **2 grudnia 2026 r. w godz. 13:00 – 15:00** – II dyżur zespołu projektowego – Urząd Miejski w Wojniczu (sala narad), Rynek 30, 32-830 Wojnicz;
- **9 grudnia 2026 r. w godz. 10:00 – 12:00** – III dyżur zespołu projektowego – Urząd Miejski w Wojniczu (sala narad), Rynek 30, 32-830 Wojnicz.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 8c ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularzy zamieszczonych przez organ sporządzający projekt tego dokumentu w Biuletynie Informacji Publicznej. Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do **28 grudnia 2026 r.**:

- pisemnie na dzienniku podawczym w Urzędzie Miejskim w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz,
- korespondencyjnie pocztą na adres: Urząd Miejski w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz,
- elektronicznie na adres e-mail: um@wojnicz.pl lub adres e-Doręczeń: AE:PL-37843-70752-DIVEH-20.

Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Wojnicza.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych:

W związku z zapisami art. 13 oraz art. 14 RODO informujemy, że Administratorem Państwa danych osobowych jest: **Burmistrz Wojnicza, Rynek 30, 32-830 Wojnicz.** Pełna treść informacji o przetwarzaniu danych dostępna jest na stronie: https://wojnicz.pl/samorzad/urzad-miejski/rodo. Prawo dostępu, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g RODO przysługuje, pod warunkiem, że nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA 0011612100

Burmistrz Rabki-Zdroju

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399.)

INFORMUJE,

że w dniu **13 listopada 2026 r.**, wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju i zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym.

REKLAMA 0011612032

Prezydent Miasta Krakowa

informuje,

że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy Placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ulicy Kasprowicza 29 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa, został podany do publicznej wiadomości w dniach **od 13.11.2026 r. do 4.12.2026 r.** wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonych do oddania w dzierżawę, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym, obejmujący część działki nr 150/6/5 i część działki nr 26/2 obręb 50-Nowa Huta, os. Krakowiaków, na cel: warstwa docieplenia, 1 pozycja na wykazie.

REKLAMA 0011612068

Wojnicz, dnia 13.11.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA WOJNICZA

w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Wojnicz na obszarze miejscowości: Dębina Łętowska, Dębina Zakrzowska i Zakrzów, zatwierdzonego uchwałą Nr XV/156/2020 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 14 lutego 2020 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego 2020 r. poz. 1652) oraz uchwałą naprawczą Nr XIX/216/2020 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 25 września 2020 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego 2020 r. poz. 6414)

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538, 781, 864, 912) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670, 1097, 1157) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Wojniczu uchwały Nr XXVI/217/2026 z dnia 16 czerwca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części gminy Wojnicz na obszarze miejscowości: Dębina Łętowska, Dębina Zakrzowska i Zakrzów, zatwierdzonego uchwałą Nr XV/156/2020 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 14 lutego 2020 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego 2020 r. poz. 1652) oraz uchwałą naprawczą Nr XIX/216/2020 Rady Miejskiej w Wojniczu z dnia 25 września 2020 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego 2020 r. poz. 6414).

Wnioski dotyczące zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz prognozy oddziaływania na środowisko należy składać na piśmie:

w postaci **papierowej** poprzez:

- złożenie wniosku w Urzędzie Miejskim w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz,
- wysłanie drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz,

w postaci **elektronicznej,** w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: **um@wojnicz.pl** oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

Wnioski należy składać na formularzu wniosku dotyczącego aktu planowania przestrzennego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4.12.2026 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres lub siedzibę wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wniosek, a także informację czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków złożonych do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest Burmistrz Wojnicza.

Burmistrz Wojnicza
Tadeusz Bąk

KLAUZULA INFORMACYJNA DOTYCZĄCA DANYCH OSOBOWYCH

Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Wojnicza, Urząd Miejski w Wojniczu, Rynek 30, 32-830 Wojnicz.

Dane kontaktowe inspektora ochrony danych: rodo@wojnicz.pl

Dane przetwarzane są na podstawie art. 6 ust. 1, art. 17 i art. 19 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538, 781, 864, 912) w celu sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w trakcie którego składane są wnioski i uwagi do planu, oraz rozpatrywane są złożone uwagi. Przetwarzane dane są udostępniane podmiotom trzecim w ramach przepisów prawa, a sporządzony projekt planu jest przedkładany Radzie Miejskiej w Wojniczu, która rozstrzyga o sposobie rozpatrzenia uwag i uchwala plan miejscowy. Zebrane dane będą przechowywane wieczyście. Podanie przez Pana/Panią danych osobowych na wniosku i/lub uwadze jest obowiązkowe na podstawie przepisów prawa. Posiada Pan/Pani prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania lub o prawie do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także o prawie do przenoszenia danych. Przysługuje Panu/Pani także prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, iż przetwarzanie danych osobowych Pana/Pani dotyczących, narusza przepisy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

eprasa.pl 15b91b9d3c

roślina lecznicza na walerianę / dawny ożenek
ryzykuje za aktora
broń artyleryjska / huragan
kluski z kapustą
nadpsute, leśne drewno
włoska pieśń taneczna / nieuk
stolica nad Nilem
układ rubryk
odłam religijny
styl pływacki
ryba mulistych akwenów / sądowe stanowisko
wyjątkowe względy / ziemniaczany szkodnik
statek rybacki / pies myśliwski
kontur / lubi pouczać innych
rysa na wyrobie / wydra morska / należy do kapituły
szlachetny koń
Bryll lub Hemingway
kolce dla taternika
hiszpański parlament
fale radiowe
szpileczka
pniak z korzeniami
na głowie Sikha / hardość
syn Aresa
imię Krausa, pisarza
utwór Chateaubrianda
imię Łukaszenki
Zygmunt III ...
jednostka pojemności
napad na bank
ryba morska, płaszczka
przestrzeń bez końca
duża kość / „Mniej niż ..." / francuski pisarz
hiszpańsko-portugalska rzeka
rzemieślnik w kuźni / część rombu
biały na śniadanie
powolny chód siwka
wpada do łuzy
powoduje zapłon w silniku
córka Uranosa i Gai
himalajski ssak
spisa, dzida / szable dzika
część osobowości
składnik powietrza
„... twój brat"
Penn lub Connery
roślina siana przez panny / siła woli, wytrzymałość
cenny kamień ozdobny
kadź w browarze
Pola, aktorka
ma ciemne włosy
wierzchołek, szczyt
żołnierze Mieszka
angielska dama
roślina oleista
śpiew Kościelny
kosaciec / przymiot
materiał wtórny dla huty
bałamut / bierwiono
płoną w kominku
wózek na budowie
podawane w kuflu
na granicy kąpieliska
hinduska księżniczka
pojazd szynowy
koszyczek ostu
zjazd działaczy partii
świecąca reklama
pensja, wynagrodzenie
bada surowicę krwi
imię męskie z Uralu
port nad Rodanem
pobory oficera
chorobliwy podpalacz
ogrodzenie wokół chaty
obiekt latający
grecka bogini zemsty
nalot na miedzi
typ lasu liściastego
auto z Korei Południowej
sterta desek / telenowa z Lubiczami
bunkier przeciwlotniczy
zimna zupa hiszpańska
zakażenie organizmu / luksusowy wagon / w kołczanie
suszy się na łące
aparat tlenowy płetwonurka
żona kapłana w cerkwi / rogi jelenia / tacka na hostię
chroni przed ulewą
pewność siebie, buta
umiar / płaz bezogonowy
Nicolas, aktor z USA
kazamata / powyżej bioder
baśniowy krasnoludek
„Jak hartowała się ..."
metropolia Albanii
miejsce w rankingu
tkanina na płaszcze
odległość między kołami
czeski autobus
... Jusis, piosenkarka
młody student / zebra lub jak
mocny argument w negocjacjach
siedziba muz / w Marianach
mnich, zakonnik
gaz palny
... Tołstoj, pisarz
wojskowa szarża
roztwór koloidowy
odkryty pojazd konny
logika wypowiedzi / talon
koleje życia
dawny worek podróżny
rosyjska zupa rybna
prawy dopływ Bzury
... Watergate
stan w USA z Salt Lake City
pole z owsem
siostra Baala
internetowy odsyłacz
wolne stanowisko pracy
stale się zmienia
taniec z kastanietami

AUTOPROMOCJA 0310990505

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: KŁAMSTWO TO CZĘSTO CAŁA PRAWDA O NAS.

SŁOWNIK: „ATALA", ANAT, BERGAMASKA, GITANA, GAZPACHO, GUAM, KUFA.

eprasa.pl 15b91b9d3c

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Choć dopiero zaczynają sportową przygodę, już potrafią zadziwiać

Wspólnie z Wami znowu nagrodzimy sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem oraz młode talenty, o których wkrótce może usłyszeć cała Polska. To właśnie im chcemy przyjrzeć się bliżej.

Mają pasję, młodzieńczą energię i ambitne marzenia! I choć często dopiero rozpoczynają sportową przygodę, już potrafią imponować osiągnięciami, determinacją i zaangażowaniem. I dlatego w ramach Plebiscytu Sportowego zostanie przyznany również tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria stworzona właśnie z myślą o najmłodszych zawodnikach. - Co tydzień w naszym cyklu redakcyjnym będziemy prezentować sylwetkę jednego młodego sportowca. Dowiemy się, jak zaczęła się jego sportowa przygoda, zainteresowanie daną dyscypliną, co mu daje sport - zapowiada Katarzyna Adamczyk. To dziennikarka, która już kolejny rok opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji i doskonale wie, że za sukcesami młodych zawodników stoją nie tylko wyniki, ale także treningi, wyrzeczenia, konsekwencja i wsparcie najbliższych. Bo historia młodych talentów to nie tylko ich emocje, ale również emocje rodzin, które wspierają dzieci w rozwijaniu pasji i towarzyszą im w ich codzienności.

Dziś przedstawiamy pierwszy młody talent, o którego sportowej drodze, pierwszych sukcesach i codziennych treningach opowiadają jego rodzice.

SPORTOWY TALENT ROKU

Od pierwszego turnieju do srebra w Norwegii!

Antoni Zając (Tenis stołowy, KS Bronowianka) przygodę z tenisem stołowym rozpoczął w 2024 za sprawą swojego nauczyciela wychowania fizycznego. - Namówił mnie do startu w eliminacjach do Igrzysk Dzieci Gminy Mogilany. Nie wygrałem tych zawodów, ale zostałem zauważony przez wybitnego trenera, który zaproponował mi treningi. I tak rozpocząłem swoją wspaniałą przygodę z tenisem - mówi nam młody sportowiec. Kolejne miesiące przynosiły systematyczny rozwój i coraz większe zaangażowanie. Dzięki ciężkiej pracy zaczął dorównywać najlepszym zawodnikom klubowym. - Tenis stołowy bardzo porządkuje życie. Ilość treningów, startów w zawodach wymusza doskonałą organizację. Nie ma czasu na głupoty. Sport to także przeżywanie emocji z drugim człowiekiem. Ilość osób, które poznałem dzięki startom będzie na pewno wielkim kapitałem na przyszłość - podkreśla Antoni Zając.



SPOTROWIEC ROKU - KOBIETY



Aleksandra Ścigaj, enduro, Beskidzki Klub Motorowy (BKM), powiat olkuski



Justyna Nidecka, biegi / biegi przeszkodowe, Unit37, Tarnów



Laura Banasik-Parcheta, hyrox, powiat olkuski

SPOTROWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Szymon Zwijacz, piłka nożna, RKS Garbarnia Kraków, Kraków



Łukasz Kaim, wyciskanie sztangi leżąc, powiat limanowski



Dawid Rempała, żużel, Speedway Kraków, Kraków

TRENER ROKU



Paweł Cioroch, ju-jitsu, Klub Sportowy Victoria Ju-Jitsu, powiat chrzanowski



Bartłomiej Zawadzki, piłka nożna, Hutnik Kraków, Kraków



Bartłomiej Sołtys, piłka nożna, Wisła Kraków Women, Kraków



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Aleksandra Ścigaj,** enduro, Beskidzki Klub Motorowy (BKM), powiat olkuski
2. **Justyna Nidecka,** biegi / biegi przeszkodowe, Unit37, Tarnów
3. **Ilona Prokop,** akrobatyka powietrzna, Acrofly, powiat brzeski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Paweł Mirek,** piłka nożna, KS Clepardia Kraków, Kraków
2. **Łukasz Kaim,** wyciskanie sztangi leżąc, powiat limanowski
3. **Dawid Bednarek, s**trongman, powiat tarnowski

TRENER SPORTOWY ROKU

1. **Paweł Cioroch,** ju-jitsu, Klub Sportowy Victoria Ju-Jitsu, powiat chrzanowski
2. **Marta Kwiatkowska,** lekkoatletyka, Trenuj w Krakowie, Kraków
3. **Katarzyna Szczepanik,** judo, MKS Pałac Młodzieży Tarnów, Tarnów

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Maciej Pacia,** Piłka nożna, Wisła Kraków
2. **Olga Duraj,** Gimnastyka Artystyczna
3. **Antoni Zając,** Tenis stołowy, KS Bronowianka

DRUŻYNA ROKU

1. **Klub Sportowy Victoria Ju-Jitsu,** jiu jitsu, powiat chrzanowski
2. **UKS Wierchy Zalesie,** narciarstwo biegowe, powiat limanowski
3. **Wisła Junior 2020,** piłka nożna, Kraków

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.gazetakrakowska.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 15b91b9d3c

PIŁKA NOŻNA

Urban został już osądzony. Czy piłkarze wybronią selekcjonera?

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty grać w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Lista problemów i wątpliwości, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest bardzo długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko 8. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko 5, spośród których 3 wygrała nasza drużyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż 8 goli: 5 weliminacjach MŚ i 3 w Lidze Narodów.

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli – nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera – dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów – w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż 4 gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany – w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i – choć także często krytykowany – kierownik naszej drugiej linii.

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym – jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN – to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy – i skuteczność! – na boisku...

PIŁKA NOŻNA

Duże obawy rumuńskich władz przed przyjazdem polskich kibiców

Bartosz Głąb

W sobotni wieczór reprezentacja Polski zagra w Bukareszcie z Rumunią w meczu 5. kolejki fazy grupowej Ligi Narodów UEFA. Tego samego dnia w stolicy miała odbyć się polityczna manifestacja w okolicy Pałacu Parlamentu. Jednak w obawie przed licznym przyjazdem polskich kibiców, władze nie wyraziły na nią zgody.

Po raz ostatni Biało-Czerwoni grali na wyjeździe z Rumunią w listopadzie 2016 roku w eliminacjach MŚ 2018. Wtedy zarówno przed meczem, jak i już na stadionie było gorąco. Bilans wykazał, że do komisariatów doprowadzono 12 polskich i 5 rumuńskich kibiców, odnotowując szereg wykroczeń i przestępstw.

I właśnie mając w pamięci tamte wydarzenia, władze z obawami oczekują na mecz z Polską w Lidze Narodów. Jak podają rumuńskie media, na stadionie w Bukareszcie ma zjawić się nawet 3 tysiące polskich fanów, co zdeterminowało zaangażowanie licznych oddziałów lokalnych służb.

Z tego też względu nie wyrażono zgody na manifestację poparcia dla Calina Georgescu, promowaną między innymi przez partię AUR. Wniosek został złożony przez dwie osoby fizyczne, które zadeklarowały szacowaną liczbę na - zaledwie - 50 uczestników. Jednak decydenci uznali, że rzeczywista frekwencja mogłaby być znacznie wyższa, co znacząco utrudniłoby właściwe zabezpieczenie obu wydarzeń.

Przypomnijmy, że na początku października Polska mierzyła się z Rumunią na stadionie PGE Narodowy w Warszawie. Wtedy liczna grupa rumuńskich fanów pojawiła się w nadkomplecie w przeznaczonym dla nich sektorze. Ponadto pod koniec meczu zaprezentowali transparent z hasłem: „Polska - Serce Europy". Niewykluczone, że mimo obaw rumuńskich władz, sobotnie spotkanie w Bukareszcie przebiegnie również w spokojnej atmosferze na trybunach.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski doskonale wie nie tylko to, jak strzelać gole Rumunom, ale i jak „gorąco" bywa na stadionie w Bukareszcie

PUCHAR POLSKI

Puchar dla Wieczystej! Okazała się lepsza od Wisły w starciu rezerw

Bartosz Karcz

W Święto Niepodległości 11 listopada rozegrano w Małopolsce kolejne finały regionalnego Pucharu Polski. Największe zainteresowanie wzbudziła potyczka w Krakowie, gdzie rywalizowały rezerwy Wieczystej i Wisły.

Na stadionie Prądniczanki w pierwszej połowie nieco więcej z gry miała Wisła, ale wszystko, co najważniejsze w tym meczu, wydarzyło się po przerwie.

W 63 min Wieczysta dostała praktycznie prezent od Wisły. Doszło do nieporozumienia między Maksymem Cymbalukiem i Bartoszem Neugebauerem. Ten pierwszy tak fatalnie podawał do swojego bramkarza, że piłka minęła go i leciała w kierunku bramki. A że blisko był Paweł Łysiak, więc przejął ją i umieścił w siatce.

Wisła ruszyła do ataków, ale w ten sposób mocno się odsłoniła i w 79 min nadziała się na kontrę, w wyniku której Paweł Łysiak strzelił swojego drugiego gola i podwyższył na 2:0.

Koniec emocji? Nic z tych rzeczy. O to, żeby były one do ostatnich sekund zadbał Karol Tokarczyk, który w doliczonym czasie gry zatańczył z piłką w polu karnym, a następnie umieścił ją w bramce Wieczystej. „Biała Gwiazda" miała jeszcze kilka minut, żeby doprowadzić do rzutów karnych. Wiślacy posyłali piłkę w „szesnastkę" Wieczystej, ale poza zamieszaniem pod bramką Patryka Stechnija niewiele już się wydarzyło w tym spotkaniu. Ostatecznie Wieczysta II zrewanżowała się Wiśle II za poprzednią edycję tych rozgrywek, gdy wówczas w finale góra była „Biała Gwiazda". Również za niedawny mecz obu drużyn w III lidze, który wiślacy wygrali 2:1.

WIECZYSTA II KRAKÓW - WISŁA II KRAKÓW 2:1 (0:0)

Bramki: 1:0 Łysiak 63, 2:0 Łysiak 79, 2:1 Tokarczyk 90+2.

Wieczysta: Stechnij - Zagrodzki, Jampich, Koj, Pietrzak - Pietras - Łysiak (80 Mróz), Pakulski (90+5 Nowakowski), Szewczyk, Linca (82 Gałązka, 90+1 Bielak) - Mras (78 Szablowski).

Wisła: Neugebauer - Chmiel (52 Ziarko), Skała (87 Skrobański), Cymbaluk, Prochwicz (75 Nowiński) - Sukiennicki (84 Rodado) - Conte (68 Hasa), Dziedzic (54 Tokarczyk), Szywacz, Starzyński - Małecki (71 Wójcik).

Sędziował: Maciej Górski (Kraków). **Widzów:** 500.

Wyniki innych finałów, rozegranych 11.11

Chrzanów: MKS Trzebinia – Victoria 1918 Jaworzno 0:1 (0:0), Lipniak 87.

Wieliczka: Iskra Zakrzów - Górnik Wieliczka 2:3 (1:3), Bakała 45, Włoch 61 – Kowalski 9, Więckowski 41, Woźniak 45+1.

©℗

eprasa.pl 15b91b9d3c

SPORT

• **Jakub Dziółka** drugim trenerem Cracovii. Pracował w „Pasach” (2019 - 2021) z juniorami i jako asystent M. Probierza

ROZMOWA

Trener Maciusiak: Mamy pewność siebie, a z tym możemy wiele zdziałać

Artur Bogacki

Trener reprezentacji Polski w skokach narciarskich Maciej Maciusiak opowiada nam o nadziejach związanych ze zbliżającym się sezonem PŚ.



FOT. ANDZEJ BANAŚ

Maciej Maciusiak trenerem reprezentacji Polski w skokach narciarskch jest od 28 marca 2025 roku

PZN nawiązał ściślejszą współpracę z naukowcami, aby lepiej wykorzystywać zdobycze technologii, macie trenować w tunelu aerodynamicznym w Krakowie. Są głosy, że w skokach narciarskich badania i innowacje odgrywają dużą rolę. Jakie ma pan zdanie na ten temat?

To jest coś dla nas. Ja jestem bardzo pozytywnie do tego nastawiony. Cieszę się, że jest wola Ministerstwa Sportu, Politechniki Krakowskiej i związku, żeby to było po prostu dla nas dostępne, a nie, że najpierw papierologia. Bo czasem mamy fajne pomysły do sprawdzenia. Ciągle „szukamy metrów” w skokach, zawodnicy potrzebują czegoś więcej. Zdarza się, że drobne szczegóły decydują o sukcesie lub porażce, te pół metra czy metr różnicy wpływają na to, czy zdobywasz medal. My już zaczęliśmy w zeszłym roku te badania, głównie nad sprzętem. Nam, trenerom i zawodnikom, wydaje się, że coś powinno zadziałać. Często było tak, że metodą prób i błędów testowaliśmy te rozwiązanie na skoczni, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że w przypadku tych najlepszych zawodników może to nie być miarodajne. Każdy skoczek jest inny, każdy ma indywidualną technikę. Co będzie pomagać jednemu, to niekoniecznie drugiemu. Ciągle było takie szukanie. Przy pomocy tych badań naukowych możemy mieć szybszą i pewniejszą odpowiedź, że idziemy w dobrym kierunku. Ja się bardzo cieszę, że takawspółpraca jest nawiązana.

Już nie będziemy odstawać? Bo w ostatnich latach były głosy, że Austriacy czy Niemcy mają lepszy sprzęt niż my i dlatego z nimi przegrywamy.

Ja bym sobie życzył również, żeby było nie tylko to porozumienie, ale też taka „grupa mądrych głów”. Taka specjalna komórka do skoków narciarskich, która może coś wymyślić i nam pomóc, dać konkretne informacje – spróbujcie tego i tego, bo to powinno dobrze funkcjonować. A na razie u nas jest tak, że my, jako sztab, coś wymyślamy i dajemy to do badań, czy sami testujemy sprzęt. Wracając do Austriaków czy szczególnie Niemców, to mają tę przewagę, że tam podobne laboratoria już długo działają. Mam nadzieję, że w tym roku będziemy przed nimi.

Patrząc na wyniki z poprzedniego sezonu albo na igrzyska olimpijskie, to jednak ta różnica w innowacjach sprzętowych nie sprawiła, że Polacy nie mieli sukcesu.

Tak, ale pamiętajmy, że na odniesienie sukcesu wpływ ma bardzo wiele czynników. I trening, i atmosfera w zespole, i dyspozycja dnia, i oczywiście również ten sprzęt. To wszystko musi się złożyć w całość w idealnym momencie. Musimy mieć przygotowany każdy element.

Za wami mocno przepracowane lato. Jest optymizm, czy są problemy i trzeba jeszcze czegoś szukać?

Jesteśmy, myślę, na dobrej drodze, i to pokazały te ostatnie zawody w Klingenthal. Oczywiście do sezonu zimowego jest jeszcze trochę czasu, okres przygotowawczy się nie skończył. Mamy jeszcze dwa zgrupowania przed wyjazdem na Puchar Świata do Lillehammer (pierwszy start 20 listopada – przyp.). A jak będzie, to się przekonamy już niedługo.

No właśnie – czego się można tej zimy spodziewać po was? Czy na przykład Kacper Tomasiak może pójść za ciosem i będzie regularnie na podium Pucharu Świata? Czy to jeszcze za młody zawodnik?

I tak, i nie. Ciężko, szczególnie w skokach, mówić na wyrost o wynikach. My wszystko robimy, żeby było jak najlepiej. Pokazywali się Paweł Wąsek, Klimek Joniak i Kacper, myślę, że powinniśmy się liczyć w światowej czołówce. My jako cała drużyna, sztab i zawodnicy, czujemy, że jesteśmy dobrze przygotowani. Mamy pewność siebie, a z tym możemy wiele zdziałać.

Pytanie, czy Tomasiak będzie na tyle mocny psychicznie, by teraz sprostać oczekiwaniom milionów kibiców skoków narciarskich w Polsce.

Myślę, że same igrzyska olimpijskie i inne starty pokazały, że Kacper mentalnie jest jednym z najlepszych zawodników na świecie. To jest na pewno jego przewaga.

Od strony sportowej też się jeszcze pewnie rozwija.

Tak, cały czas. Myślę, że w tym sezonie zrobi kolejny krok naprzód. Jego skoki od strony technicznej wyglądają znacznie lepiej niż wcześniej.

A czy ktoś z pozostałych zawodników jest w stanie wskoczyć na ten najwyższy poziom, powiedzmy do czołowej dziesiątki?

Specyfika naszej dyscyplina jest taka, że wszystko może się odwrócić nawet jednym treningiem, jednym skokiem. Podczas przygotowań na początku było dwóch liderów: Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek, na niektórych zgrupowania i w ostatnich startach wyróżniał się Klemens Joniak. Mamy też grupę młodszych, która naciera z kadry B, choćby Szymon Sarniak, jest też doświadczony już przecież Kuba Wolny. Wiemy, że rywalizacja w Pucharze Świata jest trudna. Jak ktoś zdobywa punkty i jest w trzydziestce, to równie dobrze może być koło 20. miejsca. Ten, który jest w dziesiątce, daje sygnał, że w następnym konkursie może nawet stanąć na podium.

Najważniejsza impreza to mistrzostwa świata.

Oczywiście, będą najbardziej prestiżowe, ale dla nas ważne jest też to, co po drodze, czyli poszczególne starty w Pucharze Świata. Jest Turniej Czterech Skoczni, mamy konkursy u siebie.

A jak z pana perspektywy wyglądają skoki bez Kamila Stocha, który zakończył karierę? Po raz pierwszy od dwóch dekad nie ma go w kadrze.

Powiem szczerze, że troszkę się już przyzwyczailiśmy. Oczywiście na początku było tak troszeczkę nijak, tak dziwnie, no bo Kamil zawsze był wśród nas. Jesteśmy z nim kontakcie, mimo że ma zasłużony odpoczynek, podróżuje po świecie, ostatnio był w Ameryce Południowej. Dzwoni do nas, niedawno rozmawiał z Dawidem Kubackim. Jak wróci, to na pewno będzie z nami, pojedzie na zawody czy na zgrupowanie.

Od stycznia ma już na dobre pełnić funkcję doradcy zarządu PZN do spraw skoków narciarskich.

Wszystko zależy od Kamila. Zawsze jest mile widziany w zespole, przez zawodników i sztab, to taki nasz dobry duch.

Dla pana będzie to drugi sezon w roli głównego trenera kadry. Jak pan zniósł ten poprzedni? Bo pojawiły się różne głosy krytyki, prywatne wiadomości przekraczające granice przyzwoitości.

Powiem szczerze, że było bardzo ciężko. Ale to też jakieś kolejne życiowe doświadczenie. Myślę, że po takim sezonie, jak poprzedni, także jeśli chodzi o mnie osobiście, chyba już gorzej nie może być. Sportowo od samego początku było ciężko, bo już sezon letni był bardzo trudny. Musieliśmy walczyć o kwalifikację olimpijską. Teraz jest inaczej. Ja sam czuję wewnętrznie, że jest znacznie łatwiej, ale z drugiej strony zawsze chce się czegoś więcej. Dlatego ta siła spokoju jest bardzo ważna. Tak jak mówiłem: mamy przekonanie, że powinno być dobrze. ©℗

eprasa.pl 15b91b9d3c

Piątek
13.11.2026

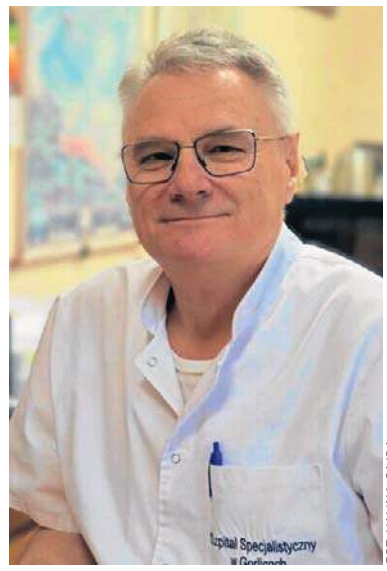
TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. HALINA GAJDA

ROZMOWA

O UMIERANIU I RADZENIU SOBIE ZE ŚMIERTELNOŚCIĄ OPOWIADA NAM GERIATRA TOMASZ PŁATEK

str. 6

LIMANOWA

LIMANOWA PRZEZ PIĘĆ DNI ŻYŁA LOKALNYM FOLKLOREM

Festiwal „Limanowska Słaza" od 52. lat stoi na straży dziedzictwa kulturowego [redacted] i przyciąga coraz więcej osób. W konkursie wzięły udział 1042 osoby!

str. 4



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS

KRAKÓW

Policjant - bohater z Poworoźnika. Gdyby nie Artur Morański, ofiar byłoby więcej **str. 3**

SZCZAWNIK

Na reaktywację tego wyciągu od lat liczą mieszkańcy. Prace nie mogą ruszyć przez ekologów **str. 4**

BIECZ

Sanepid wyłączył dwie sale lekcyjne w szkole, bo ich stan techniczny jest niedostateczny. Konieczny jest szybki remont **str. 5**

NOWY SĄCZ

Za podpalenie kościoła sąd skazał go na 3 lata więzienia. Musi też zapłacić prawie 4 mln zł **str. 7**

eprasa.pl 15b91b9d3c



Krystyna Trzupek

Znów zakwitną ogrody

Kiedy już rozsypie się znajomy świat na kawałki, trzeba go na nowo kleić plastrem dobra, kawałkiem łagodnego słowa, zszywać jego blizny cierpliwą pamięcią, zrozumieniem dla gorzkich słów, pytań bez odpowiedzi.

Tylko wyjmij mi, Boże, kamień z ręki, bym nie skazywał jak Piłat Barabasza, nie rzucał błotem w łotra. Nie chcę być sędzią. Sąd będzie po drugiej stronie. Nie chcę udawać niewinności, kiedy sam noszę w sobie tyle niedoskonałości, tyle słów wypowiedzianych niepotrzebnie, tyle milczenia, które mogło zranić. Na tym polega najtrudniejsza lekcja człowieczeństwa: nie pomylić sprawiedliwości z zemstą, prawdy z osądem.

Kiedy więc znów będziemy zbierać kawałki naszego rozsypanego świata, niech nie zabraknie nam nici przebaczenia. Ono nie jest oznaką słabości ani zgodą na wyrządzoną krzywdę. Jest wielką odwagą serca, które mimo bólu nie chce zamienić się w kamień. Jest decyzją, by nie pozwolić, aby doznane zło zatruło w nas wszystko, co dobre. Niech starczy cierpliwości, by nie przyspieszać gojenia cudzych ran i pokory, by przyjrzeć się własnym. Niech zostanie w nas choć odrobina czułości dla tych, z którymi już nie potrafimy się porozumieć.

A Ty, Boże, jeśli możesz, ucz mnie trudnej sztuki odkładania kamieni. Nie chcę, aby ostatnim słowem, jakie po mnie zostanie, był wyrok. Chciałabym, żeby było nim dobro. Świat nie ocaleje dzięki temu, że będziemy mieli rację, ale może ocaleje dzięki temu, że mimo wszystko nie przestaniemy być dla siebie ludźmi. Nie koncentrujmy się na paleniu chwastów, czas sadzić kwiaty. Nie wystarczy oczyścić ziemię ze zła. Trzeba jeszcze mieć odwagę siać w niej dobro, często tam, gdzie tlą się popioły. I znów zakwitną ogrody...

Magurski Park Narodowy wyda 2,12 mln zł na nietypową ścieżkę w koronach drzew

Agnieszka Nigbor-Chmura
Region

Mieszkańcy gminy Sękowa i powiatu gorlickiego zyskają nową atrakcję dosłownie za miedzą. W Foluszu, położonym tuż za granicą Małopolski, Magurski Park Narodowy planuje budowę ścieżki w koronach drzew. Na inwestycję przeznaczono 2,12 mln zł. Ogłoszono przetarg na jej zaprojektowanie i wykonanie.



FOT. ARCHIWUM MPN

Leśne molo i mosty linowe za 2,12 mln złotych. Nowa atrakcja powstanie w MPN przy szlaku do Wapiennego

Nowa trasa ma powstać na popularnej Ścieżce Przyrodniczej „Folusz", w sąsiedztwie Wodospadu Magurskiego i rezerwatu Diabli Kamień. To miejsce dobrze znane także turystom z gminy Sękowa, ponieważ z okolic Diablego Kamienia prowadzą szlaki na Ferdel i dalej do Wapiennego.

Inwestycja pod nazwą „Spacer w drzewach" pozwoli zwiedzać las z wysokości kilku metrów nad ziemią. Jak wynika z ogłoszenia przetargowego, które opublikował MPN w planach są kładki, platformy widokowe, mosty linowe oraz domki na drzewach. Według koncepcji część linowa ma przebiegać od 1,7 do 6,5 metra nad gruntem, a jeśli pozwolą na to badania dendrologiczne, niektóre odcinki mogą zostać poprowadzone nawet na wysokości 10 metrów.

Trasa będzie miała także walor edukacyjny. Odwiedzający znajdą na niej odwzorowane tropy ośmiu gatunków zwierząt występujących w Magurskim Parku Narodowym, stanowiska do poznawania gatunków drzew przez dotyk, dendrofon pozwalający usłyszeć brzmienie różnych rodzajów drewna oraz urządzenia do obserwacji lasu. W planach są również drewniane skrzydła orła przedniego przeznaczone do wykonywania pamiątkowych fotografii w tym miejscu.

Oferty w przetargu można składać do 26 listopada. Tego samego dnia nastąpi ich otwarcie. Wybrany wykonawca będzie musiał przygotować projekt, uzyskać wszystkie wymagane pozwolenia, zrealizować budowę oraz doprowadzić do odbioru inwestycji. Na wykonanie zadania przewidziano 17 miesięcy. Oznacza to, że już w maju, a najpóźniej na start sezonu turystycznego 2028 ścieżka zostanie udostępniona turystom.

Nowa atrakcja ma nie tylko zwiększyć ruch turystyczny w Foluszu, ale także pomóc w ochronie ostoi wilków, rysiów i niedźwiedzi poprzez skupienie odwiedzających w najlepiej zagospodarowanej części parku. Dla mieszkańców powiatu gorlickiego będzie to kolejny powód, by odwiedzić pogranicze Beskidu Niskiego i połączyć wycieczkę z wypadem do Wapiennego czy na wieżę widokową na Ferdlu.

Po latach mieszkańcy mają wreszcie miejsce pochówku we własnej parafii

Halina Gajda
Klęczany

Mieszkańcy mają miejsce wiecznego spoczynku w swojej parafii, bo do tej pory zmarli chowani byli w okolicznych miejscowościach, a wynikało to najczęściej z rodzinnych powiązań albo przywiązania do starych podziałów administracyjnych. W planach jest także budowa kaplicy cmentarnej, choć na razie do uroczystości wykorzystywana będzie ta, która działa w Zagórzanach.

Mieszkańcy podgorlickich Klęczan mają od teraz cmentarz o powierzchni dwóch hektarówu. Niedawno odbyła się skromna uroczystość poświęcenia, a uczestniczyli w niej przede wszystkim mieszkańcy.

- Do działki przyłączona została sieć kanalizacyjna i wodociągowa. Wykonane zostały także alejki – wylicza Mieczysław Skowron, przewodniczący Rady Gminy Gorlice, która będzie zawiadywała tym terenem.

W dalszych planach jest budowa kaplicy, aczkolwiek Skowron zastrzega, że to zamierzenia dalekosiężne. Na razie parafia będzie korzystała z kaplicy komunalnej w Zagórzanach.

- Do tej pory nasi mieszkańcy byli chowani w ościennych miejscowościach, między innymi w Libuszy, Zagórzanach, Bieczu czy Kobylance –wspomina. - Wynikało to najczęściej z powiązań rodzinnych albo starych podziałów administracyjnych - dodaje.

Po tym, jak cmentarz został utworzony w Klęczanach, są już pierwsi, którzy zapowiadają przeniesienie grobów bliskich.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Ciągnie wilka do lasu i trudno się dziwić. Choć mamy już listopad, beskidzkie lasy nadal kuszą grzybiarzy. Tegorocznym bohaterem jest bez wątpienia rydz, ten sam „rudy rydz", o którym śpiewa się od pokoleń. Na obrzeżach lasów, w trawach i młodnikach można natknąć się na spory wysyp. Grzyby wciąż rosną m.in. w Bielance, Bartnem, Nowicy, na Magurze Małastowskiej, a także w okolicach Sękowej i Owczar. Prawdziwą niespodzianką są jednak borowiki. W ich poszukiwaniu zaglądaliśmy do buczyn, gdzie grzyby chowają się pod grubą warstwą opadłych liści i przeczesywaliśmy mchy. Agnieszka Nigbor-Chmura

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Hydromat w Ropie stał się wzorem w czasie suszy. Inni pytają, jak to działa

Agnieszka Nikbor-Chmura
Ropa

Paczkomaty, mlekomaty czy kwiatomaty już nikogo nie dziwią. W czasie suszy prawdziwym hitem w Ropie stał się jednak hydromat. Urządzenie stanęło przy urzędzie gminy rok temu i dzisiaj dla wielu mieszkańców jest podstawowym źródłem wody.

Do hydromatu ustawiają się kolejki. Jedni przyjeżdżają z beczkami, inni napełniają mauzery i zbiorniki. Czasem trzeba odstać swoje, szczególnie wieczorami.

– Mam beczkę o pojemności 2500 litrów. Wożę wodę traktorem dla domu i dla zwierząt. Korzystają z niej wszyscy, którzy potrzebują jej do celów spożywczych, bytowych czy dla zwierząt gospodarskich – mówi rolnik i przedsiębiorca Marcin Drąg.

Jak dodaje, za budynkiem urzędu często tworzy się kolejka.

– Jedni biorą wodę do beczek, inni napełniają mauzery. Nieraz trzeba czekać godzinę albo dwie. Ludzie magazynują wodę w zbiornikach, a niektórzy dolewają ją do studni, choć wtedy część po prostu ucieka – opisuje.

Wójt Ropy przypomina, że jeszcze kilka lat temu nie wszyscy mieszkańcy byli przekonani do podłączania się do gminnych wodociągów.

– Na zebraniu wiejskim prosiłem mieszkańców, by włączyli się do budowanego wodociągu. Część osób uważała, że skoro mają wodę w studniach, to inwestycja nie jest im potrzebna. Dzisiaj dopiero okazało się, jak bardzo hydromat jest potrzebny tym, którzy nie podłączyli się wtedy do gminnego wodociągu – mówi samorządowiec.

Jak podkreśla, zainteresowanie urządzeniem jest tak duże, że o szczegóły inwestycji pytają już inni włodarze.

– W tej chwili inni wójtowie dopytują, ile to kosztuje i gdzie można taki hydromat kupić. Być może w przyszłości podobne urządzenia będą potrzebne w wielu gminach – ocenia.

Z hydromatu miesięcznie pobieranych jest około 500-600 metrów sześciennych wody.

– To ogromny ruch. Czasami tworzą się kolejki. Woda jest przebadana, zdatna do spożycia i trafia do domów, ale służy też do pojenia zwierząt czy codziennych prac gospodarskich – wyjaśnia wójt.

Mieszkańcy płacą za wodę 7,90 zł za metr sześcienny. To znacznie mniej niż kosztowałby jej dowóz z innych miejscowości.

– Z tego, co słyszałem, woda z transportem kosztuje nawet około 50 zł za metr sześcienny. U nas mieszkańcy przyjeżdżają po nią sami i płacą 7,90 zł za kubik – wskazuje.

Sam hydromat to koszt rzędu od 80 do 100 tys. złotych. Urządzenie działa przez cały rok, dlatego jest podgrzewane i podłączone do systemu informatycznego. Wodę można kupować za gotówkę lub przy pomocy specjalnej karty przedpłatowej, którą mieszkańcy doładowują w urzędzie gminy.

Choć sytuacja powoli się poprawia i do części studni wraca woda, hydromat pozostaje dla wielu mieszkańców niezbędnym zabezpieczeniem na czas przedłużającej się suszy. Tylko w ostatnich miesiącach pokazał, że jest ważnym punktem na mapie gminy.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Susza nie odpuszcza, hydromat pracuje pełną parą. Mieszkańcy wożą wodę do domów i dla zwierząt



FOT. PPG/ JAN GOLBA FB

Starszy posterunkowy Artur Morański oddał pierwsze strzały w kierunku zamachowca i został przez niego postrzelony. To policjant z Powroźnika, który pracuje w krakowskiej jednostce. Zaraz po przebudzeniu zapytał, czy jego partner żyje

ZARYZYKOWALI ŻYCIE, ŻEBY POWSTRZYMAĆ ZAMACHOWCA W KRAKOWIE

Artur Morański, policjant z Powroźnika, po przebudzeniu zapytał: „A Kuba żyje?"

Joanna Mrozek
Powroźnik/Kraków

Bohaterska akcja krakowskich policjantów doprowadziła do zatrzymania napastnika, który odpowiedzialny jest za dramatyczną zbrodnię w Krakowie. Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?".

W sobotę na rynku w Krakowie rozegrała się prawdziwa tragedia. 24-letni Michał O. z Ostrowca Świętokrzyskiego odbył morderczy rajd samochodem przez Rynek i centrum Krakowa. Z samochodu oddawał na oślep strzały z karabinka AR15. Zabił sześć osób, ranił 15. Ofiar mogło być więcej, gdyby nie został powstrzymany przez funkcjonariuszy, ryzykujących własne życie.

„Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki" - napisał w sobotę w mediach społecznościowych premier Donald Tusk.

Gdy padły strzały na rogu Stradomskiej i Dietla, doszło do wymiany ognia między policjantami a zamachowcem, na pomoc ruszyli m.in. dwaj krakowscy chirurdzy, dr Mateusz Wierdak oraz prof. Michał Pędziwiatr. Lekarze wyposażeni w wiedzę i umiejętności od razu rozpoczęli walkę o życie rannych, co zwiększyło ich szanse przeżycia.

Jak udało się nam ustalić starszy posterunkowy, który w ciężkim stanie trafił do szpital - Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika, to mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

- To młody mieszkaniec Powroźnika, ale mieszka w Krakowie. Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji - mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

Powroźnik to bardzo zżyta społeczność, mieszkańcy wierzą w siłę modlitwy i mają głęboką nadzieję, że wszyscy ranni wrócą do zdrowia. W niedzielę obaj policjanci zostali wybudzeni ze śpiączki.

Prezydent Krakowa przekazał, że Artur Morański jest w szpitalu miejskim. Otrzymuje leki przeciwbólowe i przeciwzapalne.

- Pan Artur jest już wybudzony, został rozintubowany. Czuwa przy nim żona. Wszystko idzie ku dobremu - mówił prezydent Krakowa.

- Wiecie Państwo jakie były pierwsze słowa Artura Morańskiego chwilę po wybudzeniu, po ciężkiej operacji? „A Kuba żyje? „ Kuba to jego partner w akcji - poinformował burmistrz miasta i gminy Muszyna.

Bohaterska postawa młodych policjantów zasługuje na wielki szacunek i uznanie. Krzysztof Stanowski z Kanału Zero uruchomił zbiórkę dla rodzin rannych policjantów, którzy wykazali się heroiczną postawą przy powstrzymywaniu agresywnego zamachowca. Na liczniku jest ponad 6 mln złotych. Polacy szybko odpowiedzieli na apel. Wśród najbardziej hojnych darczyńców jest rodzeństwo Koral, którzy od lat zarządzają lodowym imperium z Nowego Sącza. Izabela, Michał i Monika łącznie przekazali pół miliona.

- Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze - napisała burmistrz Muszyny.

Małopolska Policja informowała o możliwości, w geście solidarności oddawania krwi dla poszkodowanych. Setki osób pojawiły się w niedzielę pod puntem krwiodawstwa.

Prezydent Krakowa Łukasz Gibała wystąpił z wnioskiem o nadanie obu policjantom tytułów honorowych obywateli miasta Kraków. Natomiast Prezydent RP Karol Nawrocki zdecydował o nadaniu im Krzyży Oficerskich Orderu Odrodzenia Polski.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Miał być nowy ośrodek narciarski w Muszynie, jest kolejny sprzeciw ekologów. Burmistrz Jan Golba: To milionowe straty

Klaudia Kulak
Szczawnik

Na drodze do reaktywacji wyciągu narciarskiego w Szczawniku po raz kolejny stanęli ekolodzy. Tym razem obawiają się o zasoby wody potrzebnej do sztucznego naśnieżania stoku. Sprzeciw wpłynął od Nowosądeckiej Ligi Ochrony Przyrody.

O reaktywacji ośrodka narciarskiego na Szczawniku mówi się już od jakiegoś czasu. To wyjątkowe miejsce na mapie uzdrowiska, w którym kiedyś tętniło życiem. To właśnie dlatego podjęto starania, aby go reaktywować, a tym samym dać impuls rozwojowy dla miejscowości oraz przywrócić jej znaczenie na turystycznej mapie regionu.

Zgodnie z założeniem miałyby tam zostać odtworzone trasy narciarskie, ale również wybudowana kolej turystyczno-narciarska z zapleczem gastronomicznym, z wypożyczalniami sprzętu oraz szkółkami narciarskimi.

Zdaniem burmistrza to ogromna szansa nie tylko dla regionu, ale także dla mieszkańców. Byłyby to nowe miejsca pracy oraz szansa rozwoju lokalnej przedsiębiorczości.

Od początku inwestycja wywoływała sporo emocji. Na przeszkodzie, jak często bywa w tego typu przypadkach, stanęły obawy o środowisko. Najpierw realizacja przedsięwzięcia została zatrzymana przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Krakowie. Wskazała na możliwy negatywny wpływ na siedliska rysia i wilka znajdujące się na tym terenie.

Innego zdania byli mieszkańcy Szczawnika, którzy zorganizowali nawet protest, podkreślając, że reaktywacja ośrodka może stać się dla miejscowości szansą na gospodarcze ożywienie. I choć już od jakiegoś czasu ścierają się argumenty zwolenników i przeciwników inwestycji, na ostatniej prostej do realizacji zadania ponownie stanęli ekolodzy.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE PKL

PKL ma gotową koncepcję rekatywnacji wyciągu oraz zabezpieczone środki na realizację tej inwestycji

Tym razem są to przedstawiciele Nowosądeckiej Ligi Obrony Przyrody. W październiku burmistrz Muszyny wydał decyzję środowiskową dla inwestycji, po której uprawomocnieniu możliwe byłoby wydanie pozwolenie na budowę. Tak się nie stało, bo protest wniosła Liga Ochrony Przyrody z Nowego Sącza. Teraz musi go rozpatrzyć Samorządowe Kolegium Odwoławcze.

- To nie jest tylko przedłużenie terminu do wydania pozwolenia na budowę. To są straty liczone w milionach. Jeżeli odwołanie Ligi Ochrony Przyrody będzie rozpatrywane długo, to może się zdarzyć, że na przyszły rok też tego wyciągu nie będzie. To są straty nie tylko dla inwestora, ale przede wszystkim dla naszych ludzi. Oni już od dawna przygotowywali się do tego - podkreśla Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Jego zdaniem skutek działania Ligi Ochrony Przyrody to opóźnienie realizacji inwestycji oraz negatywny wpływ na jej opłacalność.

- Gdyby nie było sprzeciwów, ośrodek już by funkcjonował. Ludzie mogliby tam pracować, a podatki wpływałyby do budżetu państwa. Dodatkowo mieszkańcy nie byliby zmuszeni do wyjazdów do pracy za granicę, tylko mieliby możliwość tutaj, na miejscu rozwijać lokalną przedsiębiorczość. Opadają mi ręce. Nam nic nie wolno. Może tylko oddychać, ale nie wiadomo jak długo - dodaje Golba.

Zaznacza, że teren, na którym miałaby być realizowana inwestycja, to jedynie promil ogromnej powierzchni Popradzkiego Parku Krajobrazowego, gdzie nie byłoby konieczne wylesianie ani kształtowanie terenu.

- Myślę, że to inwestor powinien martwić się o wodę do naśnieżania, a nie Liga Obrony Przyrody. My inaczej tych terenów nie jesteśmy w stanie rozwinąć niż turystycznie. Była szansa, że ośrodek ruszy już w przyszłym sezonie zimowym, a teraz martwimy się, że być może nie uda się nawet kolejny - mówi burmistrz.

52. „Limanowska Słaza" podczas Żałoby Narodowej bez koncertu finałowego

Alicja Fałek
Limanowa

Jury 52. edycji Festiwalu obejrzało aż 120 programów. Na scenie Limanowskiego Domu Kultury wystąpiły 1042 osoby.

Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza" służy ochronie dziedzictwa kulturowego i zachowaniu tożsamości grup etnograficznych zamieszkujących Limanowszczyznę.

W tym roku jury poddało wnikliwej ocenie aż 120 programów, w których uczestniczyły 1042 osoby. Było to 23 zespoły regionalne, sześć grup regionalnych, 15 muzyków, 37 instrumentalistów, 17 śpiewaków solistów, 9 grup śpiewaczych, 9 gawędziarzy oraz 4 mistrzów z uczniami. Pod ocenę brano autentyczność, dbałość o gwarę, muzykę, śpiew i taniec. Wyniki dostępne są na stronie Limanowskiego Domu Kultury.

Organizatorzy w związku z sobotnią tragedią w Krakowie odwołali koncert finałowy.



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS



FOT. LDK/FOTOPOLA - FOTOGRAFIA MICHAŁ WOJTAS

eprasa.pl 15b91b9d3c

Sanepid wyłączył dwie sale lekcyjne w szkole w Bieczu, bo nie spełniają standardów. Rodzice domagają się pilnego remontu

Lech Klimek
Biecz

Dwie sale lekcyjne w Szkole Podstawowej nr 1 w Bieczu zostały wyłączone z użytkowania z powodu złego stanu technicznego stwierdzonego podczas kontroli sanepidu. Rodzice zwrócili się do władz gminy o pieniądze na remont, a dyrekcja wskazuje, kiedy prace mogą zostać przeprowadzone. Problemów jest jednak więcej.



FOT. LECH KLIMEK

Jedna z wyłączonych z użytkowania sal po remoncie będzie służyć jako stołówka

Sprawa warunków nauki w Szkole Podstawowej nr 1 im. bpa Marcina Kromera w Bieczu stała się przedmiotem dyskusji po wyłączeniu z użytkowania sal nr 2 i 6 w budynku przy ul. Grodzkiej. Jak poinformowała Rada Rodziców, powodem był zły stan techniczny pomieszczeń stwierdzony podczas kontroli Państwowej Powiatowej Inspekcji Sanitarnej w Gorlicach.

W połowie października 2026 roku Rada Rodziców złożyła w Urzędzie Miejskim w Bieczu wniosek o zabezpieczenie środków w budżecie gminy na remont sal. Rodzice podkreślają, że zależy im na konkretnych działaniach, które poprawią warunki nauki dzieci.

Dyrektor: pozostałe sale spełniają wymogi

Dyrektor szkoły Rafał Szarłowicz zapewnia, że zastrzeżenia sanepidu dotyczą wyłącznie dwóch pomieszczeń, a nie całej placówki.

– Bezpieczeństwo, higiena oraz komfort nauki wszystkich uczniów są dla dyrekcji szkoły oraz organu prowadzącego absolutnym priorytetem – podkreśla.

Jak wyjaśnia, obie sale zostały wyłączone z bieżącego użytkowania i przeznaczone do remontu. Dyrektor zapewnia jednocześnie, że zajęcia wszystkich roczników odbywają się w pomieszczeniach spełniających wymagania sanitarne. Dodaje, że ze względu na zmniejszającą się liczbę oddziałów w budynkach przy ul. Grodzkiej i Szpitalnej wyłączenie dwóch sal nie wywołało negatywnych skutków dla funkcjonowania szkoły.

Kiedy ruszą prace? Według przekazanych informacji remont został zaplanowany i uzgodniony z burmistrzem Biecza na przełom 2026 i 2027 roku. Jedna z sal ma docelowo zostać zaadaptowana na stołówkę szkolną.

Muszą wyjść z budynku, żeby zjeść obiad

Problemy szkoły nie ograniczają się do dwóch pomieszczeń przy ul. Grodzkiej. Jednym z utrudnień jest obecna organizacja stołówki w budynku przy ul. Grodzkiej.

Znajduje się ona w przyziemiu, obok kuchni, ale nie ma możliwości połączenia jej z pozostałą częścią budynku wewnętrzną klatką schodową. W efekcie uczniowie korzystający z posiłków muszą wychodzić na zewnątrz, aby dotrzeć do stołówki.

Dyrekcja chce zmienić tę sytuację. Plan zakłada przeniesienie stołówki na parter. Konieczne będzie jednak wykonanie szybu i zamontowanie windy technicznej, która umożliwi transport posiłków z kuchni znajdującej się w przyziemiu.

– Aby wyeliminować tę niedogodność, planowane jest urządzenie stołówki na parterze – wyjaśnia dyrektor Rafał Szarłowicz.

Burmistrz Mirosław Wędrychowicz potwierdza, że gmina rozważała takie rozwiązanie i próbowała pozyskać na ten cel zewnętrzne dofinansowanie. Bez powodzenia.

– Próbowaliśmy pozyskiwać na to fundusze, ale nam się nie udało i musimy to zrobić sami – wskazywał burmistrz.

Samorząd chciał przeprowadzić prace jeszcze przed zakończeniem wakacji. Realizację inwestycji utrudnia jednak zabytkowy charakter części szkolnych budynków. Wykonanie szybu wymaga odpowiednich pozwoleń konserwatorskich i budowlanych.

Ponad 1,7 miliona złotych na remonty

Dyrektor przypomina, że w latach 2015–2026 na remonty i modernizację obiektów Szkoły Podstawowej nr 1 przeznaczono łącznie ponad 1,7 mln zł.

W budynku przy ul. Grodzkiej remontowano między innymi elewację, salę lekcyjną, pracownię internetową, świetlicę i bibliotekę. Przy ul. Szpitalnej wymieniono część okien, dostosowano wejście i toaletę do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz wykonano prace w sali gimnastycznej.

Największe inwestycje przeprowadzono przy ul. Tysiąclecia. Termomodernizacja kosztowała ponad 675 tys. zł, a na dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnościami wydano ponad 162 tys. zł. Adaptacja pomieszczeń na świetlicę i stołówkę pochłonęła kolejne 123 tys. zł.

Mimo tych nakładów kolejne remonty są konieczne. Dyrektor zwraca uwagę, że kompleksowa modernizacja zabytkowych budynków przy ul. Grodzkiej i Szpitalnej będzie uzależniona od pozyskania zewnętrznego dofinansowania.

Czy Biecz potrzebuje nowej szkoły?

W rozmowach o przyszłości szkolnej infrastruktury pojawia się również temat wykorzystania istniejących budynków i zmian demograficznych.

Burmistrz Mirosław Wędrychowicz przyznał, że gmina rozważała możliwość pozyskania terenu pod ewentualną budowę nowej szkoły. Chodziło o nieruchomość o powierzchni około czterech–pięciu hektarów w rejonie powstającego ronda. Prowadzono rozmowy z właścicielem, ale nie udało się uzgodnić zakupu gruntu.

Rozważano również wykorzystanie pomieszczeń należących do powiatu. Burmistrz zwracał uwagę, że przy planowaniu przyszłości oświaty trzeba brać pod uwagę malejącą liczbę dzieci i racjonalne wykorzystanie dostępnej infrastruktury.

Na razie są to jednak rozważania dotyczące możliwych rozwiązań, a nie ogłoszone decyzje o budowie nowej szkoły czy zmianach w sieci placówek.

Rodzice czekają na konkrety

Rada Rodziców podkreśla, że może wskazywać problemy, podejmować inicjatywy i zabiegać o środki, ale nie jest w stanie samodzielnie sfinansować wszystkich potrzebnych remontów. Dlatego zwróciła się do władz Biecza o zabezpieczenie pieniędzy w budżecie gminy.

Przed samorządem stoją teraz konkretne zadania: remont dwóch wyłączonych sal, poprawa warunków korzystania ze stołówki i dalsza modernizacja szkolnych budynków.

Dyrekcja i burmistrz zapewniają, że poprawa warunków funkcjonowania placówki jest ważna. Rodzice oczekują jednak, że deklaracje przełożą się na konkretne działania.

Najważniejsze pytanie brzmi dziś: czy gmina znajdzie środki, aby zapowiadane remonty rzeczywiście zostały przeprowadzone, a uczniowie mogli korzystać ze szkolnych pomieszczeń w odpowiednich warunkach?

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0011602516

Zmiana zaczyna się tutaj. **Jak małe działania pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu.**

Zmiana klimatu to nie tylko globalne zjawisko - jego skutki odczuwamy także w najbliższym otoczeniu. Coraz częściej mierzymy się z falami upałów, długimi okresami bez deszczu i gwałtownymi opadami, które mogą prowadzić do lokalnych podtopień. Widać to na rozgrzanych chodnikach, wysychających trawnikach i podwórkach, na których po ulewie szybko znika woda.



Nie mamy wpływu na wszystkie zachodzące wokół nas procesy, ale możemy lepiej przygotować domy, ogrody, osiedla i miejscowości na jej skutki. Takie działania nazywamy adaptacją do zmiany klimatu. Nie zawsze wymagają dużych inwestycji. Często zaczynają się od prostych decyzji.

Deszczówkę można zbierać w zbiorniku i wykorzystywać później do podlewania roślin. Zamiast pokrywać całe podwórko betonem, warto pozostawić miejsce, w którym woda wsiąknie w ziemię. Drzewa i krzewy dają cień, a rabaty i ogrody deszczowe pomagają zatrzymywać wodę oraz ograniczać nagrzewanie otoczenia.

Znaczenie mają także wspólne działania. Mieszkańcy mogą rozmawiać z administracją lub samorządem o nowych nasadzeniach, ochronie dorosłych drzew i lepszym zagospodarowaniu deszczówki. Nawet niewielkie zmiany mogą poprawić komfort życia w okolicy. Warto też sprawdzić, czy w sąsiedztwie są miejsca szczególnie narażone na upał lub gromadzenie się wody po deszczu, i zgłosić te potrzeby zarządcy terenu.

Od czego zacząć? Rozejrzyj się wokół domu lub bloku. Gdzie brakuje cienia? Gdzie po deszczu gromadzi się woda? Czy można zostawić więcej miejsca dla roślin? Zapraszamy do śledzenia cyklu naszych artykułów, w których podpowiemy, jak krok po kroku przygotować dom, ogród i okolicę na zmiany klimatu.

Nie zatrzymamy zmiany klimatu jednym działaniem. Możemy jednak ograniczać jej lokalne skutki i lepiej przygotować się na upały, suszę oraz intensywne opady. Zmiana zaczyna się tutaj - w naszym domu, ogrodzie, na osiedlu i w naszej gminie.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację" (101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 15b91b9d3c

O UMIERANIU I RADZENIU SOBIE ZE ŚMIERTELNOŚCIĄ OPOWIADA GERIATRA

Śmierć ma specyficzny zapach. Czasem ją po prostu czuję



FOT. HALINA GAJDA

Tomasz Płatek, internista, specjalista geriatrii w Szpitalu Specjalistycznym im. Henryka Klimontowicza w Gorlicach

Halina Gajda
Gorliceas

Tomasz Płatek, lekarz gorlickiego szpitala z ponad czterdziestoletnim doświadczeniem, opowiada o swoich pacjentach, ostatnich pożegnaniach, sile woli życia i o tym, dlaczego czasem wystarczy jedna książka, ślub wnuczki albo ul pełen pszczół, by wyrwać dla siebie jeszcze trochę czasu.

Czy pracując jako lekarz w szpitalu, na oddziale geriatrycznym i paliatywnym, oswoił się Pan ze śmiercią? Czy ona spaceruje sobie spokojnie po oddziałach i czeka na swój moment?

Nie powiedziałbym, że się ze śmiercią oswoiłem, ale na pewno mam mocną świadomość tego, że to jedyne, co człowiek musi. Nie ma drugiej takiej rzeczy, którą po prostu musi zrobić. Natomiast na pewno nie jest tak, że te nasze oddziały otacza aura śmierci. Tutaj żadna biała dama z kosą nie spaceruje po korytarzu. Śmierć jest znacznie bardziej, nazwijmy to, zwyczajna. Siedzi sobie gdzieś w kącie, cichutko, nie rzuca się w oczy. Czeka. Moimi pacjentami są głównie ludzie, których organizmy doszły do swojego kresu. Ile leków byśmy nie podali, jakich terapii nie zastosowali, wszystko na nic. Organizm już nie odpowiada. I z tym trzeba się pogodzić, choć rzeczywiście istotą człowieka jest pragnienie życia. Po czterdziestu latach spędzonych na geriatrii widzę, że łatwiej odchodzi się tym, którzy czują, że waga tego, co zrobili dobrego, co osiągnęli i co po sobie zostawiają, przeważa nad tym, co było gorsze. Widzę ich spokój, poczucie, że spełnili swoje zadanie na ziemi. Gorzej z tymi, którzy zostają...

Bo nie chcą się pogodzić z tym, że każdy z nas musi kiedyś umrzeć? Mamy XXI wiek, zewsząd jesteśmy atakowani kultem hedonizmu. Jak tu myśleć o śmierci?

Powiem tak: w dobie doktora Google i sztucznej inteligencji rzeczywiście nie zawsze dociera do nas, że nasz czas na ziemi jest skończony. Ma swój kres. Szczególnie mam tutaj na myśli młodych ludzi, którzy tymi instrumentami władają bez kłopotu, za to czasem ze zbyt dużą pewnością siebie. Miałem przypadek pacjentki z bardzo, ale to bardzo chorym sercem. Mówiłem o tym rodzinie, pokazywałem złe wyniki badań, między innymi tak zwanej frakcji wyrzutowej serca. Wnuczek złapał temat, natychmiast wrzucił go do internetu, a doktoSr Google odpowiedział mu, że ratunkiem mógłby być przeszczep. I ten młody człowiek próbował wyegzekwować na mnie zakwalifikowanie babci do transplantacji. Zapomniał niestety poinformować AI, że babcia oprócz istotnych zaburzeń pracy serca ma 85 lat. Gdyby to zrobił, zapewne sztuczny rozum odpowiedziałby mu podobnie jak ja: macie czas na pożegnanie, wykorzystajcie go.

Może po prostu babcię żegna się najtrudniej? Pozwolę sobie tutaj na prywatę. Doświadczyłam tego jako dorosła kobieta. I długo nie mogłam wybaczyć losowi, że zabrał mi babcię. W moim przeświadczeniu miała żyć wiecznie, a nie „tylko" 87 lat. Pamiętam też, że obraziłam się na lekarza, który skwitował, że dożyła pięknego wieku.

Bo z babciami często tak jest! Są, gdy przychodzimy na świat, gdy idziemy do szkoły, na studia, zakochujemy się, zaczynamy pierwszą pracę, zakładamy rodziny. Babcia zawsze jest i kompletnie nie przyjmujemy do świadomości, że ona, tak samo jak my, ma skończony czas na ziemi. Gdy zegar tyka coraz słabiej, próbujemy nakręcić sprężynkę, ale ona już nie chce być nakręcana. Ze śmiercią jeszcze nikt nie wygrał. Choć z drugiej strony w terapii wola życia jest niezwykle ważna.

Tylko trzeba mieć ten cel. Na oddziale geriatrycznym czy paliatywnym trudno go znaleźć.

Nikt nie mówi, żeby celem były Rysy zimą. Niech będzie to cokolwiek. Znów posłużę się przykładem. Miałem pacjenta w zaawansowanym wieku i z długą listą chorób. Niewiele mogliśmy już mu pomóc poza doraźnym wsparciem w oddychaniu i łagodzeniem bólu. Zawstydził mnie ten człowiek, bo gdy wszedłem do jego sali, zobaczyłem na łóżku schorowanego mężczyznę, który trzymał w ręku opasły tom z wielkimi literami na okładce: „Historia Rzymu". On miał cel – przeczytać tę książkę. Nie wnikam w to, co wynosił z tej lektury, ale cieszyło go, że jeszcze może samodzielnie przewrócić kartkę i skupić się na treści. Nie na myśleniu o tym, że gdzieś obok, na wyciągnięcie ręki, czeka ta „biała pani", ale na historii Romulusa, wojnach punickich i rządach Juliusza Cezara. Gdy ma się cel, nawet taki jak ta książka, Ona nie ma odwagi wyciągnąć ręki. Gdy się go jednak nie ma, zdecydowanie łatwiej i szybciej czyni swoją powinność. Czasem trzeba ten cel podrzucić choremu. Tak było z pewnym pacjentem, o którym wiedziałem, że jest zapalonym pszczelarzem. Mówię mu: „Panie Stanisławie, musi się Pan pozbierać, bo kto zajmie się tymi Pana ulami tak dobrze jak Pan sam? Nie ma nikogo takiego!". No i się pozbierał, a z tego, co pamiętam, siedział przy swoich ulach jeszcze ze trzy lata. Nie wspomnę już o takich celach jak ślub wnuczki czy wnuka. Takie wydarzenia zawsze są silną motywacją do życia.

Śmierć jest znacznie bardziej, nazwijmy to, zwyczajna. Siedzi sobie gdzieś w kącie, cichutko, nie rzuca się w oczy. Czeka

Wchodzi Pan rano na obchód do sali i...

I czasem wystarczy mi jedno spojrzenie na kogoś, by pojawiło się przeczucie, że to wydarzy się dzisiaj. Miałem pacjentkę, która bez przerwy powtarzała, że umrze. Mimo że nie była jeszcze w bardzo zaawansowanym wieku, a lista jej chorób nie była szczególnie długa, to w końcu śmierć się nad nią zlitowała. I przyszła. Czasem po prostu się ją czuje. Dosłownie czuje, bo śmierć ma swój zapach. I od razu uprzedzam, że nie jest to jakiś odór, który zwala z nóg. Jest bardzo specyficzny, nieporównywalny z niczym innym, bo wynika z tego, co dzieje się z naszym ciałem i coraz słabszym duchem. Po prostu wie się, że to właśnie ten zapach. A ileż to razy byłem w sytuacji, że na jednym końcu oddziału kończyła się wizyta lekarska, a na drugim ktoś w tym czasie cichutko umierał? Przez te ponad czterdzieści lat pracy naprawdę wiele. Mam czasem wrażenie, że ci ludzie czekali właśnie na ten ostatni obchód, na chwilę, gdy ktoś się nad nimi pochylił.

Zabierają ze sobą kogoś?

Wchodzimy na grząski grunt... Powiem tak: nasi dziadkowie wierzyli, że zmarli czasem zabierają ze sobą kogoś. Każdy zna te opowieści o Józku, który umarł w niedzielę, a niedługo później we wsi umierał ktoś następny. U nas nikt nikogo nie zabiera. Pacjenci sami odchodzą, aczkolwiek zdarza się sporadycznie, że w krótkim odstępie czasu tych odejść jest dwa lub trzy. I wtedy myślę sobie, że może w grupie było im po prostu raźniej. Wszak nikt z nas nie wie, co jest po drugiej stronie. Nikt jeszcze stamtąd nie wrócił. Swoją drogą, mamy paradoks: w jednej sali pielęgniarki zapalają gromnicę, a kilka metrów dalej ktoś właśnie wraca do domu.

Są tacy, po których widać, że boją się swojego kresu?

Są. Czasem jest to wręcz namacalnie widoczne. Mam wrażenie, że dotyczy to tych, którzy boją się osądzenia. Nie tego bożego, tylko ludzkiego. Znowu odwołam się do swoich doświadczeń. Pacjent z ogromnym doświadczeniem chorobowym, ale też życiowym. I to z tej najgorszej półki, bo poszedł w świat za wolnością, żądzą nowego życia i przygody, a zostawił rodzinę. Gdy był już u kresu, jego córka, dorosła kobieta, przywiozła go do mnie na oddział. Wprost powiedziała, że wszystkiego, co się wydarzyło, nie da się już odwrócić, ale to mimo wszystko jej ojciec. Patrząc na nią, zapewne wciąż pełną żalu za przeszłość, i na niego, po którym było widać ulgę, pomyślałem, że mimo wszystko stało się coś dobrego. Już nie wspomnę o tym, że ta młoda kobieta zaimponowała mi swoją, sam nie wiem, jak to nazwać, odwagą, charakterem?

Mimo wszystko oddziały takie jak geriatria, opieka paliatywna, zakład opiekuńczo-leczniczy, nie wspominając już o hospicjum, wymagają wielkiej wewnętrznej siły od całego personelu.

Na pewno wymagają odpowiednich predyspozycji, ale we wszystkich tych miejscach cały czas dominuje życie. Wbrew temu, co powszechnie się uważa. Opieka nad przewlekle chorymi nie oznacza rezygnacji z życia. To przede wszystkim zapewnienie im komfortu wtedy, gdy ich siły osiągnęły kres. Bo my, chcąc nie chcąc, w jakimś stopniu uczestniczymy w ich życiu, nawet jeśli oznacza to tylko bycie obok.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Jest kara dla 24-latka, który podpalił kościół



FOT. KMP PSP NOWY SĄCZ

Zabytkowy kościół spłonął niemal doszczętnie. Dzięki m.in. datkom parafian świątynia została odbudowana

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Podpalił kościół „pod wpływem impulsu". 24-letni obecnie mężczyzna, który w 2024 roku podłożył ogień pod sądecką świątynię usłyszał wyrok. Oprócz kary trzech lat pozbawienia wolności sąd nałożył na niego obowiązek naprawienia szkody w wysokości blisko 4 mln zł, co w praktyce może okazać się zobowiązaniem spłacanym przez całe życie. - W postępowaniu wykonawczym należność może zostać rozłożona na raty, a sposób regulowania płatności jest kontrolowany - podkreśla Bartosz Gorzula, prokurator rejonowy w Nowym Sączu.

Zabytkowy kościółek cmentarny pw. Św. Heleny z XVII wieku w Nowym Sączu spłonął w niedzielę, 16 czerwca 2025 roku, około godz. 5 nad ranem. Na ratunek zabytkowi oraz jego cennemu wyposażeniu ruszyło aż 17 zastępów strażackich. Blisko 80 strażaków zawodowych, jak i ochotników, robiło co w ich mocy, by ocalić zabytki. Niestety, co nie strawił ogień, zniszczyła woda użyta do gaszenia pożaru.

Pożar kościółka na Helenie wstrząsnął całym Nowym Sączem, szczególnie ze względu na okoliczności, w jakich do niego doszło. Jak się okazało w toku śledztwa, zabytkowa świątynia została podpalona. Wybudowany w 1686 r. drewniany kościółek Świętej Heleny podpalił 23-latek z Nowego Sącza. Mężczyzna usłyszał zarzut sprowadzenia pożaru zabytkowego kościoła, doprowadzając do uszkodzeń o ogromnej wartości.

Przypomnijmy, że początkowo jako najbardziej prawdopodobną przyczynę pożaru, wskazywano zwarcie instalacji elektrycznej. Dzięki wnikliwej analizie zapisów monitoringów zamontowanych w pobliżu zabytkowego kościoła oraz cmentarza, jak i innych czynności dochodzeniowych policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, 21 czerwca zatrzymali 23-letniego wówczas sądeczanina, podejrzanego o podpalenie.

Podczas przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Nowym Sączu mężczyzna złożył szczegółowe wyjaśnienia. 23-latek stwierdził, że podpalił kościół pod wpływem impulsu. Dziś już wiadomo jakie spotkają go konsekwencje.

- Sprawca podpalenia został skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Sąd orzekł również obowiązek naprawienia szkody w wysokości ponad 2,8 mln zł na rzecz parafii św. Heleny oraz blisko miliona złotych na rzecz PZU, a także nawiązkę na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków - powiedział nam Bartosz Gorzula, prokurator rejonowy w Nowym Sączu.

Jak podkreśla, takie zobowiązania nie są spłacane jednorazowo. W postępowaniu wykonawczym należność może zostać rozłożona na raty, a sposób regulowania płatności jest kontrolowany.

- Obowiązek naprawienia szkody ma charakter obligatoryjny i nie było możliwości odstąpienia od jego orzeczenia - wyjaśnia prokurator.

Wyremontowali popadający w ruinę budynek przy dworcu PKP. Co w nim będzie?

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Zabytkowy budynek znajdujący się przy ul. Kolejowej 17 w Nowym Sączu zmienił swoje oblicze już jakieś czas temu. Z miejsca wstydu, stal się perełką architektoniczną na mapie miasta. Co powstanie w tym budynku? Wszystko wskazuje na to, że zasili on bazę hotelową miasta.

Obiekt przy ulicy Kolejowej ma ciekawą historię. Jeszcze do niedawna działała tam „kolejowa" poczta, czyli Urząd Pocztowy Nowy Sącz 8. Wcześnie, w latach 50. w mieszkaniu na piętrze tego budynku wychowywał się uczeń Technikum Kolejowego, następnie absolwent krakowskiej PWST, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny Wojciech Alaborski. Urodzony w Drohobyczu, a zmarły w 2009 roku w Warszawie artysta, wystąpił m.in. w „Człowieku z Żelaza" Andrzeja Wajdy z 1981 roku.

Przez wiele lat obiekt pozostawał jednak w fatalnym stanie technicznym. To właśnie wtedy pojawiały się różne pomysły na jego wykorzystanie.

Członkowie Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei chcieli utworzyć tam Muzeum Kolejnictwa. Zabytkowy obiekt miał zostać zakupiony przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, ale ostatecznie nabył go prywatny inwestor.



FOT. KLAUDIA KULAK

Budynek zyskał nowe okna i piękną elewację

Obecnie właścicielem obiektu jest Jan Drożdż, przedsiębiorca z Nowego Sącza. To właśnie on już dwa lata temu dał nowe życie sądeckiemu zabytkowi, nad którym pieczę sprawuje konserwator. Od zakończenia widocznych gołym okiem prac remontowych minęła jednak sporo czasu, a budynek pozostaje pusty. Co tam powstanie?

- Z tego, co wiem, właściciel to osoba bardzo aktywna na rynku nie tylko sądeckim, ale właściwie w całej Polsce. Wiem, że, stara się także o jakieś dofinansowanie, więc być może to jest powodem, tego przedłużającego się remontu. Kiedyś zwiedzałem w środku ten budynek. Jest całkowicie odmieniony - mówi Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza

Jak dodał, zgodnie z planem będzie to hotel butikowy z około 20 miejscami hotelowymi. To jego zdaniem ciekawym uzupełnienie oferty istniejących hoteli w mieście.

REKLAMA 0011611023

Sękowa, dnia 13 listopada 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY SĘKOWA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych
projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Sękowa – Etap I
wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670) oraz w związku z Uchwałą Nr XXXI/217/2026 Rady Gminy Sękowa z dnia 1 czerwca 2026 r. w sprawie przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Sękowa, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych** projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Sękowa – Etap I, **które będą prowadzone w terminie od dnia 13 listopada 2026 r. do dnia 14 grudnia 2026 r. (włącznie)** i obejmują:

1. zbieranie uwag **od dnia 13 listopada 2026 r. do dnia 14 grudnia 2026 r. (włącznie)**,
2. spotkanie otwarte, **które odbędzie się w dniu 18 listopada 2026 r. o godz. 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa, pokój nr 14,**
3. dyżury projektanta **w dniu 18 listopada 2026 r. po spotkaniu otwartym** oraz **w dniu 19 listopada 2026 r. o godz. 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa, pokój nr 14**.

Projekt zmiany planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będą dostępne w Urzędzie Gminy Sękowa w pokoju nr 14, będą udostępnione w Rejestrze Urbanistycznym pod adresem https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl/published oraz będą również udostępnione w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Sękowa pod adresem https://bip.malopolska.pl/ugsekowa → zakładka Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne → Opracowania w toku.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Dzienniku Podawczym Urzędu Gminy Sękowa lub pocztą na adres: Urząd Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa 252, na adres email: ugsekowa@sekowa.pl lub pomocą e-doręczenia: AE:PL-18858-61162-EEHAT-29

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie https://bip.malopolska.pl/ugsekowa,a,2677628,formularz-pisma-dotyczacy-aktu-planowania-przestrzennego.html

Składający uwagi do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej w Dzienniku Podawczym Urzędu Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa 252, pok. nr 1 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Sękowa, 38-307 Sękowa 252, ustnie do protokołu w Referacie Budownictwa, Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Sękowa, pok. nr 14, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: ugsekowa@sekowa.pl lub za pomocą e-doręczenia: AE:PL-18858-61162-EEHAT-29

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) uwagi złożone po zakończeniu konsultacji społecznych pozostawia się bez rozpatrzenia.

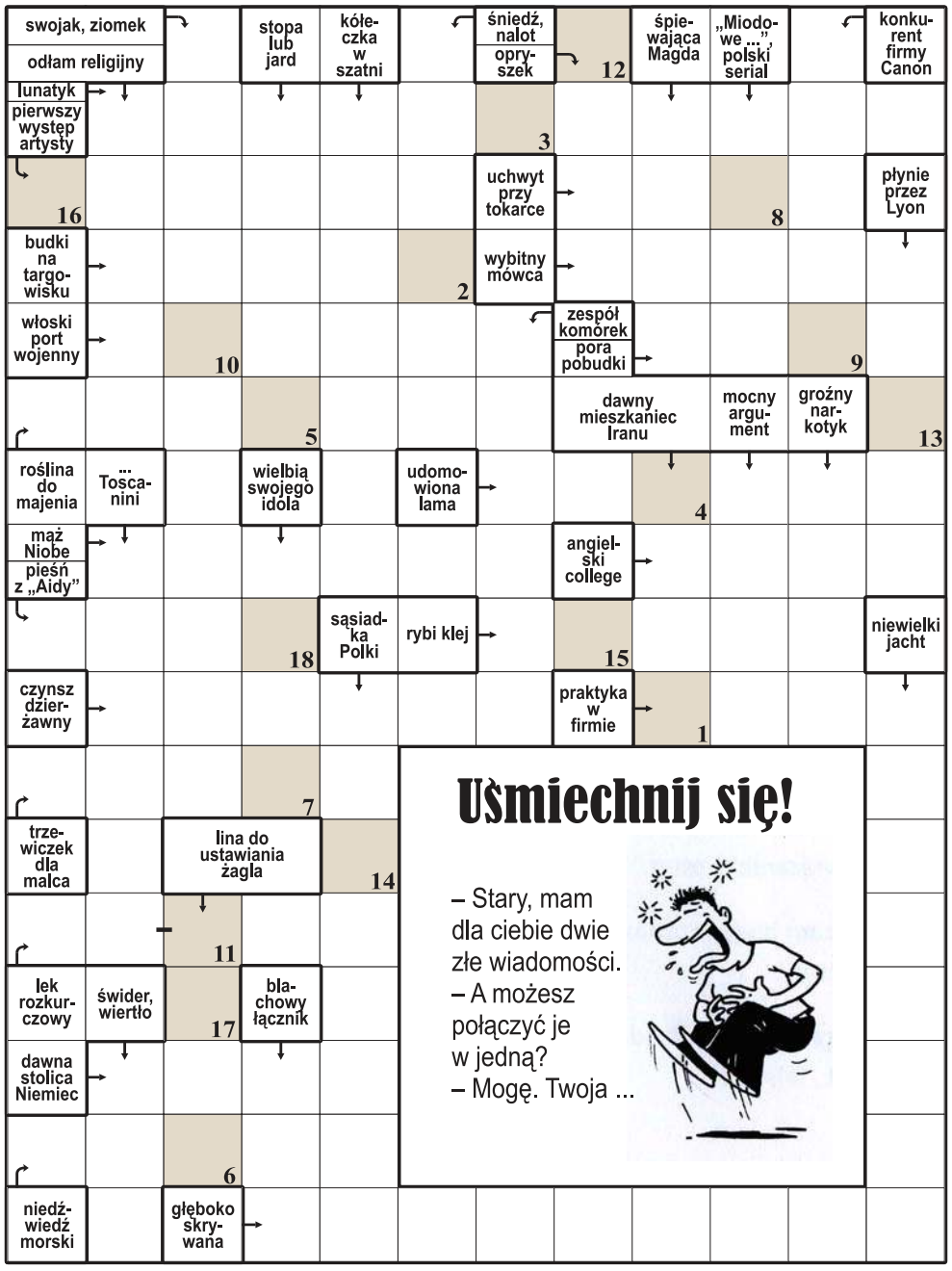
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Sękowa.

Wójt Gminy Sękowa
mgr inż. Małgorzata Małuch

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO", informuję, że:
Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Sękowa z siedzibą 38-307 Sękowa 252, e-mail: ugsekowa@sekowa.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie której dane dotyczą, przysługuje prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich prostowania, ograniczenia przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są w klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce Przetwarzanie danych osobowych - RODO. (https://bip.malopolska.pl/ugsekowa,m,305708,przetwarzanie-danych-osobowych-rodo.html)

eprasa.pl 15b91b9d3c

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

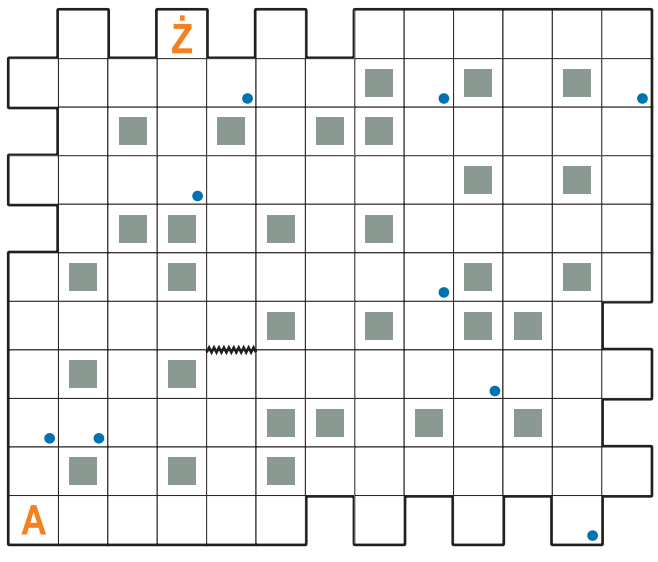
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

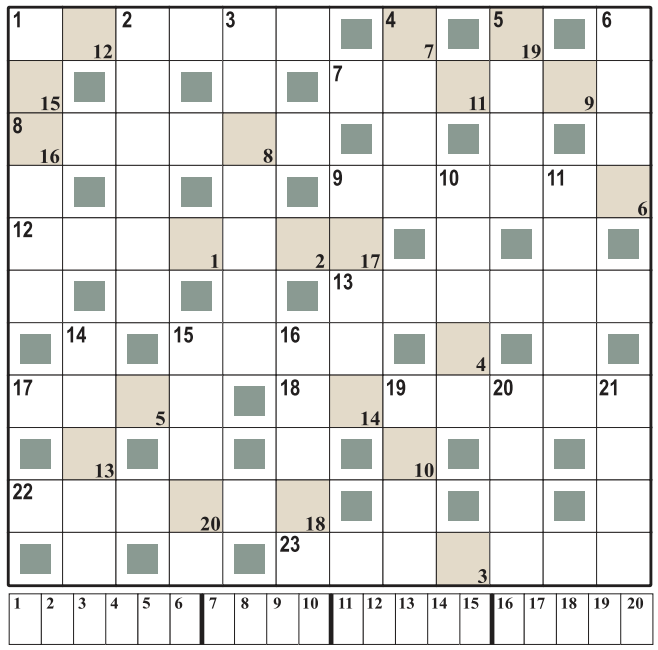
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...”, sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

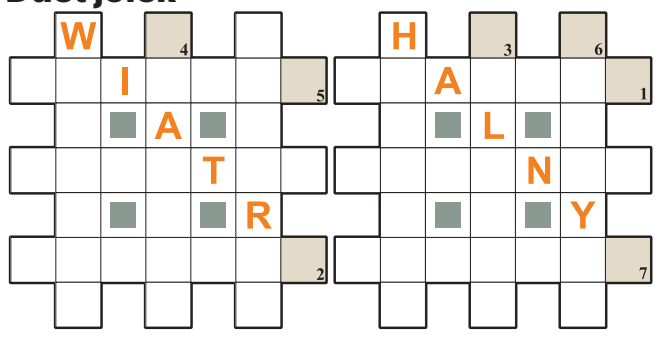
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



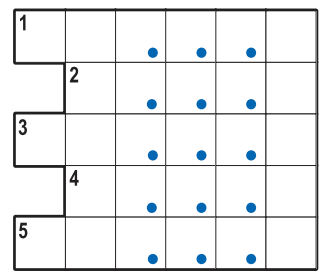
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

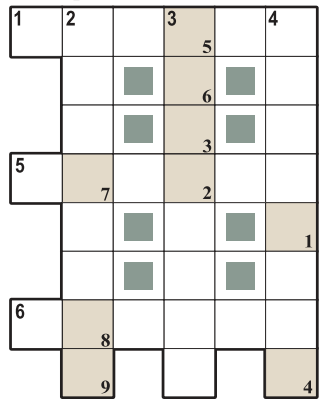
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4					3
1		14	2	7	13
9			6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … sympatia nas zdradza; **Krzyżówka A-Ż:** tarantela; **Krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Mlinionki i sztraszydła"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Piątek
13.11.2026

Gazeta Tarnowska

TYGODNIK Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. NADLEŚNICTWO GROMNIK

REGION

„KRÓL PUSZCZY" ZAPOZOWAŁ PRZED KAMERĄ FOTOPUŁAPKI W LASACH PASMA BRZANKI

str. 2

ZAGADKI



KAMIENICE W CENTRUM TARNOWA KRYJĄ WCIĄŻ NIEJEDNĄ TAJEMNICĘ

Na jedną z nich trafili ostatnio właściciele Zakładu Pogrzebowego Derus. Najpierw wpadli na ślad ukrytej przez lata części piwnic, a te doprowadziły ich do tajemnego przejścia. Dokąd mogło ono prowadzić?

str. 3

FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

TARNÓW

Spalarnia odpadów w planach jest już od lat. Przetarg na budowę w końcu rozstrzygnięty! str. 3

BOGONIOWICE

Lider grupy Pectus obchodził urodziny. Rodzinną wioskę koło Ciężkowic wspomina z sentymentem str. 4

TARNÓW

Na tym szpitalnym oddziale czas stanął w miejscu. Pacjent otolaryngologii oniemiał, lecznica obiecuje remont str. 6

TARNÓW

Bariery zagrodzą wjazd na Rynek? Taka lekcja płynie po zamachu w Krakowie str. 5

eprasa.pl 15b91b9d3c



Krystyna Trzupek

Znów zakwitną ogrody

Kiedy już rozsypie się znajomy świat na kawałki, trzeba go na nowo kleić plastrem dobra, kawałkiem łagodnego słowa, zszywać jego blizny cierpliwą pamięcią, zrozumieniem dla gorzkich słów, pytań bez odpowiedzi.

Tylko wyjmij mi, Boże, kamień z ręki, bym nie skazywał jak Piłat Barabasza, nie rzucał błotem w łotra. Nie chcę być sędzią. Sąd będzie po drugiej stronie. Nie chcę udawać niewinności, kiedy sam noszę w sobie tyle niedoskonałości, tyle słów wypowiedzianych niepotrzebnie, tyle milczenia, które mogło zranić. Na tym polega najtrudniejsza lekcja człowieczeństwa: nie pomylić sprawiedliwości z zemstą, prawdy z osądem.

Kiedy więc znów będziemy zbierać kawałki naszego rozsypanego świata, niech nie zabraknie nam nici przebaczenia. Ono nie jest oznaką słabości ani zgodą na wyrządzoną krzywdę. Jest wielką odwagą serca, które mimo bólu nie chce zamienić się w kamień. Jest decyzją, by nie pozwolić, aby doznane zło zatruło w nas wszystko, co dobre. Niech starczy cierpliwości, by nie przyspieszać gojenia cudzych ran i pokory, by przyjrzeć się własnym. Niech zostanie w nas choć odrobina czułości dla tych, z którymi już nie potrafimy się porozumieć.

A Ty, Boże, jeśli możesz, ucz mnie trudnej sztuki odkładania kamieni. Nie chcę, aby ostatnim słowem, jakie po mnie zostanie, był wyrok. Chciałabym, żeby było nim dobro. Świat nie ocaleje dzięki temu, że będziemy mieli rację, ale może ocaleje dzięki temu, że mimo wszystko nie przestaniemy być dla siebie ludźmi. Nie koncentrujmy się na paleniu chwastów, czas sadzić kwiaty. Nie wystarczy oczyścić ziemię ze zła. Trzeba jeszcze mieć odwagę siać w niej dobro, często tam, gdzie tlą się popioły. I znów zakwitną ogrody...

Spacer „króla puszczy" przez las Pasma Brzanki nagrał się na fotopułapce

Paweł Chwał
Powiat tarnowski

Jest nowe nagranie rysia przechadzającego się po lesie w Paśmie Brzanki. To prawdopodobnie ten sam osobnik, którego uchwyciły wcześniej fotopułapki ustawione przez Jakuba Rutanę, leśniczego z Nadleśnictwa Gromnik.



FOT. NADLEŚNICTWO GROMNIK

Na nagraniu ryś przystanął przed fotopułapką, a następnie ruszył dalej w poszukiwaniu pożywienia

Ryś to niezwykle płochliwe zwierzę, które z natury stroni od ludzi, omija szerokim łukiem zabudowania i gospodarstwa, a jednocześnie prawie w ogóle nie zostawia tropów. Jego aktywność przypada głównie nocą.

Bezpośrednie spotkanie z nim to prawdziwa rzadkość. Jak dotąd nikomu nie udało się go zobaczyć na żywo w lasach Pasma Brzanki, mimo że o obecności tego najbardziej tajemniczego wśród dzikich kotów na tym terenie wiadomo już od kilku lat.

– Nasz ryś to prawdopodobnie samiec, bo gdyby była to samica to z pewnością „nagrałaby się" już z młodymi na jedną z fotopułapek – mówi Jakub Rutana.

Najnowsze nagranie pochodzi z sobotniego (7 listopada) poranka. O godzinie 5 zarejestrowany został spacer rysia leśną drogą. Zwierzę zatrzymało się na chwilkę przed kamerą, a następnie przeszło przed nią dalej.

– Wybrałem to miejsce na ustawienie fotopułapki z premedytacją. Po śladach widziałem, że przechodziły tamtędy wilki a także inna, dzika zwierzyna. Pomyślałem, a nuż, może i ryś się pojawi. Jak się okazało miałem nosa – mówi Jakub Rutana.

Uchwycony przez fotopułapkę kot to dorosły już osobnik, który wciąż jest w dobrej kondycji. – Ma spory teren do bytowania, bo udało się go „uchwycić" na fotopułapki, które ustawione były w różnych miejscach, ale wszystkie w rejonie Pasma Brzanki. Widocznie ma tutaj wystarczająco dużo pożywienia i dlatego nie oddala się z tego terenu – przypuszcza leśnik.

Poprzednie nagranie z rysiem pochodziło z maja, a wcześniejsze sprzed roku.

Drapieżnik poluje przede wszystkim na sarny. Nawet jeżeli nie konsumuje od razu całej ofiary, to chowa ją w zaroślach, żeby mieć posiłek na kolejne dni. Nie zostawia niedojedzonych resztek.

Rysie przez większą część roku żyją samotnie. Samce spotykają się z samicami tylko na czas godów.

Mogą wędrować na duże odległości, pokonując nawet ponad 50 km dziennie. To zwierzęta terytorialne – obszar ich bytowania to ok. 250 km kwadratowych dla samca, a dla samicy ponad 130 kilometrów kwadratowych.

TARNÓW

Festiwal roślin

Festiwal Roślin po raz kolejny zawita do Tarnowa. Już w weekend (14-15 listopada) na mieszkańców czeka ogromny wybór przepięknych roślin. Początkujący i doświadczeni kolekcjonerzy będą mieli w czym wybierać. Halę sportową Akademii Tarnowskiej wypełnią setki mały i dużych kwiatów doniczkowych i nie tylko. Nie zabraknie także artykułów i środków potrzebnych do pielęgnacji czy ekologicznych nawozów. Ceny roślin, jak podają organizatorzy będą zaczynać się od 5 złotych. W sobotę wydarzenie zaplanowano w godz. 8-20, zaś w niedzielę w godz. 10-18.
(KOMA)

TARNÓW

Prawykonanie oratorium w „Muzyku"

W niedzielę (15 listopada) w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Tarnowie ponad 50 wykonawców zaprezentuje „Oratorium o Świętym Filipie" Grzegorza Wijasa. Będzie to prawykonanie dzieła tarnowskiego kompozytora.

Na scenie wystąpią chór i orkiestra Paradiso pod dyrekcją Katarzyny Wrony. Zespół od dekady działa przy tarnowskim kościele księży filipinów. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Początek o godz. 18.
(PACH)

PIŁKARSKA FIESTA W ARENIE JASKÓŁKA



FOT. ARTUR GAWLE

Po długiej przerwie Arena Jaskółka Tarnów doczekała się wydarzenia sportowego międzynarodowej rangi. Wszystko dzięki futsalistom, którzy zjawili się w Tarnowie, by rozegrać mecz eliminacyjny do Mistrzostw Świata 2028. Rywalami biało-czerwonych byli futsaliści z Irlandii Północnej. Ranga sportowego wydarzenia zwabiła do największej hali sportowej we wschodniej Małopolsce komplet widzów! A piłkarze odwdzięczyli się im festiwalem goli, strzelając rywalom 12 bramek i tracąc zaledwie jedną.
(ANS)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 516063856;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 15b91b9d3c

W końcu zielone światło dla spalarni w Tarnowie? Przetarg bez odwołań

Robert Gąsiorek
Tarnów

Nie ma już formalnych przeszkód do realizacji jednej z największych inwestycji w historii Tarnowa. Rozstrzygnięcie drugiego przetargu na budowę spalarni odpadów jest już prawomocne, ponieważ do Krajowej Izby Odwoławczej nie wpłynęło żadne odwołanie. Tarnowski MPEC szykuje się teraz do podpisania umowy z wykonawcą przedsięwzięcia wartego blisko 350 mln zł.

MPEC już raz wyłonił wykonawcę budowy „instalacji kogeneracji do produkcji energii z przetworzonych odpadów komunalnych z wykorzystaniem ciepła do miejskiej sieci ciepłowniczej w Tarnowie".

Do podpisania umowy jednak nie doszło. Po odwołaniu złożonym przez jednego z uczestników postępowania sąd nakazał tarnowskiej spółce odrzucić wcześniej wybraną ofertę.

Dziesięć dni czekania na finał przetargu

W efekcie MPEC ogłosił drugi przetarg. Termin składania ofert upłynął 26 sierpnia, a zainteresowanie realizacją jednej z największych inwestycji komunalnych w regionie wyraziły cztery firmy.

Dwa miesiące trwała szczegółowa analiza złożonych propozycji. Ostatecznie 20 października MPEC wskazał jako najkorzystniejszą ofertę firmy Unibep z Bielska Podlaskiego. Spółka zadeklarowała wykonanie inwestycji za 349,9 mln zł brutto, czyli około 284,5 mln zł netto.

Po ogłoszeniu wyniku przetargu miejska spółka musiała jeszcze odczekać ustawowy termin na ewentualne odwołania. Konkurenci mieli na to dziesięć dni. Wszystko wskazuje jednak na to, że tym razem procedura zakończy się bez przeszkód.

– Nie wiemy nic o żadnych złożonych odwołaniach, a zgodnie z przepisami powinniśmy zostać o nich poinformowani do piątku, 30 października, gdyby takie wpłynęły – mówi Magdalena Drobot z MPEC w Tarnowie.

Kiedy finalizacja umowy?

To oznacza przełom w sprawie inwestycji planowanej w Tarnowie od wielu lat. Spalarnia odpadów ma powstać w bezpośrednim sąsiedztwie Elektrociepłowni „Piaskówka" przy ul. Spokojnej. Instalacja będzie mogła rocznie pokrywać około 30 proc. zapotrzebowania miasta na ciepło, a także produkować energię elektryczną dla kilku tysięcy gospodarstw domowych.

Projekt ma już zapewnione znaczące wsparcie finansowe. MPEC pozyskał z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 70 mln zł netto bezzwrotnej dotacji oraz 175 mln zł netto preferencyjnej pożyczki.

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w listopadzie dojdzie do podpisania umowy z wyłonionym w przetargu wykonawcą, firmą Unibep. Obecnie trwają ostatnie uzgodnienia dotyczące kontraktu.

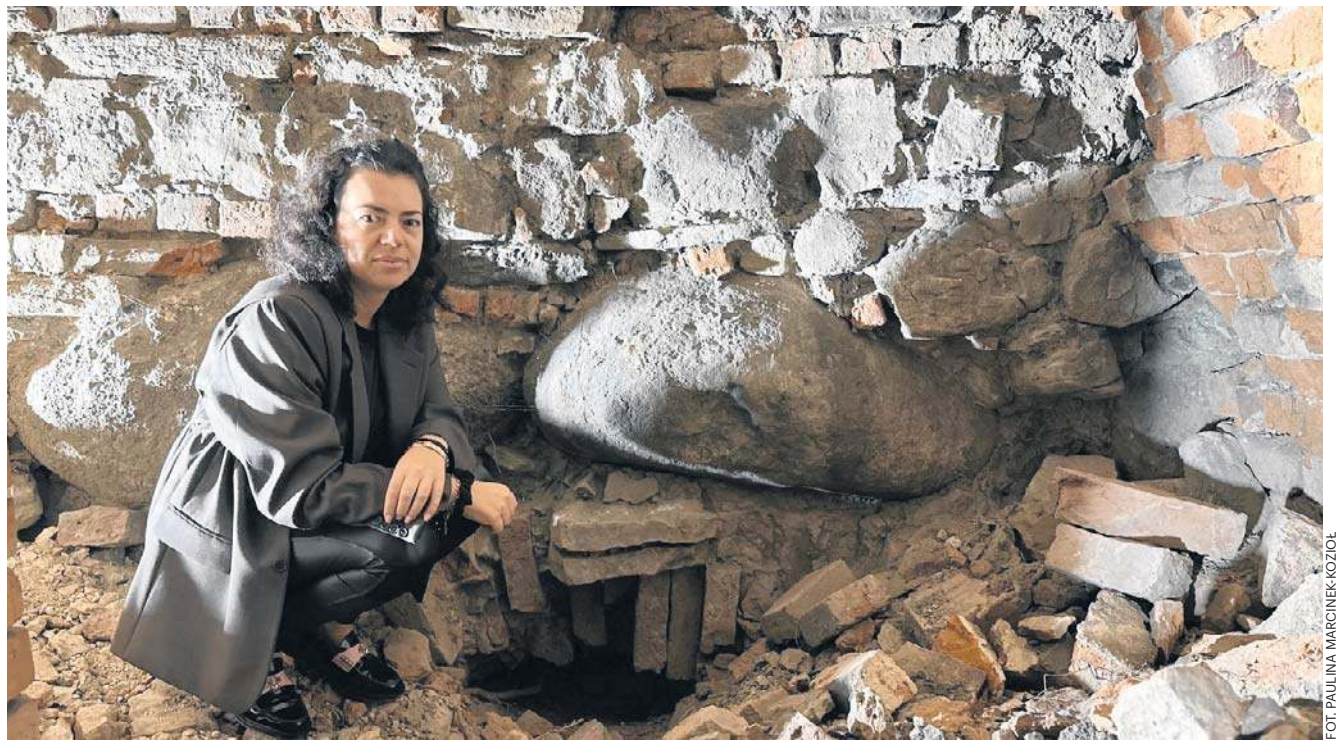
– W tym momencie pracujemy nad tą umową, dogrywane są jej szczegóły – zaznacza Magdalena Drobot z MPEC w Tarnowie.

©℗



FOT. WIZUALIZACJA MPEC TARNÓW

Tak blisko rozpoczęcia budowy planowanej od lat spalarni odpadów w Tarnowie jeszcze nie było



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Najpierw właściciele kamienicy odkryli, że za cienką ścianką znajduje się nieznana wcześniej część piwnic. Korytarz zaprowadził ich do tajemniczego przejścia, zasypanego warstwą ziemi i gruzu.

NIEZWYKŁE ODKRYCIE W PIWNICACH MOŻE SOBIE LICZYĆ KILKASET LAT

Dokąd prowadziło tajemnicze przejście odnalezione przypadkiem w kamienicy?

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Przypadkowe odkrycie w centrum Tarnowa zelektryzowało miłośników historii. Podczas porządków w piwnicach kamienicy przy ulicy Bernardyńskiej 15 właściciele Zakładu Pogrzebowego Derus natrafili na tajne przejście.

Zakład Pogrzebowy Derus istnieje w Tarnowie od 40 lat, zaś w kamienicy przy ulicy Bernardyńskiej funkcjonuje od 2013 roku. Pracownicy myśleli, że doskonale znają historię piwnic znajdujących się w budynku oraz tajemnice, które skrywają.

Sekret zamaskowany za cienką ścianką

To tutaj przed laty funkcjonował m.in. urząd pocztowy, kancelaria adwokacka czy areszt śledczy.

Pozostałości po celach, w których przebywali więźniowie w podziemiach są tam do dzisiaj.

Historia tego miejsca nabrała nowego znaczenia miesiąc temu, kiedy podczas prac porządkowych odkryto w piwnicach nowy korytarz.

– Ściany mają tutaj grubość nawet około metra, a mąż natknął się na cienką ściankę i kiedy uderzył w nią kilka razy mocniej, rozpadła się na kawałki. Wtedy zobaczyliśmy, że nasza piwnica jest większa niż do tej pory sądziliśmy – opowiada Karolina Derus, współwłaścicielka Zakładu Pogrzebowego Derus w Tarnowie i kamienicy przy ulicy Bernardyńskiej 15.

Oczom pracowników ukazały się kolejne pomieszczenia. Były dość niskie, ponieważ na podłodze leżało sporo gruzu. Kiedy po nim przeszli okazało się, że korytarz prowadzi do tajemniczego przejścia, zasypanego ziemią.

Znalezisko napisze na nowo historię?

Prawdopodobnie ta część piwnic jest znacznie starsza niż sama kamienica przy Bernardyńskiej 15.

Mogła stanowić element nadziemnego korytarza biegnącego poza mur bernardyński. Niezwykłe odkrycie sprawiło, że rodzina Derusów zaprosiła do piwnic historyka z Tarnowa – Krzysztofa Moskala.

– Stare mapy pokazują, że przejście mogło tam być, ale nie było wiadome, jak wygląda wejście do tego tunelu, które właśnie zostało przypadkowo odkryte podczas sprzątania piwnic – mówi dr Krzysztof Moskal, publicysta historyczny – Pewne jest, że przejście było połączone z budynkiem przy Franciszkańskiej 11 i niewykluczone, że prowadziło nawet do klasztoru sióstr bernardynek – dodaje.

Wyjaśnienie w kronice barnardynów

W kronice bernardyńskiej zachowała się informacja, że w latach 1645–1647, kiedy gwardianem klasztoru był o. Bernardyn Przypkowski, przy murze klasztornym wybudowano tajny przechód.

Kronikarz nie wyjaśnił jednak, dokąd ono prowadziło ani w jakim celu powstało. Jedna z hipotez wiąże przejście z klasztorem bernardynek.

Zakonnice mieszkały wówczas w drewnianym, nieobronnym klasztorze i ze względu na klauzurę nie mogły swobodnie opuszczać tego terenu bez specjalnej zgody. Ukryty korytarz mógł umożliwiać im przedostanie się do ufortyfikowanego klasztoru bernardynów lub korzystanie z większego kościoła.

Dlaczego zatem później przejście zasypano, a ścianę zamurowano? Jedno z przypuszczeń wskazuje na to, że zrobiono to, aby przebywający tam więźniowie nie uciekli, gdy w piwnicach znajdował się areszt śledczy.

Historia Tarnowa pasją rodziny Derusów

W planach rodziny Derusów jest odkopanie tajemniczego przejścia.

Już wiadomo, że pod spodem może być około trzy metry gruzu. Prace na pewno będą czasochłonne, bo wjechanie tam ciężkim sprzętem nie wchodzi raczej w grę i trzeba go będzie wywozić taczkami.

– Kieruje nami wielka ciekawość poznawania historii. Mój tato był wielkim fanem czytania książek o Tarnowie, rozmów z historykami i on we mnie właśnie to zaszczepił. Chcę, żeby ta historia nie została zapomniana – podkreśla Karolina Derus.

Kamienica pełna niespodzianek

To niejedyne ich odkrycia w zakładzie po przeprowadzce do kamienicy przy ulicy Bernardyńskiej. Wcześniej podczas porządków na strychu znaleziono starą szafę, a za nią drzwiczki prowadzące do pomieszczenia, w którym stała ogromna licząca około 120 lat trumna. Została odrestaurowana przez rodzinę Derusów, a obecnie jej jedna część znajduje się w jednym z pomieszczeń zakładu pogrzebowego w Tarnowie, a druga w Dąbrowie Tarnowskiej.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Przybyło chodnika przy ważnej drodze

Paweł Chwał
Zabłędza

Wybudowany został kolejny odcinek chodnika wzdłuż Drogi Wojewódzkiej nr 977 od Tuchowa w kierunku Zabłędzy. Nowy trakt na razie kończy się w połowie drogi.

W ramach drugiego etapu rozbudowy chodnika w Zabłędzy, wykonanych zostało ponad 260 metrów nowego, bezpiecznego traktu wzdłuż DW 977 wraz z odwodnieniem, przebudową zjazdów a także przygotowaniem instalacji pod montaż lamp oświetlenia. Inwestycję zrealizował Zarząd Dróg Wojewódzkich we współpracy z gminą Tuchów. Prace kosztowały blisko 400 tysięcy złotych.

To drugi, po wybudowanym w 2024 roku trakcie, odcinek chodnika o podobnej długości, który powstał przy DW 977 pomiędzy Tuchowem a Zabłędzą, od skrzyżowania z drogą powiatową na Karwodrzę.

O ile w stronę Tuchowa można już przejść, na całej długości chodnikiem wzdłuż trasy wojewódzkiej, to w stronę Tarnowa brakuje jeszcze ok. 400 metrów traktu po prawej stronie drogi – akurat na niebezpiecznym, ostrym zakręcie – aż pod szkołę w Zabłędzy.

Gmina będzie zabiegać w Zarządzie Dróg Wojewódzkich o budowę kolejnego odcinka chodnika w Zabłędzy, ale nie wiadomo na razie, czy uda się od razu wykonać cały, brakujący fragment. Nie nastąpi to raczej w przyszłym roku, gdyż planowana jest budowa chodników w innych miejscach przy DW 977, między innymi w Siedliskach, a także we współpracy z gminą Tarnów w Piotrkowskim Lesie, na granicy Piotrkowic i Łękawki.

Tomasz Szczepanik, lider popularnego zespołu Pectus, świętował 45. urodziny

Paulina Marcinek-Kozioł
Bogoniowice

Choć obraca się w świecie gwiazd, nigdy nie zapomina o rodzinnych Bogoniowicach koło Ciężkowic, gdzie spędził dzieciństwo, dorastał, chodził do szkoły i stawiał swoje pierwsze kroki w muzyce.



FOT. ARCHIWUM MARCIN SZKODZIŃSKI

Frontman i współzałożyciel grupy Pectus ma olbrzymi sentyment do rodzinnych Bogoniowic

Tomasz Szczepanik to doskonale znany piosenkarz, kompozytor, autor tekstów oraz lider i współzałożyciel popularnego zespołu pop-rockowego Petcus.

Muzyczne doświadczenie zdobywał m.in. w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Jednak miłość do muzyki wyniósł przede wszystkim z rodzinnego domu w Bogoniowicach. To tam wspólnie z braćmi: Mateuszem, Markiem i Maćkiem, z którymi tworzy zespół Pectus, wspólnie biesiadowali, śpiewając i grając na instrumentach. Ich ulubionym okresem był czas świąteczny, gdy można było kolędować.

Góralskie korzenie oraz przywiązanie do folkloru obecnego w ich dzieciństwie i młodzieńczych latach można usłyszeć na koncertach, ale także choćby na płycie „Kolędy przy Kominie", na której z Pectusem zaśpiewała gościnnie kapela ludowa „Pogórzanie" z Jastrzębi.

Tomasz Szczepanik nie wstydzi się swoich korzeni, a występując w wielu programach telewizyjnych i wywiadach chętnie dzieli się opowieściami z rodzinnego domu.

Pokój dzielił z braćmi aż do końca szkoły podstawowej, dlatego jak przyznaje, nie było między nimi miejsca na sekrety. Lata dzieciństwa wspomina jednak z ogromnym sentymentem, bo choć w domu się nie przelewało, panowała radosna atmosfera.

Chociaż z wielkim sentymentem wraca do rodzinnych Bogoniowic, to jego drugim domem stały się Wyspy Kanaryjskie. Na Teneryfie m.in. razem z braćmi nagrali teledysk do swojej piosenki utrzymanej w hiszpańskim klimacie „Barraquito".

Tomasz Szczepanik razem z zespołem Pectus chętnie bierze udział w akcjach charytatywnych i programach telewizyjnych.

Podczas ostatniego występu wspólnie z bratem Maciejem w show „Hitster. Muzyczna gra przebojów" wygraną muzycy przekazali dla podopiecznych Stowarzyszenia „Wszystkie Dzieci Nasze Są" w Olszynach (powiat tarnowski).

Poza muzyką Tomek Szczepanik to wielki fan piłki nożnej i padla.

Ktoś pozbył się psiaka na śmietniku

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Szczeniaczek zostawiony przy śmietniku na Osiedlu Zielonym w Tarnowie miał sporo szczęścia. Dzięki szybkiej reakcji psiak trafił do Tarnowskiego Azylu dla Zwierząt, gdzie jest już bezpieczny.

Informacja o piesku znalezionym w pudełku w rejonie wiaty śmietnikowej obok bloku na Osiedlu Zielonym obiegła media społecznościowe.

Około trzymiesięczną suczkę w sobotę (31 października) wieczorem dostrzegł jeden z mieszkańców, który o całym zdarzeniu powiadomił Straż Miejską.

Funkcjonariusze sprawę przekazali Miejskiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej, a pracownicy miejskiej spółki zabrali zwierzę do Tarnowskiego Azylu dla Zwierząt.



FOT. PRZYJACIELE TARNOWSKIEGO AZYLU

Szczeniaczek wkrótce trafi do adopcji

Szybka reakcja sprawiła, że piesek od razu został otoczony tam troskliwą opieką, jest w dobrej kondycji i lubi się bawić. Suczka już zdobyła serca pracowników schroniska, którzy nawet zaczęli wymyślać dla niej imiona. Wśród proponowanych jest m.in. Kejt.

Obecnie psiak przebywa na kwarantannie, ale już w połowie listopada będzie szukał nowego domu i opiekunów.

Harcerstwo w mieście ma już 115 lat!

Andrzej Skórka
Tarnów

Historyczne mundury, sztandary, osobiste pamiątki tarnowskich harcerzy oglądać można od poniedziałku (9 listopada) w Muzeum Ziemi Tarnowskiej przy Rynku 3 w Tarnowie. Okazją jest 115. rocznica zorganizowanego harcerstwa w mieście.

Historia tarnowskiego harcerstwa sięga czasów sprzed odzyskania przez Polskę niepodległości.

Symboliczną datą początku zorganizowanego harcerstwa w Tarnowie jest 5 listopada 1911 roku, kiedy to do miasta przyjechał z odczytem o skautingu Andrzej Małkowski. W efekcie wśród młodzieży Ruch szybko zyskiwał popularność.

Z okazji 115. rocznicy tego wydarzenia Muzeum Ziemi Tarnowskiej przygotowało wystawę „Płonie ognisko i szumią knieje... – 115 lat harcerstwa tarnowskiego", której wernisaż odbył się w poniedziałek (9 listopada).

Wystawa przybliża dzieje harcerstwa w Tarnowie i regionie – od jego początków, przez okres międzywojenny i II wojnę światową, aż po czasy powojenne.

To opowieść przede wszystkim o ludziach, którzy tworzyli ten ruch, ich zaangażowaniu, patriotyzmie i służbie innym.

Na wystawie przybliżona jest również historia jednej z najbardziej znanych pieśni harcerskich – „Płonie ognisko i szumią knieje", której autorem był tarnowski harcerz Jerzy Braun. Jej tekst wydrukowano w 1920 r. w harcerskim miesięczniku „Czuwaj". Śpiewana jest do dziś przy harcerskich ogniskach w całej Polsce.

Eksponaty na wystawie pochodzą ze zbiorów własnych Muzeum Ziemi Tarnowskiej, prywatnych kolekcjonerów, Muzeum Harcerstwa w Warszawie, Muzeum Ziemi Bieckiej, Domu Kultury w Tuchowie, Muzeum Śląskiego w Katowicach, Muzeum Narodowego w Kielcach, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Stowarzyszenia – Muzeum Harcerskie w Zakopanem, Związku Harcerstwa Polskiego Chorągiew Łódzka. Można ją zwiedzać do wiosny.



FOT. TOMASZ SCHENK

Unikalne pamiątki z historii harcerstwa można zobaczyć w Muzeum Ziemi Tarnowskiej

eprasa.pl 15b91b9d3c

Miasto rozważa stawianie barier przy drogach dojazdowych na tarnowski Rynek. To efekt zamachu w Krakowie

Paweł Chwał
Tarnów

Władze Tarnowa, podobnie jak innych miast, rozważają montaż betonowych barier lub automatycznie wysuwanych słupków, które uniemożliwiałyby wjazd samochodów na płytę Rynku. Na ulicach jest więcej policyjnych patroli, w tym również funkcjonariuszy nieumundurowanych.



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

W trakcie niedzielnego jarmarku plac był pilnie strzeżony przez policjantów

W minioną niedzielę, podczas odbywającego się na Rynku kiermaszu towarzyszącego Wielkim Tarnowskim Dionizjom na drogach wjazdowych na główny plac w mieście stały policyjne radiowozy z dyżurującymi w nich funkcjonariuszami.

Rynek pod obstawą

Podobne środki ostrożności obowiązywały już wcześniej przy okazji innych wydarzeń odbywających się w tym miejscu – jarmarków czy imprezy sylwestrowej. Podobnie ma być za miesiąc podczas jarmarku bożonarodzeniowego.

– Ustawienie betonowych barier czy montaż słupków, które automatycznie się chowają, kiedy potrzebują przejechać służby ratunkowe czy komunalne z pewnością odciążyłoby policjantów. Część z nich mogłaby w tym czasie patrolować inne rejony miasta – przyznaje Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

Montaż tymczasowych barier na ulicach prowadzących do Rynku Głównego i Małego Rynku zapowiedział już krakowski magistrat.

Tarnowski Rynek nie jest jednak tak oblegany na co dzień, jak ten w Krakowie. Miejsce to tętni życiem zazwyczaj w sezonie letnim, w weekendy, a w ciągu roku organizowanych jest na nim góra kilkanaście imprez masowych.

– Bariery z pewnością ograniczyłyby wjazd na płytę Rynku, ale nie chcemy ich ustawiać pod wpływem chwili i emocji związanych z tragicznymi wydarzeniami w Krakowie. Trzeba to przemyśleć, przedyskutować z mieszkańcami, radą osiedla i przede wszystkim z przedsiębiorcami, którzy prowadzą tam działalność – tłumaczy Jakub Kwaśny.

Zmiany również na placu Rybnym?

Podczas rozmów podjęty ma zostać także temat dalszego funkcjonowania ogólnodostępnego parkingu na placu Rybnym. – Otrzymuję wiele skarg od mieszkańców na wzmożony ruch samochodów, które próbują się do niego dostać, czy od strony ulicy Kapitulnej czy od Wałowej – mówi Jakub Kwaśny.

Niewykluczone, że ustawione zostaną znaki ograniczające możliwość parkowania na placu Rybnym wyłącznie do mieszkańców i przedsiębiorców, którzy prowadzą działalność na Rynku i w jego sąsiedztwie.

Miasto zastanawia się także nad zmianą organizacji ruchu ulicy Wekslarskiej, po planowanym jej remoncie. Rozważana jest m.in. likwidacja istniejących kilku miejsc parkingowych.

Po sobotnich wydarzeniach w Krakowie zwiększona została ilość policyjnych patroli na ulicach Tarnowa.

– Część z nich pełnią funkcjonariusze nieumundurowani – przyznaje asp. Joanna Dychtoń z zespołu prasowego KMP w Tarnowie.

Szczególnym nadzorem objęte zostały miejsca, w których gromadzi się większa liczba osób.

©℗

Katedra miejscem wyjątkowych święceń biskupich nowego nuncjusza apostolskiego

Paweł Chwał
Tarnów

Znana jest już data święceń biskupich ks. prał. Grzegorza Bielaszki – nowego nuncjusza apostolskiego w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Pochodzący spod Szczucina kapłan przyjmie je w katedrze w Tarnowie – 28 listopada.


FOT. ARCHIWUM.

W katedrze ks. Grzegorz Bielaszka w 1999 roku przyjął święcenia kapłańskie. Teraz zostanie w niej biskupem

Życzeniem arcybiskupa-nominata było, żeby przyjąć święcenia biskupie w katedrze w Tarnowie, gdzie 27 lat temu – w 1999 roku został wyświęcony na kapłana. I tak też się stanie.

Uroczystość odbędzie się w sobotę – 28 listopada podczas mszy św. o godz. 10. Sakry biskupiej udzieli mu kard. Pietro Parolin – Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, jedna z najważniejszych postaci w Kościele Katolickim, która od lat pełni kluczową rolę w zarządzaniu Watykanem i kształtowaniu jego polityki międzynarodowej.

Dzień później – w niedzielę 29 listopada, a jednocześnie pierwszą niedzielę Adwentu ks. Grzegorz Bielaszka o godz. 11 odprawi swoją biskupią mszę świętą prymicyjną w rodzinnej parafii pw. Św. Marii Magdaleny w Szczucinie.

Ks. Grzegorz Bielaszka ma 54 lata. Swoją drogę kapłańską rozpoczął w parafii pod. wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Tarnowie na Terlikówce.

Jest absolwentem prawa kanonicznego. Do służby dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej wstąpił 1 lipca 2006 r.

W kolejnych latach pracował w nuncjaturach apostolskich w Panamie, Iraku, Peru, na Węgrzech oraz Gabonie, pełniąc funkcję radcy nuncjatury. Zna język włoski, francuski, angielski i hiszpański.

Decyzją Leona XIX został 5 października ogłoszony nuncjuszem apostolskim w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wraz z nominacją papież wyniósł go do godności arcybiskupa.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0011602516

Zmiana zaczyna się tutaj. **Jak małe działania pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu.**

Zmiana klimatu to nie tylko globalne zjawisko - jego skutki odczuwamy także w najbliższym otoczeniu. Coraz częściej mierzymy się z falami upałów, długimi okresami bez deszczu i gwałtownymi opadami, które mogą prowadzić do lokalnych podtopień. Widać to na rozgrzanych chodnikach, wysychających trawnikach i podwórkach, na których po ulewie szybko znika woda.

Nie mamy wpływu na wszystkie zachodzące wokół nas procesy, ale możemy lepiej przygotować domy, ogrody, osiedla i miejscowości na jej skutki. Takie działania nazywamy adaptacją do zmiany klimatu. Nie zawsze wymagają dużych inwestycji. Często zaczynają się od prostych decyzji.

Deszczówkę można zbierać w zbiorniku i wykorzystywać później do podlewania roślin. Zamiast pokrywać całe podwórko betonem, warto pozostawić miejsce, w którym woda wsiąknie w ziemię. Drzewa i krzewy dają cień, a rabaty i ogrody deszczowe pomagają zatrzymywać wodę oraz ograniczać nagrzewanie otoczenia.



Znaczenie mają także wspólne działania. Mieszkańcy mogą rozmawiać z administracją lub samorządem o nowych nasadzeniach, ochronie dorosłych drzew i lepszym zagospodarowaniu deszczówki. Nawet niewielkie zmiany mogą poprawić komfort życia w okolicy. Warto też sprawdzić, czy w sąsiedztwie są miejsca szczególnie narażone na upał lub gromadzenie się wody po deszczu, i zgłosić te potrzeby zarządcy terenu.

Od czego zacząć? Rozejrzyj się wokół domu lub bloku. Gdzie brakuje cienia? Gdzie po deszczu gromadzi się woda? Czy można zostawić więcej miejsca dla roślin? Zapraszamy do śledzenia cyklu naszych artykułów, w których podpowiemy, jak krok po kroku przygotować dom, ogród i okolicę na zmiany klimatu.

Nie zatrzymamy zmiany klimatu jednym działaniem. Możemy jednak ograniczać jej lokalne skutki i lepiej przygotować się na upały, suszę oraz intensywne opady. Zmiana zaczyna się tutaj - w naszym domu, ogrodzie, na osiedlu i w naszej gminie.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację" (101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 15b91b9d3c

LECZNICA CORAZ NOWOCZEŚNIEJSZA, ALE WARUNKI NA JEDNYM ODDZIALE WOŁAJĄ O POMSTĘ. BĘDZIE REMONT?

Pacjent otolaryngologii szpitala św. Łukasza: „Czas jakby zatrzymał się tam kilkadziesiąt lat temu"

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Szpital Wojewódzki im. św. Łukasza w Tarnowie zmienia się z roku na rok, ale na jednym z oddziałów czasie się zatrzymał. Tak przynajmniej twierdzi jeden z pacjentów, który po pobycie na oddziale otolaryngologii nie kryje rozczarowania panującymi tam warunkami. Te wkrótce mają się tam zdecydowanie poprawić, bo lecznica planuje w przyszłym roku gruntowny remont.



FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA

Takie warunki panują na otolaryngologii w szpitalu św. Łukasza. Niedługo sytuacja pacjentów ma się jednak poprawić

Szpital w ostatnim czasie przeszedł gruntowną metamorfozę. Tylko w ciągu dwóch lat (2024–2026) wartość najważniejszych zrealizowanych inwestycji przekroczyła 160 milionów złotych. Największym przedsięwzięciem była budowa nowego kompleksu medycznego za blisko 120 mln zł, obejmującego Centralny Blok Operacyjny, Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Oddział Neurologii z Pododdziałem Udarowym. W ostatnich latach remontu doczekały się również: Ośrodek Rehabilitacji, Oddział Kardiologii, Okulistyki oraz Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej.

Nie pasuje do reszty

Skala przeprowadzonych prac jest imponująca, dlatego jeden z pacjentów, który ostatnio przebywał w szpitalu miał wrażenie, że trafił do zupełnie innego miejsca. Po wizycie na otolaryngologii był w szoku, że oddział w XXI wieku może tak wyglądać. Co prawda nie miał zastrzeżeń do pracującego tam personelu, a wręcz przeciwnie - podkreślał, że opieka i pomoc mu udzielona była na wysokim poziomie, za to warunki, w których przyszło mu przebywać pozostawiały wiele do życzenia.

– W łazience zamiast kabiny prysznicowej jest kawałek podłogi i ceratowa zasłona. Popękane płytki, stare wyposażenie, obskurna pościel, a w toalecie taki smród, że ciężko wytrzymać. I żeby było jasne, tam jest sprzątane. Tylko co z tego, skoro prawdopodobnie sama instalacja jest w takim stanie? Momentami człowiek ma wrażenie, że trafił na plan serialu „Czarnobyl", a nie do współczesnego szpitala – opisuje nasz Czytelnik. – W tym samym szpitalu są piękne, nowoczesne oddziały. Czyli jednak można. To dlaczego laryngologia wygląda, jakby zatrzymała się kilkadziesiąt lat temu? Dlaczego pacjenci jednego oddziału mają zupełnie inne warunki niż pacjenci drugiego? – dodaje.

Jak podkreśla, dodatkowy niepokój budzi to, że w takich warunkach przebywają też dzieci.

– Przychodzą tam już przerażone, bo czeka je operacja, znieczulenie, rozłąka z rodzicami. I co one zastają? Przecież to jest skandaliczne. Tam nie ma praktycznie niczego, co mogłoby sprawić, żeby dziecko poczuło się choć trochę bezpieczniej – zaznacza.

Ostatni w kolejce

Szpital w wysłanym do naszej redakcji stanowisku wyjaśnia, że otolaryngologia jest ostatnim z oddziałów, które wymagają modernizacji w lecznicy. Ze względu na realizację wielu inwestycji nie było możliwe przeprowadzenia gruntownych remontów naraz, zarówno ze względów finansowych, jak i organizacyjnych. Jak czytamy, priorytetem jest zapewnienie ciągłości leczenia i bezpieczeństwo pacjentów.

– Mamy świadomość, że Oddział Otolaryngologii, jako ostatni z oddziałów oczekujących na kompleksową modernizację, odbiega pod względem warunków lokalowych od pozostałych części szpitala. Rozumiemy zatem zastrzeżenia zgłoszone przez pacjenta – podkreśla Damian Mika, rzecznik prasowy lecznicy. – Jednocześnie bardzo nas cieszy, że tak wysoko ocenił on pracę lekarzy i pielęgniarek. To potwierdzenie, że mimo niedoskonałości infrastruktury nasz personel zapewnia pacjentom profesjonalną i troskliwą opiekę. Chcemy jednak, aby równie wysoko oceniane były warunki pobytu i komfort leczenia.

Dodaje, że dzieci, które trafiają na otolaryngologię nie przebywają tam na stałe, ale wysyłane są jedynie z SOR na konsultacje.

Do remontu

Szpital zapowiada gruntowny remont Oddziału Otolaryngologii. Zaplanowano go na przyszły rok. Przygotowano już szczegółowe założenia inwestycji i wystąpiono do marszałka oraz Zarządu Województwa Małopolskiego z wnioskiem o wsparcie finansowe.

Plan zakłada kompleksową przebudowę pomieszczeń, wymianę instalacji, modernizację wentylacji i klimatyzacji, a także utworzenie nowoczesnych sal chorych, w tym jedno i dwuosobowych pokoi z łazienkami. Powstaną również nowe przestrzenie diagnostyczne i zabiegowe, gabinet endoskopii oraz odpowiednie zaplecze dla personelu. Przewidziany jest zakup nowego wyposażenia medycznego. Realizacja inwestycji jest uzależniona od zabezpieczenia niezbędnego finansowania.

– Chcemy wyraźnie podkreślić, że modernizacja Oddziału Otolaryngologii jest jednym z naszych najważniejszych priorytetów inwestycyjnych na 2027 rok. Zdajemy sobie sprawę, że pacjent ocenia szpital nie tylko przez pryzmat jakości leczenia, ale również warunków, w jakich przebywa. Dlatego naszym celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której wszystkie oddziały szpitala będą zapewniały równie wysoki standard infrastruktury medycznej i komfortu pobytu – podkreśla Damian Mika.

W przyszłym roku lecznica chce również rozpocząć przebudowę dotychczasowych pomieszczeń neurologii. Pacjenci na czas remontu będą mogli korzystać z nowej części oddziału.

©℗



FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA



FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA



FOT. ZDJĘCIE CZYTELNIKA

eprasa.pl 15b91b9d3c

Na ścianie walczyli żacy z Małopolski

Roman Kieroński
Wspinaczka sportowa

Katarzyna Pałka Jakub Sadrakuła (oboje Akademia Górniczo-Hutnicza) triumfowali w rozegranych na ściance La Roca w Tarnowie zawodach pierwszej edycji Akademickiej Ligi Wspinaczkowej. Ligowe zawody są projektem realizowanym przez AZS Kraków dla wspinających się studentów z Małopolski.

Na starcie zawodów stanęło 52 uczestników: 22 kobiety i 30 mężczyzn, wśród nich także reprezentanci Akademii Tarnowskiej, którzy jednak tym razem nie odegrali czołowych ról.

Problemy na ściance

– Rywalizacja toczyła się w konkurencji bouldering i została podzielona na eliminacje i finały. Na uczestników czekało piętnaście problemów wspinaczkowych o trzech poziomach trudności: łatwym, średnim i trudnym. Zależało nam, aby amatorzy mogli zdobywać startowe doświadczenie, a przy okazji mogli się powspinać. Trudności dobraliśmy tak, aby każdy mógł znaleźć wyzwania na swoim poziomie i spróbować sił w sportowej rywalizacji – powiedział trener i działacz tej dyscypliny, wspólnie z byłą utytułowaną zawodniczką i trenerką Edytą Ropek czuwający nad przebiegiem zawodów Arkadiusz Kamiński.

W drugiej rundzie przygotowano po trzy problemy dla kobiet i mężczyzn. W kategorii kobiet najlepiej na ściance poradziła sobie Katarzyna Pałka – zdobyła 50 punktów i wyprzedziła studentkę także Akademii Górniczo - Hutniczej Emilię Szlachtę – 44,9 pkt. Na trzecim miejscu uplasowała się Hanna Rychlak (Uniwersytet Jagielloński - 29,7 pkt.

Miejsca w czołówce ponadto zajęły: 4. Zuzanna Rozen,5. Zofia Sowa, 6. Nikolina Baran, 7. Maria Węzik (wszystkie UJ), 8. Izabela Wilczak (Uniwersytet Ekonomiczny).

W kategorii mężczyzn z wynikiem 58,60 punktów triumfował Jakub Sadrakuła (AGH), a miejsca na podium wywalczyli także Xawery Duda – 50 punktów i Jan Kropiwnicki – 44 punkty, obaj studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na kolejnych miejscach uplasowali się: 4. Igor Oleksiewicz (AGH), 5. Tymoteusz Chrapkowicz - (Akademia Kultury Fizycznej), 6.Jakub Szymański (UJ), 7. Michał Kotuła (AGH), 8. Bartosz Piotrowski (UJ).

Może być tylko lepiej

– Gratulujemy medalistom, ale także wszystkim którzy zdecydowali się wystartować i zdobyć kolejne, cenne doświadczenie – powiedział Arkadiusz Kamiński.

Zawody drugiej edycji Akademickiej Ligi Wspinaczkowej rozegrane zostaną 12 grudnia na ściance wspinaczkowej w hali sportowej AGH w Krakowie. Tym razem rywalizację toczyć się będzie w konkurencji na czas, w której ze zdecydowanie lepszej strony powinni się zaprezentować studenci Akademii Tarnowskiej.



FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Triumfatorki Akademickiej Ligi Wspinaczkowej odebrały trofea, puchary, dyplomy oraz medale

KRÓTKO

PŁYWANIE

Ekipa Startu w dobrej formie

Reprezentanci Tarnowskiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych Start po kolejne sukcesy popłynęli na zawodach w Łodzi i w Katowicach.
W finale Parapływackiego Grand Prix w Łodzi złote medale na dystansach 50 i 100 m st. klasycznym zdobył Hubert Podgórski. Dwa srebrne medale na dystansach 50 i 100 m st. motylkowym wywalczyła Emilia Iskra. Po brązowe medale popłynęli Alicja Wójcik na dystansie 100 m st. dowolnym oraz Krystian Łata na dystansie 100 m st. grzbietowym.
Tarnowianie wysoką formę potwierdzili podczas rozegranego na pływalni w Katowicach XIX Ogólnopolskiego Mitingu Pływackiego im. Maćka Maika. Hubert Podgórski w kategorii open na dystansie 50 st. „żabką" z dorobkiem 734 punktów był pierwszy. Alicja Wójcik na dystansie 50 m st. dowolnym zdobyła 678 punktów i uplasowała się na drugim miejscu.
Także drugą lokatę na dystansie 100 m „motylkiem" zajęła Emilia Iskra. To miejsce zapewnił jej rezultat 366 punktów.
Na trzecim miejscu ukończył rywalizację na dystansie 50 m st. klasycznym z wynikiem 463 punktów Andrzej Habel. Tuż za podium miejscu uplasował się pływający na dystansie 50 m st. motylkowym Krystian Sacha. Uzyskał rezultat 233 punktów. W finałach wystąpili także: Stanisław Sułkowski - siódmy na dystansie 50 m „grzbietem", Jakub Gacek - jedenasty także na tym samym dystansie oraz Hanna Boruch – trzynasta w klasyfikacji na dystansie 100 m st. dowolnym.
Trenerami Tarnowian są: Aneta Michalska-Perkowska, Magda Urasińska-Krochmal, Maciej Perkowski i Marcin Musiał.
Roman Kieroński



FOT. ARCHIWUM PŁYWALNI BOCHNIA

Ze zdobytych w zawodach medali szczególnie cieszyli się najmłodsi pływacy

JAN KOT BYŁ ŻOŁNIERZEM AK, WIĘŹNIEM POLITYCZNYM

Uczcili pamięć patrona bocheńskiej pływalni

Roman Kieroński
Pływanie

Aniela Wałcerz i Norbert Krupa triumfowali w XXII Pływackim Memoriale im. Jana Kota. Patron Memoriału był nie tylko świetnym pływakiem, ale także historykiem, działał w AK i WIN, był więźniem politycznym.

W tegorocznej edycji tradycyjnej imprezy w uroczystym otwarciu uczestniczyli: Anna Wątorska – wnuczka Jana Kota, Magdalena Łacna – burmistrz Bochni, Marcin Szwab i Dariusz Maszewski - prezes i wiceprezes TS PŁYWAK Bochnia oraz gospodarz zawodów – Robert Hołda, dyrektor Krytej Pływalni im. Jana Kota.

Ze specjalnym przesłaniem do dzieci i młodzieży drogą elektroniczną zwróciła się druga wnuczka Jana Kota Monika Borowska.

- Życzę wszystkim młodym pływakom aby Jan Kot był dla was wzorem w sporcie i w życiu. Dziadzio uczył nas, że dla ogólnej kondycji intelektualnej i życiowej człowiek powinien uprawiać sport, myśleć i uczyć się tego na czym mu najbardziej zależy, a nie tego co mu każą – przekazała wnuczka.

Rekordowa obsada

Na starcie zawodów stanęło 207 uczestniczek i uczestników z powiatu bocheńskiego oraz sąsiednich.

W bocheńskich zawodach medale zdobyli:

DZIEWCZĘTA – dystans 25 m, rocznik 2019 i młodsze: Antonina Sala, Rozalia Sneka i Maria Mrozowska. Rocznik 2018: Iga Zjawiń, Maja Seredyńska i Karina Pajor. Rocznik 2017: Maja Kaźmierek, Antonina Godek i Julia Kuczek. Dystans 50 m – rocznik 2016: Solomiia Sviaschenko, Antonina Kaczmarczyk i Liliana Pawłowska. Rocznik 2015: Iga Ścisło, Nina Tarnawska i Lena Rzymek, Rocznik 2014: Karolina Jawień ,Zuzanna Czajkowska i Julia Bednarek. Rocznik 2013: Lena Seredyńska, Yeva Khomych i Nikola Dominik. Rocznik 2012:Julia Kępa, Zuzanna Serwatka i Wiktoria Pilch. Rocznik 2011 i starsze: Aniela Wałcerz, Maja Zienkowska i Oliwia Kalisz.

CHŁOPCY – dystans 25 m, rocznik 2019 i młodsi: Kacper Marcinek, Tadeusz Nazimek i Jan Kierzek. Rocznik 2018: Jakub Chełmecki, Antoni Matrejek i Liam Banach. Rocznik 2017: Wiktor Bujak, Leon Marcinek i Aleksander Gawęda. Rocznik 2016 – dystans 50 m: Tymon Pajor, Filip Jagiełka i Maciej Rudnik. Rocznik 2015: Tymon Wójcik, Tymoteusz Maliszczak i Mikołaj Kowalski. Rocznik 2014: Norbert Pasiut, Piotr Suwała i Jakub Korta. Rocznik 2013: Filip Kuźniar, Maksymilian Tarnawski i Adam Cetnarowski. Rocznik 2012: Matvii Sviaschenko, Jan Skoczek i Antoni Całka. Rocznik 2011 i starsi: Mateusz Hańderek, Norbert Krupa i Danyło Pyvovar.

Kategoria open – dziewczęta: 1. Aniela Wałcerz, 2. Lena Seredyńska, 3. Solomiia Sviaschenko, chłopcy: 1. Norbert Krupa, 2. Danyło Pyvovar, 3. Mateusz Hańderek.

Dziadzio uczył nas, że dla ogólnej kondycji intelektualnej i życiowej człowiek powinien uprawiać sport, myśleć i uczyć się

Wyścigi sztafetowe

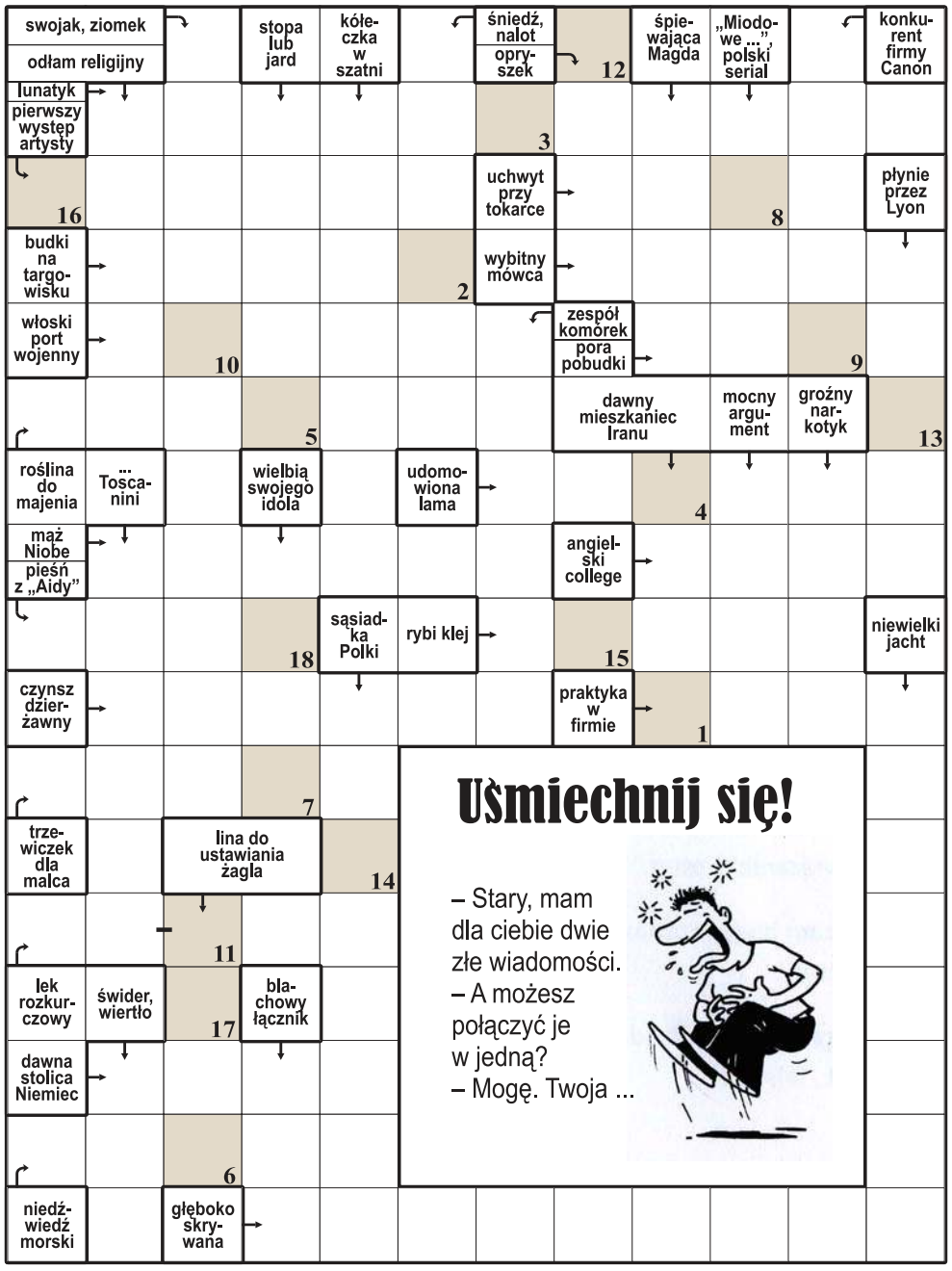
Na dystansie 6 x 50 metrów rywalizację toczyły reprezentacje szkół. W rocznikach 2016-2012 zwyciężyła ekipa Szkoły Podstawowej nr 1 przed SP nr 3, SP nr 1 i SP w Proszówkach. W rocznikach 2011 i starsi: 1. Zespół Szkół nr 1 A, przed ZS nr 1 B i ZS nr 3.

– Chciałbym podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania i przeprowadzenia imprezy. Szczególne słowa uznania kieruję do wszystkich dzieci i młodzieży, ich rodziców, dziadków, rodzin, instruktorów i trenerów pływania. Wszyscy jesteście zwycięzcami tego Memoriału - zapewniał Robert Hołda.

©℗

eprasa.pl 15b91b9d3c

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

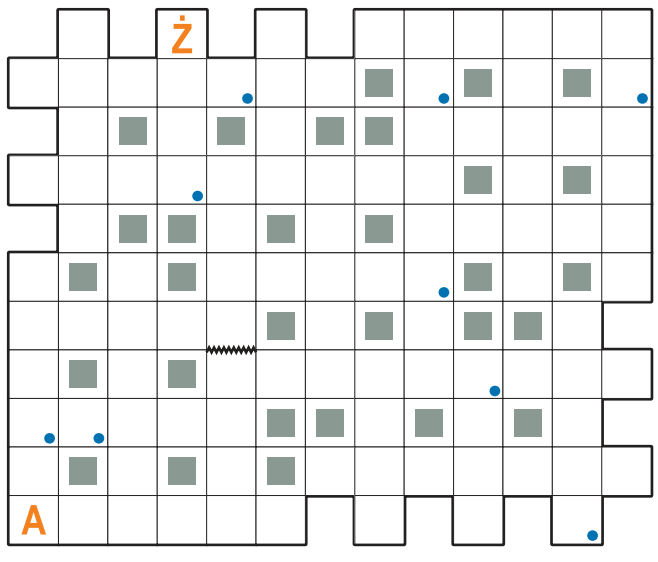
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

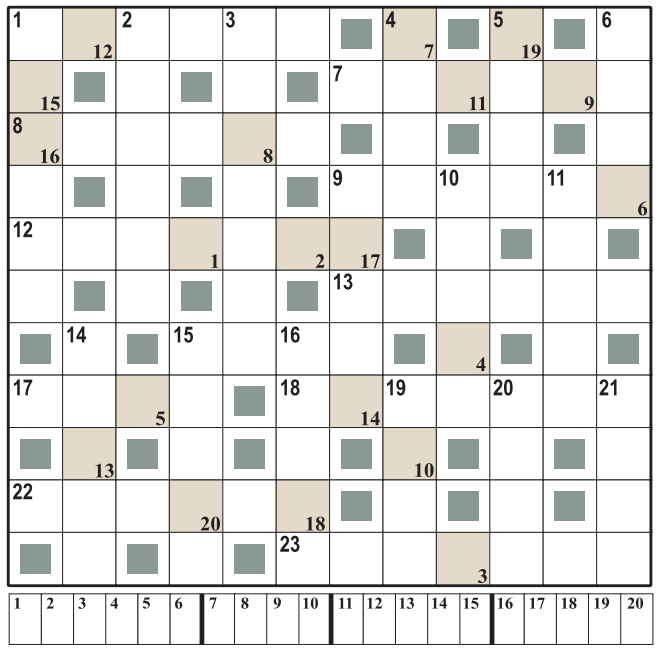
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...”, sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem

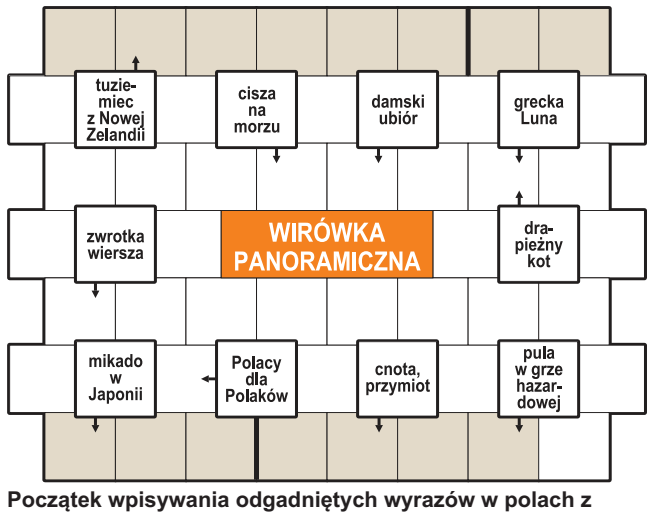


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

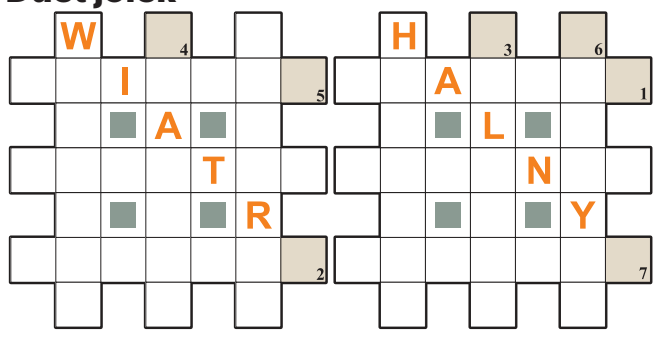
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



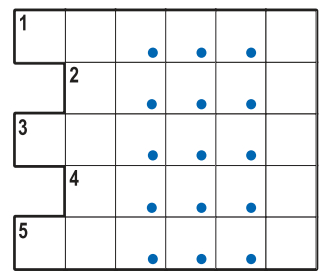
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

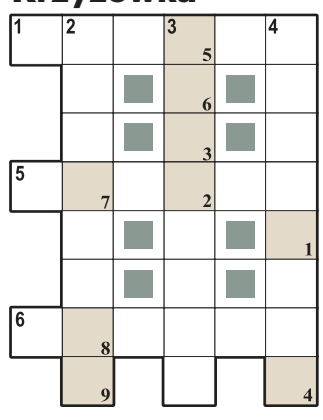
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4					3
1		14	2	7	13
9			6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... sympatia nas zdradza; **Krzyżówka A-Ż:** tarantela; **Krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Minionki i sztraszydła"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Piątek
13.11.2026

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ŁUKASZ BOBEK

ZAKOPANE

MIASTECZKO KOMUNIKACYJNE POD GIEWONTEM GOTOWE. DZIECIAKI BĘDĄ MIAŁY TAM CO ROBIĆ

str. 2

ZAKOPANE

KRAINA ŚWIATŁA ROZBŁYSŁA NA GUBAŁÓWCE

Blisko 2 miliony światełek tworzą rzeźby, które przez cały okres zimowy można oglądać na Gubałówce w Zakopanem. Najlepszy efekt jest tuż przed zmrokiem, gdy widać jeszcze wyraźnie tatrzańskie szczyty.

str. 5

FOT. ŁUKASZ BOBEK

ZAKOPANE

Bronisław Piłsudski, brat marszałka, doczekał się pamiątkowej tablicy. **str. 3**

BIAŁY DUNAJEC

Jerzy Kwiatkowski, ojciec Oskara, też ma na koncie tytuł mistrzowski. Zgarnął go w Indiach. **str. 3**

ZAKOPANE

Złodzieje wysadzili dwa bankomaty na Gubałówce. Udało im się dostać do kaset z pieniędzmi. **str. 4**

POWIAT SUSKI

39 kierowców straciło prawo jazdy. To efekt akcji suskich policjantów. **str. 4**

eprasa.pl 15b91b9d3c



Łukasz Bobek

Zakopane musi się przygotować

Zakopane i inne turystyczne miejscowości w Polsce muszą być gotowe na najgorsze. Tu nie ma zmiłuj ani miejsca na partykularne interesy lokalnych możnych. Tragiczny zamach w Krakowie pokazał, że jako społeczeństwo musimy być przygotowani na najgorsze. Oby podobne sytuacje nigdy więcej się nie powtórzyły. Jednak odpowiednie przygotowanie jest konieczne.

Moim zdaniem turystyczne miejscowości, do których ludzie przyjeżdżają wypocząć, oderwać się od codzienności i na chwilę zapomnieć o troskach, muszą być przygotowane do ochrony tych, którzy chcą odpocząć. W przypadku Zakopanego są co najmniej dwa newralgiczne miejsca, które w głowach szaleńców mogą jawić się jako idealne cele ataków. To Krupówki oraz deptak na Gubałówce.

Krupówki i Gubałówka powinny zostać odcięte od możliwości swobodnego wjazdu pojazdów. Nie wystarczą same znaki drogowe informujące o zakazie ruchu, bo wiemy, że przepisy te nie zawsze są respektowane. Ten obszar powinien zostać wyłączony ze zwykłego ruchu samochodowego poprzez zastosowanie fizycznych zabezpieczeń i blokad.

Wiem, że taka propozycja wywoła falę sprzeciwu i pretensji. „Bo my tam mieszkamy", „bo mamy tam swoje nieruchomości", „bo prowadzimy swoje biznesy". Zgoda. Nikt wam tego nie odbierze. Jednak coś za coś. Macie szczęście funkcjonować w turystycznym centrum miasta, które każdego roku odwiedzają miliony turystów. Zarabiacie na tej lokalizacji. Musicie więc zaakceptować ograniczenia. W tej sprawie nie powinno być żadnych negocjacji. Życie i zdrowie ludzi są najważniejsze.

Miasteczko komunikacyjne gotowe. Jest rondo, przejazd kolejowy, a także światła

Łukasz Bobek
Zakopane

Pierwsze w historii Zakopanego miasteczko komunikacyjne dla najmłodszych jest już gotowe. Miejsce wygląda ciekawie. Z pewnością młodzi rowerzyści będą mieli nie lada zabawę, a przy okazji także okazję do nauki.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Miasteczko komunikacyjne gotowe. - Trwają odbiory inwestycji - mówi wiceburmistrz Bartłomiej Bryjak

Miasteczko rowerowe to miejsce, które ma być bezpieczną przestrzenią, gdzie dzieci na rowerach, mogą poczuć się jak prawdziwi uczestnicy ruchu drogowego, a przy okazji nauczyć się zasad bezpiecznego poruszania się po drogach. Takie obiekty znajdują się w wielu miastach w Polsce, a na Podhalu m.in. w Nowym Targu. Takie miejsce w Zakopanem powstało przy ul. Zamoyskiego, na miejskiej działce.

Inwestycja, która z przerwami powstawała przez kilkanaście miesięcy, jest już gotowa. I robi niezłe wrażenie. Znajdują się tam alejki przypominające normalne ulice. Są one naszpikowane znakami drogowymi. Są przejścia dla pieszych, skrzyżowania, rondo, przejazd kolejowy, a także sygnalizacja świetlna, która działa, światła zmieniają się co jakiś czas.

Do tego na terenie miasteczka powstały ławeczki do odpoczynku, a także mały plac zabaw dla młodszych dzieci.

– Miasteczko rowerowe jest już w trakcie odbiorów. To ostatnie formalności. Lada dzień zostanie odebrane. Z uwagi na późną jesień i zbliżającą się zimę, dla bezpieczeństwa najmłodszych otworzymy je dla dzieci dopiero na wiosnę, gdy warunki pogodowe na to pozwolą – mówi Bartłomiej Bryjak, wiceburmistrz miasta.

Wśród mieszkańców Zakopanego pojawiają się opinie, że to ciekawa inicjatywa, która będzie edukowała, ale też stanowiła dodatkową atrakcję.

– Szkoda jednak, że nie znaleziono innego, dogodniejszego miejsca. Zamoyskiego to jednak ruchliwa ulica, gdzie nie ma zbyt wielu miejsc parkingowych, a do samego miasteczka nie prowadzi żadna ścieżka rowerowa – mówi pan Marek, mieszkaniec Zakopanego. – Nie wiem, czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie tego miejsca np. na górnej Równi Krupowej, w sąsiedztwie już istniejącego placu zabaw.

Z drugiej strony pojawiają się głosy, że dzięki lokalizacji przy ul. Zamoyskiego wielu turystów z małymi dziećmi łatwiej odnajdzie to miejsce i będzie mogło skorzystać z niego wraz ze swoimi dziećmi. A tym samym stanie się ono kolejną atrakcją.

ZAKOPANE

Bus będzie dla niepełnosprawnych

Miasto Zakopane wzbogaciło się o nowoczesny mikrobus przystosowany do przewozu osób z niepełnosprawnościami. 9-osobowy pojazd będzie wykorzystywany do transportu dzieci z terenu miasta do placówek szkolno-wychowawczych, zapewniając im bezpieczne i komfortowe dojazdy na zajęcia edukacyjne oraz rehabilitacyjne. Mikrobus wyposażono jest w systemy mocowania wózków inwalidzkich. Zakup został dofinansowany kwotą 155,5 tys. zł ze środków PFRON. Inwestycja ma poprawić dostępność transportu, wesprzeć rodziny dzieci z niepełnosprawnościami. (ŁB)

ZAKOPANE

Bartuś Obrochta doczekał się tablicy

Na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem w 100. rocznicę śmierci odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Bartusiowi Obrochcie, wybitnemu skrzypkowi góralskiemu. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli samorządów, rodziny muzyka, członków zespołu „Bartusie". Tablica, autorstwa Ewy Ross-Baczyńskiej, została odlana w brązie przez Tomasza Rossa i sfinansowana przez Miasto Zakopane oraz Powiat Tatrzański. (ŁB)

ZDJĘCIE DNIA



FOT. ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

W Klubokawiarni Stacja Kultura Zakopane można oglądać wystawę „Czarny Staw pod Rysami. Malarstwo Sergiusza Powałki". Ekspozycja, której wernisaż odbył się 6 listopada, będzie dostępna do 28 lutego 2027 roku. Inspiracją dla prezentowanych prac był Czarny Staw pod Rysami oraz szlak prowadzący nad to jezioro. Na płótnach Powałki niebo, woda, skały i chmury układają się w abstrakcyjne kompozycje. Wyraziste kontrasty barw i zestawienia różnych faktur pozwalają artyście oddać zarówno potęgę tatrzańskich szczytów, jak i spokój górskiego krajobrazu. (Oprac. ŁB)

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Uciekał, szarpał się, obrażał policjantów. Miał środki zakazane. Został zatrzymany

Łukasz Bobek
Rabka-Zdrój

Wybił szybę w jednym z lokali na terenie Rabki. Podczas interwencji 32-latek nie stosował się do poleceń policji, próbował uciekać, naruszył nietykalność cielesną policjanta oraz kierował wobec niego słowa wulgarne i obraźliwe.

Do zdarzenia doszło w nocy z 31 października na 1 listopada. Policjanci z Rabki u zostali skierowani na interwencję do jednego z lokali gastronomicznych przy ul. Jana Pawła II. Na miejscu okazało się, że pomiędzy dwoma mężczyznami doszło do sprzeczki, w trakcie której jeden z nich miał uszkodzić szybę.

W trakcie interwencji w pobliżu lokalu pojawił się mężczyzna rozpoznany przez zgłaszającego. Na widok policjantów zaczął uciekać.

Jeden z funkcjonariuszy ruszył za mężczyzną. 32-latek zachowywał się agresywnie, szarpał policjanta za elementy umundurowania, stawiał opór i próbował go uderzyć. Agresywny 32-latek został obezwładniony i skuty. Podczas doprowadzania do radiowozu mężczyzna kierował wobec policjanta wulgarne i obraźliwe słowa. Okazało się ponadto, że miał saszetkę z substancją odurzającą.

Przegląd kolejki na Kasprowy Wierch zakończony. Jest gotowa na zimę

Łukasz Bobek
Tatry

Tatry opanowane przez turystów. W sobotę, 7 listopada, po trzech tygodniach przerwy, wznowiła pracę kolejka na Kasprowy Wierch. I od razu zrobiła się długa kolejka chętnych na wypad w góry.

Kolej linowa wywożąca turystów na szczyt Kasprowego Wierchu stanęła 19 października. Przestój był podyktowany corocznym przeglądem technicznym i przygotowaniem kolei do sezonu zimowego. W sobotę, 7 listopada, wagoniki znów zaczęły wyjeżdżać na szczyt.

– Zakończyliśmy zaplanowane przeglądy techniczne kolei linowej PKL Kasprowy Wierch, podczas których szczegółowo sprawdziliśmy jej najważniejsze elementy i systemy odpowiedzialne za bezpieczny przewóz pasażerów. To dla nas szczególnie ważny etap przygotowań do sezonu zimowego. Zapraszamy wszystkich na Kasprowy Wierch, gdzie zaczyna już gościć zimowa atmosfera, a tatrzańskie szczyty zachwycają wyjątkowymi widokami – mówi Marcin Kucharski, kierownik ośrodka PKL Kasprowy Wierch.

W trakcie jesiennego postoju sprawdzono wszystkie elementy mające wpływ na bezpieczeństwo przewozów. Każda taka operacja kończy się uzyskaniem odbioru technicznego przez Transportowy Dozór Techniczny, co jest potwierdzeniem, że wszystko jest w porządku.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch przeszła obowiązkowy jesienny przegląd. Jest gotowa na zimę



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W gmachu głównym Muzeum Tatrzańskiego upamiętniono Bronisława Piłsudskiego

KULTURA MUZEUM TATRZAŃSKIE DLA ETNOGRAFA

Bronisław Piłsudski doczekał się swojej tablicy pamiątkowej

Marcin Szkodziński
Zakopane

W gmachu głównym Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem odsłonięto pamiątkową tablicę dedykowanej Bronisławowi Piłsudskiemu – wybitnemu etnografowi, badaczowi kultur Dalekiego Wschodu i Podtatrza oraz współtwórcy dziedzictwa muzeum.

Wydarzenie to zainaugurowało obchody 160. rocznicy urodzin tej niezwykłej postaci, na które złoży się również konferencja naukowa i nowo otwarta wystawa „Blisko ludzi".

Uroczystość zgromadziła liczne grono wybitnych osobowości ze świata nauki, kultury i samorządu. Otwierając wydarzenie, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Michał Murzyn podkreślił wyjątkowy charakter momentu i znaczenie upamiętnienia postaci Bronisława:

– Pamięć po Bronisławie Piłsudskim oczywista nie jest. Dlatego cieszy mnie tak liczne grono znamienitych gości, którzy chcą uczestniczyć w tym ważnym dla nas wydarzeniu. Tablica powstała w naturalny sposób w tym miejscu. Cieszymy się, że mogliśmy uczestniczyć w tym jako instytucja, jako muzeum. Jest to miejsce, które Bronisław Piłsudski też wybrał w swojej zawodowej drodze, gdy był tutaj na Podhalu i muzeum stało się ważnym elementem jego działalności - mówił.

Dyrektor zaznaczył również artystyczną wartość dzieła. – Tablicę przygotował pan Andrzej Mrowca. To jest dzieło artysty. Myślę, że to jest ważne też, bo wbrew pozorom to nie są tylko napisy. Jest to dzieło sztuki, które chcemy przedstawić - dodał.

Szeroki rys biograficzny i naukowe zasługi Bronisława Piłsudskiego przybliżył w swoim wystąpieniu prof. Mieczysław Rokosz, historyk i emerytowany pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przypomniał trudną drogę życiową badacza – od młodzieńczego spisku, przez katorgę na Sachalinie, gdzie badał Ajnów, po osiem galicyjskich lat spędzonych na Podhalu.

– Według moich obliczeń to jest siódme upamiętnienie Bronisława na globie ziemskim. Spłacamy w ten sposób dług pamięci wybitnemu uczonemu, humaniście, patriocie, człowiekowi, którego komunistyczna cenzura skazała na zapomnienie – mówił prof. Rokosz.

Zaszczytu odsłonięcia pamiątkowego monumentu dostąpił bezpośredni przedstawiciel rodziny, Ryszard Pawłowski. W imieniu nieobecnych wnuków podziękował on wszystkim za kultywowanie pamięci o swoim przodku, co stało się pięknym zwieńczeniem tej historycznej chwili w murach zakopiańskiego muzeum.

Bronisław Piłsudski, starszy brat marszałka Józefa Piłsudskiego, był jednym z najwybitniejszych polskich etnografów przełomu XIX i XX wieku. Światową sławę przyniosły mu badania prowadzone podczas zesłania na Sachalinie, gdzie dokumentował kulturę i język Ajnów, rdzennych mieszkańców Dalekiego Wschodu. Po powrocie z zesłania w 1906 roku przyjechał do Zakopanego i właśnie tutaj rozpoczął pionierskie badania etnograficzne. Zamieszkiwał m.in. na Bystrem w Zakopanem oraz w Witowie, skąd wyruszał do okolicznych miejscowości - Chochołowa, Dzianisza czy Cichego. Jako jeden z pierwszych badaczy stosował metodę obserwacji uczestniczącej, mieszkając wśród górali i poznając ich codzienne życie od środka. Piłsudski odegrał także ważną rolę w rozwoju Muzeum Tatrzańskiego. Założył sekcję ludoznawczą przy Towarzystwie Tatrzańskim, organizował badania terenowe oraz wzbogacił muzealne zbiory o setki eksponatów.

KRÓTKO

BIAŁY DUNAJEC

Ojciec mistrz, syn też mistrz

Podhale ma mistrzowską rodzinę. W Indiach po srebro mistrzostw świata w armwrestlingu, czyli siłowaniu na rękę, sięgnął Jerzy Kwiatkowski, ojciec mistrza świata w snowboardzie Oskara Kwiatkowskiego. Mistrzowie mieszkają w Białym Dunajcu. Syn kilka lat temu zdobył tytuł mistrza świata w snowboardowym slalomie gigancie równoległym. Teraz ojciec wrócił z mistrzostw świata z medalem wywalczonym przy armwrestlingowym stole. Można więc powiedzieć, że w rodzinie Kwiatkowskich sportowe sukcesy na światowym poziomie stają się niemal tradycją. Jerzy Kwiatkowski wywalczył tytuł wicemistrza świata podczas zawodów w Indiach. Startował w kategorii Grand Masters do 90 kilogramów w federacji WAF, uznawanej za najważniejszą organizację światowego armwrestlingu. - Jestem członkiem reprezentacji Polski. To była federacja WAF, taka najważniejsza i najbardziej popularna na świecie – mówi sportowiec. Choć srebro mistrzostw świata jest jednym z największych sukcesów w jego karierze, na arenie międzynarodowej obecny jest od lat. Wcześniej dwukrotnie zdobywał srebrne medale mistrzostw Europy, był też brązowym medalistą mistrzostw świata. Sportem zajmuje się od ponad trzech dekad. – Mam 56 lat i trenuję już jakieś 36 lat, a może nawet dłużej – mówi. W Indiach droga do finału była imponująca. Kwiatkowski wygrał cztery pojedynki z rzędu i do walki o złoto dotarł bez porażki. Dopiero w finale zatrzymał go reprezentant Rumunii. – Jest lekki niedosyt, bo wcześniej z nim wygrywałem. Może go zlekceważyłem, może za bardzo uwierzyłem, że wszystko pójdzie po mojej myśli – przyznaje. (ŁB)

eprasa.pl 15b91b9d3c

Zakopane wspiera Kraków po tragedii

Łukasz Bobek
Zakopane

- Zakopane w pełni solidaryzuje się dziś z Krakowem - napisał w mediach społecznościowych Łukasz Filipowicz, burmistrz miasta pod Giewontem. W ten sposób górale i cała społeczność Zakopanego zareagowali na tragedię, do której doszło 7 listopada w Krakowie.

Tragedia, która wydarzyła się na krakowskim Rynku Głównym, wstrząsnęła krajem. Sześć osób nie żyje, a kilkanaście w ciężkim stanie przebywa w szpitalach.

Sytuacja w Krakowie poruszyła również Zakopane.

- Jako sąsiedzi z Małopolski, w obliczu tej niewyobrażalnej tragedii, jesteśmy z Wami. Z ogromnym wstrząsem i niedowierzaniem przyjęliśmy doniesienia docierające ze stolicy Małopolski. To brutalny akt przemocy, dla którego nie ma i nigdy nie będzie usprawiedliwienia. W tych dramatycznych chwilach wszystkie nasze myśli kierujemy ku poszkodowanym, ich bliskim oraz wszystkim mieszkańcom Krakowa - napisał Łukasz Filipowicz, burmistrz Zakopanego. - W imieniu całej społeczności Zakopanego przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia rodzinom ofiar, a rannym życzymy dużo siły i jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Burmistrz skierował także słowa do mieszkańców Zakopanego i turystów.

- Bezpieczeństwo naszych mieszkańców oraz licznie przebywających pod Tatrami turystów jest dla nas absolutnym priorytetem. W obliczu tych wydarzeń wspólnie apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Prosimy o opieranie się w tych dniach wyłącznie na zweryfikowanych informacjach - dodał.

Wybuchy na Gubałówce. Zamaskowani złodzieje wysadzili dwa bankomaty

Ł.Bobek, M.Szkodziński
Zakopane

Kolejny napad na bankomaty w Zakopanem. W ostatni weekend złodzieje wysadzili w powietrze dwa bankomaty na Gubałówce.



FOT. ŁUKASZ BOBEK, MARCIN SZKODZIŃSKI

Dwa bankomaty wysadzone na Gubałówce. Policja szuka sprawców. Było ich co najmniej trzech

Po godz. 3 w nocy z piątku na sobotę na Gubałówce w Zakopanem doszło do dwóch wybuchów. Mieszkańcy mówią o tym, że widzieli zamaskowanych ludzi i płomienie w powietrzu przy drugim wybuchu. Na miejsce wezwane zostały służby. Okazało się, że wysadzone zostały dwa bankomaty.

- Wysadzone zostały dwa wolnostojące bankomaty. Zostały uszkodzone. Złodziejom udało się zabrać kasety z pieniędzmi - mówiła „Gazecie Krakowskiej" w sobotę Katarzyna Cisło z Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Jeden z bankomatów znajdował się ok. 200 metrów od górnej stacji kolejki szynowej w stronę Butorowego Wierchu, drugi - kolejne kilkadziesiąt metrów dalej.

- Było dokładnie 3.36, bo spojrzałam na zegarek. Eksplozja była tak silna, że zatrzęsło aż domem - relacjonuje jedna z mieszkanek Gubałówki. - Na początku myślałam, że to jakaś bomba, czy dron, bo nic nie wiadomo teraz.

Mieszkańcy zaczęli dzwonić na numer alarmowy 112 i informować o zdarzeniu na deptaku. Chwilę później, bo zaledwie 5 minut po pierwszym wybuchu słychać było kolejną eksplozję.

- Przy drugim wybuchu widać było ogień w powietrzu. Tak jakby fajerwerki - mówi kolejna z mieszkanek.

Wyglądając przez okno mieszkańcy ostrzegali ludzi przemieszczających się po deptaku.

- Mieli białe maski na twarzach, tak jak w filmach, gdy napadają na bank. Pod czarnymi płaszczami mieli białe kombinezony. Podobne do tych, które nosiły służby podczas covidu - dodaje góralka.

Policja pojawiła się na miejscu po ok. 10 minutach, ale złodziei już nie było. W sobotę na miejscu pracowały służby - technicy kryminalistyki z Krakowa. Zabezpieczony został monitoring z kamer. Już wiadomo, że na nagraniu widać trzy zamaskowane osoby. Policjanci sprawdzają nagrania także z dróg dojazdowych do Gubałówki - by sprawdzić w którą stronę uciekli złodzieje i czy nie mieli dodatkowego wsparcia.

Policja powiadomiła banki, do których należały urządzenia.

39 kierowców dalej już nie pojechało

Oprac. Łukasz Bobek
Powiat suski

Zbyt szybka jazda wciąż pozostaje jednym z poważniejszych zagrożeń na drogach. Policjanci suskiej drogówki regularnie kontrolują prędkość, reagując na przypadki łamania przepisów i niebezpiecznych zachowań kierujących.



FOT. MAŁOPOLSKA POLICJA

39 osób z powiatu suskiego bez prawa jazdy

Od 1 do 31 października b.r. na terenie powiatu suskiego funkcjonariusze zatrzymali aż 39 dokumentów prawa jazdy w związku z przekroczeniem dopuszczalnej prędkości. Pomimo zaostrzenia przepisów i surowych konsekwencji finansowych niestety nie wszyscy kierujący stosują się do ograniczeń prędkości.

Niechlubnym rekordzistą okazał się kierujący, którego policjanci skontrolowali w Makowie Podhalańskim. Mężczyzna w obszarze zabudowanym poruszał się z prędkością 128 km/h. W każdym z 39 przypadków kierującym zatrzymano prawa jazdy, a także nałożono wysokie mandaty karne.

- Apelujemy do kierowców o rozsądek i odpowiedzialność na drodze. Zdejmijmy nogę z gazu i pamiętajmy, że prędkość powinna być dostosowana nie tylko do obowiązujących ograniczeń, ale również do warunków panujących na drodze - apeluje nieustannie policja z Powiatu Suskiego.

Udany start karateków ze stolicy Podhala

Maciej Zubek
Sport

Z bardzo dobrej strony zaprezentowali się zawodnicy Nowotarskiego Klubu Karate Kyokushin Yokozuna podczas Ogólnopolskiego Turnieju Karate, który 7 listopada odbył się w Czerwionce-Leszczynach. Reprezentanci Nowego Targu wywalczyli łącznie pięć miejsc na podium, w tym jedno zwycięstwo.

W zawodach zorganizowanych przez Klub Karate Kyokushin Tensho rywalizowało około 270 zawodników z ponad 30 klubów z Polski i zagranicy. Barwy Yokozuny reprezentowali Bartłomiej, Patryk i Kajetan Wójciakowie oraz Kyrylo Shchur. W roli sędzi wystąpiła Ewa Pawlikowska.

Największy sukces odniósł Bartłomiej Wójciak, który triumfował w konkurencji kumite. Po zwycięstwie w półfinale stoczył emocjonujący pojedynek finałowy, którego losy rozstrzygnęły się dopiero w dogrywce. Nowotarżanin dwukrotnie zdobył punkt waza-ari, zapewniając pierwsze miejsce. Dołożył też brązowy medal w kata w kategorii młodzików.

Równie udanie zaprezentował się jego młodszy brat Patryk. W konkurencji kata wywalczył srebrny medal, wyprzedzając Bartłomieja. Także w kumite dotarł do finału, w którym zmierzył się z reprezentantem Czech. W końcowej fazie jego rywal upadł na tatami, a część sędziów początkowo sygnalizowała punkt dla Patryka. Ostatecznie arbitrzy podjęli decyzję o dyskwalifikacji nowotarżanina. Tym samym zakończył on rywalizację na drugim miejscu.

Dwa wartościowe wyniki osiągnął również najmłodszy z braci, Kajetan Wójciak. Startując w kategorii chłopców z roczników 2015–2016, do 35 kg, pewnie przeszedł eliminacje i półfinał kumite. Zakończył zawody ze srebrnym medalem. W konkurencji kata zajął piątą pozycję.

Czwartym reprezentantem Yokozuny był Kyrylo Shchur. W kumite zajął piąte miejsce, natomiast w kata młodzików został ostatecznie sklasyfikowany na dziewiątej pozycji.



FOT. ARCHIWUM KLUBU

Zawodnicy klubu Yokozuna pokazali się z dobrej strony w Czerwionce-Leszczynach

eprasa.pl 15b91b9d3c

Kraina Światła rozbłysła na Gubałówce. To blisko dwa miliony światełek

Łukasz Bobek
Fotoreportaż

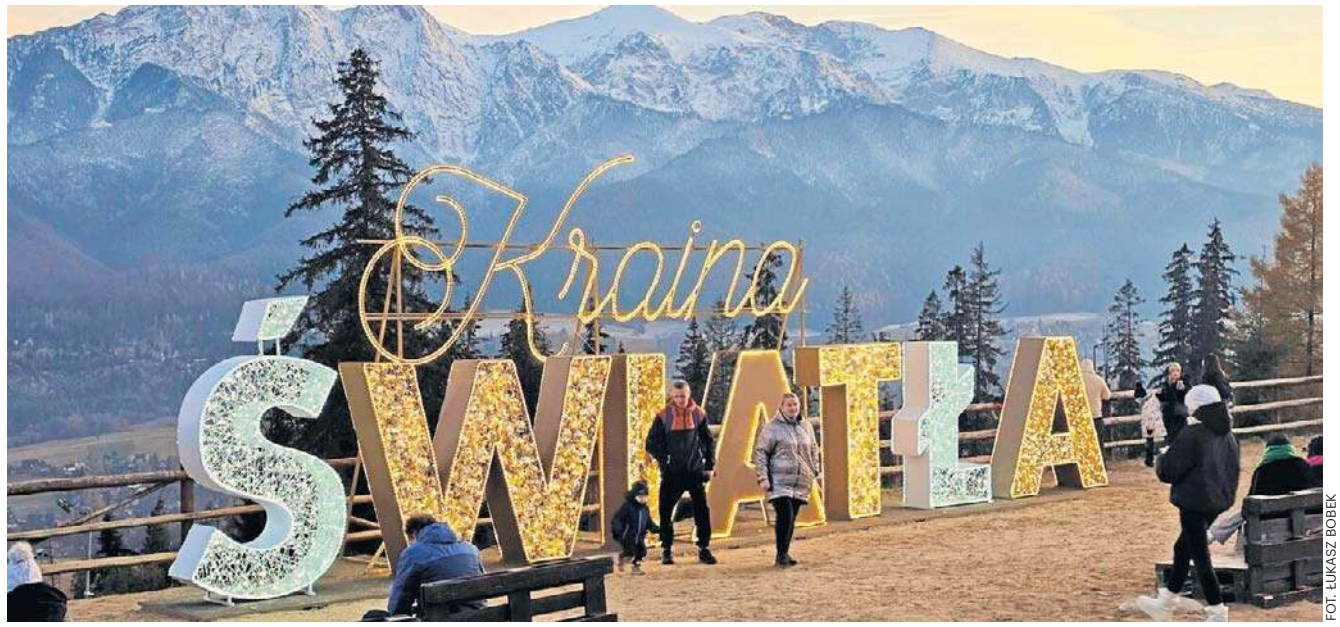
Na Gubałówce ponownie uruchomiono Krainę Światła, jedną z najchętniej odwiedzanych zimowych atrakcji.

Jak podkreślają przedstawiciele Polskich Kolei Linowych, tegoroczna odsłona atrakcji rozpoczyna już dziewiąty zimowy sezon funkcjonowania Krainy Światła na Gubałówce.

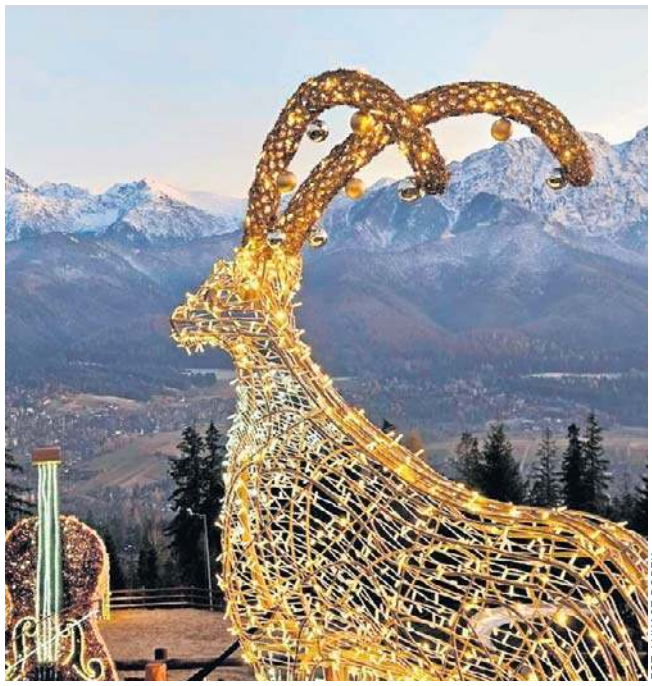
– Wystarczy wjechać kolejką po godzinie 16, by cieszyć się magią blisko dwóch milionów światełek rozświetlających szczyt na tle panoramy Tatr – mówi Joanna Chmielowska z Polskich Kolei Linowych.

Wśród świetlnych instalacji nie zabrakło motywów nawiązujących do regionalnej tradycji. Zwiedzający zobaczą m.in. gazdę i gaździnę w góralskich strojach, owce z psem pasterskim, sanie zaprzężone w konie oraz podświetloną miniaturę wagonika kolei.


FOT. ŁUKASZ BOBEK



FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK


FOT. ŁUKASZ BOBEK

eprasa.pl 15b91b9d3c

O UMIERANIU I RADZENIU SOBIE ZE ŚMIERTELNOŚCIĄ OPOWIADA GERIATRA

Śmierć ma specyficzny zapach. Czasem ją po prostu czuję



FOT. HALINA GAJDA

Tomasz Płatek, internista, specjalista geriatrii w Szpitalu Specjalistycznym im. Henryka Klimontowicza w Gorlicach

Halina Gajda
Gorlice

Tomasz Płatek, lekarz gorlickiego szpitala z ponad czterdziestoletnim doświadczeniem, opowiada o swoich pacjentach, ostatnich pożegnaniach, sile woli życia i o tym, dlaczego czasem wystarczy jedna książka, ślub wnuczki albo ul pełen pszczół, by wyrwać dla siebie jeszcze trochę czasu.

Czy pracując jako lekarz w szpitalu, na oddziale geriatrycznym i paliatywnym, oswoił się Pan ze śmiercią? Czy ona spaceruje sobie spokojnie po oddziałach i czeka na swój moment?

Nie powiedziałbym, że się ze śmiercią oswoiłem, ale na pewno mam mocną świadomość tego, że to jedyne, co człowiek musi. Nie ma drugiej takiej rzeczy, którą po prostu musi zrobić. Natomiast na pewno nie jest tak, że te nasze oddziały otacza aura śmierci. Tutaj żadna biała dama z kosą nie spaceruje po korytarzu. Śmierć jest znacznie bardziej, nazwijmy to, zwyczajna. Siedzi sobie gdzieś w kącie, cichutko, nie rzuca się w oczy. Czeka. Moimi pacjentami są głównie ludzie, których organizmy doszły do swojego kresu. Ile leków byśmy nie podali, jakich terapii nie zastosowali, wszystko na nic. Organizm już nie odpowiada. I z tym trzeba się pogodzić, choć rzeczywiście istotą człowieka jest pragnienie życia. Po czterdziestu latach spędzonych na geriatrii widzę, że łatwiej odchodzi się tym, którzy czują, że waga tego, co zrobili dobrego, co osiągnęli i co po sobie zostawiają, przeważa nad tym, co było gorsze. Widzę ich spokój, poczucie, że spełnili swoje zadanie na ziemi. Gorzej z tymi, którzy zostają...

Bo nie chcą się pogodzić z tym, że każdy z nas musi kiedyś umrzeć? Mamy XXI wiek, zewsząd jesteśmy atakowani kultem hedonizmu. Jak tu myśleć o śmierci?

Powiem tak: w dobie doktora Google i sztucznej inteligencji rzeczywiście nie zawsze dociera do nas, że nasz czas na ziemi jest skończony. Ma swój kres. Szczególnie mam tutaj na myśli młodych ludzi, którzy tymi instrumentami władają bez kłopotu, za to czasem ze zbyt dużą pewnością siebie. Miałem przypadek pacjentki z bardzo, ale to bardzo chorym sercem. Mówiłem o tym rodzinie, pokazywałem złe wyniki badań, między innymi tak zwanej frakcji wyrzutowej serca. Wnuczek złapał temat, natychmiast wrzucił go do internetu, a doktoSr Google odpowiedział mu, że ratunkiem mógłby być przeszczep. I ten młody człowiek próbował wyegzekwować na mnie zakwalifikowanie babci do transplantacji. Zapomniał niestety poinformować AI, że babcia oprócz istotnych zaburzeń pracy serca ma 85 lat. Gdyby to zrobił, zapewne sztuczny rozum odpowiedziałby mu podobnie jak ja: macie czas na pożegnanie, wykorzystajcie go.

Może po prostu babcię żegna się najtrudniej? Pozwolę sobie tutaj na prywatę. Doświadczyłam tego jako dorosła kobieta. I długo nie mogłam wybaczyć losowi, że zabrał mi babcię. W moim przeświadczeniu miała żyć wiecznie, a nie „tylko" 87 lat. Pamiętam też, że obraziłam się na lekarza, który skwitował, że dożyła pięknego wieku.

Bo z babciami często tak jest! Są, gdy przychodzimy na świat, gdy idziemy do szkoły, na studia, zakochujemy się, zaczynamy pierwszą pracę, zakładamy rodziny. Babcia zawsze jest i kompletnie nie przyjmujemy do świadomości, że ona, tak samo jak my, ma skończony czas na ziemi. Gdy zegar tyka coraz słabiej, próbujemy nakręcić sprężynkę, ale ona już nie chce być nakręcana. Ze śmiercią jeszcze nikt nie wygrał. Choć z drugiej strony w terapii wola życia jest niezwykle ważna.

Tylko trzeba mieć ten cel. Na oddziale geriatrycznym czy paliatywnym trudno go znaleźć.

Nikt nie mówi, żeby celem były Rysy zimą. Niech będzie to cokolwiek. Znów posłużę się przykładem. Miałem pacjenta w zaawansowanym wieku i z długą listą chorób. Niewiele mogliśmy już mu pomóc poza doraźnym wsparciem w oddychaniu i łagodzeniem bólu. Zawstydził mnie ten człowiek, bo gdy wszedłem do jego sali, zobaczyłem na łóżku schorowanego mężczyznę, który trzymał w ręku opasły tom z wielkimi literami na okładce: „Historia Rzymu". On miał cel – przeczytać tę książkę. Nie wnikam w to, co wynosił z tej lektury, ale cieszyło go, że jeszcze może samodzielnie przewrócić kartkę i skupić się na treści. Nie na myśleniu o tym, że gdzieś obok, na wyciągnięcie ręki, czeka ta „biała pani", ale na historii Romulusa, wojnach punickich i rządach Juliusza Cezara. Gdy ma się cel, nawet taki jak ta książka, Ona nie ma odwagi wyciągnąć ręki. Gdy się go jednak nie ma, zdecydowanie łatwiej i szybciej czyni swoją powinność. Czasem trzeba ten cel podrzucić choremu. Tak było z pewnym pacjentem, o którym wiedziałem, że jest zapalonym pszczelarzem. Mówię mu: „Panie Stanisławie, musi się Pan pozbierać, bo kto zajmie się tymi Pana ulami tak dobrze jak Pan sam? Nie ma nikogo takiego!". No i się pozbierał, a z tego, co pamiętam, siedział przy swoich ulach jeszcze ze trzy lata. Nie wspomnę już o takich celach jak ślub wnuczki czy wnuka. Takie wydarzenia zawsze są silną motywacją do życia.

Śmierć jest znacznie bardziej, nazwijmy to, zwyczajna. Siedzi sobie gdzieś w kącie, cichutko, nie rzuca się w oczy. Czeka

Wchodzi Pan rano na obchód do sali i...

I czasem wystarczy mi jedno spojrzenie na kogoś, by pojawiło się przeczucie, że to wydarzy się dzisiaj. Miałem pacjentkę, która bez przerwy powtarzała, że umrze. Mimo że nie była jeszcze w bardzo zaawansowanym wieku, a lista jej chorób nie była szczególnie długa, to w końcu śmierć się nad nią zlitowała. I przyszła. Czasem po prostu się ją czuje. Dosłownie czuje, bo śmierć ma swój zapach. I od razu uprzedzam, że nie jest to jakiś odór, który zwala z nóg. Jest bardzo specyficzny, nieporównywalny z niczym innym, bo wynika z tego, co dzieje się z naszym ciałem i coraz słabszym duchem. Po prostu wie się, że to właśnie ten zapach. A ileż to razy byłem w sytuacji, że na jednym końcu oddziału kończyła się wizyta lekarska, a na drugim ktoś w tym czasie cichutko umierał? Przez te ponad czterdzieści lat pracy naprawdę wiele. Mam czasem wrażenie, że ci ludzie czekali właśnie na ten ostatni obchód, na chwilę, gdy ktoś się nad nimi pochylił.

Zabierają ze sobą kogoś?

Wchodzimy na grząski grunt... Powiem tak: nasi dziadkowie wierzyli, że zmarli czasem zabierają ze sobą kogoś. Każdy zna te opowieści o Józku, który umarł w niedzielę, a niedługo później we wsi umierał ktoś następny. U nas nikt nikogo nie zabiera. Pacjenci sami odchodzą, aczkolwiek zdarza się sporadycznie, że w krótkim odstępie czasu tych odejść jest dwa lub trzy. I wtedy myślę sobie, że może w grupie było im po prostu raźniej. Wszak nikt z nas nie wie, co jest po drugiej stronie. Nikt jeszcze stamtąd nie wrócił. Swoją drogą, mamy paradoks: w jednej sali pielęgniarki zapalają gromnicę, a kilka metrów dalej ktoś właśnie wraca do domu.

Są tacy, po których widać, że boją się swojego kresu?

Są. Czasem jest to wręcz namacalnie widoczne. Mam wrażenie, że dotyczy to tych, którzy boją się osądzenia. Nie tego bożego, tylko ludzkiego. Znowu odwołam się do swoich doświadczeń. Pacjent z ogromnym doświadczeniem chorobowym, ale też życiowym. I to z tej najgorszej półki, bo poszedł w świat za wolnością, żądzą nowego życia i przygody, a zostawił rodzinę. Gdy był już u kresu, jego córka, dorosła kobieta, przywiozła go do mnie na oddział. Wprost powiedziała, że wszystkiego, co się wydarzyło, nie da się już odwrócić, ale to mimo wszystko jej ojciec. Patrząc na nią, zapewne wciąż pełną żalu za przeszłość, i na niego, po którym było widać ulgę, pomyślałem, że mimo wszystko stało się coś dobrego. Już nie wspomnę o tym, że ta młoda kobieta zaimponowała mi swoją, sam nie wiem, jak to nazwać, odwagą, charakterem?

Mimo wszystko oddziały takie jak geriatria, opieka paliatywna, zakład opiekuńczo-leczniczy, nie wspominając już o hospicjum, wymagają wielkiej wewnętrznej siły od całego personelu.

Na pewno wymagają odpowiednich predyspozycji, ale we wszystkich tych miejscach cały czas dominuje życie. Wbrew temu, co powszechnie się uważa. Opieka nad przewlekle chorymi nie oznacza rezygnacji z życia. To przede wszystkim zapewnienie im komfortu wtedy, gdy ich siły osiągnęły kres. Bo my, chcąc nie chcąc, w jakimś stopniu uczestniczymy w ich życiu, nawet jeśli oznacza to tylko bycie obok.

eprasa.pl 15b91b9d3c

PRZYRODA I GOSPODARKA

„Szerszeń zero” zlikwidowany, ale jaka będzie wiosna dla naszych pszczół?

Wiadomość o pojawieniu się w Polsce pierwszego gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego może zmrozić krew w żyłach. Zimny pot oblał każdego, kto lubi miód i inne produkty pszczele czy też szerzej – kto zdaje sobie sprawę z roli zapylaczy dla środowiska naturalnego. Przybysz z Azji jest bardzo groźny dla pszczół. O to, czy jest się czego bać, zapytaliśmy znanych malborskich pszczelarzy

Radosław Konczyński



FOT. MINISTERSTWO KLIMATU

Intruz, o którym ostatnio dużo się mówi - azjatycki szerszeń żółtonogi

Na polskich pszczelarzy padł strach, gdy usłyszeli, że w naszym kraju niedawno wykryto pierwszy przypadek gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego. To zabójca pszczół. Potrafi pożreć ją w locie albo „bezczelnie” zasadza się przy wejściu do ula i atakuje owady powracające z nektarem.

– Te szerszenie potrafią niszczyć całe pasieki. On jest trochę mniejszy od szerszenia, który w Polsce występuje. Różni się trochę wyglądem. Jest ciemniejszy, ma cały ciemny grzbiet i jasną pręgę na odwłoku, charakterystyczne pomarańczowe kończyny. Pszczelarz spod Krakowa już widocznie miał taką wiedzę, zaobserwował, że krąży taki szerszeń i poluje na jego pszczoły. Powiadomił odpowiednie instytucje, naukowców. Przyjechali i złapali go, ale później trzeba było zidentyfikować gniazdo. Zainstalowali chyba GPS na tym szerszeniu i tak dotarli do gniazda, które znajdowało się na wysokości kilkudziesięciu metrów, na wysokim drzewie. Kokon miał jasną barwę, więc trudno było go znaleźć wśród żółtych liści w koronie drzew – opowiada Piotr Sobuń, znany malborski pszczelarz.

Plaga we Francji

Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało w tym tygodniu, że gniazdo zostało zniszczone. Na razie był to tylko ten jeden potwierdzony przypadek na południu Polski. W pozostałych regionach, w tym na Pomorzu, nie stwierdzono tego zagrożenia.

– Można to porównać do „pacjenta zero”, taki „szerszeń zero”. Nasze instytucje skontaktowały się ze specjalistami z Francji, bo tam panuje plaga, pasieki są niszczone przez szerszenie azjatyckie. Pszczelarze mają już zabezpieczenia na ulach, montują siatki, pułapki, ale mimo wszystko notują duże straty. Wiem, że w Czechach też została stwierdzona jego obecność. Co to za problem, żeby taki szerszeń dostał się gdzieś na tira i przejechał wiele kilometrów? Dlatego ważne było, żeby w przypadku tego „pacjenta zero” w naszym kraju jak najszybciej zniszczyć jego gniazdo. Teraz, jesienią, roi się pokolenie królowych. One opuszczają gniazdo i na wiosnę każda zakłada swoją rodzinę. Wtedy liczba gniazd przyrastałaby w szybkim tempie – tłumaczy Piotr Sobuń.

To jest wielkie zagrożenie dla pszczelarzy, ale nie tylko dla nich. W ciepłych okresach dużo zgłoszeń dotyczących usuwania gniazd owadów błonkoskrzydłych otrzymuje straż pożarna.

– Największa polska firma pszczelarska już nawet zaprojektowała i opracowała specjalny kombinezon dla strażaków do likwidacji gniazd szerszeni azjatyckich. Te owady mają dłuższe żądło. Dlatego nowy kombinezon jest grubszy, przypomina trochę skafander kosmiczny – mówi Piotr Sobuń.

Patrzymy w taki słoneczny dzień, jak wylatują pszczoły i cieszymy się, że żyją, że przezimowały, że w ogóle są. To jest takie nasze pierwsze święto.

BOŻENA SOBUŃ
pszczelarka z Malborka

Ministerstwo Klimatu i Środowiska w wydanym w tym tygodniu komunikacie ostrzegawczym uspokaja, że „szerszeń żółtonogi nie jest bardziej agresywny wobec ludzi niż występujący w Polsce szerszeń europejski. Również skutki jego użądlenia są podobne. Szczególną ostrożność powinny zachować osoby uczulone na jad owadów”.

Już jest inny „destruktor”

Już teraz nie brakuje wyzwań, wśród krtórych na pierwszy plan wysuwa się walka z warrozą, chorobą pszczół miodnych wywoływaną przez pasożyta, małe roztocza bytujące na ich .

- Żeby to jakoś zobrazować, wyobraźmy sobie dłoń położoną na naszym ciele. Proporcjonalnie tyle miejsca zajmuje warroza na korpusie pszczoły i takich „dłoni” jest na niej kilka, 4-5. Roztocza odżywiają się ciałem tłuszczowym pszczoły. Łacińska na „Varroa destructor” wiele mówi. Pasożyt po prostu powoduje destrukcję pszczelej rodziny – mówi Piotr Sobuń.

A to może powodować wymierne straty w pasiekach, czyli mniejsze ilości miodu i innych produktów. Na szczęście, warrozę się leczy.

- Kupujemy lekarstwa u weterynarzy, które dzięki programowi wsparcia pszczelarstwa są w pewnym stopniu refundowane. My na przykład stosujemy do walki z warrozą kwas mrówkowy albo kwas szczawiowy. To są naturalne, ekologiczne środki. Najczęściej powinno się już na początku sierpnia rozpocząć leczenie, żeby nie doprowadzić do dużego zarażenia. Zawsze leczy się po miodobraniu – tłumaczy malborski pszczelarz.

Rolniku, uważaj na opryski

Pszczelarze przypominają też, że dużym zagrożeniem dla ich podopiecznych może być nieświadomość rolników, którzy stosują opryski w porze, gdy owady pracują na polach.

- Substancja chemiczna może nawet nie zaszkodzić pszczole, ale jeśli będzie opryskana, potem nie zostanie wpuszczona do swojej rodziny. Wystarczy na przykład, że jest pole rzepaku, a obok pszenicy. Rolnik się tłumaczy, że on rzepaku nie pryskał, tylko pszenicę. Ale jak pszczoła będzie na rzepaku i musi lecieć do pasieki nad pszenicą, to złapie tego zapachu. Pszczoły-strażniczki w ulu już jej nie wpuszczą, bo nie pachnie jak domowa i będą ją traktowały jak wroga. Nie będą wpuszczone i umierają, ale mogą też być zażądlone przez strażniczki – wyjaśnia Piotr Sobuń.

Wrogiem pszczelarza i pszczół, oprócz natury i chemii, mogą być też... przepisy nieprzystające do życia i dezinformacja.

- Oby tylko nam nie przeszkadzały przepisy unijne i inne dziwne pomysły, żeby robić miody bez pszczół, z jakichś chińskich syropów. Nie wierzcie, że miodu jest za mało. Polskie pszczelarstwo produkuje bardzo duże ilości bardzo dobrych miodów i jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby. Ci, którzy mówią, że miodu jest za mało, robią to tylko dlatego, żeby sprowadzić z zagranicy więcej miodu importowanego. Taka moja sugestia: kupować od znajomych pszczelarzy, zaprzyjaźnionych. Nie szukać w marketach czegoś, co jest wyrobem nie wiadomo jakim – podkreśla Bożena Sobuń. - Pamiętajmy też, że pszczoły przede wszystkim są zapylaczami. Dzięki nim mamy owoce i warzywa.

Obecnie w pasiekach panuje spokój. Pszczoły nakarmione syropem cukrowym są przygotowane do zimowania.

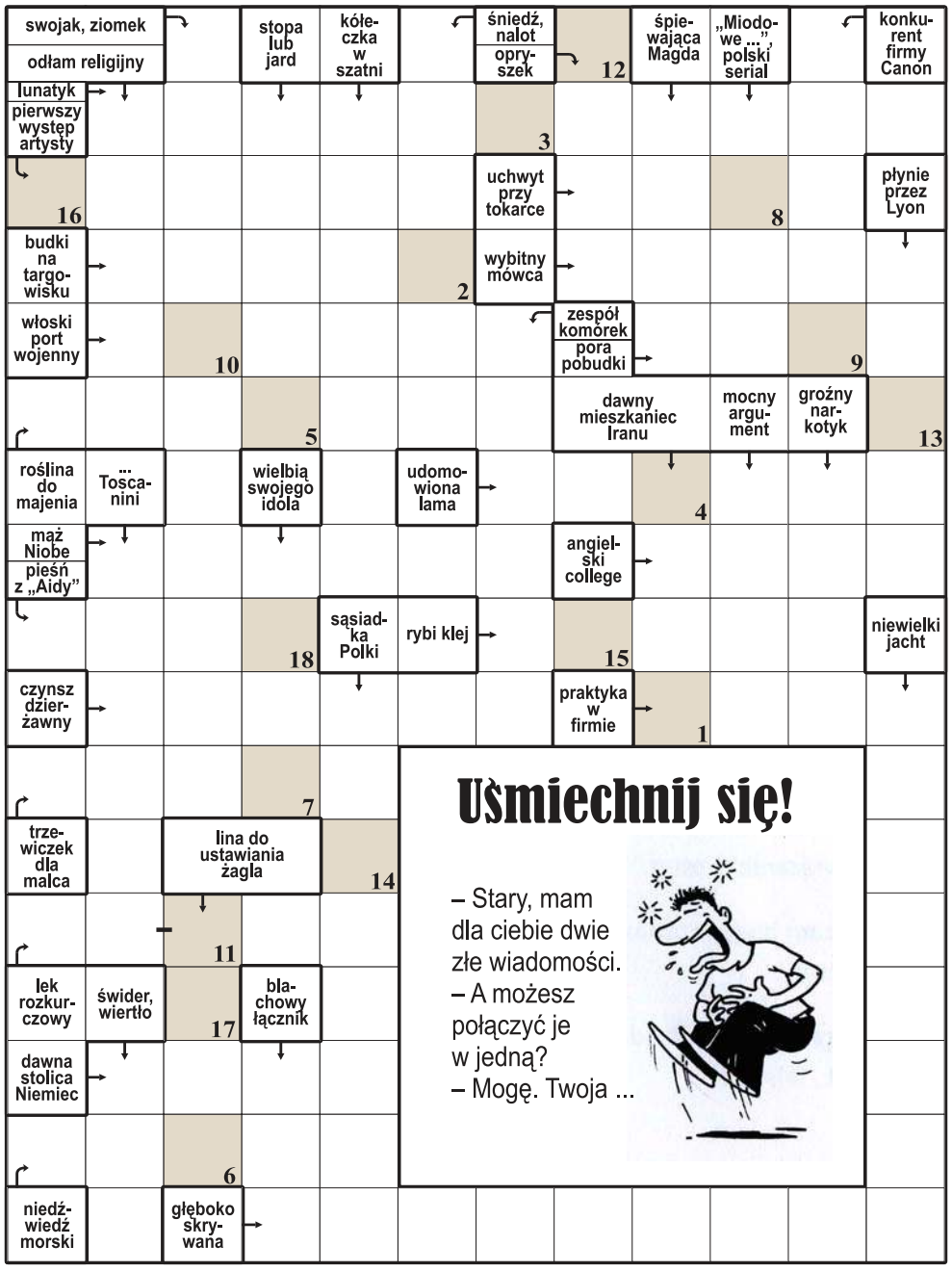
- Nie zaglądamy już do nich, nie niepokoimy, czekamy do pierwszego oblotu. To będzie pierwszy ciepły dzień w przyszłym roku, gdy temperatura powietrza przekroczy 10 stopni Celsjusza, czyli w lutym. Patrzymy w taki słoneczny dzień, jak wylatują pszczoły i cieszymy się, że żyją, że przezimowały, że w ogóle są. To jest takie nasze pierwsze święto - mówi pani Bożena.

Niestety - tu wróćmy do zagrożenia z Azji - pszczelarze będą musieli być wyczuleni na szerszenia żółtonogiego. Likwidacja pierwszego gniazda nie oznacza, że sprawa jest zamknięta.

- Pierwsze w Polsce gniazdo azjatyckiego szerszenia żółtonogiego zostało szybko usunięte. Nie można jednak wykluczyć, że część młodych królowych wcześniej opuściła gniazdo i rozpoczęła zimowanie. Dlatego wiosną mogą pojawić się nowe gniazda - ostrzega Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Krzyżówka panoramiczna



Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

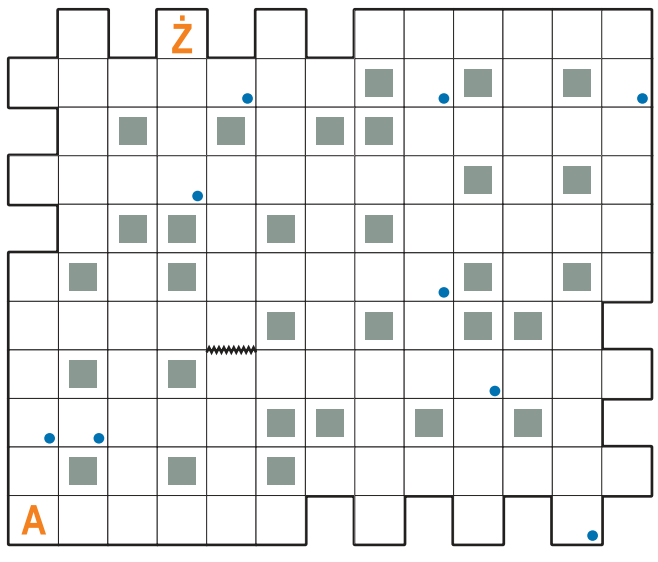
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

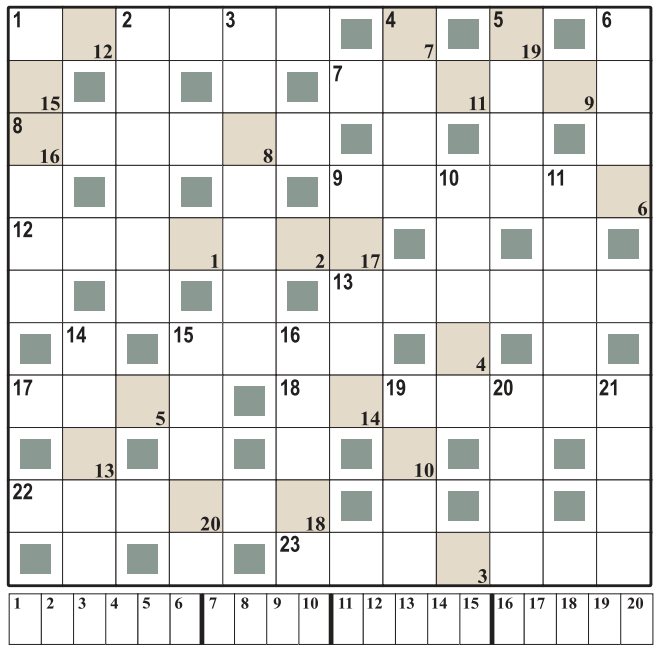
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...”, sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem

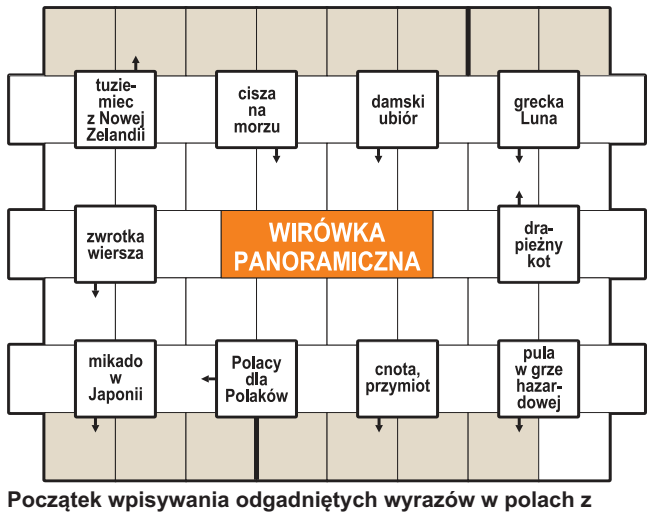


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

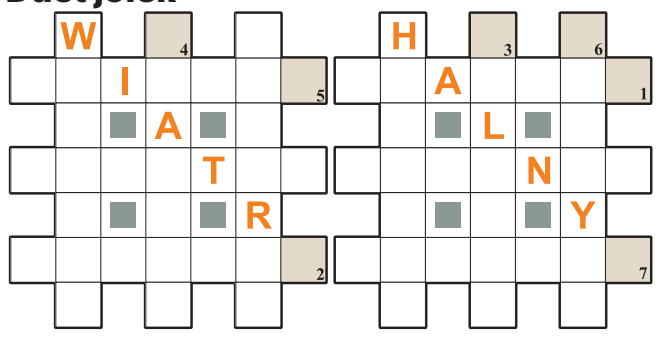
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



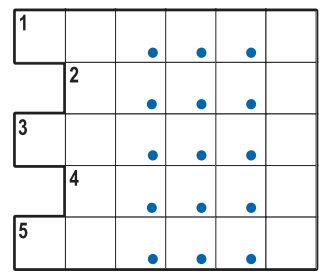
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

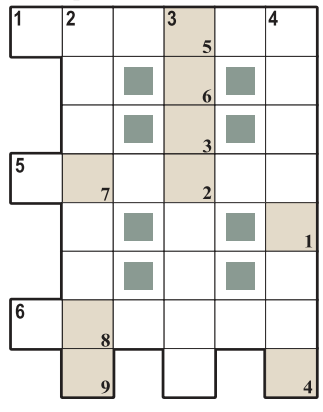
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4					3
1		14	2	7	13
9			6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... sympatia nas zdradza; **Krzyżówka A-Ż:** tarantela; **Krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Minionki i sztraszyda"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Piątek
13.11.2026

TYGODNIK
Małopolska ZACHODNIA
Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. JERZY ZABORSKI

PLEBISCYT

KIBICE WYBIERAJĄ SPORTOWCA MAŁOPOLSKI

KAŻDY REGION MA SWOJEGO FAWORYTA

str. 7

POROZUMIENIE PARASOLOWE

MAŁA ELEKTROWNIA ATOMOWA POD OŚWIĘCIMIEM. TEMAT POWRÓCIŁ

Kiedy reaktor może powstać? – mieszkańcy czekają na konkretne informacje. Przy poprzedniej wersji projektu były konsultacje z władzami Oświęcimia, gminy, powiatu, z przedstawicielami osiedli: Monowice i Dwory Kruki oraz sołectw Stawy Monowskie i Dwory Drugie. Czy teraz konsultacje zostaną powtórzone?
str. 3



FOT. ORLEN SYNTHOS GREEN ENERGY / WIZUALIZACJA

CHRZANÓW, LIBIĄŻ

Ścieżki dla rowerów powstaną w Żarkach i w Chrzanowie. Dwa odcinki dróg zostaną rozbudowane **str. 2**

ROCZNICA

Tak Olkusz odzyskał niepodległość – mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce już 1 listopada 1918 **str. 4**

INWESTYCJE

W Osieku trwają przymiarki do powiększenia cmentarza. Gmina z myślą o tej rozbudowie kupiła grunty za 800 tys. zł **str. 4**

DOJAZD DO MUZEUM AUSCHWITZ

Trzeba zmienić tablice informacyjne w Bobrku. Potęgują korki w Oświęcimiu, bo źle kierują ruch **str. 5**

eprasa.pl 15b91b9d3c



Krystyna Trzupek

Znów zakwitną ogrody

Kiedy już rozsypie się znajomy świat na kawałki, trzeba go na nowo kleić plastrem dobra, kawałkiem łagodnego słowa, zszywać jego blizny cierpliwą pamięcią, zrozumieniem dla gorzkich słów, pytań bez odpowiedzi.

Tylko wyjmij mi, Boże, kamień z ręki, bym nie skazywał jak Piłat Barabasza, nie rzucał błotem w łotra. Nie chcę być sędzią. Sąd będzie po drugiej stronie. Nie chcę udawać niewinności, kiedy sam noszę w sobie tyle niedoskonałości, tyle słów wypowiedzianych niepotrzebnie, tyle milczenia, które mogło zranić. Na tym polega najtrudniejsza lekcja człowieczeństwa: nie pomylić sprawiedliwości z zemstą, prawdy z osądem.

Kiedy więc znów będziemy zbierać kawałki naszego rozsypanego świata, niech nie zabraknie nam nici przebaczenia. Ono nie jest oznaką słabości ani zgodą na wyrządzoną krzywdę. Jest wielką odwagą serca, które mimo bólu nie chce zamienić się w kamień. Jest decyzją, by nie pozwolić, aby doznane zło zatruło w nas wszystko, co dobre. Niech starczy cierpliwości, by nie przyspieszać gojenia cudzych ran i pokory, by przyjrzeć się własnym. Niech zostanie w nas choć odrobina czułości dla tych, z którymi już nie potrafimy się porozumieć.

A Ty, Boże, jeśli możesz, ucz mnie trudnej sztuki odkładania kamieni. Nie chcę, aby ostatnim słowem, jakie po mnie zostanie, był wyrok. Chciałabym, żeby było nim dobro. Świat nie ocaleje dzięki temu, że będziemy mieli rację, ale może ocaleje dzięki temu, że mimo wszystko nie przestaniemy być dla siebie ludźmi. Nie koncentrujmy się na paleniu chwastów, czas sadzić kwiaty. Nie wystarczy oczyścić ziemię ze zła. Trzeba jeszcze mieć odwagę siać w niej dobro, często tam, gdzie tlą się popioły. I znów zakwitną ogrody...

Ważne dla rowerzystów. Nowe odcinki trasy między Chrzanowem a gminą Libiąż

oprac. Bogusław Kwiecień
powiat chrzanowski

Dwa odcinki dróg powiatowych rozbudowane zostaną o pasy dla rowerów. Jeden przy ul. Powstańców Styczniowych w Chrzanowie, a drugi przy ul. Astronautów w Żarkach (gmina Libiąż). Inwestycja jest kontynuacją istniejącej trasy rowerowej.



FOT. STAROSTO POWIATOWE W CHRZANOWIE

Podpisana umowa przewiduje rozbudowę ścieżki rowerowej między Chrzanowem a gminą Libiąż

Dotychczas szczególnie niebezpieczny był fragment przebiegający przez teren niezabudowany. Nowa infrastruktura ma zmienić tę sytuację i zapewnić większy komfort oraz bezpieczeństwo wszystkim użytkownikom.

Umowa podpisana

- Rozwój infrastruktury rowerowej to jeden z naszych priorytetów. Dzięki tej inwestycji mieszkańcy będą mogli wygodniej i bezpieczniej podróżować - podkreśla Bartłomiej Gębala, starosta chrzanowski przy okazji podpisania umowy z wykonawcą inwestycji.

Rozbudowa dwóch odcinków dróg powiatowych o pas dla rowerów obejmuje łącznie ok. 2,8 km. Przy ul. Astronautów w Żarkach powstanie odcinek o długości 995 metrów, natomiast przy ul. Powstańców Styczniowych w Chrzanowie rozbudowany zostanie fragment o długości 1820 metrów.

Termin: 25 maja 2027

Droga rowerowa będzie miała szerokość 3 metrów na odcinkach przylegających do jezdni oraz 2,5 metra w miejscach, gdzie zostanie odsunięta od drogi powiatowej. Przewidziano również przebudowę zjazdów, budowę peronu autobusowego, remont elementów istniejącego przepustu oraz wykonanie oznakowania i urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego. Dodatkowo przejścia dla pieszych i przejazdy rowerowe zostaną doświetlone oprawami LED.

Ważnym elementem przedsięwzięcia będzie wiata rowerowa wyposażona w ławkę i kosz na odpady. Dzięki temu trasa stanie się jeszcze bardziej przyjazna dla osób korzystających z niej podczas rekreacyjnych wycieczek. Planowany termin zakończenia inwestycji to 25 maja 2027 roku.

Wartość podpisanej umowy wynosi ponad 2 mln 180 tys. zł brutto. Przedsięwzięcie realizowane jest przy wsparciu środków z programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027. Podczas prowadzenia prac ma zostać zachowana ciągłość ruchu drogowego na ulicach Powstańców Styczniowych i Astronautów. Wykonawcą zadania jest firma Wikos Fresh Michał Strzelec z Wygiełzowa.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Chrzanowie

KANALIZACJA W WOLBROMIU I OKOLICACH

Inwestycje za prawie 7 milionów zł

Prawie 7 mln zł będzie kosztowała budowa nowej kanalizacji sanitarnej na terenie Wolbromia i Brzozówki. Samorząd pozyskał na to przedsięwzięcie dofinansowanie w wysokości prawie 4 mln zł. Nowe odcinki zostaną wykonane przy ulicach Cegielnianej, Glinianej, Mrozowskiej i Brzozowskiej w Wolbromiu, a także na części obszaru sołectwa Brzozówka. Pozyskane dofinansowanie to ważny krok w kierunku realizacji kolejnych inwestycji potrzebnych lokalnej społeczności. Inwestycja została zaplanowana na lata 2027-2028.

Paweł Mocny

GROJEC

Biesiada Patriotyczna z piosenką

Za nami biesiada patriotyczna „Polska nam w duszy gra", która była piękną podróżą przez historię i polskie piosenki. Wspólnie spędzony czas upłynął w serdecznej atmosferze. O oprawę uroczystości zadbał Zespół Pieśni i Tańca „Bratkowie".

Repertuar piosenek był bardzo bogaty. Prawie wszyscy doskonale je znali, ale na wszelki wypadek każdy z uczestników miał śpiewnik.

Gromki śpiew był słyszalny daleko poza Domem Ludowym. Wielu mieszkańców przechodzących w pobliżu słysząc śpiew zaglądało z zaciekawieniem do Domu Ludowego.

Jerzy Zaborski

ZDJĘCIE DNIA



FOT. MOK OLKUSZ

Teraz Miejski Ośrodek Kultury w Olkuszu może pochwalić się nową salą kameralną w kinie „Zbyszek". Nowoczesny obiekt został wyposażony w 38 foteli. Nowa sala została wyposażona m.in. w nagłośnienie kinowe, ekran, oświetlenie przeszkodowe, pętlę indukcyjną, klimatyzację, biletomat i zasilacz awaryjny UPS. Najważniejszą częścią wyposażenia jest nowoczesny projektor laserowy, zapewniający wysoką jakość obrazu. Wyposażenie sali zostało zrealizowane przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w ramach Programu Operacyjnego „Rozwój kin". Budowa nowego obiektu kosztowała prawie 363 tysiące złotych. Paweł Mocny

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 15b91b9d3c

38-latek prowadził auto mimo sądowego zakazu i był pod wpływem narkotyków

Jerzy Zaborski
Kęty

Mieszkaniec gminy Kęty jest podejrzany o posiadanie narkotyków, kierowanie samochodem pod ich wpływem, a także złamanie sądownie orzeczonego zakazu kierowania pojazdami mechanicznymi.

Do zatrzymania mężczyzny doszło w Bielanach. Policjanci zatrzymali do kontroli drogowej samochód marki Fiat. Za kierownicą siedział 38-letni mieszkaniec gminy Kęty.

Policjanci ustalili, że mężczyzna wsiadł za kierownicę pomimo orzeczonego przez Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Policjanci przeprowadzili badanie stanu trzeźwości przy użyciu alkosensora. Urządzenie w wydychanym powietrzu nie wykazało alkoholu.

- Następnie przeprowadzili badanie narkotestem, który w ślinie mężczyzny wykazał amfetaminę. Podczas przeszukania mężczyzny funkcjonariusze zabezpieczyli woreczek foliowy, w którym znajdowała się amfetamina. W związku z popełnionymi przestępstwami 38-latek został zatrzymany. Do badań toksykologicznych pobrano jego krew - informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy oświęcimskiej policji.

Lodowisko w ośrodku „Czarna Góra" już otwarte - ceny i harmonogram ślizgawek

Paweł Mocny
Olkusz

Ruszył sezon na lodowisku. Ślizgawka jest w hali wielofunkcyjnej w Ośrodku Sportowo-Wypoczynkowym „Czarna Góra".

W tym sezonie odwiedzający muszą liczyć się ze wzrostem cen. Ceny poszczególnych biletów podrożały o złotówkę. **Oto aktualny cennik:**

w dni robocze: ● bilet zwykły – 15 zł ● bilet ulgowy (dla dzieci powyżej 6-go roku życia, młodzieży szkolnej i studentów do 26. roku życia) – 10 zł ● bilet ulgowy dla dzieci do 6-go roku życia – 7 zł ● bilet zwykły dla posiadacza Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny – 12 zł ● bilet ulgowy dla posiadacza Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny dla dzieci powyżej 6. roku życia i młodzieży szkolnej do lat 18 – 8 zł

w weekendy: ● bilet zwykły – 17 zł ● bilet ulgowy (dla dzieci powyżej 6-go roku życia, młodzieży szkolnej i studentów do 26-go roku życia) – 12 zł ● bilet ulgowy dla dzieci do 6. roku życia – 7 zł ● bilet zwykły dla posiadacza Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny – 14 zł ● bilet ulgowy dla posiadacza Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny dla dzieci powyżej 6. roku życia i młodzieży szkolnej do lat 18-tu – 10,00 zł

Wypożyczalnia: ● łyżwy na godzinę – 11 zł ● chodzik/pingwin na godzinę – 8 zł ● kask – 6 zł

Harmonogram ślizgawek:

- Poniedziałek – Piątek 8:45 – 20:45
- Sobota – Niedziela 9:30 – 21:00



FOT. MOSiR OLKUSZ

Lodowisko w OSW „Czarna Góra" w Olkuszu. Wypożyczenie łyżew na godzinę kosztuje 11 zł



FOT. ORLEN SYNTHOS GREEN ENERGY

Stawy Monowskie znów są w grze jako miejsce lokalizacji kontrowersyjnej inwestycji

ATOM POROZUMIENIE W SPRAWIE MAŁYCH REAKTORÓW

Mała elektrownia atomowa pod Oświęcimiem. Temat wrócił

Bogusław Kwiecień
Stawy Monowskie

Stawy Monowskie k. Oświęcimia znów są wymieniane jako lokalizacja małej elektrowni atomowej. Taki zapis znalazł się w podpisanym przez Orlen, Synthos Green Energy oraz spółkę Orlen Synthos Green Energy „Porozumieniu Parasolowym".

Wstępne założenia rozwoju projektu małych reaktorów jądrowych (SMR) w Polsce wskazywały Stawy Monowskie k. Oświęcimia jako miejsce jednej z pierwszych takich inwestycji w Polsce.

Pojawiły się jednak informacje, w których na pierwszym miejscu wymieniany był Włocławek i sprawa ucichła. - Opinie mieszkańców były podzielone. Część miała obawy, ale były i głosy „za" - przypomina Arkadiusz Kuwik, mieszkaniec Stawów Monowskich i były sołtys tej miejscowości.

Stawy Monowskie w Porozumieniu Parasolowym

Spółka OSGE - powołana przez Orlen i Synthos Green Energy dla realizacji projektu budowy małych reaktorów jądrowych w technologii BWRX-300 - na swojej stronie podaje informacje o podpisaniu Porozumienia Parasolowego dotyczącego „wspólnej realizacji najbardziej zaawansowanego programu SMR w Unii Europejskiej".

Porozumienie przewiduje, że projekt elektrowni we Włocławku będzie realizowany etapami przez spółkę celową BWRX-300 Włocławek sp. z o.o., kontrolowaną przez Orlen, będący inwestorem wiodącym w tej lokalizacji. Orlen uzyska również bezpośrednie prawa licencyjne do technologii BWRX-300.

Takie same zasady współpracy mają obowiązywać także w projekcie SMR w Stawach Monowskich, za który odpowiadać będzie Synthos Green Energy jako inwestor wiodący.

Prezes zarządu Orlenu Ireneusz Fąfara w wypowiedzi na stronie OSGE mówi o uporządkowaniu zasad współpracy, które pozwalają odpowiedzialnie realizować projekt.

- Technologia BWRX-300 jest gotowa. Wspólnie z Orlenem chcemy, żeby pierwszy blok powstał jak najszybciej. Prywatny kapitał i doświadczenie naszych partnerów są do dyspozycji tego projektu - powiedział Michał Sołowow, założyciel SGE, cytowany na stronie OSGE.

Porozumienie Parasolowe jeszcze w tym roku ma być uzupełnione o szczegółowe zapisy w umowach wykonawczych. Kolejne kroki to rozpoczęcie badań środowiskowych i lokalizacyjnych, prace nad modelem wsparcia z Ministerstwem Energii oraz przygotowanie wniosku o zezwolenie na budowę do Państwowej Agencji Atomistyki.

Co na to mieszkańcy?

Informacje o nowym otwarciu w sprawie budowy małej elektrowni atomowej pod Oświęcimiem jeszcze nie dotarły powszechnie do mieszkańców miasta i gminy. - Nie mieliśmy sygnałów w tej sprawie. Stąd nie poruszaliśmy jej podczas ostatnich spotkań mieszkańców - dodaje Arkadiusz Kuwik ze Stawów Monowskich.

Pierwszy blok BWRX-300 we Włocławku ma zostać uruchomiony w połowie lat 30. OSGE dysponuje decyzjami zasadniczymi dla 24 bloków w sześciu lokalizacjach. Kiedy podobny może powstać pod Oświęcimiem? Mieszkańcy liczą na szczegółowe informacje w tej sprawie.

Przy poprzedniej wersji projektu przedstawiciele spółki odbyli konsultacje społeczne z władzami miasta, gminy, powiatu oświęcimskiego, radnymi, reprezentacjami rad osiedli: Monowice i Dwory Kruki oraz sołectw Stawy Monowskie i Dwory Drugie. Czy teraz zostaną powtórzone?

Sprawę śledzą ekolodzy z Towarzystwa na rzecz Ziemi, którzy zajmowali co do tych planów negatywne stanowisko.

KRÓTKO

ATRAKCJA TYLKO NA WEEKENDY

Zamek Rabsztyn czynny także w listopadzie

Przez cały listopad odwiedzający będą mogli wejść na zamek Rabsztyn wyłącznie w weekendy. A już od grudnia atrakcja zostanie całkowicie zamknięta.

Zamek można odwiedzać w godzinach 8.30 – 16.30. Ostatnie wejście możliwe jest na pół godziny przed zamknięciem. Bilet normalny kosztuje 25 złotych, a ulgowy 18 złotych. Dodatkowo istnieje możliwość wynajęcia przewodnika za 80 złotych lub wypożyczenia audioguide za 5 złotych.

Co można zobaczyć na zamku Rabsztyn?

Wycieczkę warto rozpocząć od odwiedzenia znajdującej się u jego podnóży Chaty Kocjana. W drewnianym domu, w którym urodził się wybitny konstruktor szybowców i współpracownik wywiadu Armii Krajowej Antoni Kocjan, można obejrzeć wystawę poświęconą jego osobie oraz ekspozycje etnograficzne.

Potem - na zamek. Zwiedzając go poznacie bogatą historię budowli. Będzie to także okazja do podziwiania malowniczych widoków na jurę krakowsko- częstochowską oraz obejrzenia replik średniowiecznych mieczy, dybów, makiet ukazujących, jak kiedy prezentował się zamek i wielu innych ciekawych eksponatów.

Jak na atrakcję turystyczną przystało, na zamku w Rabsztynie nie brakuje sklepu z pamiątkami. Można w nim znaleźć figurki, breloczki, magnesy na lodówkę, maskotki, kubki i inne drobiazgi. Duże wrażenie robią także dzieła kowala artystycznego z powiatu olkuskiego Jacka Włodarczyka, które także można znaleźć w zamkowym sklepiku.

Wycieczkę można urozmaicić o odwiedziny w zamkowej kawiarni. Warto także zajrzeć do najnowszej atrakcji udostępnionej w lasku tuż obok zamku. Mowa tu o pierwszym parku linowym w powiecie olkuskim.

Paweł Mocny

eprasa.pl 15b91b9d3c

Tak Olkusz odzyskał niepodległość. Mieszkańcy miasta i okolic wzięli sprawy w swoje ręce już 1 listopada 1918 roku

Paweł Mocny
Olkusz

11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Olkusz nie czekał na wolność aż do tego momentu. Mieszkańcy Srebrnego Miasta i okolic 1 listopada 1918 r. rozpoczęli atak na komendę, która była na olkuskim rynku.

Komenda mieściła się w budynku, w którego podziemiach obecnie funkcjonuje muzeum Podziemny Olkusz. Polakom udało się przejąć kamienicę.

Konspiratorom pomógł austriacki oficer, kapitan Józef Schneider, dzięki któremu przejęli oni magazyn broni. Operacja odbyła się w nocy. Sprawiło to, że z początku nie wiedziało o niej wielu mieszkańców, a nawet cesarsko-królewski komendant obwodu Gottfried Clam-Martinic.

Komendant dowiedział się o akcji dopiero kolejnego dnia, gdy przybył do komendy. Tam zamiast warty, zastał stojących przy wejściu Polaków.

W południe tego samego dnia do Clam-Martinica przybyła delegacja z burmistrzem Karolem Radłowskim na czele. Przyszli oficjalnie przejąć władzę. Hrabia Clam-Martinic przekazał komendę podpułkownikowi Niewiadomskiemu.

Tego samego dnia członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej rozbroili kompanię węgierskiego wojska w fabryce Petera Westena. Polacy obsadzili urzędy, magazyny oraz dworzec, a kierownictwo administracji w powiecie objął Jerzy Stamirowski.

- Stanęliśmy nagle i prawie nieoczekiwanie wobec nowych czasów, wobec wielkich dni. Stanęliśmy zdumieni i bezradni, oszołomieni huraganem wypadków, oślepieni blaskiem zorzy wolności - pisał Stanisław Wieczorek w grudniowym wydaniu Kroniki Powiatu Olkuskiego z 1918 roku.

W Osieku trwają przygotowania do powiększenia cmentarza

Jerzy Zaborski
powiat oświęcimski

Na obecnej nekropolii w Osieku, na której rozpoczęto pochówki na początku lat 80. XX wieku, zaczyna brakować miejsca. Gmina zakupiła grunty pod rozbudowę cmentarza za ponad 800 tysięcy złotych.



FOT. JERZY ZABORSKI

Cmentarz w Osieku zostanie rozbudowany, bo w starej jego części kończy się miejsce na pochówek

Proces powiększania cmentarza rozpoczął się już kilka lat temu. To nie jest inwestycja z ostatnich kilkunastu dni, od kiedy zaczęło się robić o niej głośno w przestrzeni publicznej, po zakupie terenu pod cmentarz od miejscowej parafii. Sama osiecka parafia nie była władna podjąć decyzji o zbyciu ziemi. Zgodę musiała wydać Rada Ekonomiczna Diecezji Bielsko-Żywieckiej.

- Kupiliśmy ponad 1,2 hektara ziemi nie tylko należącej do parafii, ale także część od prywatnych właścicieli - mówi wójt Osieka Marek Jasiński. - Nowy teren cmentarza zostanie przyłączony od strony zachodniej do istniejącej już nekropolii. Z kolei od strony północnej będzie parking.

Jak podkreśla wójt, budowa nowego cmentarza obok już istniejącego była jedyną możliwą lokalizacją. To dlatego, że Osiek nie dysponuje wystarczająco dużym gruntem, aby budować nową nekropolię w innym miejscu.

Konieczność budowy nowej części cmentarza w Osieku pojawiła się już kilka lat temu. Obok istniejącej nekropolii były grunty rolne. Musiało powstać najpierw studium przygotowawcze, a potem nowy plan zagospodarowania przestrzennego. Jak podkreśla wójt Marek Jasiński, wszystkie procedury poprzedzające budowę nowego cmentarza, trwają nawet kilka lat.

- Jesteśmy na etapie uzyskiwania pozwoleń - przypomina Marek Jasiński. - Po poznaniu pełnego kosztorysu, będziemy decydować czy inwestycja będzie prowadzona etapowo czy jednorazowo. Wstępnie, w przyszłorocznym budżecie, planujemy zarezerwować na ten cel około 4 milionów złotych.

Taka kwota może wydawać się zawrotna, ale wójt przypomina, że cmentarze podlegają rygorystycznym przepisom. Potrzebny jest odpowiedni drenaż, trzeba zbudować utwardzane alejki, oświetlenie, monitoring.

- O wszystkich czynnościach związanych z budową nowego cmentarza mieszkańcy są na bieżąco informowani - kończy Marek Jasiński. - Mamy świadomość, że przed nami inwestycja na kolejne pokolenia, czyli kolejne 30 czy 40 lat.

Sportowe Brzeszcze doczekały się!

oprac. Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

W końcu ruszyła modernizacja hali sportowej obejmująca m.in. wymianę nawierzchni. Brzeszcze czekały od dawna na tę inwestycję.



FOT. GMINA BRZESZCZE

Rozpoczęła się wymiana starej nawierzchni

Nowa nawierzchnia położona zostanie na powierzchni blisko 1670 mkw. z czego prawie 1200 mkw. to płyta główna z elementami lekkoatletycznymi i boiskami.

Nowa nawierzchnia zostanie wykonana zgodnie z normą dla boisk wielofunkcyjnych, kortów tenisowych oraz urządzeń i obiektów lekkoatletycznych. Prace poprzedzi naprawa podłoża.

Ostatnim etapem będzie wykonanie linii dla następujących dyscyplin: ● bieżnia lekkoatletyczna 60 m - 8 torów, ● skocznia w dal dwutorowa, ● 2 korty tenisowe, ● 2 boiska do piłki siatkowej, ● 6 boisk do crossmintona. Wykonane będzie także oznakowanie związane ze skocznią do skoku w dal i trójskoku.

Prace mają zostać wykonane do połowy grudnia 2026 roku - zaznacza urząd.

Całkowity koszt inwestycji wynosi 1 mln 325 tys. zł, w tym 493 tys. zł stanowi dofinansowanie pozyskane przez Gminę Brzeszcze z budżetu Województwa Małopolskiego w ramach programu „Sportowa Małopolska".

Źródło: Gmina Brzeszcze

Droga Krzyżowa w byłym KL Birkenau. Modlono się za ofiary systemów totalitarnych

Jerzy Zaborski
Oświęcim

Około 1800 osób wzięło udział w Drodze Krzyżowej w byłym obozie KL Birkenau. Modlono się za ofiary obozów zagłady i gułagów. Tematem rozważań był los dzieci w obozowym piekle KL Auschwitz-Birkenau. Na koniec świadectwo złożyła urodzona w obozie Stefania Wernik, numer obozowy 89136.



FOT. JERZY ZABORSKI

W nabożeństwie uczestniczyło 1800 osób. Świadectwo złożyła urodzona w obozie Stefania Wernik

Trasa Drogi Krzyżowej liczyła ponad trzy kilometry, a wiodła poprzez miejsca obozowej kaźni. Uczestnicy nabożeństwa rozważali tajemnice Męki Pańskiej m. in. w okolicach rampy w Brzezince. To właśnie na niej dokonywano selekcji więźniów, a 90 procent transportów kierowano do komór gazowych. Dalej przeszli wzdłuż baraków obozowych, ruin komór gazowych i krematoriów nr II i nr III, następnie pod Międzynarodowy Pomnik Ofiar Obozu, saunę, a potem wokół ruin komór gazowych i krematoriów nr IV i nr V. W komorach gazowych przy krematoriach od II do V Niemcy w czasie drugiej wojny światowej mordowali ludzi na skalę przemysłową.

Można było usłyszeć wstrząsające historie dzieci przebywających w obozowym piekle. Nabożeństwo zakończyło się mszą świętą w kościele w Brzezince.

Na koniec drogi krzyżowej świadectwo złożyła Stefania Wernik, była więźniarka (numer 89136). Urodziła się w obozie, właśnie na początku listopada. Podkreśliła, że to było piekło na ziemi, przekaz obozowego piekła znała z opowieści mamy. Jej mąż, jako 4-latek, przeżył Rzeź Wołyńską, więc oboje los doświadczył.

- Z opowiadań mamy wiem, że byłam zabierana przez doktora Josefa Mengele na badania. Jakoś przeżyłam obozowe piekło. Bóg mnie ocalił, bo uznał, że mam tu na ziemi jakąś misję do spełnienia - powiedziała Stefania Wernik. ©℗

eprasa.pl 15b91b9d3c

Ruch turystyczny omija północną obwodnicę i potęguje korki. Rada Osiedla Zasole i kierowcy wskazują możliwe rozwiązanie

Bogusław Kwiecień
Oświęcim

Wystarczy zmiana kilku tablic informacyjnych w Bobrku (gmina Chełmek), żeby ograniczyć natężenie ruchu na newralgicznych drogach w lewobrzeżnej części Oświęcimia: na rondzie Niwa, przed dworcem PKP czy na Osiedlu Zasole przy dojeździe do Muzeum Auschwitz.



FOT. ARCHIWUM GK / BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Tablice informacyjne źle kierują ruch turystyczny do Muzeum Auschwitz i potęgują korki

Na problem zwracają uwagę m.in. mieszkańcy i samorząd Osiedla Zasole. Ulicą Więźniów Oświęcimia, wbrew obowiązującemu tutaj zakazowi dla pojazdów powyżej 7 ton, wciąż jeździ część autokarów z turystami do Muzeum Auschwitz.

Tablice źle kierują ruch

Obecnie przed i na samym rondzie w Bobrku stoją tablice informacyjne, które kierują ruch turystyczny do Muzeum Auschwitz nie północną obwodnicą miasta, a starym przebiegiem DW933 przez Bobrek, Gorzów, Broszkowice i Babice.

Północna obwodnica Oświęcimia prowadzi właśnie od skrzyżowania w Bobrku do skrzyżowania ulic Chemików, Olszewskiego i Fabrycznej w Oświęcimiu, umożliwiając szybszą podróż do Krakowa i autostrady A4. Udało się ograniczyć korki w tej części miasta, natomiast po drugiej stronie Soły nadal jest to problem. Wpływ na to ma m.in. właśnie ruch turystyczny pojazdów od strony Krakowa i Śląska oraz autostrady A4 do Muzeum Auschwitz.

- Rozwiązanie jest na rondzie w Bobrku, gdzie kierowcy autokarów turystycznych i samochodów osobowych jadący do Muzeum Auschwitz zamiast na północną obwodnicę Oświęcimia kierowani są na wprost i w następstwie trafiają na Niwę - mówi Marcin Krawczyk, oświęcimski kierowca i nie jest tej opinii odosobniony.

Dla mieszkańców Osiedla Zasole problem stał się szczególnie uciążliwy po uruchomieniu w czerwcu 2023 roku nowego centrum obsługi Muzeum Auschwitz przy ul. Więźniów Oświęcimia.

Za niewiele ponad miesiąc cała obwodnica ma być oddana do użytku, co zmieni możliwości dojazdu do muzeum także od strony Śląska.

To Muzeum Auschwitz powinno dokonać korekty oznakowania

Zarząd Dróg Wojewódzkich (ZDW) w Krakowie przyznaje, że w związku z faktem, że zmieniono lokalizację centrum obsługi odwiedzających Muzeum Auschwitz oraz w związku z tym, iż dobiega końca budowa południowej obwodnicy Oświęcimia w ciągu DK 44, zasadnym byłoby opracowanie, uzgodnienie i wprowadzenie kompleksowego oznakowania dojazdu do nowego centrum obsługi muzeum.

Jednocześnie ZDW wskazuje, że dojazd do tego obiektu prowadzony jest drogami różnej kategorii i dlatego to Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, będące inwestorem, powinno dokonać korekty oznakowania, celem zapewnienia jego spójności i poprawności.

- Stanowisko to potwierdza Urząd Miasta Oświęcim w korespondencji kierowanej do Muzeum - dodaje ZDW.

Co ciekawe, przy wjeździe na południową obwodnicę przy ul. Zatorskiej jest tablica kierująca do muzeum. Pytanie dla kogo, skoro kilka kilometrów wcześniej na tablicach są inne informacje.

REKLAMA 0011611086

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
z dnia 4.11.2026 r.

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI
informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini przy ul. Marszałka Piłsudskiego 14 i ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebinia.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.malopolska.pl/umtrzebinia/ została podana do publicznej wiadomości pełna treść ogłoszenia:

- III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego numer 1 usytuowanego w budynku numer 24 przy ul. Kościuszki w Trzebini, stanowiącego własność Gminy Trzebinia, z którym związany jest udział wynoszący 2117/10000 części we współwłasności nieruchomości wspólnej utworzonej z działki nr 742/13 o pow. 0,0290 ha – obręb Trzebinia

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Wysokość wadium	Termin przetargu
1.	Lokal mieszkalny nr 1 znajduje się w budynku nr 24 przy ul. Kościuszki w Trzebini położonym na działce nr 742/13 o pow. 0,0290 ha, obręb Trzebinia, objętej księgą wieczystą numer KR1C/00052848/7	131.290,00 zł Sprzedaż zwolniona z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług	10.000,00 zł	12.01.2027 r. godz. 9:00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini – ul. Narutowicza 10, III piętro, pokój nr 30.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami - Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta w Trzebini przy ul. Narutowicza 10, II piętro, pokój nr 23, tel. (32) 71 11 069.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0011602516

Zmiana zaczyna się tutaj. **Jak małe działania pomagają przygotować się na skutki zmiany klimatu.**

Zmiana klimatu to nie tylko globalne zjawisko - jego skutki odczuwamy także w najbliższym otoczeniu. Coraz częściej mierzymy się z falami upałów, długimi okresami bez deszczu i gwałtownymi opadami, które mogą prowadzić do lokalnych podtopień. Widać to na rozgrzanych chodnikach, wysychających trawnikach i podwórkach, na których po ulewie szybko znika woda.

Nie mamy wpływu na wszystkie zachodzące wokół nas procesy, ale możemy lepiej przygotować domy, ogrody, osiedla i miejscowości na jej skutki. Takie działania nazywamy adaptacją do zmiany klimatu. Nie zawsze wymagają dużych inwestycji. Często zaczynają się od prostych decyzji.

Deszczówkę można zbierać w zbiorniku i wykorzystywać później do podlewania roślin. Zamiast pokrywać całe podwórko betonem, warto pozostawić miejsce, w którym woda wsiąknie w ziemię. Drzewa i krzewy dają cień, a rabaty i ogrody deszczowe pomagają zatrzymywać wodę oraz ograniczać nagrzewanie otoczenia.



Znaczenie mają także wspólne działania. Mieszkańcy mogą rozmawiać z administracją lub samorządem o nowych nasadzeniach, ochronie dorosłych drzew i lepszym zagospodarowaniu deszczówki. Nawet niewielkie zmiany mogą poprawić komfort życia w okolicy. Warto też sprawdzić, czy w sąsiedztwie są miejsca szczególnie narażone na upał lub gromadzenie się wody po deszczu, i zgłosić te potrzeby zarządcy terenu.

Od czego zacząć? Rozejrzyj się wokół domu lub bloku. Gdzie brakuje cienia? Gdzie po deszczu gromadzi się woda? Czy można zostawić więcej miejsca dla roślin? Zapraszamy do śledzenia cyklu naszych artykułów, w których podpowiemy, jak krok po kroku przygotować dom, ogród i okolicę na zmiany klimatu.

Nie zatrzymamy zmiany klimatu jednym działaniem. Możemy jednak ograniczać jej lokalne skutki i lepiej przygotować się na upały, suszę oraz intensywne opady. Zmiana zaczyna się tutaj - w naszym domu, ogrodzie, na osiedlu i w naszej gminie.



„Kampania Województwa Małopolskiego realizowana w ramach projektu LIFE DREAM CITIES „Projektowanie i realizacja wzorcowej adaptacji wśród miast średniej wielkości – Małopolska gotowa na adaptację"(101158113 — LIFE23-CCA-PL-LIFE DREAM CITIES) przy dofinansowaniu ze środków Programu LIFE Unii Europejskiej i NFOŚiGW."

eprasa.pl 15b91b9d3c

PRZYRODA I GOSPODARKA

„Szerszeń zero” zlikwidowany, ale jaka będzie wiosna dla naszych pszczół?

Wiadomość o pojawieniu się w Polsce pierwszego gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego może zmrozić krew w żyłach. Zimny pot oblał każdego, kto lubi miód i inne produkty pszczele czy też szerzej – kto zdaje sobie sprawę z roli zapylaczy dla środowiska naturalnego. Przybysz z Azji jest bardzo groźny dla pszczół. O to, czy jest się czego bać, zapytaliśmy znanych malborskich pszczelarzy

Radosław Konczyński

Na polskich pszczelarzy padł strach, gdy usłyszeli, że w naszym kraju niedawno wykryto pierwszy przypadek gniazda azjatyckiego szerszenia żółtonogiego. To zabójca pszczół. Potrafi pożreć ją w locie albo „bezczelnie” zasadza się przy wejściu do ula i atakuje owady powracające z nektarem.

– Te szerszenie potrafią niszczyć całe pasieki. On jest trochę mniejszy od szerszenia, który w Polsce występuje. Różni się trochę wyglądem. Jest ciemniejszy, ma cały ciemny grzbiet i jasną pręgę na odwłoku, charakterystyczne pomarańczowe kończyny. Pszczelarz spod Krakowa już widocznie miał taką wiedzę, zaobserwował, że krąży taki szerszeń i poluje na jego pszczoły. Powiadomił odpowiednie instytucje, naukowców. Przyjechali i złapali go, ale później trzeba było zidentyfikować gniazdo. Zainstalowali chyba GPS na tym szerszeniu i tak dotarli do gniazda, które znajdowało się na wysokości kilkudziesięciu metrów, na wysokim drzewie. Kokon miał jasną barwę, więc trudno było go znaleźć wśród żółtych liści w koronie drzew – opowiada Piotr Sobuń, znany malborski pszczelarz.



FOT. MINISTERSTWO KLIMATU

Intruz, o którym ostatnio dużo się mówi: azjatycki szerszeń żółtonogi

Plaga we Francji

Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało w tym tygodniu, że gniazdo zostało zniszczone. Na razie był to tylko ten jeden potwierdzony przypadek na południu Polski. W pozostałych regionach, w tym na Pomorzu, nie stwierdzono tego zagrożenia.

– Można to porównać do „pacjenta zero”, taki „szerszeń zero”. Nasze instytucje skontaktowały się ze specjalistami z Francji, bo tam panuje plaga, pasieki są niszczone przez szerszenie azjatyckie. Pszczelarze mają już zabezpieczenia na ulach, montują siatki, pułapki, ale mimo wszystko notują duże straty. Wiem, że w Czechach też została stwierdzona jego obecność. Co to za problem, żeby taki szerszeń dostał się gdzieś na tira i przejechał wiele kilometrów? Dlatego ważne było, żeby w przypadku tego „pacjenta zero” w naszym kraju jak najszybciej zniszczyć jego gniazdo. Teraz, jesienią, roi się pokolenie królowych. One opuszczają gniazdo i na wiosnę każda zakłada swoją rodzinę. Wtedy liczba gniazd przyrastałaby w szybkim tempie – tłumaczy Piotr Sobuń.

To jest wielkie zagrożenie dla pszczelarzy, ale nie tylko dla nich. W ciepłych okresach dużo zgłoszeń do owadów błonkoskrzydłych w celu usunięcia gniazd otrzymuje straż pożarna.

– Największa polska firma pszczelarska już nawet zaprojektowała i opracowała specjalny kombinezon dla strażaków do likwidacji gniazd szerszeni azjatyckich. Te owady mają dłuższe żądło. Dlatego nowy kombinezon jest grubszy, przypomina trochę skafander kosmiczny – mówi Piotr Sobuń.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska w wydanym w tym tygodniu komunikacie ostrzegawczym uspokaja, że „szerszeń żółtonogi nie jest bardziej agresywny wobec ludzi niż występujący w Polsce szerszeń europejski. Również skutki jego użądlenia są podobne. Szczególną ostrożność powinny zachować osoby uczulone na jad owadów”.

Już jest inny „destruktor”

Już teraz nie brakuje wyzwań, wśród krtórych na pierwszy wysuwa się walka z warrozą, chorobą pszczół miodnych wywoływanych przez pasożyta, małych roztoczy bytującego na ich .

- Żeby to jakość zobrazować, wyobraźmy sobie dłoń położoną na naszym ciele. Proporcjonalnie tyle miejsca zajmuje warroza na korpusie pszczoły i takich „dłoni” jest na niej kilka, 4-5. Roztocza odżywiają się ciałem tłuszczowym pszczoły. Łacińska na „Varroa destructor” wiele mówi. Pasożyt po prostu powoduje destrukcję pszczelej rodziny – mówi Piotr Sobuń.

A to może powodować wymierne straty w pasiekach, czyli mniejsze ilości miodu i innych produktów. Na szczęście, warrozę się leczy.

- Kupujemy lekarstwa u weterynarzy, które dzięki programowi wsparcia pszczelarstwa są w pewnym stopniu refundowane. My na przykład stosujemy do walki z warrozą kwas mrówkowy albo kwas szczawiowy. To są naturalne, ekologiczne środki. Najczęściej powinno się już na początku sierpnia rozpocząć leczenie, żeby nie doprowadzić do dużego zarażenia. Zawsze leczy się po miodobraniu – tłumaczy malborski pszczelarz.

Rolniku, uważaj na pszczołę

Pszczelarze przypominają też, że dużym zagrożeniem dla ich podopiecznych może być nieświadomość rolników, którzy stosują opryski w porze, gdy owady pracują na polach.

- Substancja chemiczna może nawet nie zaszkodzić pszczole, ale jeśli będzie opryskana, potem nie zostanie wpuszczona do swojej rodziny. Wystarczy na przykład, że jest pole rzepaku, a obok pszenicy. Rolnik się tłumaczy, że on rzepaku nie pryskał, tylko pszenicę. Ale jak pszczoła będzie na rzepaku i musi lecieć do pasieki nad pszenicą, to złapie tego zapachu. Pszczoły-strażniczki w ulu już jej nie wpuszczą, bo nie pachnie jak domowa i będą ją traktowały jak wroga. Nie będą wpuszczone i umierają, ale mogą też być zażądlone przez strażniczki – wyjaśnia Piotr Sobuń.

Wrogiem pszczelarza i pszczół, oprócz natury i chemii, mogą być też... przepisy nieprzystające do życia i dezinformacja.

- Oby tylko nam nie przeszkadzały przepisy unijne i inne dziwne pomysły, żeby robić miody bez pszczół, z jakichś chińskich syropów. Nie wierzcie, że miodu jest za mało. Polskie pszczelarstwo produkuje bardzo duże ilości bardzo dobrych miodów i jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby. Ci, którzy mówią, że miodu jest za mało, robią to tylko dlatego, żeby sprowadzić z zagranicy więcej miodu importowanego. Taka moja sugestia: kupować od znajomych pszczelarzy, zaprzyjaźnionych. Nie szukać w marketach czegoś, co jest wyrobem nie wiadomo jakim – podkreśla Bożena Sobuń. - Pamiętajmy też, że pszczoły przede wszystkim są zapylaczami. Dzięki nim mamy owoce i warzywa.

Obecnie w pasiekach panuje spokój. Pszczoły nakarmione syropem cukrowym są przygotowane do zimowania.

- Nie zaglądamy ju ż do nich, nie niepokoimy, czekamy do pierwszego oblotu. To będzie pierwszy ciepły dzień w przyszłym roku, gdy temperatura powietrza przekroczy 10 stopni Celsjusza, czyli w lutym. Patrzymy w taki słoneczny dzień, jak wylatują pszczoły, i cieszymy się, że żyją, że przezimowały, że w ogóle są. To jest takie nasze pierwsze święto - mówi pani Bożena.

Niestety - tu wróćmy do zagrożenia z Azji - pszczelarze będą musieli być wyczuleni na szerszenia żółtonogiego. Likwidacja pierwszego gniazda nie oznacza, że sprawa jest zamknięta.

- Pierwsze w Polsce gniazdo azjatyckiego szerszenia żółtonogiego zostało szybko usunięte. Nie można jednak wykluczyć, że część młodych królowych wcześniej opuściła gniazdo i rozpoczęła zimowanie. Dlatego wiosną mogą pojawić się nowe gniazda - ostrzega Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

REKLAMA 0011611082

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI

INFORMUJE

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14 i ul. Narutowicza 10, na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym.

Wykaz obejmuje:
- działkę nr 141/101 o pow. 0,0888 ha obręb Piła Kościelecka, stanowiącą własność Gminy Trzebinia,
- działkę nr 141/102 o pow. 0,0820 ha obręb Piła Kościelecka, stanowiącą własność Gminy Trzebinia,
- nieruchomość oznaczoną numerami geodezyjnymi: 139/14 o pow. 0,0548 ha i 141/106 o pow. 0,0256 ha obręb Piła Kościelecka, stanowiącą własność Gminy Trzebinia,
- lokal mieszkalny nr 25, stanowiący własność Gminy Trzebinia, usytuowany w budynku nr 15 przy ul. Świętego Stanisława w Trzebini, z którym związany jest udział wynoszący 329/10000 części we współwłasności nieruchomości wspólnej utworzonej z działki nr 753/8 o pow. 0,1778 ha obręb Trzebinia.

Wykaz, o którym mowa, zostaje wywieszony na okres 21 dni, tj. od 13.11.2026 r. r. do 4.12.2026 r.

eprasa.pl 15b91b9d3c



FOT. JERZY ZABORSKI

Kibice piłkarscy Unii Oświęcim mogą głosować na Jakuba Rzepę (z lewej)

PLEBISCYT SPORTOWIEC MAŁOPOLSKI

Każdy region ma swojego faworyta

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Od 3 listopada 2026 można głosować na swoich faworytów w 35. edycji Plebiscytu Sportowego Gazety Krakowskiej. Kibice mogą wesprzeć swoich lokalnych ulubieńców najpierw w etapie powiatowym.

Plebiscyty ogólnopolskie czy światowe zawsze budzą emocje wśród kibiców. Jednak Gazeta Krakowska chce odkrywać lokalnych sportowców. To nie tylko przedstawiciele lokalnych drużyn piłkarskich, choć tych jest najwięcej. To także zawodnicy specjalizujący się w dyscyplinach indywidualnych.

Często, po zakończonym meczu, kibice skandują do swoich ulubieńców „dziękujemy, dziękujemy!" Teraz można to zrobić indywidualnie, za pomocą SMS-a. Ktoś powie: „nie bawię się w to, bo trzeba zapłacić 3,69 zł z VAT". Czy jednak sportowiec nie jest wart takiej kwoty, czy niewielkiej jej wielokrotności? Zresztą nie chodzi o to, żeby jedna osoba wysyłała kilkadziesiąt SMS-ów (choć regulamin tego nie zabrania), ale wyzwolić mobilizację w całym lokalnym środowisku sportowym. Jeśli z rzeszy kibiców i bliskich znajomych sportowca każdy wyśle po jednym zgłoszeniu, to powinien bić się o czołowe lokaty.

Z doświadczenia wiemy, że właśnie rywalizacja na etapie powiatowym wyzwala największe emocje. Chodzi w niej o to, żeby być lepszym od rywala „zza między". I na tym to właśnie polega. Lokalni sportowcy często przecież łączą uprawianie sportu z pracą zawodową. To kosztuje wiele wyrzeczeń, żeby prezentować poziom satysfakcjonujący kibiców. Każdy przypadek jest indywidualny, w zależności od tego, jaki poziom rozgrywkowy reprezentuje dana drużyna. To jednak nie zmianie faktu, że w każdej, bez względu na poziom, są liderzy. Właśnie ich w plebiscycie starajmy się docenić.

W plebiscycie sportowym można wybierać w kategoriach mężczyzn i kobiet, trenera oraz młodzieżowego talentu. W tej ostatniej kategorii nie ma podziału na powiaty. Od razu jest szczebel wojewódzki, a potem ogólnopolski. Właśnie dzieci i młodzież dają szansę na odkrywanie sportowych talentów, dlatego tutaj zgłoszenia przyjmowane były od klubów, trenerów i rodziców, najlepiej znających ich możliwości.

W każdej drużynie i dyscyplinie, bez względu na poziom, są liderzy. Właśnie ich w plebiscycie starajmy się docenić

Kluby mogły zgłaszać swoich kandydatów do innych kategorii, ale tutaj także swoje „trzy grosze" dołożyli redaktorzy sportowi, na co dzień operujący w terenie.

Staraliśmy się wybrać przedstawicieli wszystkich dyscyplin. Hokejowa Unia może wspierać młodego bramkarza Igora Tyczyńskiego, odważnie wchodzącego w dorosłe granie, który bez żadnych kompleksów zastępuje obcokrajowca. W dodatku ma bardzo dobry kontakt z kibicami.

W innych regionach może nie ma klubów walczących na najwyższym szczeblu krajowym, ale w powiecie wadowickim warto docenić piłkarzy Beskidu Andrychów, którzy drugi rok z rzędu dotarli do szczebla centralnego Pucharu Polski, pisząc piękną historię klubu.

W każdej miejscowości są „wielcy mali sportowcy". Osiek trzyma kciuki za Brzezinę w piłkarskiej „okręgówce". W piłkarskiej Unii (także okręgówka) jest Jakub Rzepa, idący na strzelecki rekord ligi. Porębę do mistrzostwa oświęcimskiej klasy A poprowadził Igor Lewandowski. I tak można by jeszcze długo wymieniać.

Jeśli są zawodnicy, którzy zostali pomięci, a - zdaniem kibiców - zasługują na wyróżnienie, w pierwszych dniach głosowania można wysłać formatkę, dostępną na stronie do głosowania.

KRÓTKO

HOKEJ

Powrót do ligi

Po przerwie dla reprezentacji Polski na finiszu drugiej rundy fazy zasadniczej stawką jest kwalifikacja do turnieju finałowego o Puchar Polski. Awansują zespoły z miejsc od 1. do 4. Unia Oświęcim wciąż walczy o awans. W niedzielę (godz. 17) podejmie Energę Toruń. W pierwszym meczu Oświęcimianie przegrali po dogrywce 2:3.

HOKEJ

Unia grała w finale

W Oświęcimiu rozegrano hokejowy turniej o Puchar Niepodległości U-12. Młodzi adepci hokejowego rzemiosła walczyli przez trzy dni. Wszystkie spotkania były emocjonujące. Jednak świadkami prawdziwego horroru kibice byli w wielkim finale, w którym Unia Oświęcim zmierzyła się z Zagłębiem Sosnowiec. W regulaminowym czasie był remis, więc zadecydowały rzuty karne. W tej wojnie nerwów lepsi okazali się Sosnowiczanie, wygrywając turniej. Najlepszym zawodnikiem w oświęcimskiej ekipie wybrana Jana Krzemienia.

PIŁKA NOŻNA

Ostatni akcent

To już ostatni akcent piłkarskiej jesieni w okręgówce zachodniej Małopolski. Wiadomo już, że na fotelu lidera przezimuje Brzezina Osiek. Pytanie, z jaką przewagą nad konkurencją. W ostatnim rozdaniu Osieczanie zaksięgują raczej pełną pulę, mając za rywala jednego z outsiderów rozgrywek. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku grupy pościgowej. LKS Gorzów, obecny wicelider, zagra na trudnym terenie Skawy Wadowice. Z kolei Unia Oświęcim, która po porażce u siebie z Osiekiem, spadła na 3. pozycję, zagra w Choczni, zajmującej obecnie 6. lokatę. (ZAB)

Program 15. kolejki: Skawa Wadowice - LKS Gorzów, Poręba Wielka - Kalwarianka, Brzezina Osiek - Tęcza Tenczynek (sob. 13); Olimpia Choczynia - Unia Oświęcim, Babia Góra Sucha Beskidzka - LKS Rajsko, Halniak Maków Podhalański - Huragan Inwałd, Naroże Juszczyn - Bystra (sob. 14); Halniak Targanice - Żuraw Krzeszów (niedz. 15).

„Ósemka" na ogólnopolskim szlaku w sztafetowych biegach dziewcząt

Jerzy Zaborski
Oświęcim

Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 8 w Oświęcimiu zajęła 14. miejsce w sztafetowych biegach przełajowych dziewcząt w Tomaszowie Mazowieckim.

Drużyna SP 8 Oświęcim przystąpiła do rywalizacji z pozycji mistrzyń Małopolski. Tytuł wywalczyły w Nowym Targu. Wynik osiągnięty w Tomaszowie Mazowieckim jest ogromnym sukcesem. Pokazuje, że sport musi być przyprawiony sportową pasją i wytrwałością. Wtedy muszą przyjść efekty.

Drużyna SP 8 Oświęcim walczyła w składzie: Alicja Homa, Hanna Bernacik, Łucja Kotwica, Hanna Olearczyk, Martyna Turaj, Iga Węgrzyn.

REKLAMA 0011608187

Burmistrz Miasta Trzebini

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10 oraz na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na rzecz dotychczasowych dzierżawców oraz wnioskodawców:

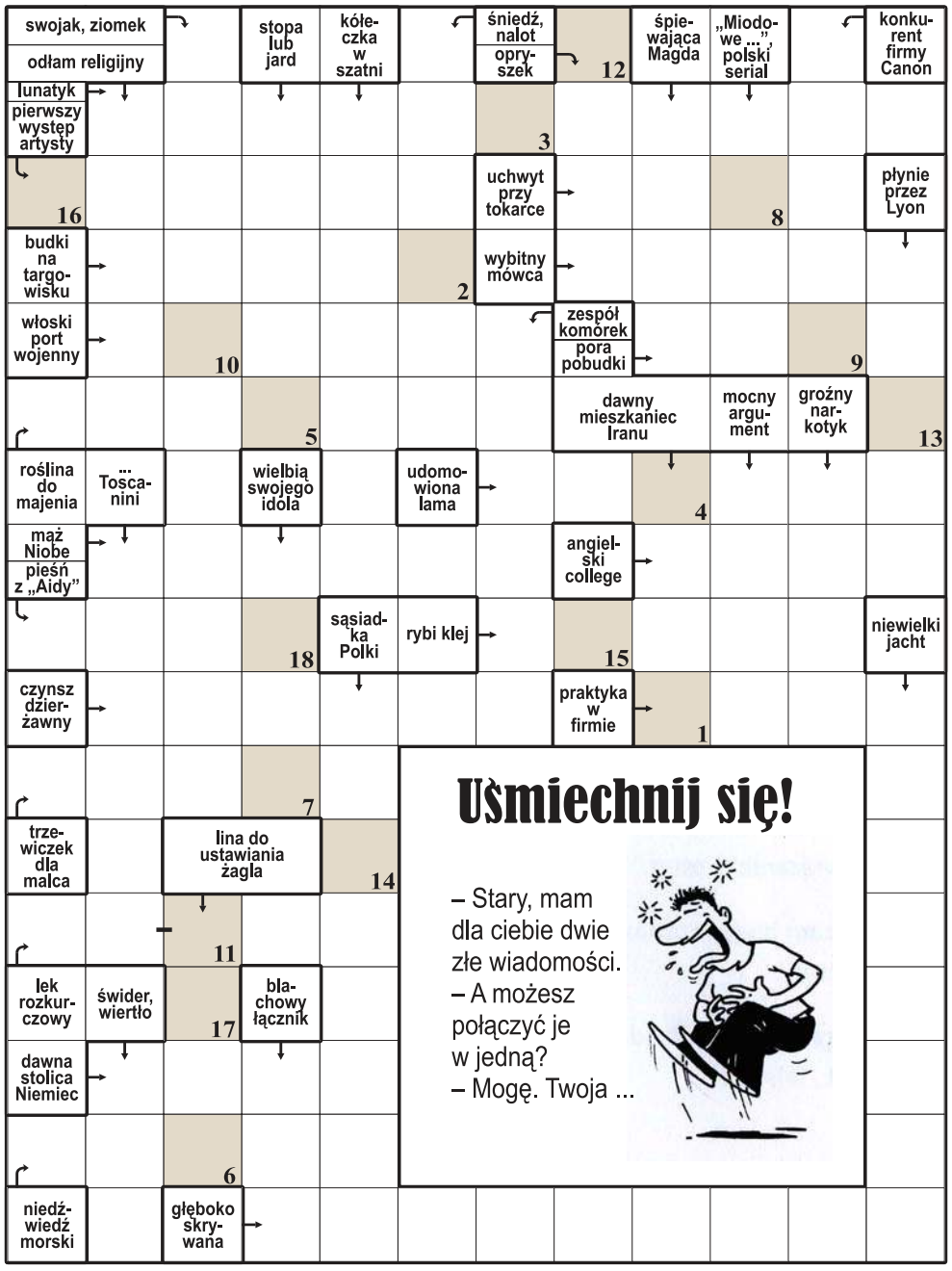
Wykaz obejmuje:

- część działki nr 1118 obr. Wodna,
- część działki nr 583 obr. Siersza,
- część działki nr 1475 obr. Wodna,
- część działki nr 1102 obr. Wodna,
- część działki nr 1449/3 obr. Wodna,
- działka nr 765/191 obr. Siersza,
- działka nr 765/218 obr. Siersza,
- część działki nr 1473 obr. Wodna,
- działka nr 765/194 obr. Siersza,
- działka nr 765/221 obr. Siersza,
- działka nr 765/198 obr. Siersza,
- działka nr 765/225 obr. Siersza,
- część działki nr 1535/11 obr. Myślachowice,
- działka nr 153/195 obr. Trzebinia,
- działka nr 765/186 obr. Siersza,
- działka nr 765/213 obr. Siersza,
- działka nr 1650 obr. Trzebionka,
- część działki nr 2306 obr. Trzebinia,
- część działki nr 1187/1 obr. Psary,
- część działki nr 2355 obr. Psary,
- część działki nr 2155 obr. Trzebinia,
- część działki nr 400/53 obr. Wodna,
- część działki nr 223/108 obr. Bolęcin,
- część działki nr 1797/92 obr. Trzebionka,
- część działki nr 658/3 obr. Trzebinia.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni, tj. od 13.11.2026 r. do 4.12.2026 r.

eprasa.pl 15b91b9d3c

Krzyżówka panoramiczna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

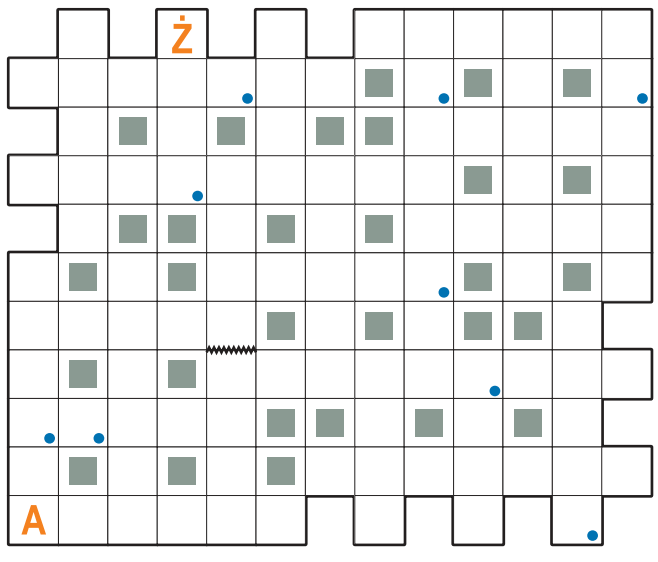
Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

Krzyżówka A-Ż

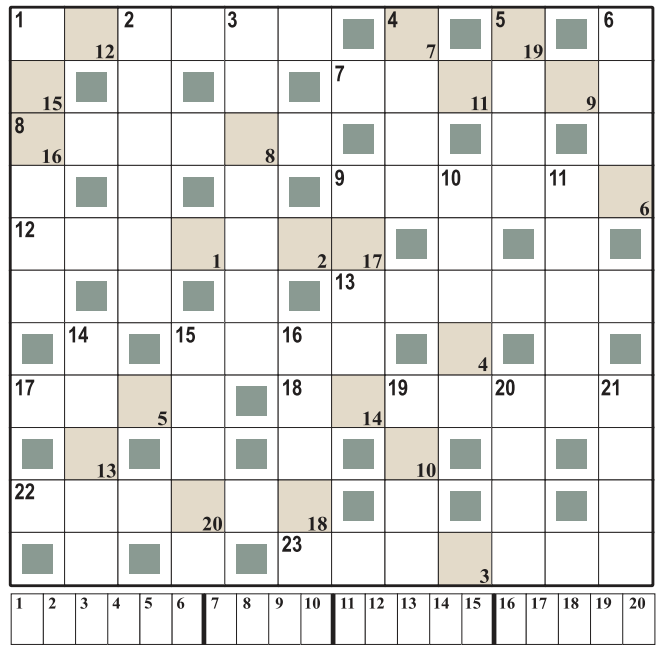
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...”, sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

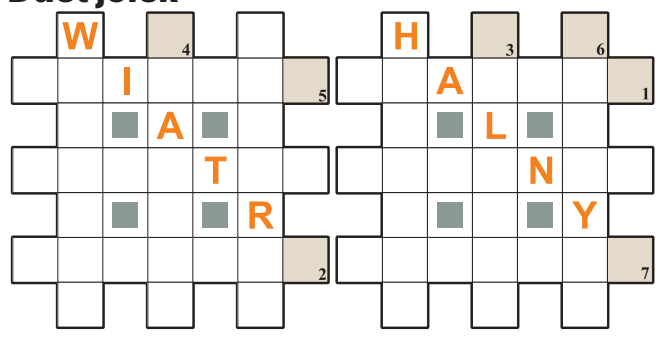
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



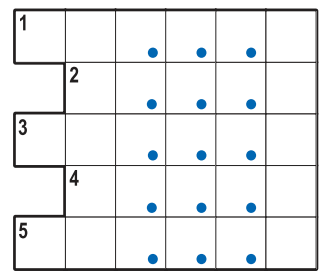
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

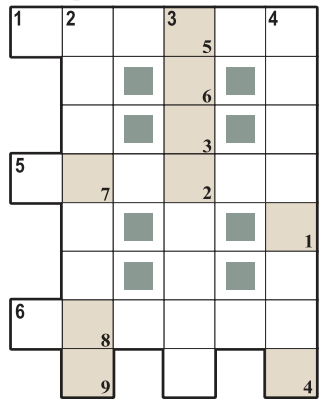
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4	■	■	■	■	3
1	■	14	2	7	13
9	■	■	6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … sympatia nas zdradza; **Krzyżówka A-Ż:** tarantela; **Krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czy czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Mlinionki i sztraszydła"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 15b91b9d3c